EUROPEAN FINANCIAL CONGRESS
Akademia

CO ZMIENILIBYŚMY W POLSCE I EUROPIE?

ESEJE CZŁONKÓW AKADEMII EKF 2023

PARTNER STRATEGICZNY AKADEMII EKF

BEST
SPÓŁKA AKCYJNA

PARTNERZY AKADEMII EKF

Fundacja Wolności Gospodarczej

VISA

PARTNERZY STRATEGICZNI I FORUM AKADEMII EKF

POLSKA BEZGOTÓWKOWA

PFR Fundacja

PARTNERZY INSTYTUCJONALNI AKADEMII EKF

BAS Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetów Brytyjskich w Polsce

Club Alpbach Poland
Forum Alpbach Network

Econverse

PARNER MEDIALNY AKADEMII EKF

BUSINESS INSIDER

Co zmienilibyśmy w Polsce i Europie?

Eseje członków Akademii EKF

SOPOT 2023

© Copyright by Centrum Myśli Strategicznych
ul. Powstańców Warszawy 19 81-718 Sopot

Redakcja: Monika Liszewska
Korekta językowa: Monika Balcerowicz
Skład techniczny: Łukasz Sitko
Projekt okładki: Sopocka Grupa Marketingowa Sp. z o.o.

ISBN 978-83-66843-23-3

Publikacja jest dostępna na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0)

Wyróżnione w publikacji eseje zostały ocenione przez Jury Konkursowe, któremu przewodniczy Małgorzata O'Shaughnessy. Jury wybiera spośród autorów opublikowanych w wydawnictwie książkowym pięcioro finalistów konkursu, którzy biorą udział w debacie inaugurującej Akademię pt. Co zmienilibyśmy w Polsce i Europie.

Skład jury konkursowego:

- Małgorzata O'Shaughnessy, Przewodnicząca Jury konkursowego
- Piotr Alicki, Prezes Zarządu Krajowej Izby Rozliczeniowej
- Mariusz Andrzejewski, Kierownik Katedry Rachunkowości Finansowej, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
- Krzysztof Borusowski, Prezes Zarządu BEST S.A.
- Joanna Erdman, Wiceprezes Zarządu, Fundacja Polska Bezgotówkowa
- Magdalena Grzankowska, Prezes Zarządu, Fundacja PFR
- Jakub Kiwior, Dyrektor Zarządzający Visa w regionie Europy Środkowo-Wschodniej
- Iwona Kozera, Partner Zarządzający EY Consulting oraz Strategia & Transakcje w Polsce, Zastępca Partnera Zarządzającego EY Consulting w regionie EMEIA
- Bogusław Liberadzki, Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Sebastian Skuza, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów
- Mirosław Szreder, Dziekan Wydziału Zarządzania, Uniwersytet Gdański
- Marek Tatała, Wiceprezes Fundacji Wolności Gospodarczej
- Jacek Tomkiewicz, Dziekan Kolegium Finansów i Ekonomii, Akademia Leona Koźmińskiego

Spis treści

Czy wejście Polski do strefy euro może nastąpić w tej dekadzie? Jaka powinna być rola instytucji finansowych i publicznych w procesie edukowania społeczeństwa oraz przeprowadzenia reform przybliżających Polskę do przyjęcia euro?

Bartłomiej Wrona
A co powie rabin? 9

Bartłomiej Beruś
Dlaczego kryteria konwergencji to nie wszystko?
Potrzeba spojrzenia na przyjęcie waluty Euro z innej perspektywy 17

Maria Zawadzka
Do 2030 roku Polska będzie w strefie euro! Prawda czy fałsz? 23

Mateusz Myśliwiec
Drzwi „szeroko zamknięte", czyli o Polsce w strefie euro słów kilka 31

Patryk Augustyniok
Euro w Polsce – abstrakcja czy realny obraz następnej dekady? 37

Jakub Blicharski
Euro w Polsce – pieśń bliższej czy dalszej przyszłości? 45

Wojciech Ficek
Euroland – europejski obszar (dez)integracji gospodarczej 53

Kacper Nowak
Eurozone – na co właściwie Polska czeka? 59

Mateusz Pieróg
I tak źle, i tak niedobrze – czy w Polsce będzie kiedyś euro? 67

Łucja Daria Jakubus
Perspektywy wejścia Polski do strefy euro do roku 2030 73

Gabriel Chrostowski
Polska w strefie euro, czyli reformy, reformy i jeszcze raz reformy 81

Olga Ślusarz
Wyrwanie z euroletargu: czas na transformację 91

Czy polski konglomerat energetyczno-paliwowy pod szyldem Orlenu wzmocni czy osłabi konkurencyjność polskiej gospodarki?

Łukasz Wicki
„Bo do tanga trzeba dwojga", a Orlen chce tańczyć sam 99

Julian Smółka
Czempionat. Jak polski konglomerat energetyczno-paliwowy może budować konkurencyjność polskiej gospodarki? 105

Aleksandra Kopyściańska
Orlen – dobry zielony duch czy rządowa marionetka? 111

Kamila Kinaszewska
PKN Orlen i jego negatywny wpływ na konkurencyjność polskiej gospodarki 117

Iga Paszkiewicz
PKN Orlen: *ON* czy *OFF*? 125

Karol Bałdyga
Polska gospodarka niesiona na skrzydłach białego orła 131

Mikołaj Waszczeniuk
Polski gigant pod szyldem Orlenu – podpora czy ciężar dla konkurencyjności krajowej gospodarki? 137

Przemysław Koch
Rozmiar ma znaczenie, czyli dlaczego „dobry zysk" Orlenu to szansa dla polskiej gospodarki 143

Kryzys energetyczny w Polsce i w Europie szansą czy wyzwaniem? Czy zielona transformacja jest odpowiedzią? Jaka powinna być w niej rola sektora finansowego, obywateli lub administracji?

Weronika Tomiak
Green or Mean? Zielony potencjał a kryzys energetyczny w Polsce i Europie – czy mamy szansę na transformację? 151

Alicja Boryń
„Jam częścią tej siły, która wiecznie zła pragnąc, wiecznie czyni dobro" – kryzys energetyczny 161

Aleksandra Kaczmarek
Potencjał ukryty w odpadach komunalnych – kryzys energetyczny a odpowiednie zagospodarowanie odpadów 167

Mateusz Kolenda
Strategia w barwach zieleni 173

Kamila Skurska
Zielone światełko w tunelu? 179

Kamila Łąka
Zielony Ład w Polsce w czasach kryzysu energetycznego z wykorzystaniem przykładu Bełchatowskiego Zagłębia Węgla Brunatnego – jedna zmiana, wiele korzyści 185

Niepodległa i ekonomicznie silna Ukraina to priorytet również dla Polski. W jaki sposób możemy zapewnić Polsce znaczącą rolę w procesie odbudowy Ukrainy? Jaka powinna być w tym przedsięwzięciu rola polskich banków?

Karolina Kuras
Jak nie dopuścić do tego, żeby „dobry kryzys" się zmarnował? 193

Wiktoria Błaszczykowska
Let's make Ukraine great again! 199

Aleksandra Nagel
Odbudowa Ukrainy szansą dla Polskiej gospodarki 207

Patryk Kordoń
Razem, czyli o polskim udziale w odbudowie Ukrainy 213

Uladzislau Yankouski
Silna Polska to silna Ukraina 219

Dawid Bieńko
Szansa rozwojowa Polski, czyli o tym, jak wykorzystać potencjał naszego kraju w nowej sytuacji geopolitycznej 225

Alan Celmerowski
Ukraina – *game changer* dla rozkładu sił w Europie? 233

Michał Andrzejewski
Za naszą i waszą wolność – czyli o roli polskich instytucji w powojennej odbudowie Ukrainy 239

Kierunek e-Polska – dostępność, użyteczność i przyjazność usług zdalnych i procesów opartych o technologie stale się poprawia. Jak rosnące kompetencje cyfrowe i sprzyjające trendy wykorzystać na rzecz społeczeństwa i gospodarki? Na jakie luki w procesach cyfrowych na styku państwo-przedsiębiorca-klient/obywatel należy zwrócić uwagę w pierwszej kolejności?

Michalina Łapińska
ChatGPT w edukacji – szanse i zagrożenia dla społeczeństwa 249

Natalia Studzińska
Cyfrowy Challenger – Polska na tle rewolucji cyfrowej 255

Alexander Sieradzki
Czy Polacy śnią o cyfrowych owcach? 263

Karolina Latek
Czy Wielki Brat będzie patrzył? O cyfryzacji administracji i prawie do prywatności 269

Agata Uzar
(e-)Polska dla Polaków – ale czy dla wszystkich? 275

Milena Kustroń
„Nowa ropa", czyli o tym, od czego tak naprawdę zacząć rewolucję cyfrową 281

Szymon Korcz
Polska rewolucja cyfrowa trwa 287
Zofia Polkowska
Profil e-Polska....295
Kamila Bartoszek
Projekt e-Polska – czy informatyzacja administracji publicznej jest kluczem do poprawy jakości życia obywateli? 301
Eryk Franke
Rządowy benchmarking? Polska vs Ukraina 307
Karolina Twardowska
Spiesz się powoli, czyli o budowie e-administracji w Polsce....313
Katarzyna Matuszak
Sztuczna inteligencja remedium dla polskiego systemu ochrony zdrowia....323
Katarzyna Latek
„Wyrok W imieniu Rzeczypospolitej (…) – wysłane z Iphone". O cyfryzacji polskiego wymiaru sprawiedliwości....331

Czy wejście Polski do strefy euro może nastąpić w tej dekadzie? Jaka powinna być rola instytucji finansowych i publicznych w procesie edukowania społeczeństwa oraz przeprowadzenia reform przybliżających Polskę do przyjęcia euro?

Bartłomiej Wrona – student studiów magisterskich na kierunku ekonomia Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Uczestnik programów rozwojowych „Biznesowy Indywidualny Program Studiów" oraz „UEW Mentorship program". Wśród jego zainteresowań wyróżnić można analizę strategiczną, finanse, statystykę oraz zarządzanie projektami. Pierwsze doświadczenie z badaniami naukowymi zdobył współpracując z tutorem akademickim nad publikacją naukową, gdzie wykorzystał polskie modele predykcji bankructwa w analizie spółek giełdowych. Poza nauką, rozwija swoją pasję do żeglarstwa morskiego oraz aktywnego wypoczynku.

Bartłomiej Wrona

A co powie rabin?

Streszczenie

W swoich rozważaniach autor eseju skupia się na przybliżeniu rozwiązań przygotowujących polskie społeczeństwo do wprowadzenia w kraju euro. W pracy zawarto aspekty związane z edukacją społeczeństwa poprzez proaktywną rolę instytucji publicznych i finansowych. W eseju omówiono rozwiązania, które zdaniem autora przyniosą obustronną korzyść –społeczeństwu oraz państwu.

„Gdy spodziewasz się najgorszego, otrzymujesz w końcu coś, co nie jest takie złe."
Mark Twain

Ankiety nie kłamią?

„Zdaniem 56 proc. ankietowanych zmiana waluty niekorzystnie wpłynie na sytuację ich gospodarstw domowych."

„Ankietowani nie mają także dobrego zdania na temat potencjalnego wpływu wspólnej waluty na gospodarkę kraju – 38 proc. Polaków uważa, że euro niekorzystnie wpłynie na polską gospodarkę."[1]

„Dwie trzecie Polaków twierdzi, że wprowadzenie europejskiej waluty będzie niekorzystne dla naszego kraju."[2]

1 https://gospodarka.dziennik.pl/finanse/artykuly/313512,co-polacy-mysla-o-euro-nic-dobrego.html (dostęp: 04.03.2023 r.).

2 https://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/576687,obop-juz-tylko-12-proc-polakow-za-przyjeciem-euro.html (dostęp: 04.03.2023 r.).

Co łączy te trzy charakterystyczne nagłówki gazet? Każda z ankiet i wypowiedzi, przedstawiająca zdanie społeczeństwa, pochodzi sprzed ponad dziesięciu lat.

Wydawać by się mogło, że zdanie wielu Polaków na wciąż aktualny temat wejścia do strefy euro nie zmienia się – bądź co bądź jesteśmy narodem upartym, trzymającym się utartych schematów i rozwiązań. Czy na pewno? Rok 2020 przyniósł pierwsze od wielu lat wyrównanie procentowe osób „za" i „przeciw" wejściu do strefy euro. Badania prowadzone w 2021 roku wskazują już na przewagę euroentuzjastów nad sceptykami. Analizując aktualne tytuły artykułów w Internecie można zauważyć, że „na pytanie o skutkach wprowadzenia euro, aż 59 proc. ankietowanych odpowiedziało, że będą one pozytywne", a „zdaniem 58 proc. z nas, decyzja o wprowadzeniu euro miałaby pozytywne skutki"[3]. To tylko nieliczne publikowane w mediach wyniki badań i ankiet, które zostały przeprowadzone na przestrzeni kilku ostatnich lat.

Kłopoty w wakacyjnym raju

Dobrym przykładem i odniesieniem dla Polaków może być Chorwacja – jeden z najbardziej popularnych wakacyjnych kierunków europejskich. Miejsce, do którego rokrocznie przyjeżdża niezliczona ilość turystów. Kraj, który przez lata trzymał się swojej wewnętrznej waluty – kuny chorwackiej.

W 2013 roku Chorwacja oficjalnie weszła do Unii Europejskiej jako 27. członek Wspólnoty. Jest to data ważna, ale nie najważniejsza w perspektywie tego kraju. Najistotniejszy jest 1 stycznia 2023 roku. To właśnie wtedy Chorwacja przyjęła euro. To data kojarząca się Chorwatom z rozpoczęciem nieuniknionych zmian, zapoczątkowanych wprowadzeniem nowej waluty. Co można zaobserwować po niespełna czterech miesiącach od wprowadzenia tam euro? Przede wszystkim:

- zawyżanie cen poprzez zaokrąglanie końcówek do pełnej wartości euro, czyli tak zwany efekt cappuccino;
- bardzo silne przyzwyczajenie narodu chorwackiego do starej waluty, widoczne w niechęci do wymiany kun na euro;

3 https://businessinsider.com.pl/gospodarka/polacy-zmieniaja-zdanie-w-sprawie-przyjecia-euro-w-10-lat-wszystko-sie-odwrocilo/n308jvk (dostęp: 04.03.2023 r.).

- obawę społeczeństwa o koszty, które poniesie po wprowadzeniu integracji walutowej.

Rodzi się zatem pytanie: Jak możemy tego uniknąć w Polsce?

W młodych siła

Dzieci zadają dużo pytań. Ich ciekawość jest szczególnie duża w początkowych latach życia. Dziecko poznaje świat, otoczenie w jakim się porusza. Zaczyna rozumieć procesy i wydarzenia. Zatrzymajmy się na chwilę i zadajmy kluczowe pytanie: a gdyby tak zacząć przybliżać aspekt waluty jako środka płatniczego już w szkole podstawowej? To właśnie dziecko, niczym gąbka, chłonie przekazywaną mu wiedzę. Dzieci już w pierwszych latach szkoły znają znaczenie złotówki – przecież używają jej, by kupić sobie słodycze, napoje i przekąski. Nie rozumieją natomiast, dlaczego w innych krajach nie ma złotego. Nie wiedzą, dlaczego trzeba wymieniać polski pieniądz na inne „dziwnie" brzmiące pieniądze – to dla nich abstrakcja. Przygotujmy dzieci na to, by od najmłodszych lat rozumiały aspekt waluty uniwersalnej, jaką jest euro. Dodajmy, że warto pielęgnować w dzieciach poczucie wspólnoty narodów w Europie, w której taka sama waluta jest wyrazem jedności. Dajmy im możliwość, aby to poczucie zaniosły do domów i dzieliły się nim z rodzicami i dziadkami – by i oni w naturalny sposób przywykli do przyszłej, całkiem możliwej perspektywy zmian.

Rys. 1. Przykładowy spis treści podręcznika matematyki dla 4 klasy szkoły podstawowej

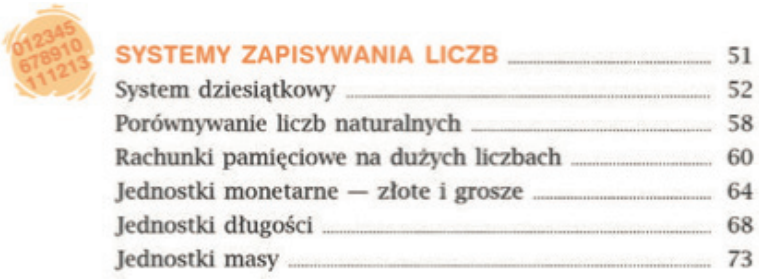

Źródło: Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe

Pomocne w edukacji uczniów z pewnością będzie wprowadzenie przez Ministerstwo Edukacji i Nauki (MEiN) pojęcia *euro* do obowiązujących podręczników szkolnych. Dobrym rozwiązaniem będzie stopniowe zastąpienie w części materiałów edukacyjnych waluty polskiej nową walutą – euro. Umożliwi to dzieciom obliczanie w wybranych ćwiczeniach z matematyki cen bazujących na euro. Docelowo można całkowicie zastąpić złotówki w starszych klasach.

Idąc za ciosem…

Edukacja to nieodłączny element w kształtowaniu świadomego społeczeństwa, potrafiącego odnaleźć się w zmieniającym otoczeniu gospodarczym. Umiejętność oceny zachodzących w nim procesów często jest nierozerwalna z posiadaną wiedzą ekonomiczną. Zatem dostarczenie tej wiedzy jest niezmiernie ważnym czynnikiem, który umożliwi obywatelom ocenę zachodzących zmian i pozwoli na ich zrozumienie. Obniży się dzięki temu poczucie zagrożenia i strachu przed „nowym". Osoby mające ułatwiony dostęp do wiedzy i z niej czerpiące są w stanie podejmować trafniejsze decyzje, minimalizujące straty rejestrowane nie tylko w budżetach osobistych, ale i firmowych. W procesie wprowadzania wspólnotowej waluty do Polski instytucje finansowe powinny zatem kłaść duży nacisk na dostępność informacji w każdej grupie społecznej, wykorzystując przy tym poziom wiedzy już posiadany przez daną grupę docelową.

Osoby mające wiedzę ekonomiczną z łatwością odnajdą się w bardziej fachowych materiałach, które mogą być propagowane podczas specjalistycznych programów edukacyjnych w telewizji i radiu. Takie osoby bowiem sprawnie identyfikują szanse pojawiające się na rynku i wykorzystają możliwości, na przykład rozliczania się z europejskimi partnerami we wspólnotowej walucie, czy możliwość ograniczenia kosztów związanych z używaniem instrumentów finansowych ograniczających ryzyko kursowe.

A co z osobami, które jeszcze nie charakteryzują się zdolnością do oceny zachodzących zmian? Czy ta część społeczeństwa na skutek braku wiedzy ekonomicznej może pozostać bez wsparcia? Jednoznacznie należy odpowiedzieć: nie. Jednym z założeń w rozwiniętym gospodarczo kraju, którym jest Polska, powinna być minimalizacja asymetrii informacji w społeczeństwie.

Rozwiązaniem, które mogłoby wdrożyć MEiN, jest stworzenie fundamentów pod edukację obywateli poprzez audycje i podcasty streamowane przez popularne serwisy. W tym celu można wykorzystać platformy, takie jak Spotify lub Tidal, ale również bardziej tradycyjne formy kształtujące świadomość – serie lekcji i seminariów odbywających się na przykład w publicznych bibliotekach, na uczelniach, w domach kultury, kołach gospodyń, świetlicach środowiskowych. Podczas tego typu wydarzeń można by precyzyjnie wyjaśniać aspekty związane z charakterystyką czekających społeczeństwo zmian, zarówno w życiu codziennym, jak i zawodowym czy biznesowym, oraz w kontekście zabezpieczenia majątku osobistego czy firmowego.

W przypadku zastosowania przytoczonych rozwiązań społeczeństwo będzie miało bezpośredni dostęp do rzetelnych informacji o sposobach łagodzenia skutków wahań konsumpcyjno-produkcyjnych, w tym wahań dochodów i cen. Mogą one powstać w wyniku możliwych wstrząsów asymetrycznych wywołanych potencjalnym wprowadzeniem integracji monetarnej. Istotne jest, by przy tak ważnej decyzji, jak wprowadzenie nowej waluty, rozmawiać ze społeczeństwem językiem korzyści i wskazywać mu, jak wiele może zyskać, przygotowując się wcześniej do tego procesu.

Sieciom po łapkach

Żyjemy w XXI wieku – w okresie największego w historii rozwoju technologicznego. Warto więc wykorzystać potencjał, jaki daje digitalizacja i cyfryzacja. Aby Polacy nie doświadczyli rozczarowań, które spotkały mieszkańców innych krajów przyjmujących euro, warto zastanowić się nad rozwiązaniami, które wprowadza między innymi wspomniana wcześniej Chorwacja. Mowa tu o zastosowaniu bazy danych umożliwiającej społeczeństwu porównanie teraźniejszych cen produktów z cenami w potencjalnej wspólnotowej walucie. Takie rozwiązanie może wprowadzić Ministerstwo Rozwoju i Technologii. Mogą to zrobić również banki w swoich aplikacjach mobilnych. Podobnie jak w chorwackiej bazie danych, polskie społeczeństwo mogłoby mieć dostęp do setek produktów posegregowanych w kategoriach dostępnych w sieciach handlowych. Ceny towarów należałoby podzielić na dwie części – pierwsza to cena produktu na dzień przed wprowadzeniem euro, druga – cena na dzień wprowadzenia waluty. W przypadku sztucznego zawyżania i zaokrąglania

cen w górę do pełnej wartości euro, państwo zaalarmuje opinię publiczną. Byłaby to wielka korzyść, zarówno dla państwa, jak i mieszkańców. Zapobiegłoby to tak zwanemu efektowi cappucino.

To jak w końcu będzie z tym euro?

Próba jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o to, czy jesteśmy gotowi na integrację walutową Polski w tej dekadzie, może wydawać się wyjątkowo trudna. Można by nawet pokusić się o użycie popularnego aksjomatu: „Jeden rabin powie tak, a inny powie nie". Nie ulega natomiast wątpliwości, iż proaktywna rola instytucji publicznych i finansowych w edukowaniu społeczeństwa będzie grała kluczową rolę w płynnym przejściu na nową walutę. Należy jednak pamiętać, że rolą państwa zorientowanego na dobrobyt społeczeństwa nie jest w tym przypadku dążenie do implementacji euro za wszelką cenę – „na szybko". Ważna jest skuteczna identyfikacja problemów z nim związanych i świadoma adaptacja rozwiązań zapobiegawczych, które przyniosą korzyść zarówno państwu, jak i obywatelom.

Bartłomiej Beruś – urodzony w Krakowie w 2002 r. Student Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie na 1 roku prawa oraz 2 roku finansów i rachunkowości. Absolwent II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego w Krakowie. Współorganizator Ogólnopolskiego Kongresu Młodzieżowych Rad o Ekologii w 2019 r. Były radny Młodzieżowej Rady Miasta Krakowa oraz Rady Budżetu Obywatelskiego Miasta Krakowa. Za swoja działalność uzyskał gratulacje i podziękowania od Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego. Członek Studenckiego Instytutu Analiz Gospodarczych, w którym pracuje nad badaniami z zakresu finansów publicznych i regionalnych. W wolnym czasie pasjonat rynków finansowych. Interesuje się polityką lokalną, finansami publicznymi, aktywizacją społeczną i ekonomią humanistyczną.

Bartłomiej Beruś

Dlaczego kryteria konwergencji to nie wszystko? Potrzeba spojrzenia na przyjęcie waluty Euro z innej perspektywy

Streszczenie

Polska od 2004 roku objęta jest obowiązkiem przystąpienia do strefy euro. Od tego czasu nie poczyniono prawie żadnych działań w tym kierunku. Co jest tego powodem i dlaczego, zanim przystąpimy do Eurolandu, czeka nas o wiele więcej zmian niż nam się wydaje?

„Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?" – cytat ten, mimo że pochodzi z Ewangelii Świętego Mateusza, nadzwyczaj trafnie określa aktualną politykę prowadzoną przez nasz kraj w kwestii wejścia Polski do strefy euro. Wydaje się, że w kontekście przyjęcia przez Polskę waluty euro nie tylko politycy, ale także media i społeczeństwo, skupiają się na dyskusji na temat jakości Eurolandu, pomijając kwestie debaty o stanie polskiej gospodarki, polityki fiskalnej, rozwiązaniach prawnych oraz stanie finansów publicznych. Takie zachowanie skutecznie odsuwa wejście Polski do strefy euro, co pokazuje ostatnich kilkanaście lat. Od razu przychodzi więc na myśl pytanie: czy w takim wypadku kwestie wewnątrzpaństwowe

są aż tak mało ważne, by móc je pomijać? Przykład krajów, które do strefy euro już przystąpiły pokazuje, że te tematy są wręcz najważniejsze i to na nich powinniśmy się skupić rozmawiając o perspektywach zmiany polskiego złotego na wspólną unijną walutę. W tym systemie to właśnie na nie mamy największy wpływ i to one decydują o bilansie pozytywnych i negatywnych skutków decyzji przyjęcia euro.

Oczywiście nie należy zapominać i podważać ważności unijnych kryteriów nominalnej konwergencji zawartych w art. 140 ust. 1. Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, gdyż to one są formalnoprawną podstawą przystąpienia kraju członkowskiego UE do Eurostrefy. Aktualnie Polska spełnia tylko jedno kryterium – dotyczące długotrwałej równowagi finansów publicznych. Z pozostałych kryteriów dwa w pełni (kryterium stabilności cen i kryterium stóp procentowych) i jeden częściowo (kryterium stabilności cen i członkostwa w ERM II), pozostają niespełnione głównie przez kryzys spowodowany pandemią COVID-19 oraz wojną w Ukrainie. Przywrócenie stabilności gospodarki po dwóch tak dużych wstrząsach z pewnością będzie trwać i należy się spodziewać, iż proces ten będzie postępować stopniowo. Nie ma jednak wątpliwości, że Polska nie miałaby problemu ze spełnieniem wyżej wymienionych kryteriów w warunkach stabilnej, niezachwianej kryzysami gospodarki, co potwierdzają dane z lat wcześniejszych[1]. Można się więc spodziewać, że wraz z powrotem stabilności ekonomicznej w naszym kraju wyżej wymienione kryteria będą mogły zostać spełnione.

Rzeczywiście nie należy też ignorować problemów po stronie samej unii walutowej. Prawdopodobnie największym z nich jest brak efektywnych regulacji dotyczących stanu gospodarki krajów członkowskich po wstąpieniu do strefy euro. W większości krajów, które wstąpiły do strefy euro, można zauważyć poluzowanie się polityki fiskalnej. W skrajnych przypadkach może to prowadzić do takich sytuacji, jak grecki kryzys zadłużenia w 2010 roku, a w mniej skrajnych – do spadku wzrostu gospodarczego. Co ważne i co należy zdecydowanie podkreślić, pogorszenie się sytuacji finansów publicznych w jednym kraju członkowskim będącym w strefie euro wpływa na inne kraje – poprzez osłabienie wspólnej waluty muszą się one liczyć z jej negatywnymi skutkami gospodarczymi. Dlatego przystępując do strefy euro trzeba zdawać sobie sprawę nie tylko z wymiernych i niewymiernych korzyści

1 Ministerstwo Finansów (2019), *Monitor Konwergencji z Unią Gospodarczą i Walutową*.

ekonomicznych, ale także z potrzeby wzięcia wspólnej odpowiedzialności za sytuację ekonomiczną każdego kraju członkowskiego. Wyżej opisana sytuacja prowadzi też do absurdu – kryteria konwergencji (zbieżności) gospodarki, które z definicji powinny zbliżać gospodarkę danego kraju do gospodarki wspólnoty walutowej, wcale kryteriami konwergencji nie są. Jak bowiem można inaczej nazwać sytuację, w której od kraju wchodzącego do strefy euro wymaga się zadłużenia sektora publicznego nie wyższego niż 60%, podczas gdy średnia tego samego wskaźnika w strefie euro krajów członkowskich wynosi 97,7%[2]. Na myśl od razu przychodzi filmowy cytat postaci Bena Bernanke „Kredyt ma zdolność do budowania nowoczesnej gospodarki, ale jego brak ma zdolność do jej zniszczenia"[3]. Dlatego też może należy się zastanowić, czy zamiast narzucania tak niskiego poziomu zadłużenia nie warto wprowadzić kryteriów strukturalnych zadłużenia, określających, jak takie zadłużenie powinno wyglądać i jakie powinny być jego składowe.

Jednak dziś powinniśmy odłożyć dyskusje na powyższe tematy i skupić się na rzeczach, które są najważniejsze z perspektyw wejścia Polski do strefy euro – na tym, co i jak należy poprawić w kraju, by możliwie szybko rozpocząć efektywny i dający nam wymierne korzyści proces wejścia do strefy euro. Pierwszą i chyba najważniejszą rzeczą, która powoduje, że w przestrzeni publicznej pomijane są kwestie wewnątrzpaństwowe, jest powszechne medialne, polityczne, społeczne i instytucjonalne poparcie zamiany waluty narodowej. Powinno ono się przejawiać nie tylko w stanowisku „tak, jestem za przyjęciem waluty euro przez mój kraj", lecz również w chęci dyskusji, otwartości i zaakceptowaniu możliwości przekonania siebie, przez drugą stronę, do odmiennego stanowiska niż własne. Przykładem są państwa już będące w strefie euro, które na wiele lat przed przyjęciem wspólnej waluty umożliwiły narodową konstruktywną dyskusję i zastanowienie się nad tym, czy i jak można przygotować kraj na przyjęcie euro, by na tym zyskać. W Polsce ta debata opiera się na sporach, czy euro jest dobre czy złe, a prowadzi się ją w otwartej przestrzeni publicznej. To zła ścieżka, która całkowicie zamyka drogę naszego kraju do przyjęcia euro. W takiej sytuacji najważniejsza jest rola instytucji finansowych i publicznych. Na nich, jako podmiotach, które najbardziej dotyczy wymiana waluty narodowej na euro, spoczywa

2 Eurostat.

3 Hanson Curtis (2011). *Too Big to Fail* [film].

odpowiedzialność za rozpoczęcie i kontynuowanie konstruktywnej wymiany zdań z rządzącymi. Powinno to pośrednio i bezpośrednio skutkować poprawą jakości debaty publicznej ukierunkowanej na edukację społeczeństwa w tym obszarze.

Inną ważną kwestią są finanse publiczne, ich przygotowanie na wejście do strefy euro i dostęp do taniego kredytu. Zagadnienia te są oczywiście poruszane przez jedno z kryteriów konwergencji, którego celem jest wyegzekwowanie, by kraj prowadził taką politykę fiskalną, która utrzyma zadłużenie sektora publicznego poniżej pewnego progu. Tu pojawia się problem braku trwałości, gdyż utrzymanie niskiego zadłużenia dotyczy tylko momentu przed przyjęciem euro. W poprzednich latach skutkowało to groźnymi konsekwencjami dla krajów wstępujących do strefy euro. Po przyjęciu waluty euro dostawały one bowiem „zielone światło" na nieograniczone zadłużanie się. Pociągało to za sobą konsekwencje w postaci nieefektywnego wykorzystania długu[4], ujawniającego się często po kilku latach w warunkach dużej niestabilności gospodarki. Przykładem jest Grecja, Hiszpania i Słowenia. Widać jednak, że z błędów innych państw kolejne kraje wstępujące do strefy euro wyciągnęły wnioski i zapobiegły wystąpieniu tego zjawiska. Pokazuje to też ogromną rolę instytucji publicznych jako organów doradczych rządu. Powinny one aktywnie proponować nowoczesne i efektywne rozwiązania, które ochronią nasz kraj przed nieefektywnym wykorzystaniem taniego kredytu.

Zastanawiające są także polskie rozwiązania prawne regulujące niezależność czołowych instytucji finansowych oraz organów jurysdykcyjnych działających w Polsce. Jak zauważa Komisja Europejska rozwiązania te dają bardzo duże możliwości do upolitycznienia tych organów[5]. Powoduje to nie tylko możliwość podważenia głównych argumentów za utrzymaniem waluty narodowej mówiących o niezależności polityki monetarnej, ale także rodzi pytanie o jakość polskiego systemu prawnego. W obecnym stanie nie jest więc możliwe przystąpienie do strefy euro bez zaimplementowania w polskim systemie prawnym większej liczby rozwiązań prawnych dotyczących niezależności tych i innych podmiotów. Oczekuje się więc, że instytucje finansowe,

4 Najwyższa Izba Kontroli (2019), *Czy Polska powinna przystąpić do strefy euro?*, https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/czy-polska-powinna-przystapic-do-strefy-euro.html (dostęp: 10.03.2023 r.)

5 Komisja Europejska (2022), *Convergence Report 2022*.

publiczne i władzy sądowniczej zaproponują skuteczne rozwiązania w tym obszarze i nie będzie tu przeszkód do wejścia Polski do strefy euro.

Istnieje także wiele innych kwestii, które działają na niekorzyść konwergencji z gospodarką strefy euro i które mogą generować negatywne skutki w przypadku dołączenia Polski do niej. Takimi zjawiskami są między innymi niedobory pracowników czy rosnące ceny mieszkań[6]. To czynniki, które także to wejście opóźniają.

Podsumowując – jeżeli chcemy realnie myśleć o wejściu Polski do strefy euro, to w ciągu najbliższych kilku lat musimy natychmiast podjąć konkretne działania i zacząć się do tego procesu przygotowywać. Należy wprowadzić szereg regulacji prawnych i rozwiązać wiele problemów, które pozwolą nam w pełni wykorzystać zalety, jakie daje waluta euro. Instytucje finansowe i publiczne powinny współpracować ze sobą celem stworzenia w Polsce konstruktywnej dyskusji o strefie euro. Pozwoli to wyedukować społeczeństwo i przygotować je na zmianę waluty. To, czy Polska wykorzysta zalety euro, zależy tylko od niej samej. Należy jednak mieć na względzie negatywne konsekwencje, jakie może przynieść pozostanie przy walucie narodowej i samoistne wykształcenie się tak zwanej Europy dwóch prędkości.

6 Komisja Europejska (2022), *Alert Mechanism Report 2023*.

Maria Zawadzka – mam 22 lata, obecnie pracuję na stanowisku Junior Office Manager w firmie IAI S.A. W lipcu 2022 roku obroniłam pracę licencjacką pod tytułem „Managing banks' liquidity on the basis of the Third Basel Accord" w katedrze finansów pod kierunkiem dr. Marcina Flotyńskiego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Decyzja o napisaniu pracy w języku angielskim związana była z faktem, iż jestem absolwentką programu matury międzynarodowej IB DP, który ukończyłam w lipcu 2019 roku. Na co dzień interesuję się ekonomią, finansami, marketingiem, social mediami oraz sztuczną inteligencją. W przyszłym roku planuję podjąć naukę w Copenhagen Business School na kierunku Brand and Communications Management. Chętnie udzielam się jako wolontariuszka w świetlicach środowiskowych i uczestniczę w konferencjach typu Model United Nations. W swojej karierze zawodowej pracowałam również jako asystent prawny oraz copywriter, zdobywając doświadczenie w jednej z poznańskich kancelarii prawnych.

Maria Zawadzka

Do 2030 roku Polska będzie w strefie euro! Prawda czy fałsz?

Streszczenie

W niniejszym eseju autorka analizuje możliwości Polski na wstąpienie do strefy euro w perspektywie najbliższych dziesięciu lat w odniesieniu do obecnej sytuacji finansowej i gospodarczej kraju. Badając czynniki powstrzymujące Polskę przed zmianą waluty, autorka podejmuje próbę wskazania rozwiązań zbliżających kraj do integracji walutowej.

Koncepcja unii walutowej to jedno z podstawowych założeń Unii Europejskiej (UE), jednak jej implementacja jest przedmiotem wielu dyskusji. Chociaż wiele krajów członkowskich zdecydowało się na wprowadzenie euro, niektóre nadal pozostają niechętne do zmiany waluty. Przykładem jest Polska, która będąc członkiem UE od 2004 roku, nadal nie zdecydowała się na zmianę z polskiego złotego na euro. W związku z powyższym nasuwa się pytanie: jak długo Polska będzie zwlekać z dołączeniem do strefy euro i co potencjalnie można zrobić, aby zainicjować proces zmiany? Należy zastanowić się nad krokami, które powinny podjąć instytucje finansowe i gospodarcze, aby przygotować Polskę na wdrożenie nowej waluty. Wprowadzenie euro to proces nieunikniony i konieczny (choć aktywnie odraczany w czasie), dlatego istotne jest dokonanie analizy możliwych skutków tej zmiany, zapewnienie

ekonomicznego bezpieczeństwa i stabilności Polski oraz podjęcie zdecydowanych kroków ku stabilizacji polityki monetarnej państwa. W ocenie autorki eseju wejście Polski do strefy euro mogłoby nastąpić najwcześniej pod koniec tej dekady, jednak osiągnięcie tego wymagałoby dualistycznego, proaktywnego podejścia rządu – restrukturyzacji sektora finansowego przy jednoczesnej edukacji i budowaniu świadomości społeczeństwa w zakresie skutków przystąpienia Polski do strefy euro.

Dlaczego nie przystępujemy do strefy euro?

W pierwszej kolejności należy zastanowić się nad wewnętrznymi czynnikami zatrzymującymi Polskę przed wstąpieniem do strefy euro. Proces ten wymaga nie tylko restrukturyzacji i stabilizacji sektora finansowego, ale także wprowadzenia zmian ustawodawczych i gospodarczych. Idea wprowadzenia zmian, mających na celu przygotowanie Polski do przyjęcia euro, spotyka się jednak z niechęcią polskiego rządu i instytucji finansowych. W sferze spekulacji pozostaje to, czy przedmiotowa niechęć wynika ze strachu przed destabilizacją systemu finansowego, czy strachu przed utratą kontroli i koniecznością dopuszczenia do polityki państwowej wpływów europejskich. Za drugą interpretacją przemawiają chociażby wypowiedzi Prezesa Narodowego Banku Polskiego Adama Glapińskiego, który koncepcję wprowadzenia euro stawia obok „obalenia rządu”[1]. Antagonizacja euro widoczna jest również w wypowiedziach Premiera Rzeczypospolitej Polskiej Mateusza Morawieckiego, który przestrzega przed zmianą waluty, podając za przykład wzrost cen w Chorwacji, który (rzekomo) nastąpił po wprowadzeniu euro[2]. Rozpowszechnianie opinii jedynie w tonie tych przytoczonych powyżej znacząco spowalnia proces adaptacji nowej waluty. Prawdą jest, iż zmiana waluty może wiązać się z inflacją i destabilizacją gospodarki, jednak nie należy ignorować faktu, że na mocy Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej Polska zobowiązana

1 https://twitter.com/BiuroNbp/status/1553701261224058881?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1553701261224058881%7Ctwgr%5Ed7e5ad141c4ed06987519e508dee16602d844c6e%7Ctwcon%5Es1_&ref_url=https%3A%2F%2Fnotesfrompoland.com%2F2022%2F09%2F09%2Fa-way-out-of-polands-conundrum-on-joining-the-eurozone%2, dostęp 04.03.2023 r.;

2 https://wgospodarce.pl/informacje/121877-premier-chorwacja-w-strefie-euro-jest-dla-nas-ostrzezeniem, dostęp 04.03.2023 r.;

jest do dokonania tej zmiany – po uprzednim spełnieniu kryteriów konwergencji[3]. Obecnie większość polskiego społeczeństwa nie zgadza się jednak na wprowadzenie nowej waluty – według sondażu Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych, przeprowadzonego dla Radia ZET, aż 64,2% Polaków sprzeciwia się przystąpieniu do strefy euro[4]. Tak duży odsetek może wynikać z niskiego stopnia wiedzy na temat skutków integracji walutowej, ale również ze strachu przed ewentualnym wzrostem cen po wprowadzeniu nowej waluty. Jak wskazał Główny Urząd Statystyczny, w styczniu 2023 roku wskaźnik inflacji sięgnął 17,2%[5]. Wobec ciągłego wzrostu cen i braku poczucia stabilności gospodarki nietrudno się dziwić, iż Polacy obawiają się integracji walutowej.

W opinii autorki eseju nawet w sytuacji zmniejszenia wskaźnika inflacji, wprowadzenie euro nie będzie możliwe na przestrzeni kilku najbliższych lat, gdyż warunkiem koniecznym do wprowadzenia nowej waluty, przy jednoczesnym uniknięciu kryzysu i negatywnych skutków tej zmiany, jest ustabilizowanie sektora finansów publicznych. Stabilizacja to priorytet z perspektywy państwa wstępującego do strefy euro, ale również swoiste kryterium konwergencji, wyznaczone przez UE. Należy mieć na uwadze, że samo potwierdzenie rzeczywistego osiągnięcia stabilności finansów publicznych wymaga wielu lat. Nie oznacza to jednak, że euro nie zostanie wprowadzone w najbliższej dekadzie. Argument ten przemawia za tym, iż przedmiotowa transformacja nie nastąpi w ciągu najbliższych kilku lat.

Kryteria konwergencji – czego będą od nas wymagać?

Co należałoby zrobić, aby ustabilizować stan finansów i przyspieszyć proces wstąpienia do strefy euro? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza analiza gospodarczych kryteriów konwergencji wyznaczonych przez UE oraz odniesienie ich do obecnej sytuacji w Polsce. Podstawowym wymogiem Unii Europejskiej, który należy spełnić, aby kraj mógł rozpocząć proces integracji walutowej, jest trwały poziom stabilności cen. W celu zbadania poziomu

3 https://www.consilium.europa.eu/pl/policies/joining-the-euro-area/, dostęp 04.03.2023 r.;

4 https://biznes.trojmiasto.pl/Prawie-65-proc-przeciw-przyjeciu-euro-przeze-Polske-n174345.html, dostęp 04.03.2023 r.;

5 https://samorzad.infor.pl/sektor/finanse/5674558,inflacja-w-styczniu-2023-r-mdm-wyniosla-24--proc.html, dostęp 06.03.2023 r.;

spełnienia tego wymogu, Unia porównuje wartość stopy inflacji państwa, które chce wstąpić do strefy euro, do wartości stóp inflacji w trzech krajach członkowskich o najbardziej stabilnych cenach. Stopa inflacji państwa planującego przystąpienie do strefy euro może przekraczać stopy inflacji wspomnianych trzech państw maksymalnie o 1,5%[6]. Mając na uwadze fakt, iż średnia wartość wskaźnika HICP krajów ze strefy euro wyniosła 9,2% (dane z grudnia 2022 r.)[7], Polska potrzebowałaby obniżyć poziom inflacji o ponad 4,6 punktu procentowego, co przy obecnym trendzie wzrostowym po prostu nie będzie możliwe w najbliższym czasie. Co można zrobić, aby sukcesywnie przybliżać Polskę do spełnienia wspomnianego wymogu? Pomijając czynniki niezależne od Polski, takie jak kryzys energetyczny wywołany agresją Rosji na Ukrainę, rząd może podjąć konkretne działania – to zwiększenie transparentności w zakresie deficytu budżetowego, a następnie redukcja tego wskaźnika. W teorii Polska spełnia kryteria konwergencji związane z deficytem budżetowym (wymóg, aby stosunek deficytu do PKB nie przekraczał 3%, a stosunek długu publicznego względem PKB – 60%[8]), jednak realna wartość tych wskaźników znacząco odbiega od przedstawianego przez rząd budżetu. Jak wskazuje dr Sławomir Dudek (Forum Obywatelskiego Rozwoju), rzeczywista wartość deficytu budżetowego Polski jest niemal o 345% większa od tej wskazanej w budżecie państwa przedstawionym przed Senatem Rzeczypospolitej Polskiej[9]. Te rażące niezgodności utrudniają właściwą ocenę stanu polskiego sektora finansowego, ale i przesuwają w czasie możliwość dołączenia Polski do strefy euro, gdyż zwiększony deficyt budżetowy negatywnie oddziałuje na inflację. Konkludując, poprawa zarówno w zakresie kryterium związanego z inflacją, jak i kryterium dotyczącego deficytu budżetowego wymaga uprzedniego zwiększenia transparentności i przejrzystości działań instytucji publicznych.

Istnieją również inne kroki, które należałoby podjąć, aby umożliwić Polsce przystąpienie do strefy euro w perspektywie dziesięciu lat. To ustabilizowanie długoterminowych stóp procentowych czy stabilizacja wahań kursu

6 https://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/BASLeksykon.xsp?id=0DBF3370CF0AE0CFC1257A71003157C0&litera=K, dostęp 06.03.2023 r.;

7 https://www.opzz.org.pl/opinie-i-analizy/polityka-gospodarcza/2023/01/inflacja-w-ue-potwierdza-aktualnosc-postulatow-ekzz, dostęp 06.03.2023 r.;

8 https://www.ecb.europa.eu/ecb/orga/escb/html/convergence-criteria.pl.html, dostęp 06.03.2023 r.;

9 https://for.org.pl/pl/a/9276,komunikat-for-1/2023-prawdziwy-deficyt-jeszcze-wiekszy-az-345--tego-co-przedstawia-rzad, dostęp 07.03.2023 r.;

walutowego, stanowiące kryteria konwergencji wyznaczone przez UE. Aby spełniać wspomniany wymóg dotyczący kursu walutowego, Polska musiałaby przystąpić do mechanizmu kursowego ERM II i być jego członkiem przez co najmniej dwa lata, stabilizując walutę na tyle, by nie wykazywała znaczących wahań w odniesieniu do kursu centralnego ERM II[10]. Fakt, iż obecnie Polska nie podejmuje działań wykazujących chęć przystąpienia do wspomnianego mechanizmu nie oznacza, że przejście do strefy euro nie nastąpi w tej dekadzie. Zdecydowanie jednak wydłuża perspektywę integracji walutowej.

Wstąpienie Polski do europejskiego mechanizmu kursowego wiąże się również z obowiązkiem współpracowania z Jednolitym Mechanizmem Nadzorczym Europejskiego Banku Centralnego, na co obecnie nie ma zgody rządu. Przystąpienie do mechanizmu ERM II oznaczałoby konieczność umożliwienia Europejskiemu Bankowi Centralnemu nadzorowania polskiego sektora bankowego, polegającego w szczególności na kontroli działań banków i przestrzegania wymagań ostrożnościowych oraz ocenie prowadzonych transakcji[11]. W celu integracji walutowej Polska musiałaby także dokonać konwergencji prawnej, polegającej na zapewnieniu zgodności obowiązujących przepisów z przepisami Traktatu i Statutu Europejskiego Systemu Banków Centralnych oraz Europejskiego Banku Centralnego[12]. Na powyższe nie zgadza się polski rząd, gdyż – jak twierdzi Adam Glapiński – przyjęcie euro oznaczałoby „stworzenie rządu podporządkowanego elicie brukselskiej”[13].

Co możemy zrobić? Rola instytucji publicznych i finansowych…

Podsumowując – istotnym, a często lekceważonym bodźcem do zmiany waluty jest otwarta dyskusja publiczna, zwiększająca świadomość społeczną zarówno osób decyzyjnych, jak i osób, na których życie decyzje te wpływają. Dialog i dyskurs to podstawa procesu uświadamiania – zarówno w zakresie

10 https://www.consilium.europa.eu/pl/policies/joining-the-euro-area/convergence-criteria/, dostęp 04.03.2023 r.;

11 https://www.bankingsupervision.europa.eu/about/thessm/html/index.pl.html, dostęp 07.03.2023 r.;

12 https://www.consilium.europa.eu/pl/policies/joining-the-euro-area/convergence-criteria/, dostęp 04.03.2023 r.;

13 https://www.dziennikprawny.pl/pl/a/prezes-nbp-o-euro-musimy-utrzymac-zlotego-utrzymac-patriotyczny-rzad,dostęp 07.03.2023 r.;

pozytywnych, jak i negatywnych aspektów przystąpienia do strefy euro. Sytuacja, w której podkreślane są jedynie argumenty przemawiające za jednym z dwóch wyborów, niewątpliwie szkodzi każdej ze stron, ograniczając dyskusję i podjęcie możliwie optymalnej decyzji, jednocześnie polaryzując społeczeństwo. Ograniczanie przedmiotowej dyskusji znacząco opóźnia proces zmiany waluty, a także stopień przystosowania się do tej zmiany, zarówno w zakresie instytucji publicznych, jak i ogółu społeczeństwa.

Konkludując powyższe rozważania, obecnie nie ma perspektyw na przystąpienie przez Polskę do strefy euro w ciągu najbliższych dziesięciu lat – niekoniecznie ze względu na brak możliwości spełnienia wymogów formalnych, a raczej z uwagi na obecną sytuację polityczną. Istnieją konkretne działania, które mogłyby podjąć instytucje finansowe i publiczne w celu przybliżenia Polski do integracji walutowej. To przykładowo zwiększanie świadomości społecznej w zakresie skutków przyjęcia euro jako waluty, prowadzenie dyskusji na temat potencjalnych działań wdrożeniowych, ale i wprowadzenie większej przejrzystości w zakresie działań instytucji publicznych. Aby umożliwić Polsce wstąpienie do strefy euro, polskie instytucje finansowe powinny podjąć próbę stabilizacji i zwiększenia innowacyjności gospodarki, a także aktywnie minimalizować deficyt budżetowy. Obecnie jednak brakuje takich inicjatyw.

Mateusz Myśliwiec – obecnie student studiów magisterskich w Podhalańskiej Państwowej Uczelni Zawodowej w Nowym Targu, gdzie kontynuuje edukację na kierunku rachunkowość i analityka ekonomiczna. Absolwent studiów licencjackich w PPUZ, gdzie obronił pracę pt. „Analiza behawioralna wybranych anomalii rynkowych i heurystyk na przykładzie Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie S.A.". Autor artykułu naukowego „The calendar anomalies on Warsaw Stock Exchange in 2015–2020". Autor publikacji na temat walut, geopolityki, makroekonomii. Obecnie spełniający się jako specjalista SEO, odpowidzialny za optymalizowanie treści dla wydawcy zajmującego się tematem szerokorozumianego świata finansów. Inwestor indywidualny zafascynowany rynkami finansowymi. Zwolennik ekonomii behawioralnej. Prywatnie pasjonat piłki nożnej.

Mateusz Myśliwiec

Drzwi „szeroko zamknięte", czyli o Polsce w strefie euro słów kilka

Streszczenie

Esej porusza kwestię wejścia Polski do strefy euro. Przywołane argumenty i kontrargumenty przyjęcia wspólnej waluty mają na celu pokazanie złożoności tego zagadnienia. Autor stara się zwrócić także uwagę na działania, które mogą przybliżyć nas do przyjęcia do Eurolandu.

Przyjęcie euro jest nieodzowną częścią naszej bytności w strukturach Unii Europejskiej (UE). Nawet jeśli się to komuś nie podoba, prędzej czy później musi to nastąpić. W tym eseju pragnę poruszyć nie tylko kwestie związane z możliwymi implikacjami naszego wejścia do wspólnej strefy monetarnej, ale także to, jaką rolę w tym procesie powinny pełnić narodowe instytucje. Jako tezą przyjmujemy, iż Polska wejdzie do strefy euro. Sprawdzamy jedynie, jak szybko to może nastąpić.

Kto da więcej?

Ekonomiści już od 2004 roku, czyli wejścia naszego kraju do UE, rozpoczęli debatę na temat słuszności przyjęcia euro jako prawnego środka płatniczego w Polsce. Zarówno zwolennicy, jak i sceptycy usilnie starają się zarzucić oponentów morzem argumentów. Nie ulega wątpliwości, że przyjęcie wspólnej waluty niesie za sobą szereg korzyści. W mojej opinii jedną z najważniejszych

jest umocnienie powiązań, gdyż euro jest spoiwem europejskiej jedności i tożsamości. Jak dobrze wiemy, głównym partnerem handlowym naszego kraju są Niemcy. Dzięki przyjęciu euro jeszcze łatwiej, taniej i bezpieczniej moglibyśmy handlować z naszym zachodnim sąsiadem. W sytuacji, gdy oba kraje dysponują tym samym środkiem płatniczym, znika problem przeliczania jednej waluty na drugą. Wyeliminowana zostaje prowizja za wymianę walut, czyli coś, co mocno „drenuje" nasze kieszenie podczas zagranicznych podróży. Porównywanie cen jest o niebo łatwiejsze. Szereg ekonomistów zakłada także tezę, iż wejście do strefy euro wpłynie stymulująco na polskie przedsiębiorstwa, które lewarują się kredytem. W całej strefie euro stopy procentowe są na tym samym poziomie. Przykładowo w marcu 2023 roku oprocentowanie w Polsce (stopa referencyjna) znajduje się na poziomie 6,75%, natomiast strefa euro lewaruje się kosztem około 3%. Różnica ta jest ogromna. Dostęp do taniego kredytu to solidny bodziec do rozwoju. Nie bez znaczenia będzie również napływ inwestycji zagranicznych, gdyż wejście do Eurolandu może poprawić nasze długoterminowe ratingi, a to z kolei – z dużą dozą prawdopodobieństwa – przełoży się na poprawę atrakcyjności naszego państwa w oczach inwestorów. Jednakże strefa euro to nie same korzyści. By „dorzucić trochę dziegciu do tej beczki miodu", należy wymienić parę kontrargumentów. Wstąpienie do strefy euro poskutkuje zlikwidowaniem suwerennej polityki naszego banku centralnego. Mowa tu między innymi o manipulowaniu kursem złotego tak, by przykładowo w dołkach koniunkturalnych wpierać eksporterów. W dużej mierze dzięki temu mechanizmowi Polska podczas kryzysu z 2008 roku uznana została za tak zwaną zieloną wyspę. Jedna polityka monetarna dla zupełnie różnych państw jest w mojej opinii nieoptymalna. Koszt pieniądza jest na tym samym poziomie w bogatych Niemczech, jak i w biednej Grecji, co prowadzi do nieoptymalnego dostosowywania bieżącej polityki. Warto także wspomnieć o „efekcie cappuccino", czyli wzroście cen drobnych towarów i usług, wynikającym z zaokrąglenia w górę cen przy przeliczaniu na nową walutę.

Wojna zmienia nawet eurosceptyka

Do 23 lutego 2022 roku znajdowałem się w grupie tak zwanych eurosceptyków. Jednak dzień ten bardzo zmienił moje postrzeganie kwestii wspólnej waluty. Większość poruszanych przez ekonomistów skutków przyjęcia euro odnosi się

do czynników makroekonomicznych. Patrzymy na to z punktu widzenia państwa. Rzadko schodzi się niżej, czyli do poziomu zwykłego obywatela. Dobrze wiemy, co stało się z kursem ukraińskiej hrywny wraz z najazdem wojsk rosyjskich na ten kraj. Kurs tej waluty gwałtownie się obniżył. Uchodźcy z Ukrainy niemal w jednej chwili stracili swoje oszczędności, doświadczając dramatu na każdej płaszczyźnie. Polska, będąc bezpośrednim sąsiadem kraju ogarniętego wojną, musi mieć na uwadze najczarniejsze scenariusze. Waluta euro może być dla naszego kraju swoistego rodzaju zabezpieczeniem. I nie chodzi tutaj o bezpieczeństwo militarne kraju, lecz o bezpieczeństwo naszych prywatnych środków, oszczędności. Teraz, w sytuacji potencjalnego ataku Rosjan na nasz kraj, będziemy uciekać na Zachód właśnie ze złotówkami – tymi złotówkami, które najprawdopodobniej ulegną ogromnej deprecjacji. Oczywiście można podać argument, iż odpowiednia dywersyfikacja naszego portfela rozwiązuje ten problem. Niestety wiedza przeciętnego Polaka na temat finansów osobistych jest znikoma. Zdecydowana większość posiada oszczędności jedynie w polskich złotych, nie mając nawet pojęcia, co oznacza użyty wcześniej termin *dywersyfikacja*. Euro w takim wypadku znacznie oddaliłoby widmo pauperyzacji. Wojna niedaleko Polski zmienia perspektywę. Wojna w naszym kraju zmienia wszystko.

Za grosz (centa?) zaufania

Pieniądz fiducjarny, czyli waluta nieposiadająca pokrycia w dobrach materialnych, jest oparta na zaufaniu do emitenta. Emitentem polskiego złotego jest Narodowy Bank Polski (NBP), z Prezesem Rady Polityki Pieniężnej (RPP) prof. Adamem Glapińskim na czele. Tym, który w styczniu 2021 roku podkreślał brak zagrożenia inflacją, a parę miesięcy później stwierdził, iż podwyżki stóp procentowych w Polsce byłyby „szkolnym błędem". Lekceważący stosunek Adama Glapińskiego do poważnych symptomów nadchodzących problemów gospodarczych sprawia, że wielu zagranicznych inwestorów rezygnuje z lokowania środków w naszym kraju. Nie mają zaufania wobec emitenta. Dokładając do tego „comiesięczne stand-upy", bo tak można nazwać konferencje profesora Glapińskiego po posiedzeniach RPP, oraz niedawne kontrowersje związane z gigantycznymi i niewspółmiernymi do powierzonych obowiązków zarobkami sekretarek RPP, mamy surrealistyczny obraz naszej polityki monetarnej. „Mit" pieniądza fiducjarnego upada.

Czas na dyskusję, czyli zacznijmy od fundamentów

Nad wadami i zaletami wejścia Polski do Eurolandu można by było długo dyskutować. Najbardziej jednak powinno interesować nas to, że skoro zobligowaliśmy się do przyjęcia euro, to powinniśmy to traktować jako długookresowy cel. Spróbujmy więc odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie – czy wejdziemy do strefy euro w ciągu dekady? Moim zdaniem jest to niemożliwe. Nasza obecność w strefie euro jest w głównej mierze wolą społeczeństwa. Nie może to być wola polityczna. A opinia publiczna jest jednoznaczna. Z sondażu przeprowadzonego przez Instytut Badań Rynkowych i Społecznych na początku 2023 roku (IBRiS dla Radia ZET) wynika, że około 65% respondentów jest przeciwko zmianie waluty. Na ten moment Polacy nie chcą euro. Nie chcą rezygnować ze złotego na rzecz wspólnej waluty. Bez zmiany podejścia obywateli projekt pod nazwą „Polska w strefie euro" nie ma żadnych szans na realizację. Co zatem musi się stać, by nastawienie obywateli się zmieniło? Dlaczego Polacy są przeciwni przyjęciu euro? Problemem jest oczywiście polityka. Politycy traktują euro jako jeden z instrumentów utrzymywania się u władzy. I właśnie dlatego rozmowy na temat przyjęcia euro nie mogą być polityczne – powinny być merytoryczne. To my Polacy mamy mieć możliwość zabrania głosu na ten temat. Głosu, który podparty będzie liczbami, badaniami i doświadczeniami.

Siła jest w was

Zmiana percepcji politycznej będzie skomplikowana, trudna. Należy zatem zejść „piętro niżej". Moim zdaniem, prócz instytucji państwowych, kluczową rolę w procesie edukowania obywateli muszą pełnić tak zwane think tanki. Tego typu organizacje mogą znacząco wpłynąć na to, jak obywatele zapatrują się na kwestię zmiany złotego na euro. W dobie mediów społecznościowych promowanie idei na szeroką skalę stało się proste jak nigdy wcześniej. Zatem stowarzyszenia te powinny skupić się na promowaniu treści w internecie w sposób merytoryczny i maksymalnie przystępny. Tak, by móc dotrzeć do jak najszerszej grupy odbiorców. Proces edukowania społeczeństwa w tym zakresie będzie bez wątpienia długofalowy. Nie da się od zaraz dokonać reorganizacji w podejściu odgórnym – to proces, który zajmie nam lata.

Najtrudniej przekonać będzie osoby w podeszłym wieku. W tym przypadku najlepszą formą będą eksperckie programy emitowane w telewizji. Szczególnie istotną rolę w tym procesie powinny odegrać uczelnie wyższe, ze studentami kierunków ekonomicznych w rolach głównych. Rektorzy i wykładowcy powinni zachęcać uczniów do zdobywania wiedzy na temat finansów osobistych oraz do tego, by ci właśnie studenci przekazywali dalej zdobyte wiadomości: magistrant swemu bratu, brat swojej matce, i tak dalej – krok po kroku. W programie studiów wyższych musi znaleźć się więcej debat, dyskusji, forów ekonomicznych poświęconych tematowi przyjęcia euro. Dobrym pomysłem byłoby angażowanie się uczelni w prowadzenie cyklicznych spotkań z licealistami, uczniami techników czy nawet osobami, które jeszcze nie uczęszczają do szkół średnich. To pozwoli na kształtowanie się przekonań już od najmłodszych lat.

Quo vadis Eurolandzie?

W samej strefie euro zmienić można wiele. Nie może być tak, że założenia dokumentu akcesyjnego w ogóle nie są respektowane, zadłużenie krajów PIIGS (za wyjątkiem Irlandii) dawno przekroczyło poziom 100% produktu krajowego brutto (PKB), a reguły fiskalne są nieustannie łamane. Nie może być tak, że różnice ekonomiczne między najbogatszym a najbiedniejszym z krajów się powiększają, że powstaje Europa dwóch prędkości. W samej Polsce powinno się wiele zmienić – począwszy od edukowania obywateli, skończywszy na zmianach administracyjnych w aparacie państwowym. Jednak to, czego nam najbardziej potrzeba, to wiedza. W kontekście konfliktu zbrojnego tuż za naszą granicą nie ma miejsca na kolejne lata „posuchy intelektualnej". Trzeba w końcu wziąć się w garść. A obecne zawirowania geopolityczne otwierają wiele zamkniętych dotychczas drzwi. Z technicznego punktu widzenia nasze wejście do strefy euro jest niemożliwe, gdyż nie spełniamy kryteriów konwergencji. Jednak od wybuchu wojny w Ukrainie zmieniło się wiele. Polska wyrosła na liczącego się gracza. To do nas przyjeżdżają szefowie najważniejszych państw, to my stajemy się powoli centrum Europy. Rozmowy powinny zacząć się teraz. Pamiętajmy, że percepcja się zmienia. Eurosceptycy się zmieniają. Sondaże się zmieniają. Władza się zmienia. A waluty upadają.

Patryk Augustyniok – student Analityki Gospodarczej na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Obecnie pisze pracę licencjacką na temat spółki Ryanair. Były członek Forum Młodzieży Samorządu Województwa Opolskiego oraz Sejmu Dzieci i Młodzieży. Udzielał się charytatywnie m.in. w Fundacji Polskiej Siatkówki i Szlachetnej Paczce. Interesuje się wizualizacją danych, geopolityką oraz siatkówką. W liceum brał udział w konkursach i olimpiadach, tj. Olimpiada Statystyczna, Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej czy Olimpiada Wiedzy o Unii Europejskiej. Uwielbia podróżować i poznawać nowe kultury i kuchnie. Swoją przyszłość wiąże z analizą danych i finansami.

Patryk Augustyniok

Euro w Polsce – abstrakcja czy realny obraz następnej dekady?

Streszczenie

Polska jako kraj członkowski Unii Europejskiej ma obowiązek wstąpienia do strefy euro. Aby mogła to zrobić, musi spełnić kryteria konwergencji, czego aktualnie nie udało się osiągnąć. W tym celu należy rozpocząć szeroko rozumiane działania dotyczące zaplanowania drogi Polski do strefy euro, a także kampanie informacyjne i edukacyjne.

Wstęp

Od dłuższego czasu w naszym kraju prowadzona jest debata dotycząca przystąpienia Polski do strefy euro. Zasadnym zatem wydaje się być pytanie, czy wstąpienie do tej struktury jest obligatoryjne. Zgodnie z traktatem z Maastricht (1992 r.) każde państwo będące członkiem Unii Europejskiej (EU) ma obowiązek przyjęcia wspólnej waluty (z wyjątkiem Danii, która wraz z Wielką Brytanią uzyskała prawo wyłączenia z tego zapisu). Polska w trakcie negocjacji akcesyjnych zaakceptowała dorobek prawny UE (*acquis communautaire*), zatem jest również zobowiązana do przyjęcia euro. Problem, a zarazem lukę prawną, stanowi brak ram czasowych w tym kontekście.

To powoduje, że na krajach członkowskich nie jest wywierana presja przyjęcia waluty, dzięki czemu mogą odkładać ten moment w nieskończoność. Polska do Unii Europejskiej wstąpiła w 2004 roku, zatem przez prawie dziewiętnaście lat nie spełniła wymagania dotyczącego wspólnej waluty. Obóz przeciwników przyjęcia euro sugeruje brak gotowości gospodarki na wstąpienie do strefy walutowej. Zwolennicy natomiast często wskazują, że właśnie to zdarzenie stałoby się impulsem i możliwością do rozwoju gospodarczego Polski. Taka sytuacja powoduje dezorientację obywateli, którzy często nie są w stanie jednoznacznie określić swojego stanowiska. To z kolei sprawia, że partie rządzące obawiają się inicjacji przystąpienia do strefy euro ze względu na możliwy spadek poparcia swoich wyborców. Ponadto, by móc wstąpić do strefy euro, należy spełnić szereg wymagań, którymi są kryteria konwergencji, a także przystosować polski system prawny do nowej rzeczywistości. Jak widać jest to problem wielowymiarowy, którego niektóre aspekty postaram się omówić w poniższej pracy.

Kryteria konwergencji

Kryteriami konwergencji nazywamy zbiór wymagań, które musi spełnić państwo, by móc wstąpić do strefy euro. Skupiają się one na czterech makroekonomicznych aspektach[1], czyli na:

1. stabilności cenowej,
2. równowadze finansów publicznych,
3. stabilności długoterminowych stóp procentowych,
4. stabilności kursu walutowego.

Ponadto należy zapewnić, że przepisy krajowe są zgodne ze Statutami Europejskiego Systemu Banków Centralnych (ESBC) oraz Europejskiego Banku Centralnego (EBC).

Co dwa lata publikowane są oceny spełniania kryteriów konwergencji przez państwa nienależące do strefy euro. W przypadku Polski wciąż niespełnione jest kryterium dotyczące uczestnictwa w systemie ERM II (stabilność kursu walutowego). W przypadku decyzji naszego państwa

1 European Comission (b.d), *Convergence criteria for joining*, Retrieved from: https://economy-finance.ec.europa.eu/euro/enlargement-euro-area/convergence-criteria-joining_en (dostęp: 03.03.2022 r.).

o wstąpieniu do tej struktury, konieczne jest odczekanie co najmniej dwóch lat na możliwość dołączenia do strefy euro. Zakładając że Polska za dwa lata spełniałaby kryteria konwergencji, Komisja Europejska (KE) wyda stanowisko, które następnie zostanie zaopiniowane przez Parlament Europejski i przekazane do aprobaty przez Radę Europejską. Kolejnym krokiem jest przyjęcie stanowiska KE na posiedzeniu Rady UE do spraw ekonomiczno-finansowych. Jak widać proces ten jest wieloetapowy, co z kolei sprawia, że może trwać nawet kilka miesięcy. Oznaczałoby to, że Polska przyjęłaby euro w 2026 roku – za około trzy lata. Problemem może być spełnienie kryterium konwergencji. Zauważmy, że zgodnie z raportami[2] z lat 2022 czy 2020 Polska tych kryteriów nie spełniała. Oczywiście powodu można szukać w kryzysie wywołanym pandemią, czy wojną w Ukrainie. Należy jednak zwrócić uwagę, że wskaźniki te odnoszą się do państw, których ten kryzys również dotknął (kraje strefy euro), a wojna w Ukrainie nadal trwa i może mieć długofalowy wpływ na sytuację gospodarczą Polski. Subiektywnie oceniając, osiągnięcie makroekonomicznych wyników na poziomie wymaganym w kryteriach konwergencji może nie nastąpić w ciągu najbliższych trzech lat, co z kolei wydłużyłoby proces przyjęcia euro przez Polskę. Kolejnym aspektem, który należy przeanalizować, jest zmiana prawa – w tym między innymi zmiana tych zapisów w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, które dotyczą polityki monetarnej. Proces ten polega na uchwaleniu ustawy przez Sejm większością minimum 2/3 głosów w obecności co najmniej 50% ustawowej liczby posłów, oraz przez Senat bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy senatorów. Wykres (rys. 1) przedstawia wyniki sondażu poparcia partii przeprowadzonego przez Fundację Instytut Badań Rynkowych i Społecznych (IBRiS) metodą CATI (14–15.01.2023 r.). Respondenci odpowiadali na pytanie: „Gdyby wybory odbyły się w najbliższą niedzielę, na którą partię oddałbyś głos?".

2 European Commission (b.d.), *Convergence reports*, Retrieved from: https://economy-finance.ec.europa.eu/euro/enlargement-euro-area/convergence-reports_en

Rys.1. Wyniki sondażu IBRIS

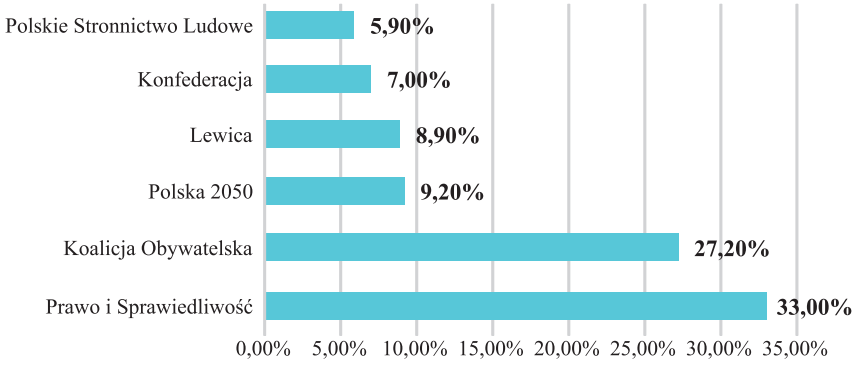

Źródło: opracowane własne na podstawie danych z serwisu statista.com[3]

W aktualnej kadencji żadna partia nie dysponuje tak wysokim poparciem ani liczbą mandatów, by móc zmienić konstytucję. Zakładając jednak, że rozkład mandatów w następnej kadencji byłby podobny do poparcia deklarowanego w sondażu, zmiana konstytucji bez zgody dwóch czołowych partii – Prawa i Sprawiedliwości oraz Koalicji Obywatelskiej byłaby bardzo skomplikowana i wymagałaby zgody prawie wszystkich pozostałych parlamentarzystów. To z kolei odwleka proces przystosowania polskiego prawa do wejścia do strefy euro.

Społeczne oczekiwania

W momencie, w którym przez większość społeczeństwa jest wyrażana potrzeba bądź wola pewnych zmian, partie polityczne bardzo często są zmotywowane, by spełnić tę potrzebę ze względu na możliwy wzrost poparcia. Jednak gdy obywatele znacząco sprzeciwiają się reformom, rządzący starają się unikać zmian. Zakładam, że podobnie wyglądałaby sytuacja ze zmianą prawa czy znaczącymi krokami w celu poprawy wskaźników makroekonomicznych w przypadku, gdy istotna większość narodu opowiedziałaby się za wstąpieniem do strefy euro. Zasadna zatem wydaje się być analiza sondażów dotyczących przyjęcia innej waluty. Wykres (rys. 2) prezentuje wyniki sondaży przeprowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) w latach 2002–2018, w których ankietowanym zadano pytanie „Czy Polska

3 Dostęp: 03.03.2023 r.

powinna przyjąć euro?". Poniżej przedstawiono odsetek odpowiedzi „zdecydowanie tak" oraz „raczej tak".

Rys. 2. Wyniki sondażu CBOS

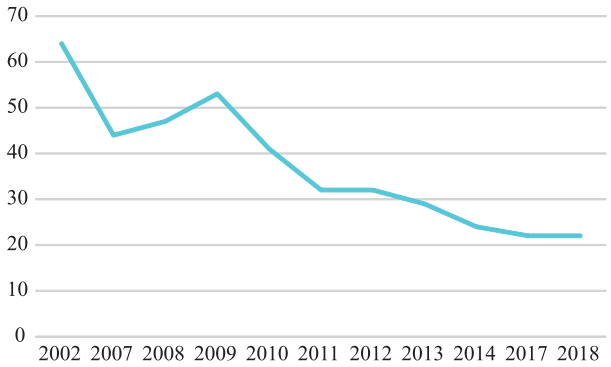

Źródło: opracowane własne na podstawie danych z serwisu statista.com

Na wykresie widoczny jest znaczący spadek poparcia przyjęcia euro od 2009 roku (po światowym kryzysie). W 2018 roku za wstąpieniem do strefy euro było tylko 22% respondentów. Ciekawe wyniki ukazuje podobny sondaż przeprowadzony przez Kantar. Respondentom zadano pytanie: „Osobiście jesteś za czy przeciw pomysłowi przyjęcia euro w Polsce?" (rys. 3).

Rys. 3. Wyniki sondażu Kantar

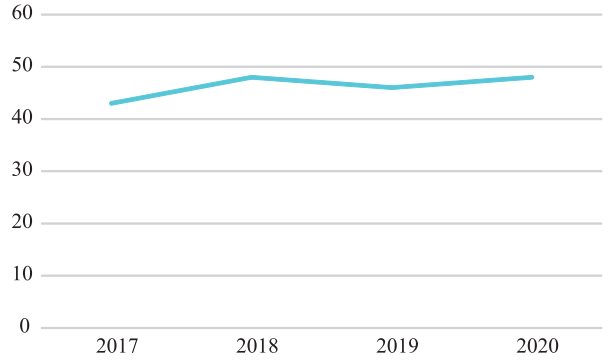

Źródło: opracowane własne na podstawie danych z serwisu statista.com

W latach 2017 i 2018 wartości pozytywnych odpowiedzi znacząco odbiegały od tych z sondażu CBOS, co może oznaczać, że wyniki mogą się różnić w zależności od ośrodka prowadzącego badanie. Jednak w przypadku obu badań wartości te nie przekraczały 50%, co oznacza, że większość Polaków była przeciwko zmianie waluty. Sondaże Ipsos z maja 2021 roku i kwietnia 2022 roku wskazywały na poparcie społeczeństwa na poziomie kolejno 56% oraz 60%. Nadal wydaje się to być zbyt niską wartością, by partie polityczne zdecydowały się na tak poważny krok, jakim jest zainicjowanie wstępu do strefy euro. Zasadne zatem wydaje się być pytanie, dlaczego Polacy nie deklarują chęci przyjęcia innej waluty. W okresie 17–23 marca 2022 roku ARC Rynek i Opinia przeprowadziło badanie (metodą CAWI), w którym respondenci odpowiadali na pytanie o obawy przed potencjalnym dołączeniem Polski do strefy euro. Wyniki przedstawiono na kolejnym wykresie (rys. 4). Można na nim zaobserwować, że ponad połowa respondentów obawia się wzrostu cen, znaczącej deregulacji krajowej gospodarki oraz odczuwa niepewność co do losów wspólnej waluty. Obawa dotycząca wzrostu cen jest oczywiście zasadna, gdyż osłabiłoby to sytuację finansową przeciętnych obywateli. Istnieją jednak państwa, w których po przyjęciu euro stopa inflacji się obniżyła (np. Słowacja).

Rys. 4. Wyniki sondażu ARC Rynek i Opinia dotyczącego obaw Polaków przed potencjalnym dołączeniem Polski do strefy euro

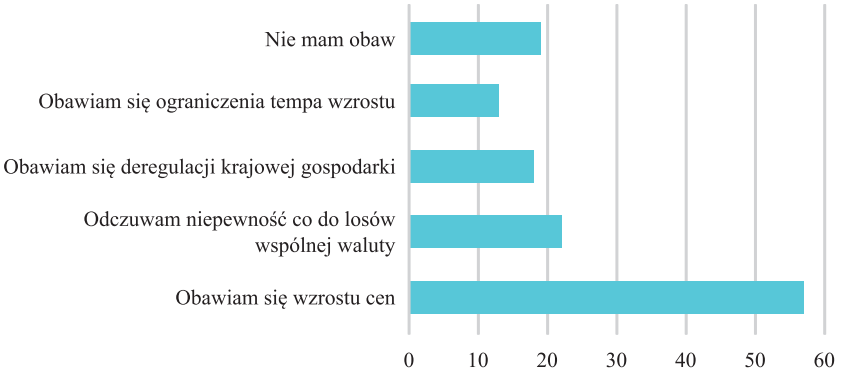

Źródło: opracowane własne na podstawie danych z serwisu statista.com

Podsumowanie

Proces wstąpienia Polski do strefy euro wydaje się być długi i wymagający wiele wysiłku. Wymaga między innymi poprawienia sytuacji gospodarczej czy zmiany prawa. Kluczowa jednak wydaje się być kampania edukacyjna dotycząca obiektywnych szans i zagrożeń, wynikających z przyjęcia euro. Osobiście uważam, że powinno się zaangażować niezależne ośrodki badawcze i akademickie do zebrania rzetelnych i istotnych danych dotyczących gotowości Polski do wstąpienia do strefy euro, a także stworzenia planu, który pomógłby spełnić kryteria konwergencji. Następnie należy przeprowadzić szeroko rozumianą akcję informacyjną, dzięki której można by odpowiedzieć na obawy obywateli. Aktualnie zbyt mała część społeczeństwa opowiada się za przyjęciem euro w naszym kraju. Jest to niewątpliwie zadanie także instytucji finansowych i publicznych, które mogłyby znacząco ulepszyć i przyspieszyć ten proces. Moim zdaniem bez dobrze przemyślanego planu i działań edukacyjnych Polska nie będzie w stanie przystąpić do strefy euro w ciągu najbliższych dziesięciu lat, a biorąc pod uwagę silnie ugruntowane poglądy części społeczeństwa być może będzie trzeba poczekać z wprowadzeniem tych reform na przyszłe pokolenia.

Jakub Blicharski – ur. 27 października 2000 r. w Przemyślu. Absolwent studiów licencjackich na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie na kierunku Finanse i Rachunkowość. Obecnie kontynuuje studia na tej samej uczelni na kierunku Bankowość i Zarządzanie Ryzykiem. Laureat Stypendium Rektora dla najlepszych studentów UEK. W latach 2020–2022 starosta grupy uczelnianej. Studiowanie łączy z działalnością w organizacjach studenckich – od 2019 r. jest członkiem Stowarzyszenia ESN UEK, a od września 2021 r. do maja 2022 r. pełnił mandat w Parlamencie Studenckim Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Od października 2021 r. należy do Koła Naukowego Rozwoju Osobistego, gdzie działa w projekcie Badania KNRO, zaś od czerwca 2022 r. jest koordynatorem tego projektu. W ramach działalności w KNRO przeprowadził m.in. badanie o świadomości i postrzeganiu mniejszości narodowych i etnicznych wśród młodych Polaków, współorganizował wydarzenie Research Corner 2022, a obecnie prowadzi badanie o stosunku młodych Polaków do FinTechów. Prywatnie bacznie obserwuje wydarzenia geopolityczne z Polski i ze świata. Interesuje się m.in. podróżami, filmami dokumentalnymi, literaturą faktu oraz historią współczesną.

Jakub Blicharski

Euro w Polsce – pieśń bliższej czy dalszej przyszłości?

Streszczenie

Celem eseju jest ocena perspektywy przystąpienia Polski do strefy euro przed końcem lat 20. XXI wieku. W eseju przedstawiono zalety i wady wejścia do Eurosystemu, a także konieczne zmiany i działania, które powinny zostać podjęte przez instytucje finansowe oraz publiczne w przypadku rozpoczęcia przez Polskę starań o wejście do strefy euro. Dokonano także własnej oceny możliwości wejścia Polski do strefy euro przed 2030 rokiem.

W 1924 roku w wyniku reformy rządu Władysława Grabskiego nową walutą w II Rzeczypospolitej stał się złoty, który zastąpił markę polską. Dzięki tej reformie udało się ustabilizować sytuację gospodarczą w Polsce, zmagającej się z hiperinflacją po I wojnie światowej. Osiemdziesiąt lat później, w 2004 roku, Polska stała się państwem członkowskim Unii Europejskiej (UE), zobowiązując się jednocześnie do przyjęcia wspólnej waluty – euro. Tymczasem niemal dwadzieścia lat po największym rozszerzeniu UE, walutą obowiązującą w Polsce wciąż pozostaje złoty. Jednocześnie osiem z trzynastu państw, które po 2004 roku dołączyły do UE, zdecydowało się na przyjęcie euro w miejsce dotychczas obowiązujących walut. Przystąpienie Chorwacji do strefy euro w 2023 roku oraz przesunięcie przyjęcia unijnej waluty w Bułgarii do co najmniej 2025 roku spowodowało, że ponownie rozpoczęła się dyskusja o przyjęciu euro w Polsce. Jednak czy w obecnych warunkach gospodarczych wejście Polski do strefy euro jest możliwe przed 2030 rokiem? Jakie kroki musiałyby

zostać podjęte, aby Polacy mogli zarabiać i wydawać euro nie tylko za granicą, lecz także w Polsce?

Zalety i wady przyjęcia euro w Polsce

Analizując perspektywę przyjęcia euro w Polsce, należy najpierw przytoczyć najważniejsze zalety oraz wady członkostwa w strefie euro. Przyjęcie wspólnej waluty oznaczałoby między innymi zniknięcie ryzyka walutowego oraz znaczące obniżenie kosztów transakcyjnych względem państw, w których euro obecnie obowiązuje. W rezultacie przedsiębiorstwa, które prowadzą wymianę handlową z państwami będącymi członkami strefy euro, nie musiałyby obawiać się utraty wartości złotego i strat związanych z deprecjacją polskiej waluty[1]. Co więcej zniknięcie problemu niestabilności kursu walutowego znacząco zmniejszyłoby ryzyko spekulacyjne[2]. Inną korzyścią wprowadzenia euro byłoby między innymi znaczne obniżenie stóp procentowych, co spowodowałoby także obniżenie oprocentowania kredytów. Polska stałaby się państwem bardziej atrakcyjnym dla inwestorów, a to pozytywnie przełożyłoby się na wzrost inwestycji. Polskie przedsiębiorstwa stałyby się także bardziej konkurencyjne, co przełożyłoby się pozytywnie na wymianę handlową, zaś nasz kraj uzyskałby dostęp do jednego z największych rynków finansowych świata.

Wśród wad przyjęcia euro wymienia się między innymi konieczność rezygnacji z własnej polityki pieniężnej, a w szczególności brak możliwości ustalania stóp procentowych. W chwili przyjęcia euro za politykę pieniężną odpowiadałby już nie Narodowy Bank Polski (NBP), a Europejski Bank Centralny (EBC). Dodatkowo Polska musiałaby zrezygnować z własnej polityki kursowej, a w konsekwencji – straciłaby możliwość ustalania własnego kursu walutowego względem innych walut. Wśród innych wad wprowadzenia wspólnej waluty wymienia się między innymi[3]:

1 Radomska, E. (2013). *Polska w strefie euro. Potencjalne skutki dla firm*. Pobrane z: http://www.exporter.pl/bazy/Info_obszerne/283.php (dostęp: 27.02.2023 r.).

2 Orłowski, W. (2019). Polska w strefie euro lub poza nią – scenariusze rozwoju. *Studia BAS*, nr 3 (59), s. 153–171. DOI: https://doi.org/10.31268/StudiaBAS.2019.25 (dostęp: 01.03.2023 r.).

3 Orłowski W. M. (2019), *Dlaczego Polska powinna przyjąć euro?*, Mączyńska, E. (red.), *Ekonomia i polityka. Wokół teorii Grzegorza W. Kołodko*, PWN, Warszawa, s. 433, za: Orłowski, W. (2019). *Polska w strefie euro lub poza nią – scenariusze rozwoju. Studia BAS*, nr 3 (59), s. 153–171. DOI: https://doi.org/10.31268/StudiaBAS.2019.25 (dostęp: 01.03.2023 r.).

- utratę części dochodów przez polski sektor finansowy;
- konieczność poniesienia kosztów technicznych i organizacyjnych, w tym konieczność przystosowania systemów informatycznych i księgowych do prowadzenia operacji w euro;
- koszty będące konsekwencją szoków makroekonomicznych, w tym wzrost bezrobocia;
- wzrost cen bezpośrednio po wprowadzeniu wspólnej waluty;
- ryzyko wystąpienia tak zwanej pułapki krajów południa strefy euro[4], czyli ryzyko wzrostu nadmiernego zadłużenia oraz spadku konkurencyjności gospodarki.

Dodatkowo przed samym wprowadzeniem euro konieczne byłoby ustalenie takiego kursu wymiany, aby uniknąć zbyt niskiej wyceny polskiego majątku (w przypadku zbyt wysokiego kursu) i jednocześnie czasowej utraty konkurencyjności polskiej gospodarki (w przypadku zbyt niskiego kursu).

Konieczność zmian

Przyjęcie euro spowoduje zmiany na wielu płaszczyznach. Najważniejszą z nich wydaje się zmiana regulacji prawnych, w tym zmiana Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, która powinna zostać wprowadzona najpóźniej w momencie przyjęcia euro. Zmiana Konstytucji RP objęłaby zwłaszcza zmianę artykułu 227, który wskazuje NBP jako polski bank centralny oraz artykułu 198, wskazującego Prezesa NBP jako jedną z osób, która ponosi odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu[5]. Wejście Polski do strefy euro oznaczałoby przede wszystkim przeniesienie części uprawnień NBP na rzecz Europejskiego Systemu Banków Centralnych (ESBC), zlikwidowanie lub nadanie nowych uprawnień Radzie Polityki Pieniężnej (ze względu na to, że kompetencje RPP zostałyby przekazane EBC) oraz konieczność spełnienia warunku zgodności prawa polskiego z prawem unijnym. Zmiany w Konstytucji RP, które zostałyby wprowadzone w wyniku wejścia Polski do strefy euro, wymagają jednak bardzo szczegółowego opracowania tak, aby nie ingerowały w inne obszary regulowane przez ustawę zasadniczą. Co więcej – zgodnie z art. 235

4 Tamże.

5 Popko, M. (2016). *Proces wprowadzenia euro w Polsce*. Pobrane z: http://uwm.edu.pl/wne/katedry/kmakro/files/e7_p22.pdf (dostęp: 02.03.2023 r.).

uchwalenie zmiany Konstytucji RP wymaga większości 2/3 głosów w obecności połowy liczby posłów w Sejmie oraz bezwzględnej większości głosów w obecności co najmniej połowy liczby senatorów. Biorąc pod uwagę sytuację polityczną w Polsce, przyjęcie zmian w Konstytucji przy próbie wprowadzenia euro wymagałoby ponadpartyjnej zgody, zwłaszcza między największymi partiami reprezentującymi frakcje liberalne oraz konserwatywne. Wydaje się więc, że wyzwaniem w tym obszarze będzie zarówno przekonanie wyborców, że przyjęcie euro może być korzystne, jak i prowadzenie takiej debaty politycznej, w której najważniejsze znaczenie miałyby rzeczowe argumenty, a rola emocji zostałaby zmarginalizowana.

Przed przyjęciem euro konieczne jest również spełnienie czterech kryteriów tak zwanej konwergencji nominalnej[6]. Są nimi:

a) kryterium stabilności cen;
b) kryterium stóp procentowych;
c) kryterium fiskalne (kryterium deficytu budżetowego oraz kryterium długu publicznego);
d) kryterium stabilności kursu walutowego.

Obecnie w wyniku trudnej sytuacji gospodarczej, będącej konsekwencją zarówno pandemii COVID-19, jak i wojny w Ukrainie, Polska spełnia jedynie kryterium fiskalne. Dług publiczny stanowi bowiem mniej niż 60% produktu krajowego brutto (PKB)[7], a deficyt sektora finansów publicznych jest niższy niż 3% PKB. Warto zaznaczyć, że w latach 2016–2018 Polska spełniała wszystkie przytoczone kryteria oprócz kryterium stabilności kursu walutowego, wymagającego co najmniej dwóch lat członkostwa w mechanizmie ERM II, do którego Polska nie przystąpiła. Aby Polska mogła ponownie spełniać kryteria stabilności cen oraz stóp procentowych, potrzebne są spójne działania zarówno ze strony władz fiskalnych, jak i monetarnych, tak aby nie powtórzyła się sytuacja z lat 2021–2022, gdy NBP prowadził restrykcyjną politykę monetarną, a rząd – ekspansywną politykę fiskalną.

6 Oprócz kryteriów konwergencji nominalnej wyróżnia się konwergencję prawną, czyli zapewnienie zgodności przepisów krajowych z Traktatem o funkcjonowaniu Unii Europejskiej oraz Statutem ESBC i EBC.

7 W 2022 r. zadłużenie *general government* wynosiło 53,8% PKB, a deficyt sektora finansów publicznych – 1,8% PKB. Szerzej: Ministerstwo Finansów (2022), *Monitor Konwergencji z Unią Gospodarczą i Walutową*. Pobrano z: https://www.gov.pl/attachment/deb80d7e-905c-4ce6-afde-3c861ea1ddc9 (dostęp: 03.03.2023 r.).

Nie sposób jednak nie wspomnieć o działaniach edukacyjnych, które powinny zostać skierowane do społeczeństwa, zajmującego obecnie niejednoznaczne stanowisko w sprawie wejścia Polski do strefy euro. Kwestia przyjęcia wspólnej waluty dotychczas pojawiała się w debacie publicznej szczególnie w kontekście wyborów, tak jak z dużym prawdopodobieństwem będzie mieć to miejsce w tym roku. Niestety często w dyskusji o przyjęciu euro w Polsce dominuje retoryka wzbudzania strachu między innymi przed utratą suwerenności, realizacją polityki Niemiec czy gwałtownym wzrostem inflacji. Wyraźnie brakuje działań, które mogłyby przekonać Polaków, że wejście do Eurosystemu jest korzystne dla Polski i może ułatwić rozwój gospodarczy oraz pomóc w zmniejszaniu dystansu między Polską a krajami „starej Unii". Brakuje także działań, które mogłyby pokazać, że przy odpowiednim rozplanowaniu procesu wprowadzenia wspólnej waluty możliwe jest zmniejszenie kosztów zmiany, a sam moment przyjęcia euro nie spowoduje drastycznego wzrostu cen ani spadku siły nabywczej polskiej gospodarki[8]. W działania edukacyjne powinny zaangażować się instytucje publiczne poprzez prowadzenie kampanii informacyjnych przedstawiających korzyści oraz potencjalne koszty przystąpienia Polski do unii walutowej. Ważne jest także pokazanie już podjętych działań i jednoczesne przeciwdziałanie dezinformacji. Z kolei instytucje finansowe mogą pomóc w przekonaniu społeczeństwa, że przyjęcie euro oznacza szerszy dostęp do instrumentów lokowania kapitału czy też zwiększenie bezpieczeństwa polskiego systemu finansowego i większa odporność na szoki makroekonomiczne i kryzysy.

Podsumowanie

Zbliżająca się setna rocznica wprowadzenia złotego jako polskiej waluty i dwudziesta rocznica wejścia Polski do Unii Europejskiej są bardzo dobrą

8 Przeprowadzana w 2017 r. analiza Narodowego Banku Chorwacji wskazała, że szacowany wpływ przyjęcia euro na indeks HICP, zarówno w krajach „starej Unii", jak i w kilku krajach „nowej Unii" nie przekroczył 1 punktu procentowego. Wyjątkiem jest Słowenia, która przyjęła euro w 2007 roku, jednak wzrost cen był przede wszystkim skutkiem globalnego kryzysu finansowego, który rozpoczął się kilka miesięcy później. Za: Pufnik, A. (2017). *Effects of the Adoption of the Euro on Consumer Prices and Inflation Perceptions: An Overview of Experiences and Assessment of the Possible Impact in Croatia*. Pobrane z: https://www.hnb.hr/documents/20182/2070704/s-027.pdf/d995baa4-fab7-4417-bb67-3c463cfa24cc (dostęp: 04.03.2023 r.).

okazją do postawienia pytania o przystąpienie Polski do strefy euro przed końcem trwającej dekady. Obecnie trudno jednak udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Czynnikiem kluczowym, wyznaczającym kierunek dalszych działań, będą z pewnością wyniki tegorocznych wyborów parlamentarnych. Jeśli zwycięży w nich obecna koalicja rządząca, to perspektywa przystąpienia Polski do strefy euro oddali się o kilka lat, prawdopodobnie aż do następnej dekady. Natomiast wygrana parlamentarnej opozycji może przybliżyć Polskę do przyjęcia euro, ale nie zagwarantuje, że do zmiany waluty faktycznie dojdzie, o ile nie zostaną podjęte działania, które pomogą Polakom w pokazaniu i zrozumieniu faktycznych korzyści oraz kosztów związanych z przyjęciem euro. Jeśli jednak wybory parlamentarne wygrają stronnictwa, które opowiadają się za przyjęciem wspólnej waluty a tuż po wyborach zostanie opracowany i wdrożony przy udziale instytucji finansowych plan działań przybliżających polską gospodarkę do spełnienia kryteriów konwergencji (włącznie z kryterium kursu walutowego), to istnieje spora szansa, że jeszcze w tej dekadzie Polacy będą zarabiać i wydawać w euro – nie tylko za granicą, lecz także w Polsce.

Wojciech Ficek – absolwent Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych ze specjalnością Handel Zagraniczny na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Obecnie kontynuuje naukę na studiach magisterskich na tym samym kierunku ze specjalnością Ekonomia Biznesu Międzynarodowego. W latach 2021/2022 pełnił funkcję prezesa Koła Naukowego Makroekonomii i Gospodarki Światowej na swojej Alma Mater. Zaangażowany w działalność Koła Naukowego Handlu Zagranicznego. Nagrodzony stypendium Santander Universidades dla najlepszego studenta Instytutu Ekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie w roku akademickim 2021/2022. Praktykant w wydziale statystyczno-dewizowym Narodowego Banku Polskiego. Od 2022 roku analityk finansowy w Ecolab Services Poland. W wolnych chwilach podróżuje oraz szlifuje język arabski.

Wojciech Ficek

Euroland – europejski obszar (dez)integracji gospodarczej

Streszczenie

W eseju opisano szanse Polski na wstąpienie do strefy euro – przedstawiono argumenty, które wskazują, iż mało prawdopodobne wydaje się być przyjęcie euro w tej dekadzie. Zaprezentowano również rolę instytucji finansowych i publicznych w dążeniu do przyjęcia euro – skupiono się głównie na Narodowym Banku Polskim oraz bankach komercyjnych. Ukazano znaczące możliwości wpływu tych instytucji na proces przybliżania Polski do Eurolandu. Niemniej jednak rzeczywisty wpływ jest obecnie niewielki.

Debata publiczna na temat wejścia Polski do strefy euro trwa praktycznie nieprzerwanie od 2004 roku, kiedy Polska przystąpiła do Unii Europejskiej (UE). Warto podkreślić, iż Rzeczpospolita Polska, tak samo jak pozostałe kraje UE (poza Danią), zobowiązała się formalnie przyjąć walutę wspólnotową. Nie jest jednak ustalony termin jej wprowadzenia. Dlatego też argument „za" przyjęciem euro, polegający na obowiązku wstąpienia Polski do Eurolandu, powinien zostać podważony.

Najważniejszym wyznacznikiem gotowości danego kraju unijnego do związania się wspólną walutą europejską są kryteria konwergencji. Zostały one wprowadzone wraz z Traktatem z Maastricht (Traktat o Unii Europejskiej) w 1992 roku. Ze względu na miejsce podpisania traktatu używa się

również zamiennie nazwy „kryteria z Maastricht". Można wyróżnić cztery kategorie kryteriów:

- inflacyjne (średnia roczna stopa inflacji nie może być wyższa o więcej niż 1,5 punktu procentowego od średniej inflacji dla trzech krajów Unii, mających najniższy poziom inflacji);
- fiskalne (deficyt budżetowy nie może przekraczać 3% PKB a dług publiczny – 60% PKB);
- stóp procentowych (średnia długoterminowa stopa procentowa nie może być wyższa o więcej niż 2 punkty procentowe od średniej stopy procentowej dla trzech krajów Unii Europejskiej o najniższej inflacji);
- kursowe (uczestnictwo w Europejskim Mechanizmie Walutowym (ERM II) przez co najmniej dwa lata, brak dewaluacji waluty narodowej względem euro w tym czasie oraz utrzymywanie swojej waluty w paśmie wahań ±15%; w przypadku Danii ±2,25%).

Mimo szczegółowych wytycznych, jakie zawierają kryteria konwergencji, problemem wydaje się być metodologia liczenia. Wartym uwagi jest według mnie przypadek Grecji, która dokonała manipulacji statystycznych, aby spełnić powyższe kryteria.

Jak sytuacja ta wygląda w przypadku naszego kraju? Polska również dokonuje manipulacji statystycznych – dotyczą one głównie długu publicznego mierzonego względem produktu krajowego brutto (PKB). Wynika to z posiadania konstytucyjnego limitu zadłużenia, który pokrywa się z fiskalnym kryterium konwergencji (60% PKB). Metodologia polska nie obejmuje długu Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK) oraz Polskiego Funduszu Rozwoju (PFR) – tak zwanego Polskiego Długu Państwowego (PDP). Dlatego polski dług publiczny obliczany metodologią polską jest znacznie niższy niż w przypadku metodologii europejskiej. W czerwcu 2021 roku różnica ta wyniosła 268 miliardów polskich złotych[1]. Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział konsolidację finansów publicznych, jednak nie pada tutaj żadna konkretna data[2].

1 https://businessinsider.com.pl/finanse/makroekonomia/dlug-skarbu-panstwa-znowu-w-gore-poza-budzetem-moze-wzrosnac-jeszcze-o-200-mld-zl/jy0vw3s (dostęp: 05.03.2023 r.).

2 https://obserwatorgospodarczy.pl/2023/03/06/premier-zapowiedzial-likwidacje-funduszy-pfr-i-bgk-to-koniec-wydatkow-pozabudzetowych/?fbclid=IwAR1R5wUrmIsZ9CEPTGt3IEqVRq9vru7lg7v22SuXQyz7PbO2jIZPQKb3p2I (dostęp: 06.03.2023 r.).

Kolejnym zauważalnym mankamentem wydaje się być brak stosowania kryteriów konwergencji wobec krajów, które już przystąpiły do strefy euro. W 2020 roku żaden kraj ze strefy euro nie wypełnił wszystkich kryteriów konwergencji. Wprowadzenie obowiązku przestrzegania tych kryteriów przez kraje Eurolandu mogłoby ograniczyć nadmierne zadłużanie się krajów z grupy PIIGS (Portugalia, Irlandia, Włochy, Grecja, Hiszpania).

Z przeprowadzonych przeze mnie badań empirycznych w ramach pracy licencjackiej wynika, iż w 2020 roku jedynie Dania spośród wszystkich krajów UE spełniała wszystkie kryteria konwergencji. Co ciekawe, jest to jedyny kraj Unii Europejskiej, który nie ma obowiązku przyjęcia waluty wspólnotowej (klauzula *opt-out*). Polska spełniła założenia kryterium inflacyjnego oraz stóp procentowych. W przypadku kryterium fiskalnego, dług publiczny wyniósł 57% (więc poniżej 60% PKB), jednak deficyt budżetowy wyniósł aż 7,1% PKB, co uniemożliwiło spełnienia tego kryterium. Polska nie jest obecnie członkiem mechanizmu ERM II, a więc kryterium kursowe również nie zostało spełnione.

Strefa euro liczy obecnie dwudziestu członków a najnowsze rozszerzenie nastąpiło 1 stycznia 2023 roku – wówczas na przyjęcie wspólnej waluty zdecydowała się Chorwacja, najmłodszy członek Unii Europejskiej. Niemniej jednak w najbliższych latach taki scenariusz w przypadku Polski wydaje się być mało prawdopodobny.

Rozważając temat przystąpienia Polski do strefy euro należy przedstawić zarówno plusy, jak i minusy przyjęcia waluty wspólnotowej. Do najważniejszych plusów zaliczyłbym:

- obniżenie ryzyka występowania szoków makroekonomicznych w kraju;
- bardziej przejrzyste ceny;
- łatwiejszy dostęp do kapitału;
- intensyfikację wymiany handlowej z krajami strefy euro (poprzez eliminację ryzyka kursowego);
- zmniejszenie się kosztów transakcyjnych oraz intensywniejsza konkurencja.

Niestety wiele organizacji oraz fundacji mających na celu przybliżenie Polski do strefy euro (np. kampania „Kurs na Euro" Fundacji Wolności Gospodarczej)[3] opiera swoje stanowisko jedynie na plusach euroizacji

3 https://kursnaeuro.pl/ (dostęp: 06.03.2023 r.).

gospodarki. Takie projekty w Polsce wydają się więc być mało obiektywne. Moim zdaniem należy przedstawić również negatywne aspekty przyjęcia wspólnej waluty:

- utrata własnej waluty prowadzi do likwidacji narzędzia banku centralnego, jakim jest kurs walutowy;
- brak suwerennej polityki monetarnej – a co za tym idzie – ustalanie zbyt niskich stóp procentowych przez Europejski Bank Centralny dla wszystkich krajów członkowskich;
- trudno mówić o konwergencji Polski ze strefą euro, skoro Euroland sam w sobie nie jest zbieżny – nie jest to optymalny obszar walutowy;
- występowanie tendencji do zaokrąglania cen w górę przy zmianie waluty na euro (tzw. „efekt Cappuccino").

Ważną rolę w przybliżaniu Polski do przyjęcia euro odgrywają zarówno instytucje publiczne, jak i prywatne. Instytucją publiczną, która powinna zajmować się edukowaniem społeczeństwa w zakresie pieniądza oraz płatności, jest oczywiście centralny bank Rzeczypospolitej Polskiej – Narodowy Bank Polski (NBP). Instytucja ta wydaje się być jednak sceptycznie nastawiona do promowania euro – NBP stawia na promocję polskiego złotego. Mogą o tym świadczyć słowa obecnego Prezesa NBP, Adama Glapińskiego, który twierdzi, iż „przyjęcie euro przez Polskę oznaczałoby radykalny spadek tempa wzrostu. Dla Polski byłoby głęboko szkodliwe (...)"[4]. Taką postawą Narodowy Bank Polski oddala Polskę od perspektyw wstąpienia do strefy euro.

Finansowe instytucje prywatne, takie jak banki komercyjne, powinny przede wszystkim oferować przejrzyste eurokredyty, aby nie powtórzyła się sytuacja tak zwanych frankowiczów – mogłoby to prowadzić do jeszcze większej niechęci wobec euro. Kolejnym krokiem mogłoby być rozszerzanie oferty banków pod kątem kont walutowych w europejskim środku płatniczym.

Na podstawie argumentów przytoczonych w tym eseju wątpliwe wydaje się przyjęcie euro przez Polskę w tej dekadzie. Obecnie musimy się mierzyć z poważniejszymi problemami, jak chociażby wojna na Ukrainie. Jeszcze bardziej uwypukliła ona potrzebę dywersyfikacji dostaw ropy i gazu oraz potrzebę stworzenia – postulowanej głównie przez RP – unii energetycznej,

4 https://forsal.pl/gospodarka/artykuly/8627780,prezes-nbp-przyjecie-euro-w-polsce-gleboko-szkodliwe-uderzyloby-w-pkb.html (dostęp: 06.03.2023 r.).

która w obecnych realiach jest w większej części uzasadnionym wyborem niż unia monetarna.

Jeśli jednak miałoby dojść do poszerzenia się struktury podmiotowej strefy euro o Polskę, należy przeprowadzić rzetelną debatę publiczną z udziałem przedstawicieli różnych opcji politycznych, przedsiębiorców z różnych branż, jak i instytucji finansowych (dialog między podmiotami prywatnymi i publicznymi). Debata ta powinna przedstawiać zarówno plusy, jak i minusy wynikające z przyjęcia przez Polskę wspólnej europejskiej waluty. Referendum ogólnokrajowe w tym przypadku byłoby bezpodstawne, ponieważ Polska, przystępując do UE, zgodziła się na przyjęcie euro. Aby nasz kraj mógł zacząć poważnie rozważać związanie się walutą wspólnotową, na swojej drodze musi pokonać kryteria konwergencji oraz niechęć w stosunku do euro społeczeństwa, rządu oraz najważniejszej polskiej instytucji monetarnej – Narodowego Banku Polskiego. W mojej ocenie NBP oddala Polskę od przyjęcia waluty wspólnotowej, a bez wsparcia banku centralnego wejście do strefy euro nie będzie możliwe.

Kacper Nowak – jestem studentem Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, na I roku studiów magisterskich, kierunek Rynki finansowe. Interesuję się rynkami kapitałowymi odkąd zacząłem studia i chciałbym rozwijać się w tym kierunku. W wolnych chwilach praktykuję grę w tenisa oraz sporty zespołowe (koszykówka, piłka nożna). Mam plan, aby do 2026 roku zwiedzić każde państwo znajdujące się w Unii Europesjkiej.

Kacper Nowak

Eurozone – na co właściwie Polska czeka?

Streszczenie

Data przystąpienia Polski do strefy euro jest wciąż odkładana. W mediach dominują bieżące sprawy, a długoterminowa stabilność schodzi na drugi plan. Rolę w kwestii edukacji społeczeństwa powinny przyjąć instytucje finansowe i publiczne. Problem przystąpienia Polski do strefy euro jest o tyle złożony, że w mediach i społeczeństwie temat ten często spotyka się z krytyką.

Po przystąpieniu do Unii Europejskiej w 2004 roku Polska stała się członkiem Unii Gospodarczej i Walutowej (UGiW) z derogacją. Oznacza to, że formalnie zobowiązana jest do przyjęcia euro, jednak termin wprowadzenia wspólnej waluty nie został jeszcze określony. Dzięki temu członkostwu Polska otworzyła sobie drogę do przystąpienia do strefy euro, co zapewniłoby jej wiele korzyści gospodarczych i politycznych, takich jak ułatwienie handlu i inwestycji w kraju oraz zwiększenie stabilności finansowej[1].

Polska na tle geopolitycznym jest jedną z dwóch dużych gospodarek w Unii Europejskiej (razem ze Szwecją), które posiadają oddzielny system walutowy (rys. 1). W analizie możliwości przystąpienia Polski do strefy euro może nam pomóc przykład Chorwacji, która przyjęła euro 1 stycznia 2023 roku.

1 J.Borowski, *Czy warto przyjąć euro w Polsce*, „Forum Obywatelskiego Rozwoju" 2008, s.5-6

Rys. 1. Państwa należące do strefy euro

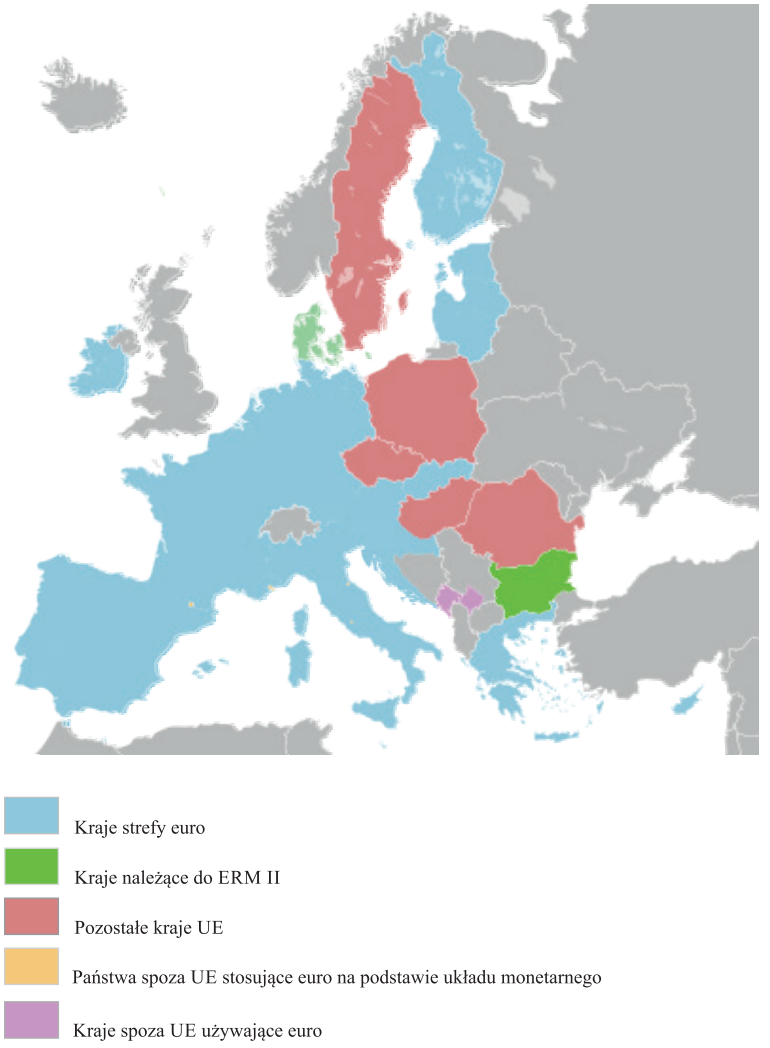

Analiza tego procesu może pomóc w zrozumieniu wyzwań, przed którymi stoi Polska oraz w opracowaniu skutecznej strategii rozwoju, zwłaszcza jeśli Polska planuje przystąpić do strefy euro w najbliższej przyszłości. Chorwacja rozpoczęła przygotowania do przyjęcia euro w 2013 roku, po podpisaniu umowy z Unią Europejską. Zawierała ona zobowiązanie do przystąpienia do strefy euro po spełnieniu odpowiednich kryteriów konwergencji.

W 2020 roku Chorwacja złożyła wniosek o przystąpienie do mechanizmu kursów walutowych ERM II, co stanowi ważny krok w procesie przygotowań do wprowadzenia euro. Zgodnie z wymogami traktatowymi przed wprowadzeniem euro waluta państwa objęta derogacją ma uczestniczyć w ERM II przez co najmniej dwa lata, zachowując stabilny kurs, a przede wszystkim unikając deprecjacji.

Polska również musiałaby wypełnić kryteria konwergencji, w tym cztery kryteria konwergencji nominalnej: kryterium stabilności cen, kryterium fiskalne, kryterium kursu walutowego, kryterium stóp procentowych i kryterium konwergencji prawnej, aby uchylić derogację i przystąpić do strefy euro. Proces wejścia Polski do wspólnej strefy walutowej będzie trwać minimum trzy lata od momentu podjęcia strategicznej decyzji. Podzielony jest on na cztery etapy: przygotowanie i wejście do ERM II, wypełnienie kryteriów konwergencji, przygotowanie do wprowadzenia euro do obiegu i proces wprowadzenia euro. Skoro wyjaśniony został już przebieg zamiany waluty, należy ocenić szanse Polski na wejście do strefy euro w najbliższej dekadzie.

Według ostatniego raportu o konwergencji z czerwca 2022 roku, stworzonego przez Komisję Europejską, sytuacja państw, które nie wprowadziły jeszcze wspólnej waluty, jest różna[2]. W raporcie Komisji Europejskiej przedstawione zostały wyniki oceny zgodności krajów z kryteriami konwergencji określonymi w traktatach UE. Z raportu wynika, że spośród państw, które nie wprowadziły jeszcze euro, tylko dwa – Dania i Bułgaria – spełniają wszystkie kryteria konwergencji. Według tego raportu Polska nadal nie spełnia większości kryteriów konwergencji wymaganych do wprowadzenia euro jako waluty krajowej. Polska spełnia jedynie normy dotyczące stabilności cen, ponieważ inflacja w kraju utrzymuje się na poziomie zbliżonym do średniej w strefie euro. Wskaźnik długu publicznego, który stanowił problem dla Polski w przeszłości, również uległ poprawie i pozostaje bliski wymaganemu poziomowi. Jednak Polska nadal nie spełnia wymagań dotyczących długoterminowej stabilności kursu wymiany, ponieważ złoty nie jest uznawany za stabilną walutę w dłuższym okresie. Wskaźnik deficytu budżetowego również przekracza wymagane kryterium i pozostaje wysoki. W raporcie

2 https://www.ecb.europa.eu/pub/convergence/html/ecb.cr202206~e0fe4e1874.pl.html (dostęp: 7.05.2023 r.)

podkreślono, że Polska dokonała pewnego postępu w kierunku spełnienia kryteriów konwergencji, ale wciąż istnieją obszary, w których wymagana jest poprawa. Warto jednak pamiętać, że decyzja o przystąpieniu do strefy euro leży wyłącznie po stronie polskiego rządu i może zostać podjęta, gdy zostaną spełnione wszystkie wymagania[3].

Kwestia przystąpienia Polski do wspólnego obszaru walutowego jest często poruszana w przestrzeni publicznej, jednak odczucia społeczne w tej kwestii ograniczane są tylko do prognoz i wniosków opartych na szacunkach sondażowych. Zagadnienie wejścia Polski do strefy euro jest od kilku lat przedmiotem ostrego sporu w naszym kraju. Debata publiczna ma jednak głównie charakter polityczny i ideologiczny i w niewielkim stopniu dotyczy kwestii merytorycznych, w tym rachunku korzyści i kosztów. W ostatnich latach, głównie pod wpływem kryzysu zadłużenia publicznego, w niektórych krajach strefy euro narracja tej debaty została zdominowana przez argumenty przeciwników wspólnej waluty. Efektem tej silnie upolitycznionej debaty jest widoczny w sondażach wyraźny spadek poparcia polskiej opinii publicznej dla wprowadzenia euro w naszym kraju.

Świadomość Polaków w tym zakresie kształtują politycy, którzy od czasu do czasu wracają do tematu w wystąpieniach medialnych. Kwestia ta jest pomijana albo odwlekana w czasie. Może to wynikać właśnie z obawy, że kwestia ta jest nieprzychylnie odbierana przez większość społeczeństwa. Politycy, mimo określenia stanowiska w tym aspekcie, nie argumentują go w sposób wystarczający – raczej swoje poglądy przedstawiają w kontrargumentacji do strony przeciwnej.

Według wielu ekonomistów przystąpienie do strefy euro jest dla Polski korzystne, ponieważ umożliwi jej integrację z europejskimi rynkami finansowymi oraz zwiększy jej wpływ na decyzje dotyczące polityki monetarnej i fiskalnej w Europie. Wprowadzenie euro ułatwi również handel z krajami, które już są członkami strefy euro, a także zwiększy zaufanie inwestorów zagranicznych do polskiej gospodarki[4]. Dlaczego więc sondaże prowadzone w tym obszarze ukazują niechęć Polaków do zastąpienia rodzimej waluty?

Z sondażu Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych (IBRiS) na zlecenie Radia ZET wynika, że 64,2% Polaków jest przeciwnych przyjęciu euro,

3 https://economy-finance.ec.europa.eu/system/files/2022-06/ip179_en.pdf (dostęp: 7.05.2023 r.)

4 D.K.Rosati, *Czy Polska powinna przystąpić do strefy euro*, Gospodarka Narodowa nr.10/23

a tylko 24,5% chce zastąpienia złotego[5]. To nie jest nowy trend – dane z lat 2009–2012 pokazują, że liczba zwolenników spadła z 43% do 31%, a przeciwników wzrosła z 43% do 56%[6]. Rodzi się pytanie, co jest przyczyną takiego nieprzychylnego nastawienia społeczeństwa wobec euro.

Przystąpienie Polski do strefy euro to nie tylko sprawa polityczna, ale również ekonomiczna. Aktualnie polski rząd nie stawia sobie za cel zastąpienia rodzimej waluty, a prezes partii rządzącej mówi wprost, że „euro to waluta dla bardzo silnej gospodarki, dlatego nie możemy podjąć decyzji o jego przyjęciu"[7]. Decyzja o wejściu do strefy euro nie może być jednak podejmowana wyłącznie przez rząd. Wymaga ona poparcia społeczeństwa i szerokiej debaty publicznej. Wprowadzenie euro ma wpływ na codzienne życie ludzi, dlatego ważne jest, aby obywatele mieli pełną wiedzę na temat korzyści i wad związanych z wejściem do strefy euro.

Kluczową rolę w edukacji społeczeństwa powinien odegrać bank centralny oraz instytucje mu podległe. Ważne, aby edukacja na temat przystąpienia do strefy euro była przeprowadzona w sposób rzetelny i przystępny dla przeciętnego obywatela. Powinna ona wyjaśnić zalety i wady przystąpienia do strefy euro, tak aby ludzie mogli podjąć świadomą decyzję. Nie może być jednostronna i nie powinna promować jedynie jednego punktu widzenia. Edukację na ten temat należy prowadzić na różnych poziomach społecznych, tak aby dotrzeć do jak największej liczby ludzi. Powinna obejmować szkoły, media i inne instytucje publiczne. Ważne jest również, aby ludzie mieli dostęp do niezależnych źródeł informacji na temat przystąpienia do strefy euro, by mogli samodzielnie wyrobić sobie opinię. Dodatkowo rząd i instytucje publiczne powinny zachęcać do debaty publicznej o przystąpieniu do strefy euro. Należy organizować spotkania, dyskusje i konsultacje społeczne, aby obywatele mieli okazję wyrażenia swojego zdania i wymiany poglądów.

Nie może się to odbywać w taki sposób, jak do tej pory – w mediach czy debatach publicznych stawiane są tezy i komunikowane są slogany, które straszą Polaków. Płynie przekaz, że przystąpienie do Eurolandu spowoduje utratę części ich majątku lub niekontrolowany wzrost cen. Problem jest o wiele

5 https://wiadomosci.radiozet.pl/Biznes/polska-powinna-przyjac-walute-euro-sondaz-ibris-dla-radia-zet (dostęp: 7.05.2023)

6 Badanie Ipsos Observer na zlecenie Ministerstwa Finansów, Monitor Opinii Publicznej, 4/2012.

7 Jarosław Kaczyński, Prezes PiS, 20.11.2022 r., Kędzierzyn-Koźle.

bardziej złożony i należy w sposób merytoryczny ukazywać go z każdej strony. Chciałbym wskazać na hipokryzję polskich polityków oraz ekonomistów, którzy twierdzą, że w aktualnej sytuacji przystąpienie Polski do strefy euro wpłynęłoby negatywnie na gospodarkę. Wspomniany już wcześniej przykład Chorwacji pokazuje, że zmiana waluty jest możliwa nawet w trakcie jednego z największych zawirowań na rynkach i w dobie wysokiej inflacji. W Chorwacji przystąpienie do strefy euro nie spowodowało ani niekontrolowanych wzrostów cen, ani podwyższenia inflacji. Wręcz przeciwnie – Chorwacja podczas ostatniego roku aż do teraz ma niższą inflację niż Polska. Dane dotyczące tempa wzrostu cen konsumpcyjnych w ujęciu rok do roku pokazują, że dynamika inflacji w Chorwacji w styczniu 2023 roku (a zatem w pierwszym miesiącu bycia w strefie) jest mniejsza niż w grudniu 2022 roku.

Moim zdaniem w tej dekadzie Polska nie będzie miała możliwości przystąpienia do strefy euro. Powodem jest brak prowadzonych publicznych rozmów na ten temat. Dodatkowo w tym roku odbędą się wybory parlamentarne. Skupiają one uwagę polityków i społeczeństwa na bieżących sprawach. Podejmowanie decyzji w tak długofalowej kwestii, jak zmiana waluty, nie będzie rozpatrywane. Zostanie ona odłożona na później. Na przykładzie Chorwacji wiemy, że okres 2–3 lat polega na weryfikacji wszystkich aspektów gospodarczych po przystąpieniu do ERM II. Jednak wcześniej trzeba spełnić wymogi, który Polska w większości nadal nie spełnia.

Mateusz Pieróg – student I roku studiów magisterskich na kierunku Bankowość i Zarządzanie Ryzykiem na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Absolwent kierunku Finanse i Rachunkowość ze specjalizacją bankowość na tej samej uczelni. W trakcie studiów licencjackich studiował także Economics and Business Administration na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem w ramach programu Erasmus+. W pracy licencjackiej przeanalizował zjawisko powstawania challenger banków, konkurujących z tradycyjnymi bankami, a także aspekt ich regulacji. Dwukrotnie uczestniczył w realizacji kongresu Open Eyes Economy Summit jako wolontariusz. Doświadczenie zawodowe zdobywał w krakowskim oddziale Euroclear Banku. W wolnym czasie poszerza swoje kompetencje w obszarze IT, jeździ na nartach i podróżuje po Europie.

Mateusz Pieróg

I tak źle, i tak niedobrze – czy w Polsce będzie kiedyś euro?

Streszczenie

Tekst ma na celu zwrócenie uwagi na fakt, że Polacy negatywnie odnoszą się zarówno do możliwości wejścia Polski do strefy euro, jak i do obecnej krajowej polityki monetarnej, która jest istotną zaletą pozostawania przy złotym. Oceniono również szanse na zmianę waluty w najbliższych latach oraz zaznaczono rolę edukacji społeczeństwa. Może ona pozwolić na dokonanie optymalnego wyboru w tej kwestii.

Polacy nie chcą euro – tak wynika z sondaży. Badanie Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych[1] ze stycznia 2023 roku pokazało, że jedynie co czwarty badany zgadza się ze stwierdzeniem, że nasz kraj powinien przyjąć walutę wspólnotową. 64,2% respondentów jest natomiast przeciwko takiej zmianie. Prędzej czy później jednak wejście do strefy euro musi nastąpić. Podobnie jak inne państwa Unii Europejskiej (UE) (z wyjątkiem Danii, która wynegocjowała sobie klauzulę *opt-out*), Polska zobowiązała się do tego poprzez traktat akcesyjny. Kraje, które euro jeszcze nie przyjęły, zobowiązane są do podejmowania wszelkich działań przybliżających je do tego kroku.

1 „Czy Polska powinna przyjąć walutę euro zamiast polskiego złotego?": zdecydowanie tak – 14,7%; raczej tak – 9,8%; nie wiem/trudno powiedzieć – 11,3%; raczej nie – 15,2%; zdecydowanie nie – 49%.

Zmiana złotego na euro niesie za sobą zarówno wiele korzyści, jak i wad oraz potencjalnych zagrożeń, często także nieoczywistych dla przeciętnego Kowalskiego. Dlatego tak ważna jest rola edukacyjna instytucji finansowych i publicznych w tej kwestii. Nie można podjąć dobrej decyzji w referendum czy ukształtować własnych poglądów, nie będąc świadomym potencjalnych konsekwencji.

Co może kojarzyć się z euro? Większa stabilność, brak konieczności wymiany walut w wielu przypadkach, a co za tym idzie – brak kosztów transakcyjnych i ryzyka kursowego. Głównymi partnerami gospodarczymi Polski są właśnie kraje strefy euro. Rezygnacja ze złotego oznaczałaby też z pewnością lepszy wizerunek naszego kraju w oczach inwestorów zagranicznych, przyciąganych wizją mniejszych kosztów i większej stabilności makroekonomicznej. Nie każdy wie natomiast, że przyjęcie euro oznacza też niższe oprocentowanie długu publicznego. To równie ważny aspekt jak relacja długu do produktu krajowego brutto, bo przecież koszty obsługi są tym, za co realnie płacimy. W związku z tym, że większość długu denominowana jest w złotych, Polska pożycza pieniądze znacznie drożej niż kraje strefy euro. Lepszy dostęp do kapitału dla przedsiębiorców i niższe stopy procentowe, które zapewnia euro, stymulowałyby także wzrost gospodarczy.

A wady? Oczywiście są koszty – trzeba przecież wprowadzić do obiegu nowe banknoty i wycofać stare, znowelizować akty prawne i przeprowadzić konieczne kampanie informacyjne. Są też inne zagrożenia. Związany z wprowadzeniem euro wzrost napływu inwestycji i kapitału byłby prawdopodobnie kolejnym czynnikiem napędzającym wzrost cen. Możliwe też, że zauważylibyśmy w Polsce tak zwany efekt cappuccino, czyli wykorzystanie przez przedsiębiorców okazji to nieuzasadnionej podwyżki cen detalicznych drobnych produktów bądź usług, jak stało się na Litwie i Słowacji, a nieco wcześniej także we Włoszech i Francji.

Najważniejsza byłaby jednak utrata niezależności. Zatrzymanie złotego umożliwia nam prowadzenie własnej polityki monetarnej. W krajach bałtyckich, które euro przyjęły widać, jak trudne do zaadresowania jednolitą polityką pieniężną są różnice w ich potrzebach oraz potrzebach krajów Europy Zachodniej – wskaźnik inflacji jest tam nawet wyższy niż w Polsce, a państwa te nie mają wpływu na stopę procentową na rynku. Nawet możliwość dewaluacji złotego ma swoje zalety. Można w ten sposób wpływać na wzrost

konkurencyjności polskich podmiotów na arenie międzynarodowej i zwiększyć opłacalność eksportu.

Jednak większości Polaków krajowa polityka monetarna i działania Prezesa Narodowego Banku Polskiego (NBP) również się nie podobają. Profesorowi Adamowi Glapińskiemu zarzuca się, że długo ignorował problem rosnącej stopy inflacji. Według sondażu United Surveys[2] dla Dziennika Gazety Prawnej i RMF FM z końca września 2022 roku 70% respondentów odpowiedziało negatywnie na pytanie, czy NBP i Rada Polityki Pieniężnej skutecznie walczą z inflacją. Co z tego, że mamy własną politykę monetarną, skoro borykamy się z tak dużym wzrostem cen i tak negatywnie patrzymy na Prezesa NBP? A pozostanie on na stanowisku najprawdopodobniej do 2028 roku.

Powody do niezadowolenia istnieją. Z zazdrością możemy patrzeć na naszego sąsiada, który również nie przystąpił do strefy euro. Korona czeska jest najlepiej postrzeganą walutą w regionie i stale umacnia się w stosunku do euro, osiągając najlepszy wynik od 15 lat (stan na marzec 2023 r.). Złoty tymczasem jest ponad 30% tańszy niż 15 lat temu. Czesi częściej interweniowali na rynku walutowym w 2022 roku, podczas gdy NBP wydaje się preferować słabego złotego.

Obecna władza przez ostatnie lata nie wykazywała zainteresowania przystąpieniem do strefy euro i w gruncie rzeczy nie musiała, bo – mimo że Polska jest do zmiany zobowiązana – nie wskazano nam żadnego konkretnego terminu. Nastawienie to może się zmienić wraz z jesiennymi wyborami parlamentarnymi. Jednak nawet gdyby obywatele i wybrana przez nich władza zmienili zdanie, same chęci nie wystarczą. Przyjrzyjmy się wymaganiom, które Polska musiałaby długoterminowo spełniać, by móc wejść do strefy euro. Są to tak zwane kryteria konwergencji, w założeniu mające zmniejszyć różnice między krajem przyjmującym walutę a resztą krajów strefy euro i zapewniające, że jego gospodarka dotrzyma im tempa.

Jedno z wymagań to stabilne ceny. Stopa inflacji w kraju kandydującym nie może przekroczyć poziomu inflacji trzech najstabilniejszych pod tym względem państw UE o więcej niż 1,5 punktu procentowego. Statystki na styczeń 2023 roku pokazują, ile Polska (15,9%) traci do znajdujących się na trzecim miejscu *ex aequo* Cypru i Malty (6,8%). Przez wyższe niż w strefie euro

2 „Czy NBP i RPP skutecznie walczą z inflacją": zdecydowanie nie – 54,3%; raczej nie – 16%; nie wiem/trudno powiedzieć – 11,6%; raczej tak – 12,7%; zdecydowanie tak – 5,4%.

stopy procentowe poza zasięgiem Polski jest teraz także wymóg stabilnych długoterminowych stóp procentowych. Kryterium stabilnego kursu walutowego, zakładające brak wahań przekraczających 15% od kursu centralnego podczas dwóch lat uczestnictwa w ERM II, wydaje się być obecnie nieosiągalne. W wyjątkowych sytuacjach na wniosek państwa członkowskiego przedział ten może być jednak zmieniony przez Komisję Europejską i Europejski Bank Centralny, co jest teraz szczególnie ważne. Wojna za wschodnią granicą jest bowiem czynnikiem poddającym w wątpliwość możliwość osiągnięcia wystarczająco stabilnej sytuacji w gospodarce. Obecnie Polska spełnia więc tylko jedno z czterech gospodarczych kryteriów konwergencji – długotrwałą równowagę finansów publicznych. Bez odpowiednich reform relatywnie szybkie osiągnięcie pozostałych wymagań jest nierealne.

Moim zdaniem wprowadzenie euro ma znacznie więcej zalet niż wad, szczególnie długoterminowo. Pozwoliłoby to na większą integrację Polski z krajami strefy euro, zapewniłoby lepsze postrzeganie naszego kraju, stabilizację gospodarczą i istotne oszczędności. Trudno oprzeć się wrażeniu, że najważniejsza zaleta pozostawania przy złotym, czyli własna polityka monetarna, jest niewykorzystywana. Dziwi fakt, że złoty nieustannie traci na wartości w stosunku do uznanych walut, a mimo to Polacy nie chcą z niego rezygnować. Warto też zauważyć, że gdyby Polska dokonała tej zmiany wcześniej, prawdopodobnie nie byłoby problemu kredytów frankowych lub jego skala byłaby mniejsza. Obecnie po korzystnej dla „frankowiczów" opinii rzecznika Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej banki muszą się liczyć z ogromnymi stratami. Niesie to za sobą ryzyko zaburzenia funkcjonowania kredytu w gospodarce, a w konsekwencji – ryzyko słabszego rozwoju gospodarczego.

Myślę, że w kwestii unijnej waluty w Polsce kluczowa jest edukacja. Ludzie potrzebują odpowiedzi na pytania: „czy z euro będzie drożej?", „czy musimy zarabiać tyle co Niemcy, żeby móc przyjąć euro?". Instytucje publiczne powinny zadbać o to, żeby każdy był świadomy i miał dostęp do przystępnych informacji na temat tego, co pozytywnego może przynieść zmiana waluty, a jednocześnie jakie będą prawdopodobne negatywne skutki i ograniczenia z tego wynikające. Polacy muszą także wiedzieć kiedy i jakim kosztem możliwe jest spełnienie kryteriów pozwalających na zmianę waluty. Tylko mając szersze pojęcie na temat wspomnianych szans i zagrożeń, obywatele będą

mogli świadomie wybrać. Wówczas zdecydują, czy chcą działań prowadzących do przyjęcia euro, czy może rządzących, którzy potrafią prowadzić politykę monetarną w sposób równoważący korzyści utracone z rezygnacji ze wspólnej waluty i przynoszący benefity związane z autonomią monetarną.

Ewentualną zmianę waluty Polska powinna przeprowadzić jednak mądrze – nie gwałtownie czy za wszelką cenę. Pamiętajmy o kłopotach Grecji, która obdarzona kredytem zaufania, przedwcześnie dołączyła do strefy euro. Przeprowadzono tam działania mające na celu ograniczenie inflacji i poprawę równowagi budżetowej dzięki zwiększonym wpływom podatkowym oraz wysokiemu wzrostowi gospodarczemu. Zabrakło jednak odważnych decyzji i większych zmian w prowadzonej polityce społecznej oraz na rynku pracy. Po pewnym czasie państwo to znowu nie spełniało kryteriów konwergencji. Zaciągnięte zobowiązania zostały przeznaczone na konsumpcję, a nie na realizację koniecznych inwestycji, które poprawiłyby konkurencyjność kraju. Kiedy wybuchł kryzys ekonomiczny, Grecja została negatywnie zweryfikowana przez międzynarodowe rynki finansowe i straciła zdolność spłacania swoich zobowiązań.

Polska będzie musiała przystąpić do strefy euro prędzej czy później. Mimo wielu zalet wprowadzenia waluty unijnej, konsekwentna niechęć społeczeństwa widoczna w sondażach od 2010 roku, brak zainteresowania władz oraz aktualnie trudne do spełnienia kryteria konwergencji wskazują jednak na to, że w tej dekadzie raczej się to nie stanie, a z całą pewnością niemożliwe byłoby to w najbliższych kilku latach.

Łucja Daria Jakubus – studiuję Zarządzanie i Prawo w Biznesie oraz Administrację na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jestem czynnie zaangażowana w działalność naukową oraz samorządową na uczelni. Od trzech lat współpracuję z wydziałową Radą Samorządu Studentów. Aktywnie działam także w Kole Naukowym polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, które dziale na Wydziale Prawa i Administracji UAM. Prywatnie jestem miłośniczką kotów oraz wolontariuszką w Stowarzyszeniu WIOSNA.

Łucja Daria Jakubus

Perspektywy wejścia Polski do strefy euro do roku 2030

Streszczenie

Polska droga do przyjęcia euro w dużej mierze zależy od sytuacji w polityce. Ta, jak wiadomo, jest bardzo dynamiczna. Najbliższe wybory parlamentarne z pewnością pokażą, jakie jest nastawienie polskiej polityki w stosunku do Unii Europejskiej, a tym samym do europejskiej waluty. Poza instytucjami politycznymi ogromny wpływ na opinię społeczeństwa mają instytucje finansowe i publiczne. To właśnie te podmioty poprzez swoją działalność informacyjną i edukacyjną mogą realnie ukształtować światopogląd obywateli w tej kwestii.

Polska w strefie euro – „to zależy"

Czy wejście Polski do strefy euro może nastąpić w tej dekadzie? Na to pytanie można odpowiedzieć: „to zależy". Jestem przekonana, że w dużej mierze zależy to od kierunku zmian politycznych, a dokładniej od wyniku najbliższych wyborów parlamentarnych, potem zaś prezydenckich. Obecnej władzy nie można uznać za prozachodnią (w domyśle: prounijną), a co za tym idzie – nikt nie spodziewa się po rządzących reformy walutowej. Co więcej politycy partii rządzącej w wypowiedziach publicznych wielokrotnie podkreślali

swoje negatywne nastawienie do przyjęcia nowej waluty[1, 2, 3]. Myślę, że w sytuacji, gdy u władzy będzie partia (bądź koalicja kilku partii) o poglądach antyunijnych i narodowościowych, szanse na przyjęcie euro przez Polskę są bardzo małe. Nie poddaję ocenie, czy takie strategie polityczne są właściwe czy nie. Jednak w kontekście rozważań dotyczących możliwości wejścia do strefy euro polityka odgrywa kluczową rolę, bo finalnie to politycy decydują o kształcie polityki naszego państwa.

Musimy spełnić kryteria konwergencji…

Na wstępie należy zaznaczyć, że zgodnie z traktatami ateńskimi Polska zobowiązała się do przyjęcia euro, jednak przez objęcie derogacją, może dokonać tego dopiero po spełnieniu odpowiednich warunków. Polska musi więc przyjąć euro, ale w bliżej nieokreślonym czasie. Dodatkowo w celu uchylenia derogacji należy spełnić kryteria konwergencji. Są to przepisy prawne oraz wskaźniki ekonomiczne, które pozwalają ocenić sytuację prawno-gospodarczą kraju starającego się dołączyć do strefy euro. Należą do nich: stabilność cen, sytuacja fiskalna, kurs walutowy, stopy procentowe oraz tak zwana konwergencja prawna. Kryterium stabilności cen (art. 122 TFUE) odnosi się do sytuacji, w której państwo członkowskie starające się o członkostwo w Unii Gospodarczej i Walutowej odnotuje stopień inflacji na poziomie zbliżonym do trzech państw członkowskich z najlepszymi rezultatami w zakresie stabilności cen. Kolejne kryterium (sytuacja fiskalna, art. 126 TFUE) stanowi o tym, że państwo nie może przekroczyć określonych kryteriów budżetowych wyznaczonych przez Unię Europejską. Kryterium kursowe wskazuje, że państwa chcące przyjąć euro, są zobowiązane do uczestnictwa w europejskim mechanizmie kursowym, który pozwala ocenić stabilność waluty państwa członkowskiego. Kryterium stóp procentowych pozwala ocenić średnią nominalną długoterminową stopę procentową i porównać ją ze stopą procentową trzech państw członkowskich o najlepszych wynikach.

1 https://www.money.pl/gospodarka/konwencja-pis-jaroslaw-kaczynski-ostro-o-euro-postawil--warunek- wprowadzenia-wspolnej-waluty-6369885678508161a.html (dostęp: 13.03.2023r.)

2 https://www.money.pl/pieniadze/prezes-pis-o-euro-to-waluta-dla-bardzo-silnej-gospodarki--dlatego-nie- mozemy-go-przyjac-6836101820496544a.html (dostęp: 13.03.2023r.)

3 https://oko.press/czy-polska-przyjmie-euro-analiza (dostęp: 13.03.2023r.)

Czy zdążymy do końca dekady?

Kilkanaście lat temu Ministerstwo Finansów i Ministerstwo Spraw Zagranicznych oszacowało, że proces wprowadzenia euro w Polsce zajmie przynajmniej trzy lata. Myślę, że jest to bardzo optymistyczny wariant, ponieważ cała procedura wydaje się być znacznie bardziej obszerna. Należy pamiętać, że zanim w ogóle zapadnie decyzja o uchyleniu derogacji, czyli niejako „otwarcie furtki", aby Polska mogła podjąć starania o zmianę waluty, musi nastąpić szereg czynności. Przede wszystkim o uchyleniu derogacji decyduje Rada Unii Europejskiej, co jest poprzedzone dyskusją w Radzie Europejskiej oraz konsultacjami z Parlamentem Europejskim. Konieczne jest uzyskanie opinii oraz zalecenia ze strony państw członkowskich, które już znajdują się w strefie euro. Czy ten proces mógłby zakończyć się do 2030 roku? Myślę, że tak, o ile Polska rozpoczęłaby już dzisiaj działania zmierzające do podjęcia konkretnych decyzji w tej sprawie.

Rola instytucji finansowych i NBP

Kto jeszcze poza politykami ma wpływ na kształt polityki walutowej kraju? Teoretycznie obywatele. W praktyce bywa różnie – nie każda władza słucha swoich obywateli. Jednak zdecydowanie każda władza chce, aby opinia społeczeństwa była spójna z ideami i planami politycznymi. Jak zatem zachęcić obywateli do wspierania konkretnych idei politycznych? Jest to możliwe poprzez informację oraz edukację, którymi (w kwestii polityki pieniężnej i społecznej) zajmować się powinny instytucje finansowe oraz publiczne. Instytucje finansowe, czyli co? Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 roku Prawo bankowe są to podmioty niebędące bankiem ani instytucją kredytową, których działalność opiera się na działalności gospodarczej, między innymi w zakresie udzielania pożyczek, nabywania akcji czy emitowania instrumentów płatniczych. Z kolei kodeks spółek handlowych wskazuje, że instytucją finansową jest między innymi bank, fundusz inwestycyjny czy dom maklerski. By nie szukać daleko, na podstawie tej definicji można stwierdzić, że instytucją finansową jest Narodowy Bank Polski (NBP), do którego obowiązków należy właśnie działalność informacyjna i edukacyjna (w domyśle można założyć, że chodzi o przekazywanie i promowanie wiedzy z zakresu finansów, w tym polityki monetarnej).

Co zatem może, a nawet powinien czynić NBP, aby edukować społeczeństwo oraz zachęcających świat polityki do przeprowadzenia reform przybliżających Polskę do przyjęcia euro? Moim zdaniem powinien opierać się na rzetelnych badaniach i dowodach, które pozwalają przygotować prognozy dla Polski po przyjęciu euro. Ostatnie lata bardzo wyraźnie pokazały, że plany to jedno, a rzeczywistość to drugie – trudno jest dokonywać rzetelnych prognoz, gdy mamy bardzo niepewne czasy. Jednak każdy kryzys kiedyś się kończy i możemy mieć nadzieję, że wkrótce poczujemy stabilność gospodarczą. Eksperci NBP powinni przygotować szereg badań i zestawień, które zilustrowałyby szanse gospodarcze Polski po wejściu do strefy euro. Nowa waluta to nowe szanse, ale i zagrożenia, w obliczu których społeczeństwo miałoby wiele pytań i wątpliwości. Rzetelna kampania informacyjna, merytoryczne wystąpienia oraz konferencje finansistów i ekonomistów pozwoliłyby obywatelom na zgłębienie tych zagadnień i wypracowanie własnej opinii.

A co jest rolą instytucji publicznych?

Czym jest instytucja publiczna? Jest instytucją, która działa w sferze publicznej dla dobra publicznego, czyli ogółu społeczeństwa. Do takich instytucji należą między innymi: Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS), Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ), Zarząd Transportu Miejskiego (ZTM), Główny Urząd Statystyczny (GUS), biblioteki publiczne, biblioteki naukowe czy muzea[4]. Czy te wszystkie instytucje powinny zajmować się promowaniem informacji dotyczących wejścia Polski do strefy euro? Oczywiście nie wszystkie. Jednak niektóre z nich, w moim odczuciu, mają zasoby, by to robić. Świetnym miejscem, w którym można pozyskać wiedzę na dany temat, jest biblioteka. Potocznie uważa się, że „w internecie jest wszystko". Myślę, że każdy student doskonale wie, że to nieprawda. Mimo największych starań czasami trzeba udać się do wypożyczalni książek, by zaczerpnąć nowej wiedzy. Sądzę więc, że biblioteki publiczne to idealne miejsca, w których można prowadzić kampanię informacyjną dotyczącą zalet przyjęcia euro. W jaki sposób można tego dokonać? Chociażby organizując spotkania z ekspertami (ekonomistami, lokalnymi politykami, przedsiębiorcami), wystawy tematyczne poświęcone literaturze naukowej czy wydarzenia dla dzieci i młodzieży.

4 https://www.gov.pl/web/gov/wykorzystaj-informacje-sektora-publicznego2 (dostęp: 13.03.2023r.)

Rząd czy parlament nie są instytucjami typowo finansowymi ani publicznymi. Jednak z racji swoich funkcji (odpowiednio wykonawczej oraz ustawodawczej) mają wpływ na przekaz informacji i edukację obywateli. Przede wszystkim oba te podmioty i instytucje z nimi związane (p.. członek rządu, jakim jest minister finansów i podległe mu ministerstwo) mają bezsprzeczny wpływ na kształtowanie prawa, w tym potencjalnego prawa związanego z wejściem Polski do strefy euro. W jaki sposób organy te mogą wykorzystać swoje kompetencje, by odpowiednio zaplanować zmiany w prawie krajowym z korzyścią dla obywateli? Z pewnością wszystkie decyzje powinny być zgodne z prawem unijnym (w końcu to Unia Europejska ma znaczący wpływ na politykę walutową euro). Jednak polskie władze poprzez analizę prawa pozostałych państw członkowskich mogłyby wyciągnąć wnioski i przygotować swój kraj do stawiania pierwszych kroków ku Unii Gospodarczej i Walutowej. Euro obowiązuje w dwudziestu z dwudziestu siedmiu państw członkowskich Unii Europejskiej – Polska ma skąd czerpać doświadczenia. Czy kraje takie jak Niemcy lub Grecja mają identyczną sytuację gospodarczą? Nie. Czy ich sytuacja społeczno-gospodarcza tak samo zareagowała na przyjęcie euro? Zdecydowanie nie. Takich zestawień na unijnym gruncie można podać sporo. Ideą jest to, aby eksperci i politycy przed podjęciem jakichkolwiek działań w kierunku wejścia do strefy euro dokładnie przenalizowali błędy i sukcesy, które pojawiły się w innych krajach przyjmujących unijną walutę. Warto byłoby prześledzić reformy i aktywności, które poprzedzały decyzje o zmianie waluty. Dzięki merytorycznemu przeglądowi i doświadczeniu innych członków UE Polska będzie mogła lepiej przygotować się do tej procedury i zmian. Każde państwo jest indywidualnym bytem o nietuzinkowych problemach i potrzebach. Poprzez istnienie pewnych cech wspólnych (np. z państwami sąsiednimi) mamy jednak okazję uczyć się od bardziej doświadczonych. Bazując na tym mamy szansę na dobre przygotowanie informacyjne, edukacyjne oraz prawne, gdy polskie władze podejmą decyzję o rozpoczęciu procedury wejścia do strefy euro.

Podsumowując – czy wejście Polski do strefy euro może nastąpić w tej dekadzie?

Jeżeli władze w Polsce będą sprawować ugrupowania o poglądach antyunijnych bądź nacjonalistycznych, skoncentrowanych *stricte* na polityce krajowej,

nie widzę na to dużych szans. Sądzę, że nad tym pytaniem warto pochylić się po najbliższych wyborach, które w zależności od wyniku wykrystalizują nam kierunek polityczny w odniesieniu do Unii Europejskiej. Uważam, że Polska zdecyduje się na przyjęcie euro w momencie, gdy zrobi to pozostałe sześć państw. Analizując trendy poszerzania się strefy euro myślę, że istnieje szansa, że do 2050 roku cała Unia Europejska (przy niezmienionym kształcie geopolitycznym) jest w stanie osiągnąć spójność walutową.

A jaka powinna być rola instytucji finansowych i publicznych w procesie edukowania społeczeństwa oraz przeprowadzenia reform przybliżających Polskę do przyjęcia euro? Wszystkie instytucje zaangażowane w edukację społeczeństwa powinny opierać się na rzetelnych badaniach, by móc stworzyć obiektywne i realne prognozy dla naszego kraju w nowej monetarnej rzeczywistości. Za element niezwykle istotny uważam stworzenie przestrzeni informacyjnej, która byłaby przystępna i praktyczna dla każdego obywatela – tak by ten mógł zrozumieć idee i perspektywy związane z nową walutą.

Gabriel Chrostowski – urodził się w 2000 r. w Słubicach. W 2022 r. ukończył studia I stopnia na kierunku ekonomia na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu, broniąc pracę dyplomową pt. „Analiza porównawcza globalnych kryzysów gospodarczych", napisaną pod nadzorem dr Małgorzaty Dolaty. Od 2022 r. kontynuuje naukę na kierunku analityka danych ekonomicznych na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Jest publicystą ekonomicznym na portalu Obserwator Gospodarczy, gdzie opracowuje comiesięczne raporty, głównie z zakresu makroekonomii i polityki gospodarczej. W okresie sierpień 2022 – październik 2022 odbył staż w Ministerstwie Finansów, gdzie przeprowadzał analizy z zakresu stabilności makroekonomicznej i fiskalnej. Interesuje się polityką gospodarczą, rozwojem krajów rozwijających się i problematyką związaną z występowaniem kryzysów gospodarczych. W wolnych chwilach realizuje wiele pasji: piłka nożna, wycieczki górskie i odkrywanie „ciekawostek" historycznych.

Gabriel Chrostowski

Polska w strefie euro, czyli reformy, reformy i jeszcze raz reformy

Streszczenie

Wejście do strefy euro jest dla każdego kraju swego rodzaju ukoronowaniem integracji gospodarczej i monetarnej w ramach Unii Europejskiej. Zanim to jednak nastąpi w Polsce, musi dojść do wielu reform strukturalnych i instytucjonalnych, natomiast sama strefa euro musi stać się gwarantem stabilności i wyższego wzrostu gospodarczego. W przeciwnym wypadku przyjęcie wspólnej waluty jest z punktu widzenia ekonomicznego irracjonalne.

Wstęp

Wejście Polski do strefy euro ma być kolejnym krokiem ku integracji zarówno ekonomicznej, jak i politycznej z Europą. Choć krok ten jest nieuchronny, gdyż Polska zobowiązała się wejść do Eurolandu, to wciąż trwa intensywna dyskusja, czy i kiedy powinniśmy przyjąć wspólną walutę. Można stwierdzić, że wizja uczestnictwa w europejskim projekcie walutowym ulegała istotnym przeobrażeniem. Tuż po wejściu do Unii Europejskiej w 2004 roku panował powszechny entuzjazm co do dalszej eurointegracji, o czym świadczy treść

dokumentu Narodowego Banku Polskiego (NBP) z 2004 roku „Raport na temat korzyści i kosztów przystąpienia Polski do strefy euro[1]:

> „Członkostwo Polski w obszarze wspólnej waluty daje możliwość uzyskania licznych korzyści, jakie niesie ze sobą integracja monetarna. Bezpośrednim następstwem wprowadzenia euro w Polsce będzie eliminacja ryzyka kursowego oraz zmniejszenie kosztów transakcyjnych ponoszonych przez przedsiębiorstwa i gospodarstwa domowe w wyniku utrzymywania się kursu złotego do euro. Eliminacja ryzyka kursowego przyczyni się do obniżenia stóp procentowych i, w konsekwencji, spadku kosztu kapitału. Stanie się ona również impulsem do ożywienia wymiany handlowej Polski ze strefą euro oraz zwiększonego napływu zagranicznych inwestycji bezpośrednich. Procesom tym towarzyszyć będzie zwiększenie konkurencji i integracja rynków finansowych Polski i strefy euro. Łącznym efektem tych zmian będzie wzrost inwestycji, poprawa wydajności pracy i przyspieszenie rozwoju gospodarczego w Polsce."

W następnych latach zaś pod wpływem kryzysu zadłużeniowego w strefie euro entuzjazm przygasł, a większość ekonomistów było zgodnych, że projekt pod tytułem „Euro w Polsce" będzie mógł się ziścić dopiero pod warunkiem przeprowadzenia odpowiednich reform. Taka też myśl przewodnia towarzyszyła dwóm kolejnym dokumentom NBP na temat kosztów i korzyści przyjęcia euro z 2009[2] i 2014[3] roku. Obecna sytuacja „polikryzysu" rozumianego jako kumulacja szoków ekonomicznych, politycznych, społecznych i klimatycznych zmusza nas do ponownej refleksji nad uczestnictwem we wspólnym obszarze walutowym Europy. Należy zatem po raz kolejny zadać pytanie: Czy i kiedy Polska powinna przyjąć euro?

---

1 NBP, *Raport na temat korzyści i kosztów przystąpienia Polski do strefy euro*, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2004.

2 NBP, *Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej*, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2009.

3 NBP, *Ekonomiczne wyzwania integracji Polski ze strefą euro*, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2014.

Czy spełniamy kryteria konwergencji?

Warunek *sine qua non* wejścia do strefy euro stanowią kryteria konwergencji gospodarczej i prawnej[4]. Przyjmuje się, że ich spełnienie świadczy o stabilności makroekonomicznej i fiskalnej, co predestynuje dany kraj do przyjęcia wspólnej waluty. Wyróżnia się pięć kryteriów: stabilność cen, długotrwała równowaga finansów publicznych, stabilność kursu walutowego, stabilność długoterminowych stóp procentowych i kryterium prawne. Polska spełnia tylko kryterium stabilności finansów publicznych, i to częściowo[5]. O ile dług publiczny w relacji do produktu krajowego brutto (PKB) wynosi w Polsce 50,3% i jest poniżej wartości referencyjnej (60% PKB), co mówi o stabilności w tym zakresie, o tyle deficyt sektora general government wynosi -4,4% w relacji do PKB, a więc przekracza wartość referencyjną (-3% PKB)[6]. Kryteria stabilności cen i długoterminowych stóp procentowych nie są spełnione. Średnioroczna inflacja HICP w Polsce jest o 8,8 punktu procentowego wyższa niż wartość referencyjna, podczas gdy średnioroczny poziom długoterminowych stóp procentowych jest wyższy o 2,1 punktu procentowego. Złoty nie uczestniczył w mechanizmie ERM II, stąd nie może podlegać ocenie pod kątem konwergencji, jednak podlegał płynnemu kursowi walutowemu. Można zatem przeanalizować kształtowanie się kursu euro do złotego w okresie od stycznia 2021 roku do stycznia 2023 roku i na podstawie tego określić, czy Polska spełniałaby kryterium stabilności kursu walutowego, gdyby uczestniczyła w dwuletnim mechanizmie ERM II. W okresie referencyjnym kurs euro do złotego charakteryzował się dużymi wahaniami w stosunku do benchmarku kursu ze stycznia 2021 roku, który wynosił 4,52 zł. Maksymalne odchylenie w górę wyniosło 10,6%, natomiast w dół 1,3%. Standardowy przedział wahań w systemie ERM II jest na poziomie +/-15%, stąd – zakładając brak zmiany przedziału wahań – Polska, mimo dużej zmienności złotego, spełniałaby kryterium stabilności walutowej.

4 Europejski Bank Centralny, https://www.ecb.europa.eu/ecb/orga/escb/html/convergence-criteria.en.html (dostęp: 09.03.2023 r.).

5 Analiza spełnienia kryteriów konwergencji przez Polskę bazuje na danych obejmujących okres do końca lutego 2023 r.

6 Dane w zakresie finansów publicznych dotyczą III kwartału 2022 r.

Tab. 1. Konwergencja gospodarcza Polski

Kryteria konwergencji	Polska	Wartość referencyjna
Stabilność cen (średnioroczna inflacja HICP)	15,9%	7,1%[7]
Stabilność finansów publicznych: – dług publiczny (% PKB) – saldo budżetowe (% PKB)	 50,3% – 4,4%	 60% – 3%
Stabilność długoterminowych stóp procentowych (rentowność 10-letnich obligacji skarbowych)	6,4%	4,3%[8]

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Eurostatu i EBC (dostęp: 09.03.2023 r.)

Zważywszy, że nie spełniamy większości kryteriów konwergencji gospodarczej, nie uczestniczymy w mechanizmie ERM II, a Komisja Europejska i Europejski Bank Centralny w ostatnich Raportach o Konwergencji z 2020[9] i 2022[10] roku wskazywały na niezgodność istniejącego ustawodawstwa krajowego, można przypuszczać, że Polska w najbliższych latach nie wejdzie do strefy euro. Proces stopniowej integracji walutowej będzie możliwy dopiero wtedy, gdy sytuacja makroekonomiczna wróci do stanu równowagi z niską inflacją i niskim deficytem budżetowym a ryzyko wystąpienia szoków zewnętrznych będzie niewielkie. Z obecnych prognoz makroekonomicznych wynika, że tak rozumiany stan równowagi makroekonomicznej zostanie osiągnięty w latach 2025–2026[11]. Żyjemy jednak w czasach Wielkiej Zmienności (ang. *Great Volatility*), więc takie predykcje należy traktować z pewną dozą ostrożności.

7 Średnia arytmetyczna inflacji HICP krajów o najniższej stopie inflacji w lutym: Luksemburg (4,8%), Belgia (5,5%) i Hiszpania (6,1%) wynosi 5,6%. Po dodaniu o 1,5 p. proc. (zgodnie z kryteriami EBC) wartość referencyjna to 7,1%.

8 Średnia arytmetyczna długoterminowej stopy procentowej z ostatnich 12 miesięcy dla krajów, które osiągają najlepsze wyniki po względem cen to 2,3%. Po dodaniu o 2 p. proc. (zgodnie z kryteriami EBC) wartość referencyjna to 4,3%.

9 Europejski Bank Centralny, https://www.ecb.europa.eu/pub/pdf/conrep/ecb.cr202006~9fefc8d4c0.en.pdf (dostęp: 10.03.2023 r.).

10 Europejski Bank Centralny, https://www.ecb.europa.eu/pub/pdf/conrep/ecb.cr202206~e0fe4e1874.en.pdf (dostęp: 10.03.2023 r.).

11 NBP, *Projekcja inflacji i PKB – marzec 2023*, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2023.

Czy warto przyjąć euro?

Rozważania o kryteriach konwergencji mogą okazać się jednak bezproduktywne, gdyż *de facto* to nie ich spełnienie decyduje o przyjęciu wspólnej waluty. Jest to warunek wstępny i konieczny, lecz sama decyzja jest w dużym stopniu uwarunkowana czynnikami politycznymi. Zatem dopóki nie będzie konsensusu politycznego w tej kwestii, dopóty euro do Polski nie zawita. Konsensus ten formuje się natomiast pod wpływem dotychczasowych doświadczeń krajów strefy euro (szczególnie krajów bliskich nam geograficznie: Słowenii, Słowacji, Estonii, Łotwy, Litwy), a także na gruncie analizy kosztów i korzyści oraz szans i zagrożeń, zarówno ekonomicznych, jak i politycznych.

Swego rodzaju „straszakiem" do przyjęcia euro jest sytuacja krajów Europy Południowej (Grecji, Włoch, Hiszpanii i Portugalii). Podstawowym problemem wymienionych krajów jest utrata międzynarodowej konkurencyjności, której przywrócenie w warunkach wspólnego obszaru walutowego wiąże się ze stagnacją płac, świadczeń i cen. Jednostkowe koszty pracy (ang. *unit labor cost*) w latach 1998–2011 zwiększyły się w tych krajach o 20–48 punktów procentowych w stosunku do Niemiec[12]. Kraje te stały się więc gospodarkami, z których import dóbr i usług był nieopłacalny nie tylko w relacji do towarów produkowanych w Niemczech, ale także tych produkowanych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej czy w Chinach, które charakteryzowały się niskimi kosztami pracy.

O ile poprawa konkurencyjności w krajach z własną walutą odbywa się poprzez deprecjację kursu walutowego, o tyle w krajach będących w strefie euro proces odzyskania konkurencyjności jest możliwy jedynie na skutek tak zwanej wewnętrznej dewaluacji, polegającej na prowadzeniu restrykcyjnej polityki fiskalnej (obniżaniu wydatków publicznych i podwyższaniu podatków), która zmniejsza płace, świadczenia i ceny w relacji do partnerów handlowych (konkurencyjność można poprawić także przez wzrost produktywności, lecz ten zależny jest od poziomu inwestycji, które z kolei zależą od konkurencyjności; wracamy więc do punktu wyjścia). Sęk w tym, że proces ten nieuchronnie prowadzi do stagnacji gospodarczej, która objawia się spadkiem popytu, produkcji, zatrudnienia i finalnie – wzrostem stopy bezrobocia. Taka sytuacja

12 Kawalec S., Pytlarczyk E., *Paradoks euro. Jak wyjść z pułapki wspólnej waluty?*, Poltext sp. z o.o., Warszawa 2016.

miała właśnie miejsce w krajach Europy Południowej. PKB Włoch i Hiszpanii stanowił w 2014 roku odpowiednio 91,1% i 93,7% PKB z 2007 roku, podczas gdy w Polsce i Rumunii (w krajach z własną walutą) było to kolejno 123,4% i 109,5%[13]. Pozbawienie się kursu walutowego jako automatycznego stabilizatora koniunktury przez proces deprecjacji waluty, poprawy konkurencyjności i zwiększenia eksportu stanowi czynnik ryzyka dla Polski w kontekście przyjęcia euro. Należy pamiętać, że deprecjacyjny szok walutowy podczas kryzysu finansowego w 2009 roku uchronił nas przed recesją.

Przyjęcie euro wiąże się z utratą suwerenności monetarnej, co niesie za sobą dwie podstawowe konsekwencje. Po pierwsze, w czasie spowolnienia wzrostu zestaw narzędzi stymulacyjnych po stronie polityki gospodarczej ograniczony będzie jedynie do instrumentów fiskalnych. Po drugie, istnieje ryzyko, że polityka monetarna Europejskiego Banku Centralnego (EBC) będzie niedostosowana do warunków makroekonomicznych panujących w gospodarce Polski. W tym przypadku należy odwołać się do sytuacji, która ma miejsce w krajach bałtyckich (Estonii, Litwie i Łotwie). Można przypuszczać, że decyzje EBC dotyczące prowadzenia polityki monetarnej dostosowywane są do czołowych gospodarek, takich jak Niemcy, Francja i Włochy. To racjonalne podejście z punktu widzenia stabilności makroekonomicznej w całej strefie euro może pogorszyć sytuację mniejszych krajów. Około 20-procentowe odczyty inflacji HICP w krajach bałtyckich w maju 2022 roku nie zmobilizowały EBC do podwyższenia stóp procentowych, ponieważ w Niemczech i Francji dominował pogląd, że wyższa inflacja jest zjawiskiem przejściowym. W pierwszej połowie 2022 roku zdecydowano się jedynie na zakończenie procesu luzowania ilościowego (ang. *quantitative easing*). Ostatecznie stopy procentowe wzrosły w lipcu o 50 punktów bazowych, jednak z perspektywy krajów bałtyckich taka decyzja powinna była zapaść już w 2021 roku.

W dyskusjach ekonomicznych koronnym argumentem za przyjęciem euro są następujące korzyści ekonomiczne i polityczne: wyższe tempo wzrostu gospodarczego, rozwój wymiany handlowej poprzez likwidację ryzyka i kosztów wynikających z wahań kursu walutowego i wymiany walut, stabilizacja makroekonomiczna, większe bezpieczeństwo i umocnienie pozycji na arenie politycznej. Można przypuszczać, że redukcja ryzyka kursowego i niższe stopy procentowe zwiększą atrakcyjność inwestycyjną, a samo członkostwo

13 Ibidem.

w strefie euro poprawi naszą wiarygodność w oczach inwestorów zagranicznych. Jednocześnie mniej rozwinięte gospodarki UE, takie jak Polska, zyskają dostęp do oszczędności europejskich, które są w stanie zapewnić więcej inwestycji niż oszczędności krajowe. W efekcie dojdzie do intensyfikacji przepływu kapitału, dóbr i usług oraz zwiększenia inwestycji. To zaś przełoży się na wyższy wzrost gospodarczy. Jest to jednak myślenie życzeniowe, które należy traktować w kategoriach szansy a nie bezdyskusyjnej korzyści. W raporcie Narodowego Banku Polskiego z 2014 roku[14] czytamy:

> „Wejście do strefy euro stanowi „aż" i „tylko" szansę realizacji scenariusza przyspieszonego wzrostu gospodarczego oraz wzrostu zamożności społeczeństw."

Wykorzystanie tej szansy zależy od fundamentów makroekonomicznych. Ich słabość może doprowadzić do zwiększenia niestabilności i pogorszenia tempa wzrostu gospodarczego na wzór krajów Europy Południowej. Natomiast ich wzmocnienie poprzez konsekwentny proces reform zwiększa prawdopodobieństwo wykorzystania tej epokowej szansy na zwiększenie tempa wzrostu gospodarczego i tym samym dogonienie krajów Europy Zachodniej pod względem zamożności.

Reformy, reformy i jeszcze raz reformy

Wejście do strefy euro będzie zasadne i politycznie wykonalne po spełnieniu ściśle określonych warunków wewnętrznych i zewnętrznych. Po pierwsze odpowiedzialna polityka gospodarcza Polski musi sprawić, że spełnimy kryteria konwergencji i w długim terminie nie będzie czaić się żadne ryzyko potencjalnego pogorszenia dyscypliny fiskalnej. Po drugie, niezbędne jest podjęcie kluczowych reform wzmacniających fundamenty makroekonomiczne i przybliżających nas strukturalnie do głównych gospodarek strefy euro. Naturalna stopa procentowa – definiowana jako stopa, która gwarantuje stabilną inflację i tempo wzrostu gospodarczego na poziomie potencjału – jest w Polsce wyższa, aniżeli w strefie euro[15]. Oznacza to, że stopy procentowe

14 NBP, *Ekonomiczne wyzwania integracji Polski ze strefą euro*, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2014.
15 Ibidem.

EBC mogą okazać się zbyt niskie do potrzeb gospodarki Polski, co zwiększa ryzyko zbyt dużej ekspansji kredytowej i wystąpienia efektu bańki na rynku nieruchomości. Jednocześnie prawdopodobieństwo powstania bańki na rynku nieruchomości jest większe w krajach o mniejszym znaczeniu rynku wynajmu mieszkań[16]. W Polsce najem mieszkań jest zdecydowanie mniej rozwinięty niż w Europie Zachodniej. Z powyższych rozważań płynie wniosek, że przyjęcie euro powinno być poprzedzone zbliżeniem się poziomu naturalnych stóp procentowych w Polsce i w strefie euro oraz regulacjami, które doprowadzą do wzrostu znaczenia rynku wynajmu na polskim rynku mieszkaniowym.

Polski złoty stanowi bardzo ważny czynnik utrzymywania konkurencyjności gospodarki na rynkach światowych poprzez dostosowania nominalnego kursu walutowego. Przyjęcie euro oznacza pozbawienie się tego instrumentu, a poprawa konkurencyjności przez dostosowanie relatywnych cen i kosztów w stosunku do partnerów handlowych będzie możliwa jedynie przez wewnętrzną dewaluację, która może spowodować znaczący wzrost stopy bezrobocia. Zatem ważne jest, aby przed wejściem do strefy euro mieć pewność, że konkurencyjność gospodarki determinują silne fundamenty w wymiarze ekonomicznym, społecznym i polityczno-prawnym, takie jak wysoka produktywność czynników produkcji, sprzyjające otoczenie instytucjonalne i rozwinięty kapitał ludzki oraz społeczny, a nie kurs walutowy.

Wreszcie zróżnicowanie struktur i instytucji stanowi wysokie ryzyko wystąpienia szoków asymetrycznych, które prowadzą do rozbieżności cykli koniunkturalnych w strefie euro i mogą obniżyć tempo wzrostu gospodarczego w Polsce. Istnieje wiele czynników wewnętrznych (w Polsce), jak i zewnętrznych (w strefie euro) prowadzących do zróżnicowanej transmisji szoków popytowych i podażowych. Strefa euro nie spełnia kryteriów optymalnego obszaru walutowego, dlatego też kraje odmiennie reagują na wstrząsy podażowe czy zaostrzenie polityki pieniężnej. Skutkiem tego jest pogłębiająca się fragmentacja, szczególnie zauważalna w kontekście gospodarek Europy Południowej. Kraje strefy euro, a także Polska, charakteryzują się dużymi różnicami w zakresie funkcjonowania rynku pracy (np. stopniem uzwiązkowienia, poziomem płacy minimalnej) i systemu finansowego (np. udziałem kredytów o zmiennej stopie procentowej, który w Polsce jest zdecydowanie wyższy niż

16 Ibidem.

w krajach strefy euro), co prowadzi do różnic we wpływie polityki pieniężnej EBC na gospodarkę. Istnieje więc ryzyko, że w przypadku braku podobieństwa struktur i instytucji wewnątrz strefy euro, jak i w Polsce, wejście do strefy euro wiązać się może z dużymi wahaniami cyklu koniunkturalnego i spowolnieniem długoterminowego wzrostu gospodarczego.

Podsumowanie

Odpowiedź na pytanie zadane we wstępie „Czy i kiedy Polska powinna przyjąć euro?" brzmi: tak, Polska powinna przyjąć euro, jednak musi być to poprzedzone szeregiem reform strukturalnych i instytucjonalnych, a na horyzoncie nie mogą czaić się żadne czynniki ryzyka, które mogłyby pogrążyć nasz kraj w głębokiej stagnacji. Wydaje się więc, że przyjęcie euro w tej dekadzie jest mało prawdopodobne, gdyż brakuje woli politycznej do przeprowadzenia reform, co będzie implikować brak wysokiego stopnia integracji fiskalnej, gospodarczej i finansowej między Polską i strefą euro. Zważywszy na doświadczenia krajów Europy Południowej, będących w permanentnym kryzysie i krajów bałtyckich, zmagających się z najwyższą inflacją w regionie, strefa euro wciąż nie daje gwarancji wyższego wzrostu i stabilności makroekonomicznej, co wynika między innymi z niespełnienia kryteriów optymalnego obszaru walutowego. Należy również dodać, że aż 65% Polaków sprzeciwia się przyjęciu euro, co jest *de facto* pokłosiem „obrzydzania" euro przez część polskich elit politycznych[17]. Zatem wola polityczna i społeczna, a następnie długotrwały i konsekwentny proces reform zbliżających nas strukturalnie i instytucjonalnie do Eurolandu to zjawiska, które muszą zaistnieć, abyśmy stali się częścią europejskiej unii walutowej. Ponadto trzeba monitorować proces reform w krajach strefy euro, gdyż również od tego powinna zależeć decyzja o przyjęciu wspólnej waluty.

17 https://www.money.pl/pieniadze/polacy-nie-chca-euro-obawy-przed-wspolna-waluta-wciaz-silne-6787099035347488a.html (dostęp: 11.03.2023 r.).

Olga Ślusarz – studentka trzeciego roku politologii, prawa, psychologii i ekonomii ze specjalnością w ekonomii i biznesie na Universiteit van Amsteram, dodatkowo realizująca drugą specjalizację w zarządzaniu zasobami ludzkimi. Przed rozpoczęciem licencjatu za granicą ukończyła rok studiów w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, pracując nad projektami jak Akcja Dyplomacja w ramach SKN Spraw Zagranicznych przy SGH i UW. Aktywnie zaangażowana w społeczność studencką w Amsterdamie m.in. jako dyrektorka ds. zewnętrznych w zarządzie Amsterdam Interdisciplinary Multicultural Study Association oraz współzałożycielka i skarbnik Amsterdam Polish Society. Zainteresowana nowymi technologiami, co rozwijała poprzez pełnienie roli koordynatorki programu przy konferencji Poland 2.0 2021, a także pracę w zespole Anti-Money Laundering w Adyen, globalnej firmie agregującej platformy płatnicze. Organizatorka jednej z największych konferencji Model United Nations w Polsce, a także aktywna wolontariuszka przy wydarzeniach jak Impact CEE oraz Kongres Ekonomistów Polskich. Planuje realizację studiów II stopnia w finansach za granicą, poszerzając swoje międzynarodowe doświadczenie.

Olga Ślusarz

Wyrwanie z euroletargu: czas na transformację

Streszczenie

Polsce daleko do stanu gotowości, by wprowadzić euro. Tym samym, działania „wyrywające" ją z niemal dwudziestoletniej bezczynności w tym obszarze powinny zostać podjęte natychmiast, by dać nam szansę na osiągnięcie celu w tej dekadzie. Instytucje publiczne i finansowe muszą współpracować przy implementacji jednolitego lecz wieloaspektowego planu, przygotowującego gospodarkę i społeczeństwo do dołączenia do strefy euro.

Podpisując traktat akcesyjny do Unii Europejskiej (UE), Polska zgodziła się również na wprowadzenie euro jako waluty; jednakże, po upływie niemal 20 lat nic nie zapowiada, by złoty prędko został zastąpiony. Początkowy entuzjazm w stosunku do zmiany waluty szybko znikł, przede wszystkim w związku z reperkusjami kryzysu finansowego w 2008 roku. Nie były one zbyt dotkliwe dla Polski, ale okazały się druzgocące dla wielu krajów strefy euro. Obecna sytuacja globalnej niepewności, przepełniona wyzwaniami w związku z kryzysami, takimi jak wojna w Ukrainie czy pandemia COVID-19, nie tworzy sprzyjającego klimatu polityczno-gospodarczego dla tak kluczowych zmian.

Ponadto warto wziąć pod uwagę pozycję Polski w UE, która w ostatnich latach była i pozostaje niepewna – wszechobecny krytycyzm ze strony instytucji unijnych w stosunku do postępowania rządu sprawia, że dla wielu nie jesteśmy krajem, który powinien być częścią UE, a tym bardziej członkiem strefy euro. Choć reakcja narodowa na konflikt zbrojny w Ukrainie postawiła Polskę w lepszym świetle, nie jest to wystarczające, by zredukować sceptycyzm kierowany w jej kierunku z powodu długoterminowego łamania unijnych praw i zasad.

Mimo tych niesprzyjających czynników uważam, że Polska powinna zacząć aktywnie działać w kierunku wprowadzenia euro jako obowiązującej waluty. Wyrażenie rzeczywistej chęci głębszej integracji międzynarodowej mogłoby nie tylko poprawić obraz Polski jako proeuropejskiego kraju, ale także przynieść wiele politycznych i gospodarczych korzyści. Dodatkowo, choć obecny sposób derogacji teoretycznie nie jest złamaniem polskich zobowiązań w stosunku do UE, może niedługo zacząć być postrzegany jako niestosowanie się do nich. Komisja Europejska[1] (KE) w raportach dotyczących konwergencji z lat 2018 i 2022 podkreśliła zaobserwowany w Polsce brak postępu oraz brak chęci zmian w kierunku spełniania stawianych kryteriów. Podkreślone zostało to przede wszystkim w kontekście średnioterminowego celu budżetowego, a także problemów dotyczących praworządności.

Nie można zanegować faktu, że Polska nie jest jeszcze gotowa na dołączenie do strefy euro – nie mówiąc tylko o kwestiach prawnych czy spełnieniu kryteriów konwergencji, ale biorąc także pod uwagę społeczeństwo, którego poparcie dla wspólnej waluty wynosi około 50%. Uwzględniając szereg aspektów, które muszą być spełnione przed przyjęciem euro przez Polskę, a także przedstawione wyżej potencjalne problemy, dość sceptycznie podchodzę do możliwości wprowadzenia omawianej zmiany w tej dekadzie. Jednocześnie, z racji na wspomnianą niepewność obecnych czasów, nie wykluczam optymistycznego scenariusza, w którym euro zastąpi złotówkę jeszcze przed końcem 2030 roku – wymaga to jednak natychmiastowego rozpoczęcia zorganizowanych działań przez instytucje publiczne i finansowe. Wyrwanie z niemal dwudziestoletniego letargu w tym obszarze musi nastąpić niezwłocznie, by perspektywa Polski jako członka strefy euro nie była tylko pobożnym życzeniem.

1 Komisja Europejska, *Convergence Report 2022*, Luksemburg 2022, s.127–142, Komisja Europejska, *Assessment of the 2018 Convergence Programme for Poland*, n.d. 2018.

Plan przygotowujący do transformacji musi obejmować kilka kluczowych obszarów; przede wszystkim wyróżnić można cele ekonomiczne, prawne, polityczne oraz społeczne. W każdym z nich istotne jest to, by organizacje – zarówno polskie, jak i europejskie – współpracowały w taki sposób, by kreować synergię. Dodatkowo przed rozpoczęciem działania ważne jest ustalenie planowej osi czasu realizacji poszczególnych kroków, na której ostatnim etapem byłoby dołączenie do strefy euro przed 2030 rokiem. Warto również wydzielić w strategii dwie fazy: przygotowawczą – budującą podstawy do wprowadzenia zmian, a także implementacyjną – skupioną na wdrażaniu.

Chociaż wiele działań przygotowawczych do dołączenia do strefy euro może przebiegać symultanicznie, na starcie kluczowe jest zjednoczenie partii politycznych w bardziej proeuropejskim podejściu do polityki monetarnej. Warto zaznaczyć, że w chwili dołączenia do UE zarówno Platforma Obywatelska (PO), jak i Prawo i Sprawiedliwość (PiS) były zwolennikami odejścia od złotówki[2]. Ponadto dane z lat 2004–2019 wskazują, że elektorat obu partii ma podobne preferencje co do dalszej integracji europejskiej i opowiada się przede wszystkim za jej pogłębieniem lub zachowaniem *status quo*[3]. Można więc sądzić, że często komunikowany lub domniemany eurosceptycyzm niektórych partii niekonieczne zadowala ich wyborców. Tym samym, propagowanie proeuropejskich poglądów nie musi więc być „szkodliwe" w kontekście wyborczym. Biorąc to pod uwagę konieczne jest aktywne i rzetelne działanie ze strony Narodowego Banku Polskiego (NBP) poprzez pokazywanie zalet dla Polski z wprowadzenia unijnej waluty, komunikowanie korzyści, które przemawiają do liderów różnych partii i przekonywanie ich do przyjęcia stanowiska wspierającego zmianę złotówek na euro.

To podejście nie tylko sprawiłoby, że temat byłby bardziej zauważalny na polskiej scenie politycznej, ale też jest konieczne do wprowadzenia niezbędnych zmian w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, pozwalających na dołączenie do strefy euro a dotyczących niezależności banku centralnego. Zmiany w konstytucji mogą być dokonane tylko za zgodą ponad 50%

2 Zuba K., *Through the looking glass: The attitudes of Polish political parties towards the EU before and after accession*, n.d., 2009 r., s. 326–349.

3 Dulak M., *Pro-Europeans and 'Euro-Realists': The party voters linkage and parties' political agendas in Poland, 2004-2019*. [w:] *Illiberal trends and anti-EU politics in East Central Europe*, Cham, 2021 r., s. 157–178.

parlamentarzystów, co w obecnej sytuacji wymaga poparcia ze strony PiS. Warto pamiętać, że w aspekcie prawnym KE zaznaczyła, iż Polska nie dołączy do strefy euro, póki w kraju nie przestanie być łamana praworządność. Tym samym polskie instytucje rządowe i finansowe muszą wesprzeć europejskie wartości i dostosować się do prawa UE, podążając za zasadą jego prymatu w stosunku do prawa polskiego.

Biorąc pod uwagę polską sytuację polityczną, wspomniane zmiany mogą wydawać się trudne do wdrożenia. Niemniej jednak UE pragnie dalszej integracji, przede wszystkim wewnątrz unii monetarnej – takie plany przedstawił w 2022 roku Emmanuel Macron, a także sama KE w swoich przewidywaniach dotyczących przyszłości UE do 2025 roku. Tym samym pozostanie poza unią monetarną wiąże się już nie tylko z brakiem pogłębiania relacji z UE, ale też z oddalaniem się od niej. To, zwłaszcza w kontekście niestabilnej sytuacji w Polsce, można postrzegać jako wyjątkowo niebezpieczne.

Zalety dołączenia do strefy euro powinny także zostać przybliżone społeczeństwu, gdyż wsparcie Polaków jest kluczowe dla realnej możliwości osiągnięcia tego celu. To ważne z powodu konieczności przeprowadzenia referendum, w którym jedynie ponad 50% frekwencja sprawiłaby, że byłoby ono uznane za ważne. Społeczeństwo musi być nie tylko przekonane do słuszności takiej decyzji, ale też być na tyle świadome istoty tego wyboru, by zdecydować się wziąć udział w głosowaniu. Aby osiągnąć ten cel, instytucje publiczne w Polsce powinny przeprowadzić kampanię informacyjną, przybliżając ludziom konsekwencje dołączenia do strefy euro, a także zalety przyjęcia waluty – takie, które mogą być bliskie przeciętnemu obywatelowi. Podążając za tymi, na które wskazuje KE, to między innymi obniżenie (niwelacja) kosztów wymiany walut, prosperująca gospodarka czy też łatwiejszy handel międzynarodowy.

Wspomniana kampania powinna przy tym skupić się na grupach, które charakteryzują się niską frekwencją wyborczą lub euroscpetycznym nastawianiem. Ponieważ drugi ze wspomnianych aspektów można obserwować przede wszystkim wśród osób starszych, spoty informacyjne powinny być emitowane w kanałach telewizji publicznej – jej widzowie w ponad 60% to osoby powyżej 65 roku życia. Ponadto istotne byłyby działania informacyjne w populacji mieszkającej we wschodniej i południowej Polsce – tu utrzymują się wpływy międzywojennych podziałów. Ważne jest także dotarcie

do obszarów wiejskich – tu również obecny jest eurosceptycyzm i wyjątkowo niska frekwencja wyborcza. Kluczowe jest, by we wspomnianych regionach prowadzić dodatkowe działania wyrównujące istniejące różnice –przez lokalne źródła informacji czy też aktywizację regionalnych polityków.

Z perspektywy ekonomicznej najbardziej oczywistym i koniecznym do zrealizowania celem jest spełnienie wszystkich kryteriów konwergencji, co jeszcze nigdy nie udało się Polsce. Największe wyzwanie może stanowić utrzymanie stabilnych długoterminowych stóp procentowych oraz niskiej inflacji. Choć oba aspekty mierzone są w sensie relatywnym do innych krajów strefy euro, które również doświadczają znaczącego wzrostu mierzonych czynników, polskie poziomy wraz z upływem czasu coraz bardziej odbiegają od wymagań. Ponadto Polska musiałaby dołączyć do mechanizmu walutowego ERM II najszybciej, jak to możliwe, by utrzymać wewnątrz niego stabilny kurs przez minimum dwa lata. W kontekście spełnienia tych formalnych kryteriów, NBP musi nawiązać bliską współpracę z Europejskim Bankiem Centralnym (EBC), by ustalić wspólny plan działań. Istotne jest, by pod uwagę zostały wzięte również potencjalne ekonomiczne reperkusje wspomnianych kryzysów, które już na tym etapie oddaliły gospodarkę od celów EBC. Strategiczne działanie pomogłoby zapobiec dalszym negatywnym konsekwencjom.

Omówione aspekty stanowią tylko część zmian koniecznych do wprowadzenia euro. Mimo złożoności wyzwań związanych z tą transformacją, jest to szansa dla Polski na rozwój, głębszą integrację i zwiększenie bezpieczeństwa. By zrealizować wizję Polski jako 21. członka strefy euro jeszcze przed 2030 rokiem, należy zaktywizować instytucje finansowe i publiczne – wtedy, osiągnięcie tego celu może stać się możliwe

Czy polski konglomerat energetyczno-paliwowy pod szyldem Orlenu wzmocni czy osłabi konkurencyjność polskiej gospodarki?

Łukasz Wicki – student pierwszego roku studiów magisterskich na kierunku Ekonomia, specjalność Ekonomia Przedsiębiorstw, na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspert ds. ESG w Biurze Zarządzania Ryzykiem w TFI Millennium. Współtwórca projektu społecznego ,,Europejski Kongres Młodych w Biznesie", w ramach którego przeprowadził liczne szkolenia dla ponad 700 uczniów szkół średnich z zakresu rozwijania i prowadzenia projektów. Ogólnopolski wicemistrz debat oksfordzkich, wolontariusz w ,,Szlachetna Paczka"i „DKMS", delegat w komitecie finansowym podczas konferencji ,,Model United Nations" w siedzibie ONZ w Nowym Jorku oraz na Uniwersytecie Oksfordzkim, stypendysta Marszałka Województwa Pomorskiego, finalista na etapie środkowo-europejskim w konkursie ,,CEO Challange" organizowanego przez P&G. Absolwent Little Falls Community High School w Minnesocie, USA. Interesuje się funduszami inwestycyjnymi, rynkami kapitałowymi i historią gospodarczą oraz sztuką. Związany z Akademią Europejskiego Kongresu Finansowego od 2021 roku.

Łukasz Wicki

„Bo do tanga trzeba dwojga", a Orlen chce tańczyć sam

Streszczenie

Esej porusza aspekty trzech sfer społeczno-gospodarczych, które stanowią tło wydarzeń, jakie miały miejsce w ostatnim czasie w konglomeracie Orlen. Autor tekstu nazywa je lekcjami: historii, ekonomii i polityki. Odnosi się do fundamentalnych założeń wymienionych dziedzin, udowadniając szkodliwość działań konglomeratu dla polskiej konkurencyjności. Zwraca również uwagę na złożoność zagadnienia i jego wpływ na organizację życia społeczno-gospodarczego w Polsce.

Obywatele krajów wysoko rozwiniętych według FTSE Russell, do których od 2018 roku zalicza się Polska, mogą cieszyć się wskaźnikami nieosiągalnymi dla mieszkańców krajów średnio czy nisko rozwiniętych. To między innymi wysoki poziom dochodu na mieszkańca, wyższy poziom edukacji czy wydłużony średni okres życia wynikający z wysokiej jakości opieki medycznej. Historia niejednokrotnie pokazała nam, iż warunkiem koniecznym do zaistnienia powyższych czynników jest występowanie gospodarki wolnorynkowej (kapitalistycznej) o doktrynalnych korzeniach w ordoliberaliźmie. Wymieniony system gospodarczy w swoim *modus operandi* ma grubymi literami wyryty aspekt konkurencyjności.

Wydarzenia z 24 lutego 2022 roku, kiedy Rosja rozpoczęła wojnę w Ukrainie, są przykładem ekstremistanu, w którym zwycięzca bierze wszystko,

a przegrany zostaje z niczym. Czy stało się to „paliwem napędowym" budowy największego w tej części Europy konglomeratu paliwowo-energetycznego pod szyldem Orlenu? Jaką cenę przyjdzie nam za to zapłacić?

Centralizacja kluczowych sektorów pod skrzydłami Orlenu – krótka lekcja historii

Rok 2022 obfitował w transakcje zakupu spółek przez Orlen, w których Skarb Państwa ma udziały, prowadząc do znacznej centralizacji kluczowych przedsiębiorstw paliwowych i energetycznych, takich jak Lotos i Polskie Górnictwo Naftowe i Gazowe. Polska w ostatnich trzech dekadach była niekwestionowanym liderem wzrostu nie tylko w Europie, ale i na świecie. Niewątpliwie kluczową rolę w osiągnięciu tego stanu odegrał tak zwany plan Balcerowicza, którego głównym zamysłem była prywatyzacja państwowych przedsiębiorstw. Działania te przyczyniły się do zwiększenia efektywności operacyjnej i finansowej podmiotów, znacząco ograniczyły występującą powszechnie korupcję, czy wreszcie wprowadziły Polskę na ścieżkę tak zwanej *economic prosperity*. W obliczu wydarzeń w Ukrainie, już od 2014 roku, a szczególnie od 2015 roku możemy w Polsce obserwować rosnącą rolę protekcjonalizmu państwowego oraz pogłębianie się typowych cech państwa oligarchicznego. Narracja ta jest przedstawiana opinii publicznej jako jedyne i słuszne podejście do organizacji życia społeczno-gospodarczego w Polsce. Wszystko to dzieje się bez większego sprzeciwu obywateli. Nie dziwą zatem wydarzenia pogłębiające centralizację kluczowych sektorów gospodarki przez Orlen. Widoczna gołym okiem polaryzacja podejścia do polityki gospodarczej ugrupowań politycznych w Polsce może sugerować, iż historia lubi się powtarzać. Jeśli tak się stanie, poniesione zostaną ogromne koszty finansowe, nie wspominając już o ekonomicznych kosztach utraconych możliwości.

Wpływ powstawania konglomeratów na konsumenta – krótka lekcja ekonomii

Z punktu widzenia ekonomicznego konkurencyjność jest szczególnie ważna, ponieważ dzięki jej występowaniu wyznaczone *equilibrium*, czyli punkt równowagi rynkowej, niesie korzyści cenowe oraz jakościowe dla konsumentów

dóbr finalnych. Wynikają one z rywalizacji między podmiotami. Wymusza ona na podmiotach gospodarczych ciągłe ulepszanie swoich produktów, zwiększanie nakładów inwestycyjnych, kontrolę efektywności prowadzonych działań i rozliczanie kluczowych członków zarządu z realizacji powierzonych im zadań menadżerskich. Głównym wygranym tego stanu rzeczy jest konsument finalny, który ma szeroki wybór produktów – zarówno w kwestii ceny, jak i jakości. To, co dzieje się w sytuacji budowy narodowego konglomeratu, z perspektywy konsumenta zostało zobrazowane na wykresie (rys. 1).

Rys. 1. Wpływ powstania konglomeratu energetyczno-paliwowego pod szyldem Orlenu na konsumenta

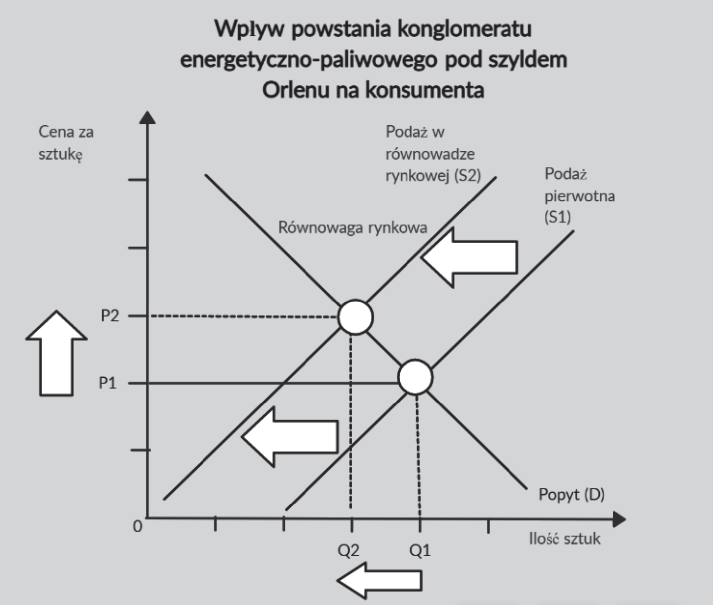

Źródło: opracowanie własne

Główne wnioski wynikające z zaprezentowanego schematu to wzrost ceny oraz spadek ilości sprzedanych produktów. Dostrzegamy więc, iż ta względnie oczywista pomyślność, wynikająca z dużej liczby konkurujących ze sobą podmiotów gospodarczych (konkurencji), zostaje zaburzona w chwili budowy narodowego konglomeratu. W omawianym przypadku konsument

staje się cenobiorcą, a konglomerat (Orlen) cenodawcą. Ogranicza przy tym ilość sprzedanego dobra, co finalnie przekłada się na niższy produkt krajowy brutto, a więc prowadzi do pauperyzacji społeczeństwa.

Równie ważnym czynnikiem, który prowadzi do zubożenia jest fakt, iż Orlen sprzedaje dobra, których konsumpcja jest konieczna. W sytuacji, gdy ich cena rośnie, maleje dochód rozporządzalny gospodarstw domowych i zwiększa się tym samym udział domostw żyjących w skrajnym ubóstwie. Remedium na ten problem mają być kolejne programy rządowe, takie jak dodatek węglowy. Wpływają one wyłącznie na stronę popytową, jeszcze bardziej windując ceny i nakręcając spiralę inflacyjną. Poza wpływem na najbiedniejszych, mocno cierpi na tym również klasa średnia, które powinna być główną gospodarczą siłą napędową naszego kraju. Jak więc możemy mówić o zwiększaniu konkurencyjności polskiej gospodarki na rynkach zagranicznych, skoro działania Orlenu prowadzą do skutecznego ujarzmiania polskiego cudu gospodarczego ostatnich trzech dekad?

Na fali antyputinowskich nastrojów społecznych – krótka lekcja polityki

Trudna historia na linii Polska – Rosja doprowadziła do obaw społeczeństwa polskiego przed Rosjanami. Sprzyjającym czynnikiem do przejęcia kolejnych podmiotów przez Orlen był szeroko obserwowany wzrost antyputinowskich nastrojów społecznych i poparcie wielu obywateli dla tych transakcji w imię (względnej) obrony własnych interesów, a także by uniezależnić się od rosyjskiego reżimu w obliczu wojny w Ukrainie i uniknąć kryzysu energetycznego. Mimo że do tych transakcji i tak by doszło, zawirowania polityczne odegrały kluczową rolę w kwestii tempa zakupu przez Orlen wymienionych spółek. Z różnych stron docierają informacje, że na przejętych podmiotach gospodarczych prawdopodobnie się nie skończy. Słyszy się, że prowadzona polityka „rozwoju" Orlenu będzie kontynuowana i będzie zmierzać w stronę podręcznikowej definicji monopolu.

Dowodem na to, że Orlen jest dzisiaj strategicznym narzędziem realizacji celów politycznych niech będzie transakcja przejęcia Polska Press w 2021 roku. Była ona kolejnym krokiem zmierzającym do zmniejszenia suwerenności mediów publicznych w Polsce (powszechnie zwanych „czwartą władzą") – zjawiska obserwowanego w ostatnich latach. Wraz z kwestią praworządności

ma ono kolosalny wpływ na postrzeganie nie tylko konglomeratu – Orlenu, ale i całej polskiej gospodarki przez światowych inwestorów. Jedną z największych trudności planowania skutecznych reform gospodarczych jest fakt, iż ich skutki obserwowane są w długim terminie (dekadach). Podejmowanie decyzji politycznych jest zaś podyktowane cyklami wyborczymi, które są znacznie krótsze. Już dzisiaj możemy zaobserwować rozpoczęcie „festiwalu" obietnic wyborczych i prawdopodobnie wizja konglomeratu Orlenu, jako narzędzia do walki z wszelkimi wyzwaniami gospodarczymi, będzie nam dalej „sprzedawana". Upolitycznienie kluczowych gałęzi gospodarki, mediów i sądów na pewno nie jest budulcem dla konkurencyjności Polski na arenie międzynarodowej, a cała aktywność związana z Orlenem jest tego potwierdzeniem.

Działania te dostrzegł pod koniec lutego 2023 roku Norweski Fundusz Naftowy, drugi na świecie fundusz państwowy pod względem wartości zgromadzonych aktywów. Ogłosił on, że umieszcza Orlen na liście podmiotów będących pod obserwacją na okres trzech lat. Powodem tych działań jest zagrożenie wolności mediów publicznych, jako jednego z podstawowych praw człowieka – dotyczy to przejęcia przez spółkę firmy Polska Press oraz zarzutów, jakoby Orlen miał stać się maszyną polityczną.

Ku przepaści?

Przytoczone lekcje historii, ekonomii i polityki pokazują, iż wszelkie działania Orlenu zabijają polską konkurencyjność, a sam konglomerat stał się narzędziem realizacji politycznych celów. Działania te się nasiliły i przyspieszyły w wyniku wydarzeń ostatniego roku – brutalnego ataku rosyjskiej armii na Ukrainę. Sytuacji nie poprawia nadchodzący cykl wyborczy, budowanie polityki na nienawiści do drugiego człowieka i krótkowzroczność podejmowanych decyzji politycznych. Działania ostatnich lat kierują nas w stronę prymitywizacji społecznej, a sprawy związane z Orlenem dalece wykraczają poza kwestie czysto finansowe. Wielowarstwowość i złożoność tego problemu przyczynia się do dalszej polaryzacji społeczeństwa i osłabienia klasy średniej, która powinna być podstawą rozwoju gospodarki. Nie ma więc mowy o tym, by podążanie wyznaczoną ścieżką przez Orlen przyczyniło się do wzrostu konkurencyjności polskiej gospodarki.

Julian Smółka – aktywny działacz społeczny i przedsiębiorca, posiadający liczne doświadczenia w zakresie koordynowania projektów, zarządzania organizacjami czy analiz strategicznych. Doświadczenie zawodowe zdobywał m.in. w Agencji Badań Medycznych, Asseco Business Consulting i Polskim Funduszu Rozwoju. Absolwent Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, gdzie pełnił funkcję m. in. prezesa i współzałożyciela SKN Ekonomii Politycznej, członka zarządu SKN Biznesu oraz członka Prezydium Samorządu Studentów, a także prowadził i współtworzył liczne projekty i inicjatywy studenckie. Doświadczenie międzynarodowe zdobywał podczas studiów na National University of Singapore i Uniwersytecie Bocconi w Mediolanie. Współzałożyciel i prezes zarządu Europejskiej Fundacji Rozwoju Przedsiębiorczości, której misją jest zmiana paradygmatu nauczania przedsiębiorczości w Polsce i Europie. Obecnie rozwija startup w branży HR.

Julian Smółka

Czempionat. Jak polski konglomerat energetyczno-paliwowy może budować konkurencyjność polskiej gospodarki?

Streszczenie

Orlen, budując innowacyjny konglomerat energetyczno-paliwowy, może wzmocnić konkurencyjności polskiej gospodarki. Do kluczowych „obszarów wzmocnienia" należeć będzie działalność badawczo-rozwojowa, ekspansja międzynarodowa, inwestycje w OZE i niezależność energetyczna. Istnieją silne przesłanki wskazujące na taką możliwość, jednak na tej drodze są do pokonania liczne przeszkody.

Znany polski think tank Polityka Insight od kilku lat publikuje raport „Czempioni Narodowi". Polski Koncern Naftowy Orlen (PKN Orlen) w edycji za 2022 rok został sklasyfikowany na pierwszym miejscu (jako jeden z trzech czempionów międzynarodowych, obok KGHM i Grupy Azoty). Główny ekonomista think tanku, dr Adam Czerniak, przy publikacji rankingu za rok 2018 w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" mówił „Z czempionami narodowymi jest jak z pieniędzmi: nie mówi się o nich, ale warto je mieć". Autor niniejszego eseju jednak postanowił trochę o nich opowiedzieć i przy okazji poddać pod rozwagę pytanie, czy polski konglomerat energetyczno-paliwowy pod szyldem Orlenu – największego polskiego czempiona – wzmocni czy osłabi konkurencyjność polskiej gospodarki.

ORLEN buduje siłę

PKN Orlen w 2022 roku osiągnął przychody w wysokości 278 mld złotych, które odpowiadają 55% dochodu budżetu państwa polskiego. Tym samym zyskał pozycję niemalże „państwa w państwie", jak lubią nazywać go politycy Konfederacji. Sam również w niemałym stopniu dokłada się do budżetu – za 2022 rok dywidenda wypłacona Skarbowi Państwa ma przekroczyć 2 mld złotych. Prezes spółki, Daniel Obajtek, nie chce jednak na tym poprzestać. Zapowiada przychody w 2023 roku na poziomie 500 mld złotych, tym samym niemal zrównując je z budżetem państwa.

Rosnąca siła Orlenu wynika w dużej mierze z politycznie motywowanych zakupów. W 2022 roku sfinalizowane zostały długo zapowiadane transakcje przejęcia Lotosu i Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa (PGNiG). Transakcje nie tylko zwiększyły siłę samego Orlenu, ale również i wpływ Skarbu Państwa na spółkę przez wzrost jego udziałów w akcjonariacie z 27,52% do 49,9%.

W 2022 roku w rankingu „Fortune Global 500" Orlen został sklasyfikowany na 424 miejscu. Jeśli firma zrealizuje swoje plany na rok 2023, wejdzie do globalnej pierwszej setki. Po raz pierwszy w historii najnowszej będziemy mówić o polskiej firmie, która przynajmniej pod kątem przychodów równa się z największymi tego świata.

Globalne wzorce

Wizją stojącą za wzrostem Orlenu jest budowa koncernu multienergetycznego, który miałby być polskim czempionem z prawdziwego zdarzenia. Idea budowy globalnych marek przez państwa lub przy ich silnym wsparciu nie jest niczym nowym. Każdy z wysoko rozwiniętych krajów – od Stanów Zjednoczonych, przez Wielką Brytanię, Francję czy Niemcy, aż po daleką Azję – wspiera swoje największe przedsiębiorstwa i branże, w których działają narodowi czempioni. Przykładem jest motoryzacja w Niemczech czy sektor finansowy na Wyspach.

Wspomniane kraje budowały przewagę swoich firm przez lata i choć nie mówią o tym głośno, to jednak nietrudno znaleźć ślady wsparcia – od zakulisowych działań, przez protekcjonistyczne polityki, aż po niemal jawne

rozmowy polityczne na wysokim szczeblu (*vide*: budowa elektrowni atomowej w Polsce czy sprawa koncesji dla stacji TVN).

Polski konglomerat energetyczno-paliwowy dopiero zyskał swoją wagę pod kątem obrotów i skali działania. Ma jednak skąd czerpać wzorce.

Ścieżka wzrostu

Korzyści z posiadania silnego krajowego konglomeratu energetyczno-paliwowego można znaleźć wiele. Wymiernie przekłada się na wzmocnienie konkurencyjności polskiej gospodarki. Istnieją cztery kluczowe płaszczyzny, w których może na nią pozytywnie oddziaływać: badania i rozwój, ekspansja międzynarodowa, transformacja i niezależność energetyczna.

Zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego w 2021 roku nakłady krajowe brutto na działalność badawczą i rozwojową wyniosły 37,7 mld złotych, co mimo wzrostu o 16,3% w stosunku do roku poprzedniego jest słabym wynikiem. Nakłady na badania i rozwój wprost wpływają na konkurencyjność gospodarek. By przedsiębiorstwa mogły inwestować, potrzebują odpowiednich nakładów. Orlen takimi obecnie dysponuje i planuje zrobić z nich użytek, czemu dał wyraz w opublikowanej z początkiem lutego 2023 roku strategii do roku 2030 roku. Zwiększenie innowacyjności gospodarki to jedna z korzyści posiadania narodowych czempionów

Czynnikiem, który w znaczący sposób obniża konkurencyjność polskiej gospodarki, jest jej wysoka emisyjność oraz zależność energetyczna od Rosji. W strategii Orlenu znajdziemy bardzo silny wymiar transformacji energetycznej. W okresie jej realizacji na zielone inwestycje przeznaczonych ma zostać 120 mld złotych – ponad 30% wszystkich wydatków inwestycyjnych koncernu. Takie inwestycje pozwolą zdywersyfikować nie tylko źródła przychodów i obszary działalności koncernu, ale będą miały wymierny wpływ na gospodarkę Polski i regionu, akcelerując jej transformację. Zwiększą również bezpieczeństwo energetyczne, uniezależniając nas od nieprzewidywalnych sąsiadów.

Ostatnią płaszczyzną oddziaływania na konkurencyjność gospodarki jest współpraca i ekspansja międzynarodowa. Konglomerat istniejący w branży tak kluczowej (zwłaszcza w ostatnim czasie), może pomóc budować *soft-power* w relacjach z innymi krajami, wykorzystując do tego współpracę w znaczących obszarach produkcji, dystrybucji i handlu energią. Dzięki temu

Polska będzie miała dostęp do nowych rynków, a także może budować swoją pozycję polityczną z zupełnie innego poziomu.

Wszystkie te działania mogą pomóc w budowaniu konkurencyjności polskiej gospodarki i umocnieniu pozycji Polski jako regionalnego lidera. Na tej ścieżce wzrostu czeka nas wiele przeszkód.

Przestrogi na drogę

Wskazane płaszczyzny budowy konkurencyjności rysują się bardzo dobrze. Czy jednak Orlen będzie w stanie wypełnić swoją rolę czempiona narodowego i utrzymać nas na ścieżce wzrostu?

Nirmalya Kumar – Visiting Professor w London Business School w artykule na temat czempionów narodowych porównuje ich do angielskich zespołów piłkarskich. Te swoją siłę zyskują poprzez ciągłą rywalizację z silnymi zespołami na boiskach krajowych i zagranicznych. Czempion nie może być *quasi*-monopolistą na rynku krajowym oraz musi myśleć i działać na rynkach zagranicznych, budując tam swoją konkurencyjność.

Kumar wskazuje również na instytucjonalne determinanty sukcesu czempionów narodowych:

1. czempion musi być zorientowany rynkowo, a nie politycznie czy produktowo;
2. kierownictwo musi być skupione wokół kompetencji biznesowych bardziej niż wokół politycznych nominacji;
3. firma musi myśleć i uczyć się globalnie, lokalne doświadczenia nie wystarczą.

Myśląc o Orlenie jako polskim czempionie narodowym nie możemy zapomnieć o tych uwarunkowaniach. Jeśli zmaterializować się mają wskazane i oczekiwane korzyści, musimy myśleć w narodowym interesie, ponad politycznymi sporami.

Odpowiedź na pytanie, czy droga, którą zmierza Orlen, zbuduje jego rzeczywistą międzynarodową siłę i wzmocni konkurencyjność polskiej gospodarki, autor pozostawia czytelnikom tego eseju.

Aleksandra Kopyściańska – urodzona 14 stycznia 2001 roku w Krynicy – Zdroju. Obecnie studentka III roku studiów I stopnia na kierunku Corporate Finance and Accounting na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Podwójna laureatka Stypendium Rektora dla najlepszych studentów. Interesuje się finansami osobistymi, inwestycjami na rynkach kapitałowym, oceną ryzyka inwestycyjnego, analityką danych oraz zastosowaniem rozwiązań IT w sektorze finansowym. Wiedzę w tych dziedzinach poszerza, biorąc czynny udział w konferencjach naukowych i przedsięwzięciach studenckich. Dotychczasowe doświadczenie zawodowe zdobyła w firmie Euroclear w zespole Corporate Actions Processing oraz w banku inwestycyjnym State Street na stanowisku analityka ryzyka rynkowego funduszy emerytalnych klientów z obszaru Ameryki Północnej. Prywatnie pasjonatka podróży, kulinariów, rozwoju osobistego oraz sportu.

Aleksandra Kopyściańska

Orlen – dobry zielony duch czy rządowa marionetka?

Streszczenie

Niniejszy esej ma na celu próbę odpowiedzi na pytanie, jaki wpływ na konkurencyjność gospodarki Polski będzie miała działalność polskiego koncernu energetyczno-paliwowego PKN Orlen. Nakreślone zostały zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty aktywności podejmowanej przez przedsiębiorstwo oraz ich potencjalne konsekwencje.

Zwiększenie konkurencyjności gospodarki leży w interesie Polski, jak i innych krajów. Jest to oczywista kwestia, ale niewielu zwraca uwagę na pojęcie *konkurencyjności*. Czym jest *konkurencyjność*? Jedna z powszechniejszych definicji zaproponowanych przez autorów raportu Prezydenckiej Komisji ds. Konkurencyjności Amerykańskiego Przemysłu z 1985 roku mówi, że:

> „(...) konkurencyjność jest to stan gospodarki, kiedy dany kraj może w warunkach wolnego i uczciwego rynku produkować dobra i usługi, które sprostają wymogom rynku międzynarodowego, a jednocześnie zachowa lub podniesie dochody realne swoich obywateli.[1]"

Mimo że nie jest to jedyna rekomendowana definicja, jej treść oddaje sens idei konkurencyjności. Ze względu na pojawiający się w niej aspekt możliwości produkcyjnych, na pierwszy plan wychodzą niewątpliwie producenci obecni w danej gospodarce. Patrząc z polskiej perspektywy, nie sposób nie wspomnieć o największej firmie w kraju, posiadającej zdywersyfikowane portfolio

1 Bieńkowski W., *Reaganomika i jej wpływ na konkurencyjność gospodarki amerykańskiej*, PWN, Warszawa 1995, s. 28.

działalności, które obejmuje produkcję, przetwarzanie i dystrybucję produktów naftowych oraz petrochemicznych, poszukiwanie i wydobycie węglowodorów oraz dystrybucję i obrót energią elektryczną oraz cieplną. Rzecz jasna mowa o Polskim Koncernie Naftowym Orlen (PKN Orlen). Czy działalność tego multienergetycznego giganta pozytywnie wpłynie na polską konkurencyjność?

Zielona stacja paliw – czy to możliwe?

Chcąc być liczącym się graczem na arenie międzynarodowej, należy mieć na uwadze aktualne trendy oraz kierunki zmian, a te niewątpliwie obejmują zieloną transformację i podążanie za standardami ESG (ang. environmental, social and corporate governance). Mogłoby się wydawać, że grupa PKN Orlen jako jednostka generująca największe zyski na mało przyjaznej środowisku działalności rafineryjnej[2] nie będzie odpowiednim kandydatem na prekursora zmian w tych kwestiach. Niemniej firma podjęła znaczące kroki i w najbliższych latach planuje przeznaczyć 120 mln złotych, czyli blisko 40% całkowitych wydatków inwestycyjnych, na zielone inwestycje (rys. 1). Pozwolą one stopniowo uniezależniać się od szkodliwych paliw kopalnych (ich rola z pewnością będzie maleć) i skupiać się na zwiększeniu produkowania czystej energii. Celem tych działań jest przybliżenie spółki do realizacji ambitnych celów przedstawionych w strategii ORLEN 2030, obejmujących między innymi:

- obniżenie całkowitej emisji w segmentach rafinerii, petrochemii i wydobycia o 25%;
- zredukowanie intensywności emisji CO_2 w energetyce o 40%;
- zmniejszenie współczynnika intensywności emisji (NCI) o 15%.

Ponadto PKN Orlen zadeklarował osiągnięcie neutralności emisyjnej do 2050 roku[3], będąc pierwszym koncernem w Europie Środkowej, który wydał takie oświadczenie[4].

2 Polski Koncern Naftowy ORLEN, *Skonsolidowany Raport Kwartalny za IV kwartał 2022*, 23.02.2022 r. https://www.orlen.pl/content/dam/internet/orlen/pl/pl/relacje-inwestorskie/raporty-i-publikacje/sprawozdania/2022/4q2022/PKN_ORLEN_230224_2022w4%20-%20RAPORT%20IVQ2022_PL.pdf.coredownload.pdf (dostęp: 02.03.2023 r.).

3 https://www.orlen.pl/content/dam/internet/orlen/pl/pl/relacje-inwestorskie/raporty-biezace/2023/Aktualizacja_Strategii_Grupy_ORLEN_2030_PLs.pdf (dostęp: 02.03.2023 r.).

4 https://www.parkiet.com/surowce-i-paliwa/art19758951-pkn-orlen-zmierza-w-strone-neutralnosci-klimatycznej (dostęp: 02.03.2023 r.).

Rys. 1. Planowane zielone inwestycje grupy Orlen do 2030 roku

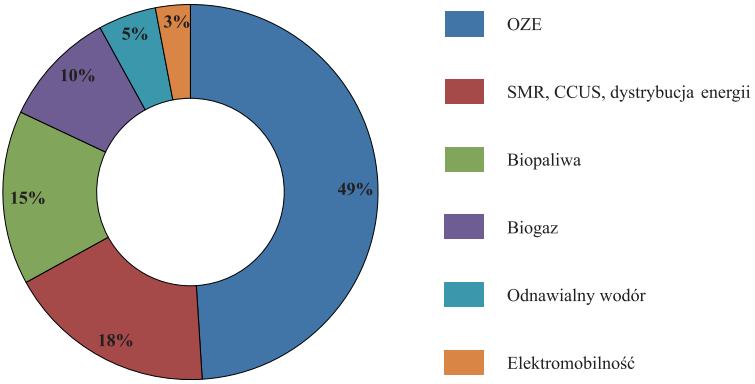

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z https://www.orlen.pl/pl/o-firmie/strategia-2030 (dostęp: 02.03.2023 r.)

Można śmiało stwierdzić, że Orlen nie ignoruje postanowień Porozumienie Paryskiego, Europejskiego Zielonego Ładu czy Agendy 2030 Organizacji Narodów Zjednoczonych, wytrwale dążąc do przekształcenia dotychczasowego środowiska biznesowego, aby sprostać formalnym wymogom i odpowiedzieć na postępujące zmiany klimatu. Firma wykazuje się elastycznością oraz wykorzystuje bieżące zmiany, upatrując w nich nowe możliwości rozwoju i finansowania. Jako pierwsza jednostka w Polsce Orlen dokonał emisji obligacji zrównoważonego rozwoju (ang. *ESG linked bonds*) z kuponami opartymi na aktualnym ratingu ESG spółki. Co więcej, opracowany został tak zwany *Green Finance Framework*, zawierający opis celów oraz rodzajów zielonego inwestowania, który zapewni pozwolenie na regularne emitowanie zielonych euroobligacji[5]. Tak pozyskane źródła finansowania umożliwią dalsze inwestowanie w nowoczesne technologie, badania i rozwój celem osiągnięcia założeń strategii ORLEN 2030.

Mając na uwadze fakt, że PKN Orlen jest największą firmą w Europie Środkowo-Wschodniej[6] oraz dziewiątą pod względem liczby punktów sprzedaży detalicznej stacją paliw w Europie[7], działalność spółki istotnie oddziałuje na

5 https://www.orlen.pl/pl/zrownowazony-rozwoj/zielone-finansowanie (dostęp: 02.03.2023 r.).

6 https://www.coface.pl/Aktualnosci-i-media/Rankingi-i-konferencje/TOP-500-CEE-2022 (dostęp: 02.03.2023 r.).

7 https://www.wnp.pl/nafta/orlen-w-pierwszej-dziesiatce-w-europie,324509.html (dostęp: 03.03.2023 r.).

ogólny kierunek i dynamikę zmian z zakresu wdrażania środków redukujących negatywny wpływ ludzi na klimat. Opisane przeze mnie działania koncernu wskazują, że może on zostać uznany za koło zamachowe kluczowej obecnie transformacji energetycznej, zarówno w Polsce, jak i w Europie Środkowej. Wytycza tym samym prawidłowe ścieżki, które prowadzą do przyspieszenia generalnego rozwoju i zwiększania znaczenia Orlenu, a co za tym idzie i Polski, na arenie międzynarodowej.

Wątpliwa kwestia wolnorynkowa

Autorzy przytoczonej na początku pracy definicji wymienili wolny rynek jako jeden z elementów, który powinien istnieć, by móc przystąpić do rozważań na temat konkurencyjności gospodarki. Poza nielicznymi wyjątkami powiązanymi z pełnieniem przez państwo funkcji alokacyjnych, stabilizacyjnych i redystrybucyjnych, ingerencja państwowa stoi w sprzeczności z mechanizmami wolnorynkowymi. Czy można zatem stwierdzić, że przedsiębiorstwo będące w rękach państwa zwiększy atrakcyjność gospodarczą Polski?

Udział Skarbu Państwa (SP) w kapitale PKN Orlen wynosi 49,9%. Dodatkowo, analiza akcjonariatu firmy pozwala zauważyć, że piątym największym udziałowcem posiadającym 1,8% akcji jest spółka PERN S.A.[8], w której SP ma 100% udziałów. W praktyce oznacza to, że państwo jest większościowym właścicielem i ma decydujący wpływ na kierunki rozwoju firmy. Możliwość uznania Orlenu za spółkę państwową budzi pewne wątpliwości w kwestii długoterminowej efektywności firmy. Obawy te wynikają w pewnym stopniu z typowych problemów charakterystycznych dla jednostek będących w rękach państwa, takich jak potencjalna zmiana rządu, a co za tym idzie – zarządu spółki. Może to skutkować modyfikacjami w strategii czy sposobie zarządzania i zaburzyć aktualny porządek. Co więcej, decyzje podejmowane w przedsiębiorstwach zarządzanych przez państwo nie zawsze mają uzasadnienie z biznesowego punktu widzenia, a służą przede wszystkim osiąganiu celów politycznych. Za przykład takiego postępowania uznaję przejęcie przez PKN Orlen grupy Polska Press – jednej z dominujących sieci informacyjnych serwisów internetowych oraz czasopism regionalnych. W efekcie akwizycji rząd uzyskał znaczny wpływ na treści publikowane przez podmioty zależne

8 https://www.biznesradar.pl/akcjonariat/PKN-ORLEN (dostęp: 06.03.2023 r.).

spółki, poddając w wątpliwość ich obiektywność i naruszając wolność prasy. Przedsięwzięcie to było zatem zbędne z biznesowej perspektywy, a motywacją była jedynie chęć zwiększenia kontroli medialnej. Tego typu działania z pewnością nie wpływają dobrze na efektywność Orlenu i mogą doprowadzić do potencjalnych kłopotów w spółce, obniżając jej wiarygodność i obiecującą pozycję międzynarodową.

Naturalnie częściowe udziały państwa w PKN Orlen można uzasadnić koniecznością zadbania o bezpieczeństwo energetyczne kraju, zwłaszcza w obliczu kryzysu w tym obszarze wywołanego rosyjską agresją na Ukrainę. Jednak jeśli rola państwa będzie wykraczać poza ten aspekt a firma nadal będzie wykorzystywana jako środek realizacji celów politycznych, zmarnowane w ten sposób zasoby znacząco ograniczą skuteczność spółki. To z pewnością nie wpłynie pozytywnie na polską pozycję na rynkach zagranicznych.

Podsumowanie

Biorąc pod uwagę ogół działań PKN Orlen trudno jednoznacznie stwierdzić, jaki wpływ w dłuższej perspektywie będzie on miał na konkurencyjność naszego kraju. Z pewnością polski multieneregtyczny gigant jest świadomy aktualnych trendów dotyczących zielonej transformacji i zrównoważonego rozwoju. Przestrzega zaleceń z zakresu walki ze zmianami klimatu i stale pracuje nad nowymi rozwiązaniami, które przybliżają go do osiągnięcia zamierzonych korzystnych celów strategicznych. Koncern jest liderem zmian w Europie Środkowej, dzięki czemu zwiększa regionalne i globalne znaczenie Polski. Jednak problemem jest sprawa większościowych udziałów SP w spółce. Sytuacja ta przekłada się na epizody nieefektywnych przedsięwzięć kierowanych pobudkami politycznymi. Jeżeli decyzje podobne do wykupienia Polska Press będą się powtarzać, Orlen może zostać postawiony w niekorzystnym świetle a reputacja spółki ucierpi. Jeśli jednak rola państwa w zarządzaniu firmą nie będzie zaburzać mechanizmów wolnorynkowych i ograniczy się do dbania o bezpieczeństwo kraju w sferze podaży energii, PKN Orlen ma szansę stać się kluczowym graczem na rynku energetycznym, pobudzającym konkurencyjność polskiej gospodarki i stymulując ją do wzrostu.

Kamila Kinaszewska – urodzona 06 maja 1999 roku w Żurominie. Pochodząca z miejscowości Rzężawy. Absolwentka Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Dąbrowskiej w Żurominie o profilu matematyczno-informatycznym. Od 2018 roku studiuje Finanse i Rachunkowość na Uczelni Mikołaja Kopernika w Toruniu, 2022 roku obroniła tytuł licencjata i kontynuuje naukę na studiach magisterskich. Jej główne zainteresowania to fundusze inwestycyjne, analiza danych oraz sektor bankowy. Jest stowarzyszona w AZS Toruń sekcji futsalu kobiet. Angażuje się w aktywne życie uczelni jest Prezesem Studenckiego Koła Naukowego Forum e-Biznesu. W wolnych chwilach zajmuje się sadownictwem.

Kamila Kinaszewska

PKN Orlen i jego negatywny wpływ na konkurencyjność polskiej gospodarki

Streszczenie

Działania PKN Orlen w ostatnich latach opierają się na przejmowaniu polskich spółek energetycznych, prowadząc do osłabienia konkurencyjności na krajowym rynku. Co przyniosą nam mocarstwowe dążenia Grupy Orlen?

Rozważania na temat oddziaływania Grupy Orlen na konkurencyjność polskiej gospodarki należy rozpocząć od zadania pytania, na co realnie wpływa Polski Koncern Naftowy Orlen (PKN Orlen) i co wynika z jego działań. Zanim autor przejdzie do odpowiedzi na te pytania, przybliżyć należy zarys działań Orlenu w ostatnich latach, ponieważ wydarzenia te były czynnikiem prowadzącym do rozpoczęcia szerokiej dyskusji na temat poczynań spółki.

Tylko w ostatnich latach Orlen przejął trzy bardzo ważne przedsiębiorstwa polskiego przemysłu energetycznego. W 2020 roku doszło do przejęcia przez Orlen Grupy Energa – przedsiębiorstwa zajmującego się dystrybucją energii elektrycznej, działającej na obszarze ¼ terytorium Polski, głównie w północno-środkowej części kraju. Komisja Europejska, wydając zgodę na przejęcie Energi przez Orlen, nie wniosła o żadne dodatkowe warunki. Kolejne przedsiębiorstwo, które zostało przejęte przez spółkę Orlen to Lotos.

W sierpniu 2022 roku proces przejęcia przedsiębiorstwa został oficjalnie zakończony w dniu rejestracji w rejestrze sądowym. Lotos był do tej pory głównym konkurentem Orlenu na rynku polskim. Przy wydaniu zgody na przejęcie Lotosu Komisja Europejska w ramach środków zaradczych postawiła między innymi poniższe warunki:

- zbycia 30% udziałów w rafinerii Lotos niezależnemu podmiotowi trzeciemu, wraz z dużym pakietem praw zarządczych;
- sprzedaży 417 stacji paliw Lotosu znajdujących się na terenie Polski;
- sprzedaży 9 składów paliw;
- budowy terminalu importowego paliwa do silników odrzutowych, który zostanie przekazany nabywcy praw.

W listopadzie 2022 roku Orlen przejął również Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo (PGNiG) – spółkę z sektora energetycznego, która jest największą spółką tego typu w Polsce.

Analizując decyzje inwestycyjne Orlenu należy wziąć pod uwagę strukturę akcjonariatu spółki oraz sposób, w jaki może ona być zarządzana. Na wykresie (rys. 1) porównano, jak wyglądała struktura akcjonariatu Grupy Orlen w latach 2021 oraz 2022. We wspomnianych latach nastąpiła znacząca zmiana w strukturze akcjonariatu. Poprzez przejęcie wymienionych wyżej spółek zarząd Orlenu doprowadził do sytuacji, w której blisko 50% udziałów przedsiębiorstwa posiada Skarb Państwa. Jednak Skarb Państwa od dawna decydował o najważniejszych decyzjach podejmowanych przez Orlen. W przedsiębiorstwie występowało zjawisko lewarowania kontroli dzięki zasadzie ograniczania wykonywalności liczby głosów podczas walnego zgromadzenia do 10%. Oznacza to, że gdyby znalazł się udziałowiec posiadający na przykład 20% akcji spółki, a co za tym idzie taki sam udział procentowy w liczbie głosów, to mimo tego jego głosy będą redukowane do 10%. Zasada ta nie dotyczy jednak udziałów Skarbu Państwa. W praktyce reguła ta uniemożliwiała innym akcjonariuszom dokonywania decyzji sprzecznych z wizją Skarbu Państwa. Po przejęciu Energi, Lotosu i PGNiG Skarb Państwa zyskał całkowitą kontrolę nad Grupą Orlen. Mimo że oficjalnie posiada on 49,9% liczby głosów na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy, to w akcjonariacie spółki znajduje się chociażby PERN S.A., który jest w 100% spółką Skarbu Państwa.

Rys. 1. Porównanie struktury akcjonariatu Grupy Orlen w latach 2021–2022

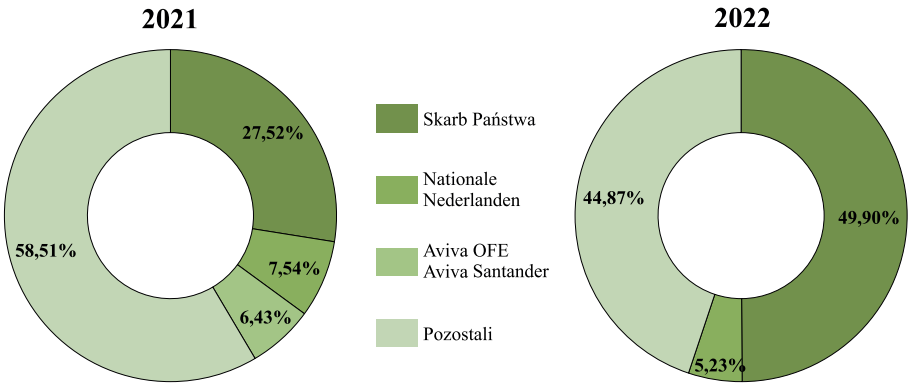

Źródło: dane udostępnione przez Grupę Orlen

Mówiąc o Grupie Orlen możemy śmiało przyjąć, że jest to w pełni przedsiębiorstwo państwowe. Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (ang. *The Organization for Economic Cooperation and Development*; OECD) definiuje przedsiębiorstwo państwowe jako organizację, która w całości lub w większości jest własnością publiczną lub jest kontrolowane przez władze publiczne, mogące wpływać między innymi na wybór zarządu spółki. W przedsiębiorstwach państwowych dochodzi do tak zwanego rozmycia odpowiedzialności oraz upolitycznienia. Działalność takich przedsiębiorstw zaburza konkurencyjność gospodarki, natomiast konsumentów naraża na płacenie wyższych cen w ramach działań politycznych. Istnieje w nich również ryzyko nepotyzmu, a stanowiska są obsadzane przez osoby związane z aktualnie rządzącą partią polityczną. Gdy dochodzi do zmiany rządu, również w przedsiębiorstwach państwowych mają miejsce zmiany na najwyższych stanowiskach. Działania te skutkują niestabilnością zarządzania takim podmiotem.

Orlen ma wpływ przede wszystkim na kształtowanie cen na rynku surowców energetycznych w Polsce. Biorąc pod uwagę obecną sytuację geopolityczną na świecie, Orlenowi przyszło zarządzać swoją polityką w trudnych czasach. W lutym 2023 roku Rosja całkowicie przerwała dostawy ropy naftowej do Polski, chociaż koncern sam w dużym stopniu ograniczył jej import z tego kierunku, a jeszcze wcześniej Rosja przestała dostarczać do Polski gaz. Rezygnacja z importu surowców z Rosji doprowadziła do konieczności szukania przez Orlen dostaw z innych kierunków. W kontekście gazu dużą rolę odegrało

otworzenie gazociągu Baltic Pipe, który pozwolił na dostawy gazu z Norwegii. Jednak brak wcześniejszych umów na dostawę tego surowca do Polski spowodował, że to Norwegowie byli w uprzywilejowanej pozycji. W związku z trwającą wojną w Ukrainie i konsekwencjami, jakie konflikt ten niesie ze sobą, Norwegowie mogli korzystnie dla siebie kształtować cenę. Orlen zaczął sprowadzać w zwiększonych ilościach ropę naftową nie tylko ze Skandynawii, ale i Arabii Saudyjskiej. Saudi Aramco, z którą Orlen podpisał umowę na objęcie 30% udziałów rafinerii Lotosu, staje się gwarantem dopływu ropy naftowej do Polski, jednak na pewno będzie miało to wpływ na przyszłe kształtowanie jej cen na polskim rynku. Jak wiadomo Arabia Saudyjska ma duże znaczenie w grupie OPEC+. Mimo nacisków na zwiększenie wydobycia ropy naftowej przez grupę oraz sankcji nałożonych na Rosję, Arabia Saudyjska nie przychyliła się do zwiększenia wydobycia tego surowca. Ograniczenie wydobycia ropy oraz sankcje na Rosję powodują utrzymywanie się wysokich cen ropy na giełdach światowych. Na kolejnym wykresie (rys. 2) widać, jak kształtuje się cena za baryłkę ropy w ostatnich kilku latach. Po pandemicznych szoku i braku odbioru zamówień od połowy 2020 roku cena ropy systematycznie rosła, by osiągnąć szczyt ceny na przełomie lutego i marca 2022 roku. Od początku 2023 roku można zauważyć stabilizację cen ropy.

Rys. 2. Cena ropy WTI oraz Brent od 2018 roku

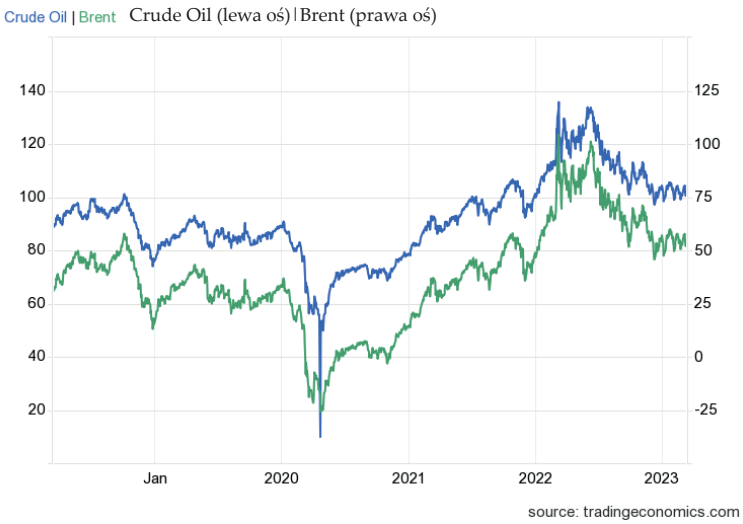

Na następnym wykresie (rys. 3) przedstawiono procentową dynamikę zmian ceny ropy oraz detaliczną cenę ropy i gazu w Polsce w 2022 roku. Na wykresie można zauważyć, że szczyt cen na giełdach światowych dla ropy nastąpił w okresie od czerwca do sierpnia 2022 roku. To nie przypadek – są to miesiące o zwiększonym popycie na ten właśnie surowiec. W późniejszych miesiącach ceny ropy zaczęły spadać, ale niestety ceny benzyny i ropy dla handlu detalicznego wciąż rosły. Właśnie w tym miejscu możemy znaleźć odpowiedź na wpływ Orlenu na polską gospodarkę. Orlen, jako największe przedsiębiorstwo dostarczające paliwa na terenie Polski, odpowiada za ustalanie cen. Choć procentowy wzrost ceny benzyny ustabilizował się na poziomie około 22% od czerwca 2022 roku, to ceny oleju napędowego nieustannie rosły od marca 2022 roku. Dzięki temu zabiegowi Grupa Orlen odnotowała w 2022 roku najwyższe zyski w historii. Od czasu przejęcia Lotosu Orlen nie ma na polskim rynku konkurenta, który posiada rafinerię na terenie naszego kraju. W związku z tym Orlen może swobodnie kształtować ceny ropy – zagraniczni posiadacze stacji paliw na terenie Polski i tak kupują paliwa z rafinerii Orlenu w ramach umów na dostawy tego surowca.

Rys. 3. Dynamika zmian notowań ropy i cen detalicznych EU 95 i ON w Polsce w 2022 r. w stosunku do średnich za cały 2021 r.

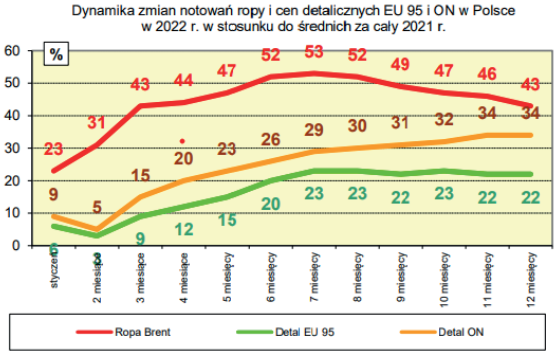

Źródło: Polska Organizacja Przemysłu i Handlu Naftowego, https://popihn.pl/wp-content/uploads/2023/01/Zmiany-notowan-i-cen-detalicznych-po-12-miesiacach-2022.pdf (dostęp: 03.13.2023 r.)

Gospodarki światowe swoją działalność muszą opierać na surowcach energetycznych, które są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania.

Wyprodukowane towary trzeba za pomocą łańcuchów dostaw dostarczyć w wyznaczone miejsce. Pracownicy biurowi czy produkcyjni muszą mieć zapewnione odpowiednie warunki, w tym ogrzewane miejsce pracy. Specyfika niektórych dóbr już na etapie produkcji wymaga dużych nakładów surowców energetycznych. Grupa Orlen poprzez swoje decyzje ma więc realny wpływ na polską gospodarkę. Wpływ ten jest negatywny, ponieważ Orlen poprzez przejęcie swoich głównych konkurentów na rynku polskim osłabił gospodarkę rynkową i zmierza do monopolu. Z drugiej strony Orlen wyprzedaje majątek należący do Skarbu Państwa, by spełnić warunki postawione przez Komisję Europejską. W ten sposób pozwala wejść na rynek polski węgierskiemu przedsiębiorstwu przetwórstwa ropy i gazu ziemnego MOL, które zajmuje się działalnością w Rosji, a na ten kraj nakładane są różnego rodzaju sankcje – prowadzi to do paradoksu. Z kolei sprzedaż części kluczowej rafinerii w Gdańsku Saudi Aramco może poskutkować w przyszłości nadmiernymi wpływami tej firmy zarówno na ceny ropy (w związku z przypuszczalnie zwiększonymi dostawami tego surowca do Polski), jak i na same decyzje zarządu Orlenu (tak duży gracz na rynku energetycznym jak Saudi Aramco na pewno będzie potrafił w jakiś sposób narzucić chociaż część swoich warunków funkcjonowania Orlenowi).

Tworzenie konglomeratu energetyczno-paliwowego przez Grupę Orlen nie było zasadne. Łatwiej zarządza się przedsiębiorstwami mniejszymi, w których nie rozmywa się odpowiedzialność oraz nie jest wywierana presja państwa, mającego wpływ na podejmowane decyzje. Z punktu widzenia negocjacji biznesowych Grupa Orlen może być postrzegana jako duży podmiot, jednak nie posiadając w kraju żadnego polskiego konkurenta osłabia interesy polskie. W związku z brakiem alternatyw Orlen będzie jedynym pośrednikiem w imporcie surowców energetycznych do Polski.

Iga Paszkiewicz – (ur. 26 czerwca 2000 roku w Szczecinie) – absolwentka stacjonarnych studiów pierwszego stopnia kierunku Finanse i Rachunkowość, specjalność Doradztwo finansowe i bankowość. Obecnie studentka pierwszego roku stacjonarnych studiów magisterskich na kierunku Finanse i Rachunkowość na Uniwersytecie Szczecińskim. Od 2020 czynny członek Koła Naukowego Finansów i Bankowości pełniący funkcję Prezesa. Organizator pierwszej studenckiej konferencji naukowej Fin – Sem Student na Uniwersytecie Szczecińskim. Prelegent licznych ogólnopolskich konferencji studenckich. Jej główne zainteresowania skoncentrowane są na bankowości, ładzie korporacyjnym, analizie danych i rynku finansowym.

Iga Paszkiewicz

PKN Orlen: *ON* czy *OFF*?

Streszczenie

Czy monopol wzniesie polską gospodarkę na wyżyny? Niniejsza praca skupia się na rozważaniach na temat implikacji politycznych w działalność przedsiębiorstwa państwowego.

Od wybuchu pandemii COVID-19 oraz inwazji Rosji na Ukrainę ceny paliw stały się tematem pierwszych stron gazet. Niewątpliwie jest to problem dotykający znacznej części społeczeństwa z racji wykorzystywania tego surowca w transporcie indywidualnym i zbiorowym. W dzisiejszych czasach sektor energetyczno-paliwowy odgrywa jedną z najbardziej istotnych ról w gospodarce każdego kraju. Każda gałąź gospodarki w większym czy mniejszym stopniu uzależniona jest od tego surowca. Niebagatelne znaczenie ma zatem jego cena tego, gdyż w końcowym procesie będzie miała istotny wpływ na wartość wytworzonego produktu czy usługi.

Głównym dystrybutorem paliw w Polsce jest Polski Koncern Naftowy Orlen (PKN Orlen). Konglomerat cechuje się szeroką bazą działalności, od wydobycia surowców, przez produkcję paliw, po dystrybucję i sprzedaż produktów końcowych. Będąc głównym graczem na rynku energetyczno-paliwowym, PKN Orlen odnotowuje znaczący wpływ kapitału do polskiej gospodarki. Wielkość przychodów z eksportu w 2021 roku odnotowano na poziomie 114 miliardów złotych.

Konglomerat Orlenu posiada cztery rafinerie ropy naftowej. Znajdują się one w Płocku (Polska), Litvinovie (Czechy), Kralupach nad Vltavou (Czechy) i w Możejkach (Litwa). Zakup rafinerii w innych krajach niż rodzimy jest furtką do inwestycji poza granicami Polski i wzmocnienia swojej pozycji w handlu międzynarodowym. Orlen może stać się więc konkurencją dla innych konglomeratów działających na całym świecie, za czym idzie wzmocnienie pozycji Polski na rynku światowym.

Orlen jest gigantem rynkowym. Stał się monopolem w polskim sektorze energetyczno-paliwowym. Dzięki monopolistycznej pozycji ma możliwość manipulowania cenami paliw. Będąc głównym dystrybutorem paliw dla pozostałych firm działających w tym sektorze gospodarki narzuca ceny kontrahentom, co jest dodatkowym dowodem na to, że to właśnie Orlen ma decydujący głos względem cen sprzedaży paliw i stał się bezkonkurencyjnym graczem na rynku. W 2022 roku doszło do połączenia PKN Orlen z Lotos S.A. i Polskim Górnictwem Naftowym i Gazownictwem S.A (PGNiG S.A.), co powiększyło jedynie zjawisko monopolu. W tym samym czasie poprzez fuzje Orlen stał się trzecią największą grupą rafineryjną w Europie.

Gdyby jednak w Polsce pojawił się silny konglomerat posiadający własne złoża ropy naftowej i tak jak Orlen stałby się dystrybutorem paliw, wysokość cen paliw nie zależałaby jedynie od Orlenu. Pojawienie się konkurencji mogłoby przyczynić się do spadku cen i zniwelowałoby monopolizację rynku. Sytuacja ta jednak jest mało prawdopodobna z racji ogromnej trudności w pozyskaniu tak dużego kapitału, który mógłby konkurować z monopolistyczną spółką.

Warto zwrócić uwagę na strukturę akcjonariatu Orlenu. Prawie połowa udziałów spółki należy do Skarbu Państwa, co klasyfikuje Orlen jako spółkę państwową, a sam Skarb Państwa – jako akcjonariusza większościowego. Koncentracja władzy w rękach jednego podmiotu wpływa na znaczne ograniczenie wolności gospodarczej, co negatywnie oddziałuje na zachowania zagranicznych inwestorów.

Monopolizacja rynku energetycznego spółki z przeważającym kapitałem Skarbu Państwa sprawia, że Orlen jest bezkarną instytucją. W 2022 roku Najwyższa Izba Kontroli (NIK) zaplanowała kontrolę dokumentacji Orlenu w kwestii działań sponsoringowych (jak i darowizn) oraz zakresu poprawy bezpieczeństwa paliwowego w sektorze naftowym (w tym połączenia Orlenu ze spółką Lotos S.A. i PGNiG S.A.). Orlen nie wyraził zgody na kontrolę mimo

wcześniejszego zatwierdzenia jej przez Kolegium Najwyższej Izby Kontroli. W tym przypadku odmowa kontroli traktowana jest jako utrudnienie i blokowanie czynności służbowych NIK.

Wzrost działalności Orlenu spowoduje, że zwiększy on swój wpływ na politykę ekonomiczną i energetyczną, a w konsekwencji ograniczy niezależność firmy. Przyczynia się do tego kapitał państwowy, który od lat kojarzy się z korupcją czy upolitycznianiem działalności spółki. Przykładem może być zajmowanie wysokich stanowisk w spółce przez osoby powiązane z obecną partią rządzącą, czy też postawione w 2017 roku zarzuty łapownictwa i fałszowania dokumentacji sześciu osobom pełniącym funkcje zarządcze Orlenu. Fałszowanie danych dostępnych dla opinii publicznej powoduje ograniczenie zaufania i niechęć współpracy ze skorumpowaną firmą. Zarzuty korupcji skierowano również do samego byłego prezesa PKN Orlen, którego oskarżono o łapówkarstwo w celu uzyskania funkcji prezesa. Oskarżenia wobec głowy przedsiębiorstwa wpływają negatywnie na zachowania inwestorów, jak i na wizerunek firmy.

W ostatnich latach Orlen przyczynił się do inwestycji, takich jak podjęcie budowy Olefin III, wartej 13,5 miliarda złotych i będącej największą petrochemiczną inwestycją w Europie wpisaną w strategię ORLEN 2023. Według słów prezesa Orlenu Daniela Obajtka, jest to inwestycja bilansująca import i zapewniająca bezpieczeństwo Polski w wielu branżach petrochemii. Głównym celem inwestycji jest zapewnienie stabilności cenowej produktów użytku codziennego. Inwestycja ma przynieść Orlenowi wzrost EBITDA o około 1 miliard złotych rocznie. Dokonywane inwestycje zwiększają pozycję Polski na rynku światowym. Przynosi to większy udział zagranicznych inwestorów, za czym idzie zwiększający się rozwój.

Każda inwestycja podjęta przez Orlen daje możliwość tworzenia nowych miejsc pracy. W 2021 roku spółka zatrudniała 34 508 osób, o ponad 10 tysięcy więcej niż w roku poprzednim. Nowe możliwości rozwoju, które daje Orlen, przyczyniają się do poszerzania załogi o kolejnych specjalistów. Spółka, kładąc duży nacisk na pozostanie liderem na rynku paliwowym, szuka najlepszych ekspertów do ulepszania swojej technologii, czym wyprzedza konkurencję.

Orlen prowadzi szereg działań sprzyjających ekologii. Mimo działalności produkcyjnej niezaliczającej się do ekologicznych, stara się dbać o środowisko. Przywołując wspomnianą wcześniej inwestycję Olefin III, po uruchomieniu

ma zmniejszyć ona emisję dwutlenku węgla na każdą tonę produktu o 30%. Przybliża to Orlen do utrzymania założonej strategii Orlen 2030, mówiącej o inwestycji 120 miliardów złotych w zielone inwestycje, uniezależniając tym Orlen od paliw kopalnych.

Biorąc pod uwagę monopolistyczną działalność spółki PKN Orlen należałoby odpowiedzieć na pytanie: Czy jest jakakolwiek mowa o konkurencji na polskim rynku energetyczno-paliwowym? Podtrzymywanie pozycji Orlenu przez Skarb Państwa uniemożliwia wyłonienie się innego lidera na rynku. Zwiastuje to kolejne lata monopolu. Z drugiej strony nowe technologicznie działania podjęte przez spółkę umacniają pozycję Polski na rynku światowym. Działania Orlenu na rzecz ekologii pokazują, że przedsiębiorstwo idzie za obecnymi zielonymi trendami. Jednak czy jest to wystarczające, by przysłonić korupcję i nieczystą grę Orlenu?

Karol Bałdyga – (ur. 23 sierpnia 1998 roku w Kętrzynie) – student Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na kierunku Ekonomia oraz Uniwersytetu Warszawskiego w obszarze Zarządzania Finansami i Rachunkowości na poziomie magisterskim. Absolwent Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu na kierunku Ekonomia ze specjalnością Strategie biznesu i polityka gospodarcza w warunkach globalizacji. Aktywny działacz organizacji studenckich. Zajmuje stanowisko dealerskie w Santander Bank Polska. Do głównych obszarów jego zainteresowań należą rynki finansowe, makroekonomia oraz przedsiębiorczość a swoją wiedzę na temat inwestycji wykorzystuje w praktyce. W ostatnim czasie poświęca szczególną uwagę tematom optymalizacji w rolnictwie oraz handlu rzadkimi minerałami. Pasjonuje się także geopolityką, a w wolnym czasie lubi uprawiać sport i czytać książki.

Karol Bałdyga

Polska gospodarka niesiona na skrzydłach białego orła

Streszczenie

Orlen ma potencjał ukształtować polską gospodarkę na następne lata oraz wpłynąć na wzmocnienie jej konkurencyjności. Konglomerat energetyczno-paliwowy musi jednak sobie poradzić z zagrożeniami, które stoją na jego drodze, a przede wszystkim utrzymać bieżące założenia, spotęgować występujące trendy oraz zabezpieczyć się przed próbami „podcinania skrzydeł" i „wyrywania piór". Orlen potrzebuje więc dobrej koordynacji i dostępu do wysokich kompetencji.

Polska gospodarka niesiona na skrzydłach białego orła

„Praca była pierwszą ceną, pierwotnym pieniądzem, który był płatny za wszystkie rzeczy. Nie było to złoto i srebro, ale praca, która początkowo nabyła całe bogactwo świata."
Adam Smith

Cytat z książki Adama Smitha[1] mówi o tym, że to siła robocza i produktywność są kluczowymi elementami prowadzącymi do wzrostu ekonomicznego. W swoim dziele szkocki filozof i ekonomista pisał, że zasoby naturalne są

1 Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, 1776.

tylko cenne w takim zakresie, w którym mogą być użyte do produkcji dóbr i usług. Podkreślał, że nie mają wewnętrznej wartości, a wyrażone są jedynie użytecznością w produkcji.

Powyższe stwierdzenia są nadal aktualne. Dodatkowo na podstawie ogólnej wiedzy można stwierdzić, że postęp techniczny jest jednym z głównych czynników wpływających na podwyższenie wydajności. Inne sposoby na zwiększanie produktywności to *learning by doing*, czyli uczenie się poprzez działanie, uczenie się od innych, a także zmiany organizacyjne i systemowe, takie jak zmiany prawne i regulacyjne. Wymienione sposoby przekładają się na osiągnięcie wyższej produktywności, a ta z kolei przyczynia się do poprawy konkurencyjności rozumianej jako umiejętność działania i przetrwania w konkurencyjnym otoczeniu, czego wskaźnikami są udział w rynku i zyskowność. Takie rozumienie zagadnienia prowadzi do wniosku, że to człowiek, jego produktywność i innowacje odpowiadają za proces zwiększania wartości dodanej w gospodarce. W związku z tym rozważania i próbę predykcji wpływu obecnych trendów w sektorze energetyczno-paliwowym na konkurencyjność polskiej gospodarki należy oprzeć na tych właśnie elementach.

Jakby powiało zdrowo, to by Orlen jeszcze raz pofrunął

Parafraza słów Wojciecha Młynarskiego z utworu muzycznego „Jeszcze w zielone gramy", która została zawarta w tytule tej części, odzwierciedla w bardzo dobry sposób przebłyski ikarowego podejścia w zachowaniu decydentów Polskiego Koncernu Naftowego Orlen (PKN Orlen). Ostatnie transformacje w polskim konglomeracie energetyczno-paliwowym można opisać jako podejmowane z bohaterską determinacją, która czasami graniczy z szaleństwem. Nie można jednak zarzucić spółce, że w zmianach tych nie brakuje młodzieńczego entuzjazmu uzupełnionego o elementy lekkomyślności. Prowadzi to do stwierdzenia, że podejmowane przez Orlen ryzyko jest przeciwieństwem tego, o czym śpiewał Młynarski w początkowych wersach piosenki, czyli żalu za chwile, które minęły, za wszystkie niewykorzystane szanse i czas, który bezpowrotnie przeminął. Konglomerat energetyczno-paliwowy w ostatnich latach konsekwentnie wykorzystuje nadarzające się sytuacje.

Studium przypadku Orlenu warto rozpocząć od zmian organizacyjnych, które wzbudziły duże zainteresowanie opinii publicznej. Do najbardziej znaczących można zakwalifikować fuzję z Lotosem oraz Polskim Górnictwem Naftowym i Gazownictwem (PGNiG) w 2022 roku a także z Energą w 2020 roku. Połączenie tak dużych spółek niesie ze sobą wiele pozytywnych skutków, a bezpośrednim efektem tych przemian będzie na pewno zwiększenie inwestycji oraz przyspieszenie realizacji najbardziej opłacalnych projektów. Fuzje przyczynią się do poprawy niezależności energetycznej Polski oraz stabilności dostaw paliw. Ponadto sama spółka będzie miała lepszą pozycję w negocjacjach dotyczących dostaw surowców energetycznych, takich jak ropa czy gaz ziemny. Doprowadzi to także do zbudowania silnej marki, która umocni pozycję Orlenu i Polski na arenie międzynarodowej. W efekcie te zmiany powinny przełożyć się na większe zainteresowanie inwestorów i możliwość dalszego, szybszego rozwoju.

Do tego potrzebna jest niezwykle skrupulatna koordynacja procesu nie tylko na poziomie spółki, ale też na poziomie państwowym. W przypadku tego drugiego potrzebna jest jednak wola polityczna, która przy dużej polaryzacji w Polsce może być niestety czynnikiem spowalniającym, a nawet zagrażającym powodzeniu w prowadzeniu dalszego biznesu białego orła. W związku z tym wydaje się, że Skarb Państwa posiadający około 50% pakiet akcji w Orlenie może mieć dużo większe negatywne skutki na działalność spółki, aniżeli gdyby kierowały nim siły akcjonariuszy niezrzeszonych politycznie. Nie oznacza to, że posiadanie takiej struktury akcjonariatu przekreśla konglomerat. Przejawy pozytywnej tendencji ukazały się w raporcie rocznym za 2022 rok. Należy mieć jedynie nadzieję, że spółką będą zarządzały osoby kompetentne, które nie pozwolą ogromnej strukturze na wymknięcie się spod kontroli oraz marnowanie potencjału dostępnych zasobów, a także będą potrafiły wykorzystać możliwości płynące z szansy na dzielenie się doświadczeniami między zespołami.

W tym kontekście warto przedstawić przykład Aker BP, czyli jednej z największych norweskich firm naftowych i gazowych, która może być inspiracją dla Orlenu, jeżeli chodzi o tempo wzrostu w ostatnich latach. Historia spółki jest ciągiem wielu fuzji, ale obecna struktura ukształtowała się w 2016 roku w wyniku połączenia Det norske oljeselskap ASA i BP Norge AS. W momencie powstania we wrześniu 2016 roku spółka miała kapitalizację rynkową

wynoszącą około 45 mld NOK (ok. 20 mld PLN), a w marcu 2023 roku wartość ta wynosi około 168 mld (ok. 70 mld PLN). Sukces Aker BP można przypisać szeregowi czynników, a jednym z kluczowych jest agresywna strategia przejęć, która umożliwiła firmie szybkie rozszerzenie działalności i zwiększenie zdolności produkcyjnych. Innym ważnym czynnikiem jest skupienie się firmy na innowacjach i technologii. Aker BP inwestuje znaczne środki w badania i rozwój, co pomogło firmie zwiększyć produkcję przy jednoczesnej minimalizacji wpływu na środowisko. Niewątpliwie kluczem sukcesu spółki jest kierownictwo, na które składa się zespół doświadczonych profesjonalistów z branży naftowej i gazowej oraz fakt, że jej pracownicy są jednymi z najbardziej wykwalifikowanych w branży. Aker BP podkreśla to niemal w każdym raporcie okresowym.

Wydaje się, że podobną strategię próbuje realizować Orlen, a potwierdzają to zapewnienia o zwiększonym poziomie inwestycji oraz ciągłym rozwoju nie tylko w Polsce, ale także w innych państwach. Są to z pewnością pozytywne bodźce, ale porównując nasz rodzimy konglomerat z przykładem spółki Aker BP martwi wcześniej wspominane upolitycznienie. W strukturach Orlenu znajdziemy osoby, które prawdopodobnie mają dobre intencje. Nie jestem jednak do końca pewien ich kompetencji oraz o tego, czy przełożą się na optymalny wzrost spółki.

Nie samym Orlenem Polska żyje

Powyższe przekorne sformułowanie obnaża konkurencyjność polskiej gospodarki, gdy patrzymy na nią przez pryzmat tego konglomeratu. Należy zauważyć, że Orlen posiada ponad 50% udziału w polskim rynku paliw i w ogromnym stopniu rzutuje na różne gałęzie rodzimych sektorów. Można tak naprawdę udowodnić, że konglomerat wpływa na wszystkie obszary w naszym kraju. Orlen nie tylko oddziałuje bezpośrednio na branżę transportową, energetyczną i paliwową, ale jest także jednym z największych producentów surowców petrochemicznych w Polsce. Takie spojrzenie na sytuację rodzi dodatkowe kontrowersje oraz wyzwania w kontekście zbyt dużej koncentracji na rynku i ograniczeń w dostępie alternatywnych dostawców, podnoszenia cen dla konsumentów, a w efekcie osłabiania konkurencyjności sektorów korzystających z surowców dostarczanych przez „białego orła".

Należy się więc zastanowić, czy uzależnianie tak dużej gospodarki od jednej spółki nie powinno być w dodatkowy sposób regulowane, aby zapobiec ewentualnym pomyłkom lub zmianom, które mogą „podciąć skrzydła" rozwojowi polskiej gospodarki.

Podsumowanie

Moim zdaniem Orlen ma szanse na stworzenie ogromnej machiny, która będzie wpływała na rozwój konkurencyjności polskiej gospodarki, a także będzie przykładem dobrej zmiany (m.in. w temacie ESG). Wymaga to jednak skoordynowania przedsięwzięcia oraz jego ciągłego udoskonalania przez ludzi z odpowiednimi kompetencjami. Wierzę, że Orlen jest w stanie osiągnąć bardzo szybkie tempo wzrostu, pobudzając przy tym wzrost rodzimych sektorów. Spółka ta musi jednak pamiętać, że jej celem nadrzędnym jest symbioza w oddziaływaniu z innymi obszarami, ponieważ każde spowolnienie w innych branżach będzie przekładało się na wyniki konglomeratu. Konkurencyjność polskiej gospodarki zależy więc w dużej mierze od władzy Orlenu. Mam nadzieję, że dotychczas wyznaczane kierunki na rozwój konglomeratu będą zachowane i plany te nie zostaną w żaden sposób pokrzyżowane przez politykę w naszym kraju. Jeżeli wszystko przebiegnie według założeń, możemy się spodziewać wzmocnienia konkurencyjności polskiej gospodarki ze strony PKN Orlen.

Mikołaj Waszczeniuk – student Maastricht University, School of Business and Economics na kierunku International Business, specjalności Strategic Corporate Finance na poziomie magisterskim. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego na kierunku Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze ze specjalnością Finanse Międzynarodowe i Bankowość. W roku 2020 został zakwalifikowany do programu tutoringowego MNiSW „Mistrzowie Dydaktyki", skierowanego do studentów wybitnie uzdolnionych, celem rozszerzania ich pasji i wiedzy. W 2021 roku utworzył Koło Naukowe Tutoringu Akademickiego „Tutees". Obecnie zajmuje się analizą techniczną w *Sigma Investments*, jednym z największych funduszy inwestycyjnych zarządzanych przez studentów w Europie. W kręgu jego zainteresowań znajdują się finanse przedsiębiorstw międzynarodowych, rynki kapitałowe oraz inwestycje.

Mikołaj Waszczeniuk

Polski gigant pod szyldem Orlenu – podpora czy ciężar dla konkurencyjności krajowej gospodarki?

Streszczenie

Rozwój polskiej gospodarki na przestrzeni ostatnich lat to zarówno skutek, jak i przyczyna rozwoju polskich przedsiębiorstw. Dotyczy to zarówno sektora prywatnego, jak i publicznego. Jaki wpływ na konkurencyjność polskiej gospodarki będzie miało utworzenie polskiego konglomeratu energetyczno-paliwowego pod szyldem Orlenu? Jakie potencjalne korzyści i zagrożenia niesie za sobą powstanie tego multibranżowego giganta?

XXI wiek to dla Polski zdecydowanie czas wzrostu. W ostatnich dwóch dekadach Polska pozycjonowana była pośród najszybciej rozwijających się gospodarek w Europie. Zarówno przyczyną, jak i skutkiem był rozwój polskich przedsiębiorstw, tak prywatnych, jak i państwowych. Jednym z takich przedsiębiorstw jest Polski Koncern Naftowy Orlen (PKN Orlen). Za początek budowy konglomeratu energetyczno-paliwowego pod szyldem Orlenu uznać można przejęcie Grupy Energa w kwietniu 2020 roku. Teraz, na początku roku 2023, nie milkną jeszcze echa fuzji Orlenu z innym państwowym przedsiębiorstwem, Grupą Lotos, zakończonej 1 sierpnia 2022 roku, a koncern już

jest w trakcje wchłaniania w swoje struktury Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa (PGNiG). Fuzje te, mające na celu utworzenie liczącego się na arenie międzynarodowej przedsiębiorstwa, wzbudzały i wciąż wzbudzają wiele kontrowersji. Nie kończy się lista pytań dotyczących tych działań i ich skutków, w tym także wpływu na konkurencyjność polskiej gospodarki. Esej ten stawia tezę, iż niewłaściwe decyzje podejmowane w trakcie tworzenia polskiego konglomeratu energetyczno-paliwowego pod szyldem Orlenu mogą osłabić ten sektor, a także konkurencyjność całej polskiej gospodarki. Sytuacja może ulec poprawie w perspektywie długoterminowej, jednak w znacznym stopniu zależeć będzie od ścieżki rozwoju koncernu oraz jego zaangażowania w transformację energetyczną.

Wyprzedaż Lotosu

Jednym z argumentów przeciwko powstaniu konglomeratu pod szyldem Orlenu była sprzedaż, a raczej sposób sprzedaży części majątku Grupy Lotos – przez krytyków postrzegana jako swego rodzaju wyprzedaż majątku przedsiębiorstwa. Warunkiem koniecznym do uzyskania pozytywnej opinii oraz zgody Komisji Europejskiej na przeprowadzenie fuzji PKN Orlen oraz Grupy Lotos była sprzedaż części majątku pomorskiego przedsiębiorstwa. Jednym z elementów tej sprzedaży było 30% udziałów w gdańskiej rafinerii Lotosu. Dzięki kosztownej modernizacji trwającej łącznie ponad dekadę, rafineria ta jest w czołówce pod względem zaawansowania technologicznego, co pozytywnie wpływa na jakość i klasę jej produktów. Przeciwnicy fuzji z Lotosem zauważają jednak niezwykle ważny aspekt tej operacji – cenę, która w ich opinii jest zdecydowanie zbyt niska. Wskazują, iż wartość rafinerii została oszacowana przez niezależne przedsiębiorstwo na ponad 21 mld złotych, co sugeruje kwotę transakcji nie mniejszą niż 7 lub 8 mld złotych. Wartość sprzedaży okazała się jednak znacznie niższa, ponieważ saudyjski koncern Saudi Aramco zapłacił jedynie 1,15 mld złotych. Ponadto eksperci zwracają uwagę na fakt, iż transakcja nie podlegała opiniowaniu przez Komitet Konsultacyjny, który w ich ocenie z dużym prawdopodobieństwem podważyłby jej zasadność w takiej formie. Jeśli powyższe kalkulacje okazałyby się prawidłowe, wskazałyby na niewyobrażalną stratę na tej transakcji. Wiele kontrowersji wzbudziły także informacje o pobocznych zapisach w jednym z projektów

umowy, takich jak możliwości blokowania przez saudyjskie przedsiębiorstwo decyzji oraz przedsięwzięć dotyczących rafinerii, czy brak ograniczeń w zbyciu udziałów, co w obecnej sytuacji geopolitycznej tworzy dodatkowe zagrożenia dla polskiej gospodarki. W ramach transakcji Saudi Aramco, poza częścią rafinerii, przejęło także spółkę zajmującą się hurtową sprzedażą paliw oraz połowę udziałów w spółce zajmującej się paliwami lotniczymi. Możliwa „utrata" około 7 mld złotych, a także potencjalne konflikty między partnerami zarządzającymi gdańską rafinerią i spadki wydajności z nimi związane sprawiają, że polska gospodarka jest w tym aspekcie dodatkowo wrażliwa, a co za tym idzie – bezpośrednio zagraża to wzrostowi jej konkurencyjności na arenie międzynarodowej.

Poza sprzedażą części rafinerii Orlen musiał pozbyć się 80% stacji benzynowych Lotosu. W tym przypadku kontrahentem polskiego koncernu został węgierski MOL, który sprzedając swoje 144 stacje paliw na Węgrzech oraz 41 stacji na Słowacji zobowiązał się odkupić 417 polskich stacji. I choć według organów regulacyjnych transakcja ta nie wzbudza zastrzeżeń, wiele kontrowersji budzi prezes węgierskiej spółki, Zsolt Hernadi. Przez swój związek z aferą korupcyjną w Chorwacji był poszukiwany europejskim nakazem aresztowania. Z tego względu wybór partnera przez polski koncern jest przez wielu, nie tylko w kraju ale i w Europie, oceniany negatywnie. Wprawdzie sytuacja ta nie powinna mieć bezpośredniego negatywnego wpływu na rozwój konkurencyjności polskiej gospodarki, stwarza jednak pewien niekorzystny obraz – może więc przyczynić się w sposób pośredni.

Wielki gracz na arenie międzynarodowej

Zwolennicy utworzenia konglomeratu pod szyldem Orlenu przekonują, że fuzja kluczowych przedsiębiorstw pozwoli na spotęgowanie ich pozycji na rynku międzynarodowym. Przedsiębiorstwo ma stać się największym w Europie Środkowej, a także wejść do czołówki europejskiej. W przeciwieństwie do sytuacji osobno funkcjonujących graczy, jakimi przed fuzją były PKN Orlen i Lotos, pozycja negocjacyjna giganta w rozmowach z dostawcami powinna znacząco wzrosnąć. Przełoży się to na bardziej konkurencyjne ceny paliw, a także nowe perspektywy na rynkach wcześniej niezainteresowanych rozmowami. Wzmocniona pozycja ma także przynieść korzyści w postaci

lepszych marż, poprawiając zyski nie tylko akcjonariuszy, ale także państwa. Zwiększone wpływy od największego przedsiębiorstwa, a także płatnika podatków w kraju pozwoliłoby na znaczny rozwój całej gospodarki. Sceptycy, rozbijając działalność konglomeratu na składowe pokazują jednak, że część założeń o potędze Orlenu jest wątpliwa. W sektorze paliwowym przedsiębiorstwo może liczyć co prawda na znaczący wzrost, jednak pozycja 56.[1] wciąż daleka jest od graczy liczących się na arenie międzynarodowej. Jeśli chodzi o sektor wydobywczy, polski konglomerat jest dopiero na początku swojej drogi i trudno mówić o jakiejkolwiek pozycji na rynku światowym. Studząc zapał eksperci ukazują, że koncept polskiej potęgi na arenie światowej, pchającej polską gospodarkę do niewyobrażalnego wzrostu gospodarczego na długo pozostanie jedynie w sferze marzeń i wyobrażeń.

Zielony Orlen kluczem do wzrostu konkurencyjności państwa?

Mimo niewątpliwie negatywnych aspektów funkcjonowania konglomeratu pod szyldem Orlenu na horyzoncie pojawiają się także pozytywy. W perspektywie długoterminowej przedsiębiorstwo decyduje się na ekologiczne rozwiązania, wychodząc naprzeciw wyzwaniom transformacji energetycznej. Choć oczywiście nie ma mowy, aby paliwa stały się w takim przedsiębiorstwie nieistotne, nie tylko z dnia na dzień, ale również z roku na rok czy z dekady na dekadę, inwestycje w szeroko rozumianą zieloną transformację mogą stać się motorem napędowym zarówno przedsiębiorstwa, jak i polskiej gospodarki. Mimo iż niemal cały świat mówi dziś o potrzebnie odejścia od tradycyjnych, „brudnych" źródeł energii, działania ku temu często wydają się jakby spowolnione. Z perspektywy planety jest to niewątpliwie zjawisko negatywne, jednak daje ono także możliwość znacznego rozwoju względem konkurencji. Już dziś PKN Orlen podejmuje działania oraz deklaruje kolejne zmierzające w stronę rozwoju farm wiatrowych na morzu i lądzie, biogazowni, biometanowni, paliw wodorowych, technologii przetwarzania odpadów komunalnych w zero- oraz niskoemisyjny wodór *waste-to-hydrogen* czy technologii atomowych typu SMR. Podążanie tą ścieżką może pozwolić konglomeratowi na

1 Business Insider, *Fuzja Orlenu, Lotosu i PGNiG. Oto czym będzie dysponować gigant i jaką to daje pozycję na świecie*, https://businessinsider.com.pl/gielda/wiadomosci/fuzja-orlenu-lotosu-i-pgnig-oto-czym-bedzie-dysponowac-krajowy-gigant-i-jaka-to-daje/p0jp4n5 (dostęp: 01.03.2023 r.).

zdobycie przewagi względem części konkurencji. Jednak i w tym przypadku nie brak sceptycznych głosów. Wskazują one, iż mimo pozytywnego efektu, jaki przynosi dywersyfikacja, gromadzenie tak zróżnicowanych ryzyk nie jest odpowiednim rozwiązaniem. Przeciwnicy konglomeratu zauważają, iż zgodnie z tendencją rynkową lepsze byłoby wyodrębnienie zielonej energetyki ze struktur przedsiębiorstwa, tak aby ryzyko związane z tymi inwestycjami nie spotęgowało ryzyk związanych z resztą operacji. Odpowiednie zarządzanie tymi projektami może więc zgodnie z założeniami doprowadzić do zwiększenia bezpieczeństwa paliwowo-energetyczno-gazowego Polski oraz znacznego wzrostu polskiego potencjału w obszarze zielonej energii – tym samym także do wzrostu konkurencyjności gospodarki. Newralgicznym punktem w tym temacie pozostaje jednak sposób, w jaki te działania będą podejmowane. Czy dzięki wielu inwestycjom zielona transformacja rzeczywiście rozwinie się zgodnie z planami Orlenu, a Polska stopniowo uniezależni się od paliw kopalnych? Czy może zapewnienia te pozostaną jedynie na etapie planów, takich jak chociażby założenia „wyprzedaży Lotosu"?

Wiele decyzji dotyczących utworzenia polskiego konglomeratu energetyczno-paliwowego pod szyldem Orlenu wzbudza wątpliwości, wydaje się nieprzemyślanych, pochopnych czy po prostu błędnych. Być może utworzenie takiego konglomeratu miałoby większy sens, gdyby przeprowadzone zostało staranniej. W taki sposób, w którym sprzedaż polskich aktywów, jeśli konieczna, byłaby dla Polski zdecydowanie bardziej korzystna – zarówno pod względem finansowym, jak i prawnym. Taki, który dałby dobre podstawy do rozwoju samego przedsiębiorstwa, ale także całej polskiej gospodarki oraz jej konkurencyjności na arenie międzynarodowej. Niemniej jednak przysłowiowe drzwi do wzmocnienia tej konkurencyjności nie wydają się całkowicie zamknięte. Projekty, takie jak stacje tankowania wodoru, biogazownie i biometanownie czy morskie farmy wiatrowe przyczyniają się do rozwoju Polski w kierunku niskoemisyjności. Rozwój atomu w technologii SMR to kolejny z potencjalnych kroków w stronę zielonej transformacji. Kontynuowane, ale co równie istotne – odpowiednio prowadzone projekty mogą znacząco poprawić nie tylko jakość życia w Polsce, ale również przyczynić się do jej poprawy w Europie, wzmacniając jednocześnie konkurencyjność polskiej gospodarki w tym segmencie.

Przemysław Koch – absolwent ekonomii na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu oraz student prawa na Collegium Humanum. Do jego zainteresowań naukowych należą przede wszystkim ekonomia instytucjonalna, ekonomiczna teoria demokracji, ekonomiczna analiza prawa oraz zagadnienia związane z gospodarką cyfrową. Jest laureatem i finalistą licznych konkursów, w tym Konkursu im. prof. Wincentego Stysia na najlepszą pracę licencjacką z dziedziny nauk ekonomicznych, konkursu Karierosfera w dziedzinie „Risk" oraz ogólnopolskiego Testu Wiedzy Ekonomicznej. Podczas studiów ekonomicznych uczestniczył w Biznesowym Indywidualnym Programie Studiów, w ramach którego odbył tutoring akademicki, mentoring biznesowy i liczne szkolenia, uzyskując m.in. certyfikaty Change Management i Scrum Master. Był liderem grupy studentów, która w czerwcu 2022 roku zorganizowała konferencję naukową „Ekonomia i finanse XXI wieku" we współpracy z Katedrą Makroekonomii UE we Wrocławiu. Jest absolwentem programu Akademii Liderów Rzeczypospolitej. Pasjonuje się sportami siłowymi i rozrywką sportową. Doświadczenie zawodowe zdobywał m.in. w branży EdTech. Od października 2022 roku pracownik Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Przemysław Koch

Rozmiar ma znaczenie, czyli dlaczego „dobry zysk" Orlenu to szansa dla polskiej gospodarki[1]

Streszczenie

Wzrost polskiego konglomeratu energetyczno-paliwowego budzi zrozumiałe emocje i wątpliwości. Specyfika międzynarodowych rynków udowadnia jednak, że „rozmiar ma znaczenie" i tylko odpowiednio duże przedsiębiorstwa mogą zapewnić konkurencyjność gospodarek. Autor eseju argumentuje, iż Orlen stanie się atutem Polski, jeżeli umożliwi się mu przynoszenie „dobrego zysku".

Hasło „Orlen" od jakiegoś już czasu budzi niemałe emocje, powodując liczne spory nie tylko o charakterze politycznym i gospodarczym. Co takiego ma w sobie polski naftowy gigant, że jego nazwa nie schodzi z telewizyjnych pasków oraz łamów gazet i portali? Czy jego istnienie wzmocni konkurencyjność polskiej gospodarki? A może ją osłabi? Wreszcie – jakie zmiany muszą zajść w Polsce i w Europie (lub jakie zmiany należy powstrzymać), aby lepsza dla Polski spośród wymienionych alternatyw stała się faktem?

Udzielenie odpowiedzi na żadne z powyższych pytań nie jest łatwe. Oczywistym jest jednak, że od przeprowadzonych zmian zależeć będzie, w którą

1 Tekst eseju stanowi efekt osobistych rozważań autora i nie może być w żaden sposób utożsamiany ze stanowiskiem UOKiK.

stronę Orlen „pociągnie" polską gospodarkę. Z pewnością koncern ma potencjał aby – pod pewnymi warunkami – być w przyszłości ogromnym atutem polskiej gospodarki.

O Orlenie słów kilka…

Tego typu rozważań nie sposób nie rozpocząć od przedstawienia „sprawcy" całego zamieszania, czyli Polskiego Koncernu Naftowego Orlen (PKN Orlen). Największa polska firma podkreśla na swojej stronie internetowej, że „nowe technologie, trendy środowiskowe i konsumenckie zmieniają świat, w którym żyjemy i prowadzimy biznes" i traktuje je ona jako „szansę, by wspólnie z naszym otoczeniem rozwijać zrównoważony model działalności, stając się tym samym liderem transformacji energetycznej w Europie Środkowej"[2]. Orlen posiada rafinerie, zajmuje się petrochemią, energetyką (w tym odnawialnymi źródłami energii; OZE), wydobyciem gazu, obsługą dostaw skroplonego gazu ziemnego (LNG), sprzedażą detaliczną na stacjach paliw, zapewnianiem stacji ładowania samochodów elektrycznych czy sponsorowaniem polskiego sportu. Szczególne emocje wzbudza prowadzona przez Orlen polityka fuzji i przejęć. Sprawy fuzji z Lotosem czy przejęciem Polska Press były szeroko komentowane. Wyraźnie widoczna jest polityczna intencja, by firma, w której Skarb Państwa jest największym akcjonariuszem posiadającym 49,9% udziałów, zyskiwała jak największą siłę. Orlen jest także od lat największym beneficjentem pomocy publicznej[3].

Konkurencja na rynku a konkurencyjność gospodarki

Czy Orlen wzmocni czy osłabi konkurencyjność polskiej gospodarki? Aby udzielić właściwej odpowiedzi, konieczne jest zrozumienie pytania. Zgodnie z neoklasyczną teorią zbyt silna pozycja rynkowa jednego przedsiębiorstwa budzi uzasadnione obawy. Nad takim rynkiem wisi widmo monopolu, ograniczonej podaży i wysokich cen. Polscy konsumenci mogli się już o tym przekonać, kiedy przywrócenie wyższej stawki VAT (z 8% do 23% od 1 stycznia 2023 r.) nie

2 https://www.orlen.pl/pl/o-firmie

3 https://businessinsider.com.pl/gielda/pomoc-publiczna-dla-spolek-z-wig20-ile-dostaly-orlen-lotos-pgnig/dgyj54f

spowodowało wzrostu cen paliw. Rodzi to uzasadnione przypuszczenia, że wcześniej Orlen nie obniżał marż. Mam tu jednak na myśli *konkurencję*, a to pojęcie różni się od *konkurencyjności*, podczas gdy właśnie *konkurencyjność gospodarki* jest kluczem do dokonania „sądu" nad Orlenem.

Chociaż pojęcie *konkurencyjności gospodarki* nie jest jednoznaczne, wiele organizacji postanowiło przyjąć swoje definicje. I tak Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) uznała za konkurencyjność „zdolność przedsiębiorstw, przemysłów, regionów, państw lub ponadnarodowych obszarów do generowania w wyniku wystawienia na międzynarodową konkurencję, relatywnie wysokich dochodów z czynników produkcji oraz wysokiej stopy zatrudnienia, opartych na trwałych podstawach"[4]. Z kolei Komisja Europejska stwierdziła w jednym z raportów, że konkurencyjność to „zdolność gospodarki do zapewnienia mieszkańcom wysokiego i rosnącego standardu życia oraz wysokiego poziomu zatrudnienia, opartych na trwałych podstawach"[5]. Do osiągnięcia takiego stanu rzeczy nie jest konieczne „nieskończenie wiele małych firm", ale z pewnością małe firmy musiałyby ulegać presji kontraktowej wielkich zagranicznych dostawców.

Rozmiar ma znaczenie

Pozycja negocjacyjna przedsiębiorstw to fundament międzynarodowej konkurencyjności gospodarki. Zbyt małe przedsiębiorstwo będzie musiało przyjąć narzucane przez większych kontrahentów ceny, szczególnie gdy samo nie dysponuje tak dużymi zasobami – w tym przypadku – surowców energetycznych.

Świat energetyczno-paliwowy zdominowany jest dziś przez firmy z Chin i Arabii Saudyjskiej. W rankingu największych światowych korporacji pod względem przychodów „Fortune Global 500" za rok 2022 na miejscach 4–6 znalazły się China National Petroleum, Sinopec Group i Saudi Aramco[6]. Potęga tych firm powoduje nawet napięcia ze Stanami Zjednoczonymi, które po dokonanym ponad sto lat temu podziale Standard Oil nie posiadają tak wielkiej paliwowej korporacji.

4 Za: Burawski D., *Pojęcie konkurencyjności gospodarki w analizach ekonomicznych*, „Studenckie Prace Prawnicze, Administratywistyczne i Ekonomiczne", 2006, nr 4, s. 55–66.

5 Tamże.

6 https://fortune.com/ranking/global500/

Orlenowi daleko dziś do rozmiarów blisko- i dalekowschodnich potentatów energetycznych, ale firma powiększa się. Rodzi się jednak pytanie, czy koncern naftowy do realizacji transformacji energetycznej potrzebuje posiadać na przykład spółki medialne. Samo w sobie nie oznacza to niczego złego. Sprawny przedsiębiorca może łączyć rozmaite działalności z pozornie niepowiązanych branż w jednej grupie kapitałowej, o ile ma na uwadze, aby zapewniały one korzyści, a nie niekorzyści zakresu i skali. Przykładem może być związane z energetyką Koch Industries, które prowadzi działalność na tyle szeroką, że ma swój udział w produkcji pieluch czy jeansowej odzieży. Ale Charles G. Koch wspomina także w jednej ze swoich książek, że kiedy firma próbowała dostarczać usługi „od gazu po chleb", okazało się to klęską[7]. Należy zatem się zastanowić, czy celem wzrostu Orlenu jest wzrost sam w sobie, czy może jednak powinien być skoncentrowany na tym, co istotne – zapewnieniu silnej pozycji na międzynarodowych rynkach energii.

„Dobry" i „zły" zysk Orlenu

Wyznacznikiem „dobrego zysku", terminu stosowanego przez Charlesa G. Kocha, jest tworzenie wartości dla konsumentów, społeczeństwa, kontrahentów oraz zaangażowanych w produkcję pracowników. Wykorzystywanie powiązań politycznych do uzyskiwania finansowania to z kolei przejaw „złego zysku". W świetle wspomnianych wcześniej informacji o utrzymywaniu wyższych marż i otrzymywaniu pomocy publicznej Orlen prawdopodobnie wykorzystywał swoją uprzywilejowaną pozycję do osiągania „złego zysku". Rósł w siłę kosztem konsumentów i dzięki państwowemu wsparciu.

Jeżeli Orlen będzie osiągał „dobry zysk", nie należy się zbytnio obawiać, że nie będzie miał na krajowym rynku bezpośrednich dużych konkurentów. Prawdziwa konkurencja nie odbywa się bowiem w zamkniętych ramach produktowych czy geograficznych definicji rynków właściwych (chociaż mają one istotną wartość naukową i aplikacyjną, ponieważ bez wątpienia istnieją też rynki względnie stabilne w długim okresie), ale – jak zauważali choćby Schumpeter czy Kirzner – w głowach przedsiębiorców, w otwartości i nieprzewidywalności ludzkiego umysłu. Przekonujemy się o tym nieustannie,

7 Koch C.G., *Good Profit. How Creating Value for Others Built One of the World's Most Successful Companies*, Crown Business, New York, 2015.

na przykład obserwując, jak liderzy rynku telefonów komórkowych nie potrafili powtórzyć sukcesu na rynku smartfonów, czy w nieco bardziej odległej przeszłości – gdy samochody zaczęły wypierać pojazdy napędzane siłą zwierzęcych mięśni. Jeżeli państwo nie będzie ingerować, można spodziewać się, że w długim okresie potrzeby konsumentów będą zaspokajane przez innowacyjne produkty pozornie niesubstytucyjne dziś z produktami Orlenu.

Orlen przyszłości w Polsce i Europie

Ostatecznie po rozważaniach na temat konkurencji, konkurencyjności, rozmiarów i zysków – tych „dobrych" i „złych" – mogę odpowiedzieć na postawione na początku tekstu pytania. Bez odpowiednich zmian naftowy moloch będzie zgubą polskiej gospodarki. Jednak gdybym zmian nie postulował, wszystkie moje dociekania nie miałyby sensu. Trzeba umożliwić Orlenowi przynoszenie „dobrego zysku", a wtedy polska gospodarka stanie przed ogromną szansą. Kluczem do sukcesu będzie oderwanie przedsiębiorstwa od wpływów politycznych. Nie można liczyć wyłącznie na to, że jakiś obóz rządzący zacznie efektywnie zarządzać Orlenem (dotyczy to nie tylko tej firmy). Interesy władzy zawsze będą powodować pokusę wykorzystania biznesu do celów innych niż gospodarcze, jednocześnie bez poważnego widma bankructwa – inaczej niż w przypadku prywatnych przedsiębiorców.

Nie można natomiast zaprzeczyć, że branża energetyczna należy do strategicznych dla kraju, dlatego wszelkie decyzje powinny być podejmowane z rozwagą. Z pewnością pochopna prywatyzacja może być niebezpieczna i trudna technicznie. Na przejęcie całego przedsiębiorstwa, abstrahując od ewentualnych postępowań organów ochrony konkurencji, apetyt miałby zapewne któryś ze wspomnianych przeze mnie wcześniej potentatów. Podział na mniejsze spółki spowoduje efekt odwrotny od pożądanego, ponieważ nie będą miały odpowiedniej siły, by zapewnić konkurencyjność gospodarki. Być może rozwiązaniem byłyby na tyle małe udziały Skarbu Państwa, żeby firma nie mogła być podporządkowana interesom politycznym, ale na tyle duże, aby wraz z innym dużym akcjonariuszem (a nie po pozyskaniu zaledwie kilku głosów w Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy) w ramach swoistej „równowagi sił" władza mogła przeciwdziałać ewentualnym antypaństwowym zapędom pozostałych udziałowców? Nie można również zapominać,

iż państwo jest wyposażone w instrumenty umożliwiające reagowanie na zagrożenia dla jego bezpieczeństwa i bezpieczeństwa obywateli. Wynikające z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stany nadzwyczajne, w tym stan wyjątkowy, pozwalają na przykład ograniczyć wolność działalności gospodarczej czy prawo własności. Państwo nigdy nie jest całkowicie bezbronne. Kierunek powinien być natomiast oczywisty – zapewnienie, by to siły rynkowe, a nie polityczne budowały wielkość Orlenu.

Wyzwania stoją jednak nie tylko przed Polską, ale i całą Europą. Są szczególnie poważne w obliczu kryzysu energetycznego. Europie brakuje atutów na arenie światowej. Paliwowi dominatorzy spoglądają na nią głównie z Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Przeprowadzenie transformacji energetycznej wymaga wysokiej konkurencyjności, a dla niej niezbędne są odpowiednie aktywa. W Europie muszą wyrosnąć giganci. Nie jestem jednak orędownikiem transferów środków publicznych do przedsiębiorstw. Odpowiednim instrumentem powinno być raczej zmniejszenie obciążeń instytucjonalnych, w tym fiskalnych, aby prywatni przedsiębiorcy – dynamiczni kreatorzy – wykorzystali swoją intuicję i schumpeterowską „twórczą destrukcję". Finalnie – co może być lepszym świadectwem kroczenia właściwą drogą niż „dobry zysk"?

Kryzys energetyczny w Polsce i w Europie szansą czy wyzwaniem? Czy zielona transformacja jest odpowiedzią? Jaka powinna być w niej rola sektora finansowego, obywateli lub administracji?

Weronika Tomiak – Studentka kierunku lekarskiego i lingwistyki dla biznesu w Łodzi. Założycielka i prezeska Fundacji Neuroróżnorodni, wyróżniona w kategorii „Działalność społeczna i zrównoważony rozwój" tytułem Forbes 25 under 25. Szerzy świadomość na temat osób neuroatypowych - uczy o różnych formach funkcjonowania mózgu, np. u dyslektyków, synestetów, osób w spektrum autyzmu czy z ADHD, byśmy w końcu zaczęli dostrzegać potrzeby osób neuroatypowych i uwrażliwili na nie struktury systemowe. W @neurodiversitymovementPL odpowiada za wytyczanie ścieżki rozwoju, outreach, komunikację z odbiorcami, wolontariuszami i partnerami, a także tworzenie treści edukacyjnych. Marzy o większej dostępności wsparcia dydaktycznego: zapewnianiu dostosowań i indywidualizacji kształcenia na każdym szczeblu edukacji w Polsce. Wolontariuszka w wielu organizacjach pozarządowych, między innymi w: Girls Future Ready i Vital Voices Chapter Poland.

Weronika Tomiak

Green or Mean? Zielony potencjał a kryzys energetyczny w Polsce i Europie – czy mamy szansę na transformację?

Streszczenie

W eseju opisano kryzys energetyczny w Polsce i Europie, analizując jego przyczyny oraz skutki. Zwrócono uwagę na wyzwania, jakie stoją przed społeczeństwem i władzami. Na podstawie koncepcji zielonej transformacji uwzględniono propozycje działań, które mogą przyczynić się do osiągnięcia celów związanych z ochroną środowiska i zapewnienia zrównoważonego rozwoju. Podkreślono jednocześnie rolę sektora finansowego, obywateli i administracji w tym procesie.

Kryzys – szansa czy wyzwanie?

Kryzys energetyczny to globalny problem spowodowany takimi czynnikami, jak rosnące zapotrzebowanie na energię, geopolityka, degradacja środowiska i zmiany klimatu. Wymaga natychmiastowej uwagi. Stanowi on znaczne wyzwanie dla osiągania zrównoważonego rozwoju w każdym zakątku świata, dyktując potrzeby pilnych rozwiązań, by uniknąć nieodwracalnych szkód

w środowisku naturalnym. Problem ten pogłębia się z powodu ciągłego wykorzystywania konwencjonalnych źródeł energii. Efektem jest globalne ocieplenie i zanieczyszczenie powietrza. W związku z tym, że kończą się złoża tych surowców, ich pozyskanie staje się coraz bardziej kosztowne i niezrównoważone. Rosnące zapotrzebowanie na energię zwiększa presję na zaspokojenie potrzeb energetycznych konsumentów, firm i przemysłu, co wpływa na bezpieczeństwo energetyczne krajów oraz ich niezależność. Mogliśmy to zaobserwować podczas agresji Rosji na Ukrainę.

Kryzys ten jest pogłębiany przez wiele czynników, w tym wiekową infrastrukturę oraz uzależnienie całej Europy od wydobycia i ekstensywnego importu paliw kopalnych. To powoduje wysokie koszty energii i ryzyko braku dostaw z zagranicy przy jednocześnie stale rosnącym zapotrzebowaniu na energię.

Polska od dawna jest uzależniona od węgla do produkcji energii elektrycznej, ciepła systemowego i ogrzewania budynków jednorodzinnych. Jego krajowe wydobycie w niestabilnych rentownie kopalniach nie jest wystarczające i od lat obserwujemy wzrost importu. Jesteśmy jednym z największych emitentów pyłów i gazów cieplarnianych na Starym Kontynencie, co negatywnie wpływa na jakość powietrza, a w konsekwencji na zdrowie i życie mieszkańców, zwiększając koszty społeczne i zdrowotne. Odnawialne źródła energii w Polsce stanowią jedynie około 17% całkowitej produkcji energii. Potrzeba przejścia na źródła odnawialne staje się coraz bardziej oczywista. W tej sytuacji należy się zastanowić, czy kryzys energetyczny jest jedynie wyzwaniem, czy może również stanowi szansę na zmianę systemu energetycznego i przejście do ekonomicznej oraz ekologicznej przyszłości. Jednym z rozwiązań, które może pozwolić na zmniejszenie uzależnienia się od paliw kopalnych, jest tak zwana zielona transformacja, czyli tranzycja na bardziej ekologiczne źródła produkcji energii. To między innymi energia słoneczna, wiatrowa, hydroelektryczna czy geotermalna, zrównoważone praktyki zarządzania energią oraz efektywne zużycie energii (oszczędzanie). Takie rozwiązanie wymaga jednak dużych nakładów finansowych, a także zmian w systemach zarządczych oraz regulacji rynku energetycznego. Rodzi się więc pytanie, czy zielona transformacja jest odpowiedzią na kryzys energetyczny. Jaką rolę w tym procesie powinny odgrywać sektor finansowy, obywatele i administracja?

Zielona transformacja rozwiązaniem?

Przejście od paliw kopalnych do źródeł energii odnawialnej daje możliwości dla rozwoju gospodarczego, tworzenia nowych miejsc pracy oraz poprawy zrównoważonego rozwoju środowiskowego. Źródła te mają potencjał dostarczenia stabilnej i bezpiecznej energii, jednocześnie zmniejszając emisje węglowe, potrzebę importu energii i dając niezależność energetyczną. W ramach zielonej transformacji należy zwiększyć produkcję materiałów służących do termomodernizacji budynków, aby podaż nadążała za popytem. Nierównowaga w tym obszarze spowoduje bowiem wzrost ich cen, co tylko spowolni proces zielonej transformacji. Dotyczy to również produkcji nieemisyjnych źródeł ciepła (pomp i buforów ciepła, pieców elektrycznych) oraz energii odnawialnej. Administracja powinna o to zadbać, nie pozwalać na wykluczenie znacznych grupy konsumentów pozostających przy tak zwanych kopciuchach (ogrzewających niemal 3 mln polskich domów jednorodzinnych) czy samochodach spalinowych. Dotowanie czy nawet zakup urządzeń dla grup, dla których bariera finansowa w tym zakresie jest nie do pokonania, jest o wiele bardziej pożytecznym działaniem w dłuższym horyzoncie czasowym (a nie jest to problem jednej zimy) niż dawanie trzech tysięcy złotych na zakup węgla. Potrzebujemy systemowych rozwiązań zmniejszających próg przejścia na „zieloną stronę mocy" oraz zwiększających i przyspieszających stopę zwrotu z tych inwestycji dla obywateli.

Celem zielonej transformacji jest także zmniejszenie zużycia energii poprzez jej oszczędzanie i wspomniane już docieplenie budynków. Transformacja ta może również stworzyć nowe możliwości zatrudnienia w produkcji, instalacji i konserwacji infrastruktury odnawialnej energii. Choć przynosi ona wiele korzyści dla gospodarki i środowiska, wymaga też odpowiednich regulacji, zaangażowania obywateli i sektora finansowego.

Rola sektora finansowego

Finansowanie zielonej infrastruktury stanowi znaczące wyzwanie ze względu na wysokie koszty początkowe, które zniechęcają do inwestycji. Sektor finansowy będzie miał kluczową rolę w dostarczaniu niezbędnego kapitału na projekty energetyki odnawialnej, finansowanie i wspieranie gałęzi

przemysłu związanych z ekologicznymi urządzeniami, pomagając w zamykaniu luki inwestycyjnej, a przez to w przyspieszaniu procesu odchodzenia od paliw kopalnych. Zieloną transformację mogą przyspieszyć takie działania, jak wprowadzenie tak zwanego filara zielonego w polityce inwestycyjnej banków, czyli zapewnienie finansowania dla projektów i start-upów związanych z energią odnawialną, inwestowanie w badania nad nowymi technologiami, a także udzielanie kredytów preferencyjnych dla przedsiębiorstw działających w tym sektorze. Priorytetowe będzie stworzenie specjalnej oferty produktowej dla klientów indywidualnych oraz małych i średnich przedsiębiorstw zarówno w zakresie termomodernizacji, jak i zmiany źródeł, produkcji i magazynowania energii. Instytucje finansowe mogą wspierać zieloną transformację poprzez pożyczki, programy kredytowe i ubezpieczenia oraz rozwój innowacyjnych instrumentów finansowych, w tym zielonych obligacji czy zrównoważonych funduszy inwestycyjnych. Mogą też wspierać przez integrację czynników środowiskowych, społecznych i rządzenia (ESG) w procesie podejmowania decyzji inwestycyjnych[1].

Sektor finansowy powinien patrzeć szeroko na kwestie związane z ryzykiem klimatycznym. Zmiany klimatu i polityki klimatycznej mogą wpłynąć na wartość aktywów finansowych i portfeli inwestycyjnych, co z kolei może prowadzić do znaczących strat finansowych. Dlatego ważne jest, aby sektor ten zaczął brać pod uwagę ryzyko klimatyczne i dostosował swoje strategie inwestycyjne do różnych scenariuszy wyzwań związanych z transformacją energetyczną. Wiele instytucji finansowych już teraz oferuje produkty i usługi, które wspierają finansowanie sektora energii odnawialnej. Należy jednak jeszcze bardziej zwiększyć fundusze dostępne dla firm zajmujących się produkcją i dystrybucją zrównoważonej energii, by zwielokrotnić ich liczbę i zapewnić większe moce produkcyjne ekologicznej infrastruktury oraz urządzeń.

W ostatnich latach nastąpił wzrost inwestycji w energię odnawialną. Wciąż jednak potrzeba znacznie większych nakładów, szczególnie w krajach rozwijających się. Ten deficyt finansowy nie może być pokryty wyłącznie ze środków publicznych. Kluczowe znaczenie mają banki. Instytucje finansowe mogą także wykorzystać swoje wpływy, aby skłonić firmy do bardziej

1 Błaszczak A. (2022), *Bankowy filar zielonego rozwoju i transformacji energetycznej*, Rzeczpospolita, https://www.rp.pl/forum-esg/art37320511-bankowy-filar-zielonego-rozwoju-i-transformacji-energetycznej (dostęp: 13.03.2023 r.).

zrównoważonych praktyk, włączając kryteria ESG do swoich decyzji inwestycyjnych i polityki kredytowej. Warto również wprowadzać produkty bankowe na finansowanie zakupu urządzeń związanych z energią odnawialną, takie jak na przykład „raty 0%". Interesujący jest również program „Czyste powietrze" oraz wsparcie dla konsumentów w uzyskiwaniu zgód samorządowych czy ubiegania się o dotacje.

Rola obywateli

Kolejnym kluczowym podmiotem, który ma ważną rolę w zielonej transformacji poprzez swoje decyzje zakupowe i styl życia, są obywatele. Obywatele mogą pomóc w zielonej transformacji poprzez indywidualne działania i zbiorowe wysiłki zmniejszające zużycie energii i wspierające projekty odnawialnej energii[2].

Jako konsumenci mogą wpłynąć na rynek, wybierając zakup energii ze źródeł odnawialnych oraz zmniejszając swoje zużycie poprzez praktyki efektywności energetycznej. Obywatele stają się prosumentami, aktywnie produkując i uczestnicząc w rynku energii poprzez sprzedaż nadwyżek produkcyjnych do sieci oraz przyczyniając się do decentralizacji systemów energetycznych. Dzięki coraz większej dostępności energetyki odnawialnej obywatele decydują się na instalowanie paneli fotowoltaicznych, kolektorów słonecznych, domowych elektrowni, turbin wiatrowych, instalacji geotermalnych, systemów magazynowania energii i partycypację w spółdzielniach energetycznych. W ten sposób są w stanie zredukować emisję gazów cieplarnianych, zużycie energii z sieci oraz uzależnienie od dużych elektrowni i kopalin. Obywatele stają się aktywnymi uczestnikami rynku energii. Istnieją jednak również wyzwania związane z zaangażowaniem obywateli w przejście na energię odnawialną. Aby ten trend mógł się rozwijać, potrzebna jest edukacja społeczeństwa oraz odpowiednie programy wsparcia ze strony administracji. Pozwoliłoby to na zwiększenie dostępności i opłacalności inwestycji w źródła odnawialne dla obywateli oraz wsparcie wdrażania tych rozwiązań dla przedsiębiorstw.

2 Janik M. (2022), *Transformacja energetyczna to także zarządzanie zużyciem*, Rzeczpospolita, https://www.rp.pl/perspektywy-dla-polski/art36506901-transformacja-energetyczna-to-takze-zarzadzanie-zuzyciem (dostęp 13.03.2023 r.).

W Polsce, w której wciąż dominują tradycyjne wzorce korzystania z energii, konieczne jest zwiększenie świadomości ekologicznej społeczeństwa. W uświadomieniu korzyści wynikających ze zrównoważonego rozwoju, ale też zagrożeń z dalszego wykorzystywania paliw kopalnych oraz w promowaniu zmian stylu życia mogą pomóc obywatelom zachęty finansowe, kampanie informacyjne i edukacyjne, takie jak programy dotyczące efektywności energetycznej czy zrównoważonej mobilności.

Rola administracji

Administracja ma kluczowe znaczenie w tworzeniu odpowiednich regulacji i polityk, które przyspieszą transformację energetyczną poprzez stymulację inwestycji w sektor energii odnawialnej i umożliwianie rozwoju rynku. Budowanie świadomości w zakresie taniej produkcji i niskiej konsumpcji energii poprzez powszechną kampanię edukacyjną to także potencjalne pole do działania dla administracji. Mieszkańcy gmin i powiatów powinni mieć więcej okazji do pamiętania o ekologii i potrzebnych zmianach w stylu życia (np. o wyłączaniu grzejników podczas wietrzenia budynków, oszczędzaniu wody czy używaniu pokrywek podczas gotowania w garnkach).

Europejski Zielony Ład wyznacza kompleksowe ramy tak, aby Europa do 2050 roku stała się neutralna dla klimatu, w tym poprzez zwiększenie udziału energii odnawialnej i poprawę efektywności energetycznej. Polska nie może odstawać od unijnych standardów i musi osiągnąć wiążące cele legislacyjne tego pakietu inicjatyw politycznych – za to także odpowiadać będą liderzy polityczni.

Istnieją liczne wyzwania w implementacji transformacji energetycznej w Polsce. Brak stabilnego otoczenia prawnego może zniechęcić sektor prywatny do inwestycji w alternatywne źródła energii. Potrzebny jest sprawiedliwy i przejrzysty system prawno-podatkowy, aby zachęcać przedsiębiorstwa do rozwoju różnorodnych zielonych innowacji, takich jak wykorzystanie czystego wodoru czy sprzęgania i rozprzęgania dwutlenku węgla jako sposobów magazynowania energii. Istotne jest więc zwiększenie inwestycji w działalność badawczo-rozwojową, co pozwoli na opracowanie nowych zielonych technologii. Jeszcze wiele musimy się nauczyć w zakresie magazynowania energii, a granty na badania w tym zakresie mogłyby pomóc nam szybciej tę wiedzę zdobyć i zastosować. Wspieranie wytwarzania produktów energii odnawialnej

w Polsce zapewni nam także większą niezależność finansową w przypadku zmian w kursach walut. To również szybszy łańcuch dostaw. Potrzebne są nam działania międzynarodowe, krajowe i samorządowe – na poziomie gmin i powiatów – a współpraca i spójność w działaniach jest kluczowa.

Na decydentach politycznych spoczywa ogromna odpowiedzialność także w związku z upadającymi kopalniami węgla. Rolą liderów politycznych jest również realne wsparcie osób zagrożonych utratą pracy. Administracja musi zadbać o pomoc w przebranżowieniu się pracownikom podmiotów produkujących kotły na pompy ciepła, aby ochronić ich przed bezrobociem. Potrzebne są programy szkoleniowo-edukacyjne dla instalatorów ekologicznych urządzeń – muszą być one umiejętnie i odpowiednio zamontowane. Potrzebne jest także dobrej jakości szkolnictwo branżowe, by młodzież nabywała umiejętności dostosowane do czasów i realiów, w jakich żyje i będzie pracować. Edukacja praktyczna i świadomościowa jest kluczowa.

Jednym z problemów Polski jest ogromna liczba domów, które są niedocieplone lub nieocieplone. Pochłaniają one bardzo duże ilości energii, przez co zyskały określenie „wampirów energetycznych". Bez zmniejszenia zużycia energii zamontowanie nowoczesnych systemów grzewczych jest dla nich nieekonomiczne. W czasach tak drogiej energii finansowanie ogrzewania domów jednorodzinnych jest dla wielu rodzin coraz większym wyzwaniem. W budownictwie wielorodzinnym jest ono też coraz bardziej dotkliwie odczuwane. Ze względu na mniej zindywidualizowaną decyzyjność i „systemowość" ciepła, zielone zmiany jawią się jednak jako nieco łatwiejsze do osiągnięcia. Niemniej efektywne zaspokojenie potrzeb obu tych grup będzie trudne. Oczekuje się działań w zakresie wpływu na mentalność i świadomość społeczną, podwyższenie wymagań ekologicznych dla nowo powstających budynków, wsparcie termomodernizacyjne dla starego mieszkalnictwa poprzez zsynchronizowane działania między instytucjami finansowymi a samorządem lokalnym, aby jak najbardziej skrócić drogę do transformacji i być blisko obywateli w tej zmianie.

Wyzwanie szansą, szansa wyzwaniem

Kryzys energetyczny w Polsce i Europie stanowi dla społeczeństwa, gospodarki i środowiska naturalnego zarówno szansę, jak i wyzwanie. Zielona

transformacja jest odpowiedzią na ten kryzys i daje nadzieję na przyszłość. Przejście na bardziej ekologiczny system energetyczny jest niezbędne do osiągnięcia celów klimatycznych i energetycznych Unii Europejskiej. Sektor energii odnawialnej ma potencjał do tworzenia nowych możliwości zatrudnienia, pobudzania wzrostu gospodarczego i zwiększania bezpieczeństwa energetycznego. Jednak przejście to wiąże się również z dużymi trudnościami, zwłaszcza w regionach zależnych od węgla. Tak jest na przykład w Polsce. Tutaj musi być ono przeprowadzone rozważnie i umiejętnie, aby uniknąć zakłóceń społecznych i ekonomicznych.

Transformacja energetyczna to nieunikniony proces, który, aby został zrealizowany pomyślnie, wymaga zaangażowania wszystkich interesariuszy i podejścia wielodziedzinowego. Niestety napotyka w Polsce na wiele trudności. Sektor finansowy, obywatele i administracja odgrywają kluczową rolę w procesie zielonej transformacji, a ich współpraca może przyczynić się do osiągnięcia celów związanych z redukcją emisji gazów cieplarnianych, poprawą jakości powietrza, ochroną zasobów naturalnych i wzmocnieniem konkurencyjności gospodarczej. Sektor finansowy musi zapewnić niezbędne finansowanie i inwestycje na wsparcie nisko- i zeroemisyjnych działań, jednocześnie przyjmując kryteria ESG i promując zielone finanse. Obywatele muszą zaangażować się w transformację energetyczną poprzez zmiany w sposobie myślenia, pozyskiwania i wykorzystywania energii. Rząd powinien zapewnić jasną i stabilną polityczną „ramę", która wspiera rozwój energii odnawialnej, zachęca do efektywności energetycznej i gwarantuje sprawiedliwą transformację dla zaangażowanych społeczności. Wdrożenie odpowiednich polityk klimatycznych i energetycznych oraz zmian i standardów regulacyjnych, włącznie z umiejętną dywersyfikacją źródeł energii, a także wsparcie finansowe, technologiczne i edukacyjne obywateli stanowią kluczowe czynniki sukcesu w powodzeniu realizacji zielonej transformacji. Działajmy razem, aby Polska i Europa miały szansę stać się liderami globalnego przejścia na gospodarkę niskoemisyjną!

Alicja Boryń – ur. w 2000 roku w Lublinie. Ukończyła studia licencjackie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na kierunku Ekonomia, broniąc pracę licencjacką dotyczącą ewaluacji możliwości dostosowania rynku pracy w Polsce do warunków dewzrostu. Obecnie kontynuuje studia ekonomiczne na tym samym Uniwersytecie. Jej główne zainteresowania naukowe to ekonomia ekologiczna, wspólne zasoby, gospodarka cyrkularna oraz ekonomia nierówności. Zawodowo również zaangażowana jest na Uniwersytecie Jagiellońskim w projekcie Una.Futura realizowanym w ramach aliansu uniwersytetów europejskich Una Europa. Koordynuje tam kwestie finansowe i angażuje się oraz wspiera działania studentów w ramach organizacji Una Europa Local Task Force.

Alicja Boryń

„Jam częścią tej siły, która wiecznie zła pragnąc, wiecznie czyni dobro" – kryzys energetyczny

Streszczenie

Obecnie w Polsce mamy do czynienia z kryzysem energetycznym wywołanym wojną w Ukrainie. W rzeczywistości sytuacja w polskiej energetyce od lat wymagała transformacji, a wzrost cen surowców zadziałał tylko jak zapalnik. Czy kryzys energetyczny, mimo że budzi jednoznacznie negatywne skojarzenia, może być dla Polski szansą na przeprowadzenie transformacji energetycznej? Jeśli tak, to która strategia transformacji będzie dla Polski najkorzystniejsza?

W ostatnich latach strategie polityczne budzą skojarzenia z gaszeniem pożarów. Rządzący są niczym strażacy, którzy kierują strumień wody w rozbuchany płomień i starają się jak najszybciej go zdusić. Ogień jednak rzadko rozpoczyna się od wybuchu, a częściej od iskry, która niezauważona rozprzestrzenia się powoli i zyskuje na wielkości, stając się pożarem trawiącym wszystko, co spotyka na swojej drodze. Podobnie od metaforycznej iskry rozpoczynają się kryzysy, które w początkowych stadiach bagatelizowane, po czasie urastają do rangi problemów palących całe kraje, regiony lub gospodarkę światową. Przykłady reakcji władz wpisujące się we wspomnianą metaforę można mnożyć. To między innymi problem niedofinansowania ochrony zdrowia w czasie pandemii COVID-19, nagłe dozbrajanie po wybuchu

wojny w Ukrainie czy wzmożony nadzór nad sektorem finansowym po kolejnych problemach z jego stabilnością. Głosy dotyczące konieczności zmian w polityce energetycznej zaczęły rozbrzmiewać szczególnie głośno właśnie w czasie, gdy uświadomiono sobie, jak dużym problemem jest zależność od sprowadzanych z Rosji surowców energetycznych. Wieloletnie nawoływanie do zmian w obszarze energetyki motywowane kwestiami zmian klimatu i rzadkości zasobów nie wybrzmiewało tak głośno, jak nagła groźba odcięcia zimą Europy od dostaw gazu i węgla. Tak wybuchł kolejny pożar.

Obecnie mamy do czynienia z kryzysem na rynku energii wywołanym zaprzestaniem importu surowców energetycznych z Rosji. Ceny surowców na europejskich giełdach zdają się stabilizować na poziomie sprzed wybuchu wojny w Ukrainie. Mimo to problem został dostrzeżony, a w świadomości rządzących zaczęła kiełkować myśl o konieczności przezornego uniezależnienia się od importu surowców. Zagrożenie bezpieczeństwa dostaw energii sprawiło, że szybko zaczęto poszukiwać rozwiązań, mających zapobiec realizacji czarnego scenariusza, a działania te ponownie przypominają zbiorowe gaszenie pożaru. Spojrzenie na kryzys z innej strony może jednak pozwolić na dostrzeżenie wynikającej z niego szansy – szansy na sprawiedliwą i zieloną transformację energetyczną Polski.

Wśród państw Unii Europejskiej (UE) Polska zajmuje niechlubne drugie miejsce pod względem udziału węgla w miksie energetycznym[1]. Według innych danych 90% węgla wykorzystywanego w Unii Europejskiej do indywidualnego ciepłownictwa jest spalane w Polsce[2]. Dane te wskazują, że w ostatnim trzydziestoleciu w obszarze energetyki bardziej niż transformacją energetyczną zajmowano się „konserwowaniem" gospodarki opartej na węglu. Jednocześnie górnictwo nadal zdaje się być nierozerwalnie związane z polską tradycją i utożsamiane z silnym trzonem gospodarki. Jest to o tyle nieuzasadnione, że czas świetności polskich kopalń dawno już minął. Wydobycie węgla w ciągu ostatnich trzydziestu lat spadło prawie trzykrotnie[3].

1 Eurostat. (2021), *Where does our Energy come from?*, https://ec.europa.eu/eurostat/cache/infographs/energy/bloc-2a.html (dostęp: 13.03.2023 r.).

2 Wiech J. (2023), Elektryfikacja – podcast Jakuba Wiecha: *Polska na skraju katastrofy energetycznej*, https://www.youtube.com/watch?v=eXrydUQwOHc&t=366s (dostęp: 13.03.2023 r.).

3 Sawicki B. (2023), *Miało być więcej węgla, a jest mniej. Spada wydobycie węgla w Polsce*, Rzeczpospolita.pl, https://energia.rp.pl/wegiel/art37838311-miało-byc-wiecej-a-jest-mniej-spada-wydobycie-wegla-w-polsce (dostęp: 13.03.2023 r.).

Co więcej, ze względu na malejące pokłady wartościowego surowca i stopniowe wygaszanie kolejnych kopalń węgiel importowany jest do Polski z tak odległych państw, jak Republika Południowej Afryki, Australia czy Kolumbia[4]. W połączeniu z kosztami, jakie generuje zapotrzebowanie na uprawnienia do emisji okazuje się, że opieranie gospodarki na węglu, poza tym, że nieekologiczne, stało się również bardzo nieopłacalne. Ma to przełożenie na skalę mikro, co obrazuje drastyczny wzrost rachunków za energię elektryczną dla przedsiębiorstw i gospodarstw domowych. Problemy się nadal piętrzą. Niestabilna sytuacja energetyczna jest czynnikiem odpychającym inwestycje zagraniczne. Co więc można zrobić w sytuacji, w której nawet najbardziej optymistyczne prognozy przewidują, że do końca dekady ze względu na niewydolność energetyczną w kraju będziemy borykać się z przerwami w dostawach prądu?

Jedną z najlepiej przyjmowanych strategii dekarbonizacji polskiej gospodarki jest oparcie jej na odnawialnych źródłach energii (OZE). W 2020 roku tylko 12,5% zapotrzebowania na energię pokrywały OZE, głównie w postaci energii wiatrowej i słonecznej[5]. Szacuje się, że w latach 2031–2035 uda nam się spełnić unijny cel, jakim jest 30% udziału OZE w końcowym zużyciu energii[6]. Nadal jest to cząstka zapotrzebowania, które będzie stopniowo rosło w kolejnych latach wraz ze wzrostem gospodarczym. Marzenia o gospodarce zasilanej OZE konfrontuje też z rzeczywistością geograficzne umiejscowienie Polski. Brakuje nam opadów i dużych różnic wysokości względnej, aby korzystać z elektrowni wodnych jak Norwegia. Mamy zbyt mało gorących wód podziemnych, aby korzystać z elektrowni geotermalnych jak Islandia. Ponadto liczba słonecznych dni w Polsce nie pozwala na pozyskiwanie takiej ilości energii słonecznej jak Hiszpania. Co więcej, nadal brak efektywnych systemów magazynowania energii, które pozwoliłyby na wykorzystywanie wyprodukowanych latem nadwyżek podczas zimy, kiedy zapotrzebowanie

4 Money.pl. (2021), *Sprowadzamy coraz więcej węgla, bo produkujemy go coraz mniej*, https://www.money.pl/gospodarka/sprowadzamy-coraz-wiecej-wegla-bo-produkujemy-go-coraz-mniej-jak-zreszta-caly-swiat-6691357588245120a.html (dostęp: 13.03.2023 r.).

5 Eurostat. (2021), *Where does our Energy come from?*, https://ec.europa.eu/eurostat/cache/infographs/energy/bloc-2a.html (dostęp: 13.03.2023 r.).

6 Dębkowska K., Juszczak A., Maj M., Szymańska, A. (2021), *Foresight energetyczny Polski*, Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa, https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2021/10/PIE-Raport_foresight_energetyczny_PL_2021-poprawiony_v.5-red..pdf (dostęp 13.03.2023 r.).

na energię elektryczną jest największe. W ostatnich latach w Polsce nastąpił znaczny wzrost liczby zainstalowanych paneli fotowoltaicznych. Z oczywistych względów energia słoneczna może mieć tylko subsydiarny charakter, dlatego jest to bardziej narzędzie zaspokajania zapotrzebowania na energię na poziomie indywidualnym niż krajowym. Do rozważenia pozostają jeszcze farmy wiatrowe. Możliwość ich wykorzystania jest bardzo zależna od lokalizacji, która jest niekorzystna w większości miejsc w Polsce. Z podobnie oczywistych względów energia wiatrowa również nie może być filarem zbilansowanego miksu energetycznego.

Natura OZE i geograficzne położenie Polski sprawiają, że całkowite pokrycie zapotrzebowania na energię elektryczną przez źródła odnawialne nie będzie możliwe. Wykorzystanie węgla jest nieopłacalne ekologicznie i ekonomicznie. Gaz ziemny uzależnia Polskę od innych państw, a jego ceny są podatne na giełdowe fluktuacje. Wymienione wady nie znajdują zastosowania w charakterystyce energii jądrowej. Elektrownie jądrowe mogłyby pokryć prawie połowę zapotrzebowania Polski na energię elektryczną. Energia jądrowa jest również jednym z czystszych źródeł, ponieważ nie emituje zanieczyszczeń do atmosfery. Niezależnie od traumatyzującego charakteru katastrofy w Czarnobylu, współcześnie awarie zdarzają się niezwykle rzadko, a technologie oraz procedury postępowania zostały dokładnie wypracowane i skrupulatnie przetestowane. Na elektrownie jądrowe warto też spojrzeć z bardziej ekonomicznej perspektywy. Polska ma okazję skorzystać z gotowych i sprawdzonych technologii, oszczędzając przy tym olbrzymie środki, jakie inne kraje przez lata przeznaczały na badania i rozwój reaktorów. Budowa i utrzymanie elektrowni to dodatkowe miejsca pracy, a także napływające inwestycje stymulujące wzrost polskiego produktu krajowego brutto (PKB). Ponadto zakup technologii nieodłącznie związany jest z offsetem. Jedną z głównych wad elektrowni jądrowych jest długi czas budowy reaktorów – trwa to nawet dekadę. Co więcej, Unia Europejska uznaje atom za zrównoważone źródło energii, ale obecnie nie wspiera państw członkowskich w zakresie budowania reaktorów. Koszty inwestycji obciążyłyby więc budżet państwa przy ewentualnym udziale sektora prywatnego w formie kredytowania lub partnerstwa publiczno-prywatnego. Do czasu opracowania bardziej efektywnych źródeł pozyskiwania energii, jak chociażby fuzja termojądrowa, energia jądrowa jest najlepszym przejściowym rozwiązaniem.

Mimo że konieczność przeprowadzenia transformacji energetycznej w Polsce była obecna w debacie publicznej i politycznej od lat, nie podejmowano w jej kierunku zdecydowanych działań. Dopiero ostatni kryzys uświadomił rządzącym, że sektor energetyki wymaga natychmiastowej interwencji. Problem ten nie pojawił się nagle, ale bagatelizowany od lat narastał i nabierał na znaczeniu. Jego rozwiązanie nieustannie przesuwano w czasie ze względu na koszty operacji i brak woli politycznej do jej realizacji. Zacofanie polskiej energetyki jest dziś kolejnym pożarem, do którego gaszenia wszyscy rzucili się dopiero wtedy, gdy urósł do niekontrolowalnych rozmiarów, co wreszcie wymusiło na rządzących działania w kierunku transformacji. Konkludując – dla Polski kryzys energetyczny jest nie tylko wyzwaniem, ale też epokową szansą na zmianę obrazu energetyki i zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego. Kryzys energetyczny może stać się katalizatorem pozytywnych zmian, a nawiązując do „Fausta" byłby jak „część tej siły, która wiecznie zła pragnąc, wiecznie czyni dobro"[7].

7 Goethe J. W., *Faust. Tragedii część pierwsza i druga*, tłum. Zegadłowicz, E., Wolnelektury.pl, https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/goethe-faust.pdf (dostęp 13.03.2023 r.).

Aleksandra Kaczmarek – ukończyła w lutym 2022 r. stacjonarne studia inżynierskie na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu, na kierunku Towaroznawstwo. Od marca 2022 r. kontynuuje stacjonarne studia magisterskie na kierunku Jakość i rozwój produktu. Od 2021 r. jest członkiem Studenckiego Koła Naukowego NEXUS, działającego przy Katedrze Przyrodniczych Podstaw Jakości. Stypendystka stypendium Rektora UEP. Laureatka konferencji ogólnopolskiej, a także współautorka rozdziałów w monografiach wydawnictw Tygiel i ArchaeGraph. Swoje pierwsze doświadczenie zawodowe zdobyła zajmując się rozwojem i innowacją opakowań. Jej głównymi zainteresowaniami są: problematyka zagospodarowania odpadów, zrównoważony rozwój, ekoprojektowanie opakowań przeznaczonych do kontaktu z żywnością oraz przeciwutleniacze. Kilka lata temu odkryła pasję do pisania prac naukowych, szczególnie opartych na badaniach konsumenckich.

Aleksandra Kaczmarek

Potencjał ukryty w odpadach komunalnych – kryzys energetyczny a odpowiednie zagospodarowanie odpadów

Streszczenie

W niniejszej pracy autorka zwraca uwagę na niedoinwestowany obszar odnawialnych źródeł energii, do którego należą instalacje termicznego przekształcania odpadów komunalnych. Wskazuje, jaka jest ich rola w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego Polski. Autorka ukazuje pozytywny wpływ Waste-to-Energy *w zakresie gospodarowania odpadami, a także na gospodarkę o obiegu zamkniętym.*

W związku z obecnym kryzysem energetycznym wywołanym inwazją Rosji na Ukrainę istnieje ogromna potrzeba zwiększenia efektywności energetycznej w państwach Unii Europejskiej (UE). Zielona transformacja jest rozwiązaniem problemu deficytu energetycznego poprzez pozyskanie energii z alternatywnych źródeł. Dywersyfikacja źródeł energii ukierunkowana na odnawialne źródła energii (OZE) jest szansą na zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego Polski. Niestety obecny kryzys energetyczny oraz niedoinwestowanie w alternatywne źródła energii sprawiły, że państwo nie

posiadało wystarczającego zapasu energetycznego, który zabezpieczyłby Polaków przed potencjalnymi przerwami w dostawach energii i ciepła.

W odpowiedzi na wydarzenia związane z wojną w Ukrainie, w 2022 roku został opublikowany przez Komisję Europejską plan REPowerEU[1], który miał na celu jak najszybsze zmniejszenie zależności UE od rosyjskich paliw kopalnych. W planie tym przyjęto cztery działania umożliwiające osiągnięcie tego celu. Skupiały się one na oszczędności energii, dywersyfikacji dostaw, inteligentnego łączenia inwestycji i reform oraz szybkiego zastąpienia paliw kopalnych. Szczególnie interesujące jest ostatnie działanie, ponieważ zawiera aktualizację celu przedstawionego w dyrektywie w sprawie odnawialnych źródeł energii, którym jest osiągnięcie do 2030 roku udziału OZE na poziomie 40%. W planie REPowerEU cel ten został zwiększony do poziomu 45%. Zwiększenie celu zapewne nie wywołało niepokoju w państwach, które osiągnęły go w 2021 roku (to Islandia, Norwegia i Szwecja) lub państwach, które w 2021 roku były bardzo blisko jego osiągnięcia (m.in. Finlandia, Łotwa, Austria). Powyższy cel prawdopodobnie wzbudził natomiast obawy tych krajów, w których udział OZE w końcowym zużyciu energii brutto w 2021 roku był niższy niż 20%, w tym Polski (dokładnie 15,62%)[2]. W obecnej sytuacji należy więc zadać pytanie, jak spełnić wymagania planu REPowerEU, gdy w Polsce nadal dominuje miks energetyczny oparty na paliwach stałych. Jak zwiększyć do 2030 roku udział OZE prawie trzykrotnie, gdy zmagamy się z kryzysem energetycznym, wysoką inflacją, spowolnieniem gospodarczym i przerwami w łańcuchach dostaw? Myślę, że na ten cel należy patrzeć jak na szansę, która zmotywuje Polskę do skuteczniejszego działania, a także jak na wyzwanie, które będzie wymagało całkowitej transformacji energetycznej Polski, zmieniając sprawdzony miks energetyczny Polski oraz dostosowując go do standardów narzuconych przez UE. Pierwszym krokiem w ramach zielonej transformacji powinna być dogłębna analiza możliwości, które oferują alternatywne źródła energii oraz inwestycja w te z nich, które charakteryzują się znaczącym potencjałem energetycznym, a jednocześnie mają pozytywny wpływ na środowisko.

1 Komunikat KE (2022), *REPowerEU: Wspólne europejskie działania w kierunku bezpiecznej i zrównoważonej energii po przystępnej cenie* (dostęp: 04.03.2023 r.).

2 Eurostat Data Browser (2023), *Share of renewable energy in gross final energy consumption by sector 2004–2021* (dostęp: 06.03.2023 r.).

Analizując raport Głównego Urzędu Statystycznego dotyczący energii pozyskanej ze źródeł odnawialnych w 2021 roku[3] można zauważyć, że występują w nim nośniki zielonej energii, które nie odgrywają znaczącej roli w alternatywnych źródłach energii. Wśród nich występuje technologia pozyskiwania energii z termicznego przekształcania odpadów komunalnych, której udział stanowił 1,16% całkowitej energii uzyskanej z OZE w Polsce. Warto jednak zaznaczyć, że charakteryzuje się on tendencją wzrostową. Nasuwa się zatem pytanie, jaką rolę w OZE odgrywają instalacje termicznego przekształcania odpadów komunalnych w pozostałych krajach UE. Dla przykładu w Holandii w 2020 roku udział tychże instalacji w OZE wynosił 11,8%, natomiast w wielu krajach (np. Słowacji, Czechach, Austrii) kształtował się on na podobnym poziomie do Polski. Biorąc pod uwagę fakt, że podczas spalania odpadów komunalnych w celu pozyskania energii przetwarzane są odpady nienadające się do ponownego użytku lub recyklingu, zastanawiającym jest, że ten nośnik energii ma stosunkowo małe znaczenie w krajach UE.

Zgodnie z założeniami gospodarki o obiegu zamkniętym (GOZ) odpady należy traktować jako surowce możliwe do dalszego przetworzenia. GOZ rekomenduje model 3R – *reduce*, *reuse*, *recycle* (redukuj, używaj ponownie, poddawaj recyklingowi)[4], według którego odpady wykorzystywane w celu odzysku energii lub składowania nie są traktowane jako surowiec. Zgodnie z modelem GOZ tak przetworzone odpady wpisują się raczej w model linearny niż cyrkularny. Z uwagi na fakt, że nie jest możliwe ciągłe poddawanie odpadów ponownemu użyciu lub recyklingowi, a także ze względu na występowanie odpadów, które należy zutylizować przez ich spalenie lub składowanie (np. odpady palne)[5], model GOZ wydaje się być niekompletny. Uważam, że strategia *Waste-to-Energy* (WtE) wpisuje się w założenia GOZ, ponieważ odpady niemożliwe do ponownego przetworzenia lub recyklingu stanowią cenny surowiec. Odpowiednio przetworzony pozwala pozyskać energię i może rozwiązać problemy wzrostu ilości odpadów w wyniku stale rosnącej konsumpcji. Strategia *Waste-to-Energy* powinna być traktowana jako kluczowy element

3 GUS (2022), *Energia ze źródeł odnawialnych w 2021 r.* (dostęp: 09.03.2023 r.).

4 *GOZ w praktyce*, https://gozwpraktyce.pl/czym-jest-goz/ (dostęp: 06.03.2023 r.).

5 *Dyrektywa Rady 1999/31/WE z dnia 26 kwietnia 1999 r. w sprawie składowania odpadów* (dostęp: 10.03.2023 r.).

gospodarki odpadami w Polsce. Wspiera bowiem selektywną zbiórkę odpadów, zapobiega ich gromadzeniu a także inicjuje rozwój infrastruktury przeznaczonej do termicznego przetwarzania odpadów.

Warto zatem zadać sobie pytanie, jak aktualnie wygląda sytuacja pozyskiwania energii z odpadów komunalnych w Polsce. W 2021 roku wśród wszystkich wytworzonych odpadów komunalnych tylko niecałe 20% zostało poddanych spalaniu z odzyskiem energii, a prawie dwukrotnie więcej (38,7%) zostało poddanych składowaniu[6]. Odpowiednie zarządzanie i gospodarowanie składowanymi odpadami komunalnymi (np. poprzez inwestycje w instalacje przeznaczone do przetwarzania odpadów na cele energetyczne) pozwoli na odwrócenie proporcji odpadów składowanych do odpadów przetwarzanych. Na koniec 2022 roku Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW) zakończył nabory wniosków o dofinansowanie inwestycji związanych z gospodarką odpadami w ramach programu „Racjonalna gospodarka odpadami". Na ten cel przeznaczono około 40 mld zł, które pozwolą zwiększyć wydajność i efektywność energetyczną polskiej infrastruktury przeznaczonej do spalania odpadów komunalnych z pozyskaniem energii[7]. Obecnie funkcjonuje osiem instalacji termicznego przetwarzania odpadów komunalnych, a kilka kolejnych jest w trakcie budowy lub fazie projektów. Inwestycje w systemy przetwarzania odpadów na cele energetyczne niekoniecznie muszą spotkać się z aprobatą społeczeństwa. Może to wynikać z niedostatecznej edukacji ekologicznej mieszkańców lub nieznajomości technologii i przejawiać się obawami przed ulatniającymi się przykrymi zapachami, zanieczyszczeniem powierza, wód i gruntów, a także uciążliwym ciągłym hałasem. Konieczne jest poszerzanie wiedzy ekologicznej poprzez uświadamianie Polaków w zakresie technologii pozyskiwania energii z alternatywnych źródeł, a także ich bezpieczeństwa. Działania te powinny wpłynąć na wzrost zaufania mieszkańców tych terenów, na których mają zostać wybudowane instalacje.

Reakcja na kryzys energetyczny w postaci zwiększenia pozyskiwania OZE ze składowanych odpadów jest szansą na rozwój infrastruktury, zmniejszenie emisji gazów cieplarnianych a także zmniejszenie ilości składowanych

6 GUS (2022), *Ochrona środowiska w 2021 r. Informacje sygnalne* (dostęp: 09.03.2023 r.).

7 NFOŚiGW (2022), *Wsparcie środków publicznych na budowę zakładów odzysku energii*, https://orka.sejm.gov.pl/opinie9.nsf/nazwa/650_20220711_3/$file/650_20220711_3.pdf (dostęp: 10.03.2023 r.).

odpadów. Zielona transformacja uzyskana przez ograniczenie paliw kopalnych na rzecz pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych pozwoli zapewnić bezpieczeństwo energetyczne w Polsce. Z drugiej strony obecny kryzys energetyczny jest poważnym wyzwaniem ze względu na całkowitą transformację pozyskiwanej w Polsce energii. Dodatkowo odpowiedź Komisji Europejskiej na deficyt energetyczny w postaci zwiększenia wymogów dotyczących OZE wymusza na Polsce zieloną transformację energetyczną, ograniczając zużycie paliw kopalnych, na których Polska dotychczas polegała. Wśród wyzwań można wymienić także wysokie nakłady inwestycyjne na nową infrastrukturę, edukację społeczeństwa w zakresie OZE i gospodarki opadami, a także redukcję bezrobocia strukturalnego, które będzie efektem nieuniknionego wygaszania działalności kopalni.

Mateusz Kolenda – urodzony w 1999 roku w Krotoszynie, ukończył studia licencjackie na kierunku finanse i rachunkowość ze specjalizacją inwestycje finansowe na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Obecnie kontynuuje studia magisterskie na kierunku akredytowanym przez Ministerstwo Finansów w obszarze doradztwa podatkowego, dodatkowo uczestnik Biznesowego Indywidualnego Programu Studiów organizowanego przez uczelnię. Finalista takich konkursów jak Test Wiedzy Ekonomicznej organizowany przez Forum Uczelni Ekonomicznych oraz Case Academy Deloitte. Członek Koła Naukowego Rynków Kapitałowych Hossa ProCapital, zainteresowany w szczególności inwestowaniem na rynkach finansowych, stosunkami międzynarodowymi oraz polityką społeczną i gospodarczą. Beneficjent stypendium rektora dla najlepszych studentów. Pasjonat kina Złotej Ery Hollywood.

Mateusz Kolenda

Strategia w barwach zieleni

Streszczenie

Obecny kryzys energetyczny stanowi wyzwanie motywujące do poszukiwania rozwiązań, które uniezależnią kraje europejskie od wykorzystywania surowców naturalnych i zmian ich cen. Szansą na poradzenie sobie z problemem jest zielona transformacja, która wymaga integracji działań obywateli, administracji oraz sektora finansowego.

Zmierzch epoki paliw kopalnych jest nieuchronny. Skutki ostatniego kryzysu okazały się być dotkliwe dla społeczeństw Starego Kontynentu ze względu na dotychczasową zależność Europejczyków od surowców energetycznych pochodzących z Rosji. Wysokie ceny prądu przekładają się na koszty innych dóbr i usług, prowadząc do pauperyzacji ludności. Choć niniejsza sytuacja stanowi wyzwanie dla rządów i obywateli krajów europejskich, można ją postrzegać jako szansę ze względu na zmiany, jakie niesie zielona transformacja. Jej założenia mają zostać osiągnięte do 2050 roku, a polegają na osiągnięciu przez kraje europejskie neutralności klimatycznej. Sposobem na ich realizację, w którym można dostrzec szczególny potencjał, jest wykorzystanie odnawialnych źródeł energii. Choć Unia Europejska (UE) z optymizmem postrzega te idee, należy mieć na uwadze, że towarzyszą im potencjalne problemy. Podaż energii pochodzącej z odnawialnych źródeł energii (OZE) jest skorelowana ze stanem pogody. Nie zawsze będą istniały warunki sprzyjające działaniu

farm wiatrowych, nie w każdym też przypadku poziom nasłonecznienia jest właściwy. Czy obawy z tym związane są uzasadnione? Zagadnienie wymaga specjalistycznych estymacji, jednak szacuje się, że odsetek energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych może wynieść nawet 90% do 2050 roku[1]. Uzupełnieniem może się okazać energia związana z produkcją biogazu.

W celu znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy zielona transformacja może być skutecznym środkiem zaradczym w sytuacji obecnego kryzysu, należy przyjrzeć się sektorowi energetycznemu. Polska nie jest małym krajem. Skuteczne powinno okazać się więc rozproszenie źródeł energii oraz ich dywersyfikacja, począwszy już od poziomu regionalnego. Niewykorzystaną do tej pory szansę stanowią wody termalne oraz istniejące sztuczne zbiorniki wodne, których potencjał leży w produkcji energii przy pomocy turbin. Problematyczny okazuje się stan sieci przesyłowych. Wymagają zmodernizowania, by nadążyć za transformacją – obecnie stanowią jedną z barier szybszego rozwoju OZE[2].

Transformacja rozpoczyna się od poziomu obywatela, od zmiany mentalności ludzi, dla których posiadany samochód jest wyznacznikiem statusu społecznego a ograniczanie konsumpcji kojarzy się z brakiem swobody. Przyczyną tego stanu jest prawdopodobnie brak stosownej edukacji ekologicznej. Rozwiązaniem powinno być budowanie właściwych postaw poprzez szerzenie nauki o środowisku w szkołach, prowadzenie kampanii społecznych dotyczących oszczędzania energii czy przedstawianie społeczeństwu zielonej transformacji językiem korzyści z niej płynących. Istotną rolę odegrać mogą organizacje pozarządowe (*non-governmental organisation*; NGO), domy kultury i inne instytucje reprezentujące wartości, z którymi ludzie się utożsamiają i chcą je pielęgnować. Niezwykle ważne jest również budowanie świadomości konsumenckiej, między innymi dzięki gospodarce obiegu zamkniętego. Dobrym przykładem są second-handy ograniczające popyt na nowe ubrania – ich produkcja wymaga zużycia znacznych ilości zasobów przyrody. Temat racjonalizacji kosztowej jest powiązany z proekologicznym zachowaniem także w przypadku carpoolingu. Podobnie działają grupy foodsharingowe i miejskie lodówki z żywnością, które zapobiegają jej zmarnowaniu.

1 https://www.un.org/en/climatechange/raising-ambition/renewable-energy (dostęp: 03.03.2023 r.).

2 https://www.green-news.pl/2808-rozwoj-oze-blokowany-przez-zly-stan-sieci-energetyce-potrzebna-jest-separacja-funkcjonalna (dostęp: 04.03.2023 r.).

Wymierne efekty dla środowiska przyniosłoby również skrócenie okresu grzewczego.

Udział w zielonej transformacji ma także instalacja OZE przez pojedyncze gospodarstwa domowe. Skali tego zjawiska sprzyjają mechanizmy ekonomii behawioralnej, czyli między innymi paradoks Veblena prowadzący do postrzegania fotowoltaiki i pomp ciepła jako dóbr luksusowych, coraz chętniej wybieranych. Samowystarczalność energetyczna gospodarstw domowych pozwoli na bilansowanie produkcji i zużycia energii w regionach, co następnie przełoży się na skalę kraju i Europy. Sprzyjałoby temu tworzenie wspólnot energetycznych, które umożliwiają rozłożenie kosztów inwestycji w OZE na podmioty będące członkami takiej spółdzielni. Zaletami tego rozwiązania są niska cena, uniezależnienie od wahań cen energii na rynkach oraz rozproszenie jej źródeł. Przyjęło się ono w krajach Europy Zachodniej, lecz w Polsce nadal nie jest powszechne. Warto zastanowić się nad jego rozszerzaniem[3].

Ogromne znaczenie w zielonej transformacji ma sektor finansowy. Banki, oprócz prowadzenia działalności z zakresu CSR (ang. *Corporate Social Responsibility*) mogłyby udzielać preferencyjnych kredytów z niskim oprocentowaniem na inwestycje w OZE. Jako że sektor bankowy jest komercyjny i rozwiązanie to nie jest to dla niego opłacalne, wiązałoby się ono z koniecznością dofinansowania z sektora publicznego lub zaangażowania środków pochodzących na przykład z Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Problem ten można jednak rozwiązać w sposób nieobciążający podatników – poprzez stworzenie wymogu dotyczącego punktowania projektów związanych z zieloną transformacją. Polegałoby to na przyznawaniu wyższych ocen scoringowych tym klientom, którzy w planach budowy swojego domu mają na przykład projekt zainstalowania paneli słonecznych. Podobnie byłoby w przypadku większych inicjatyw związanych z OZE, które są tańsze od źródeł konwencjonalnych i otrzymywałyby lepszy scoring. Dodatkowo punktowany byłby odzysk energii na przykład z siłowni, a także położenie na obszarach bardzo dobrze nasłonecznionych czy eksponowanych na działanie wiatru. Korzystne oceny i tym samym niższe oprocentowanie takich kredytów stymulowałoby popyt na pieniądz ze strony przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, które przeznaczałyby pożyczone środki na rozwój energetyki odnawialnej. Udział

3 https://www.gramwzielone.pl/trendy/108190/lokalne-wspolnoty-energetyczne-nowy-trend-w-polsce (dostęp: 04.03.2023 r.).

sektora finansowego w transformacji energetycznej znajduje również potencjał w partnerstwie publiczno-prywatnym związanym z zieloną energetyką czy ciepłownictwem.

Zielona transformacja to nie tylko zamykanie kopalń, instalowanie OZE i wykorzystywanie zielonego wodoru, ale też transport. Autostrady zachęcają do podróży samochodem, zaś długi czas przejazdu pociągiem między rozproszonymi po kontynencie miastami – do wybrania samolotu jako środka transportu. Ludzie decydują się na rozwiązania wygodne, dlatego należy właśnie wygodą motywować ich do transportu zbiorowego. Inwestycje w infrastrukturę kolejową poprzez budowę linii dużych prędkości oraz kolei aglomeracyjnej o zwiększonej częstotliwości przejazdów z ośrodków powiatowych do miast wojewódzkich, a także zapewnienie czystości i punktualności taboru, zachęcą ludzi do korzystania z pociągów. Te zaś są rozwiązaniem ekologicznym. W przypadku kolei regionalnych ważna jest synchronizacja połączeń między przewoźnikami należącymi do samorządów sąsiednich województw, tworzenie centrów przesiadkowych oraz integracja kolei z miejskim transportem (np. poprzez stosowanie wspólnych biletów honorowanych zarówno przez przewoźnika kolejowego, jak i miejski zakład komunikacji w danym ośrodku). Nie należy przy tym zapominać o transporcie autobusowym i redukcji wykluczenia komunikacyjnego w małych miejscowościach. Zyskałyby one swego rodzaju okno na świat dzięki połączeniu z miastami, z których można wyruszyć do dalszych destynacji. Szybkie, wygodne i zintegrowane pociągi między europejskimi miastami pozwolą natomiast na zmniejszenie zainteresowania transportem lotniczym.

Powyższe rozwiązania wymagają integracji na poziomie samorządowym, rządowym, a w przypadku transportu międzynarodowego – być może z zaangażowaniem unijnym. Rząd powinien wprowadzać zachęty podatkowe dla podmiotów instalujących i wykorzystujących OZE, a także dokonywać samodzielnych inwestycji w tym zakresie. Nie należy przy tym zapominać o wspieraniu osób uboższych, dla których okres transformacji wiąże się z wysokimi kosztami. Jeśli znaczna część gospodarstw domowych będzie samowystarczalna energetycznie, po stronie państwa pozostanie zasilanie infrastruktury strategicznej, czyli między innymi szpitali czy kolei. Administracja publiczna mogłaby organizować konkursy dotyczące zielonej energii w ramach działalności badawczo-rozwojowej dla uczniów, studentów, pracowników naukowych

i innych zainteresowanych. Tym samym promowałoby odpowiednie postawy społeczne. W związku z tym, że samorządy są najbliżej obywateli i ich potrzeb, w ich interesie leży rozwój transportu publicznego (choć wiadomo, że często brakuje na to odpowiednich środków) oraz inwestycje w infrastrukturę rowerową. Do samorządów należą szkoły publiczne i wiele instytucji kultury, i to w nich powinny być od najmłodszych lat kształtowane wartości proekologiczne oraz świadomość dotycząca środowiska.

Uważam, że zielona transformacja powinna dotyczyć wszystkich – bez względu na miejsce zamieszkania, pozycję społeczną czy stan majątkowy. Równość sprzyja budowaniu międzyludzkiej solidarności i budzi zaufanie. Kiedy przeciętnemu obywatelowi zaleca się ograniczanie konsumpcji spożywczej i podróżowania, a widzi on hipokryzję ze strony osób o wysokim statusie społecznym, nie daje wiary systemowi oraz skuteczności mających miejsce zmian. Jeśli podejmowanie stosownych działań będzie egzekwowane od wszystkich, transformacja przybierze realny wymiar – zwiększy się skala działań. Podniesie się także świadomość ludzi co do jej istoty, a ponadto pozwoli na kontynuowanie jej efektów przez przyszłe pokolenia. Warto zwrócić uwagę również na to, że przyjmowane rozwiązania muszą przynosić skutek w postaci redukcji emisji zanieczyszczeń. Nie mogą być tylko promowane przez grupy, które dostrzegają w nich potencjalne zyski.

Zamierzony efekt zielonej transformacji w postaci osiągnięcia klimatycznej neutralności sprawia, że można ją uznać za właściwą odpowiedź na kryzys energetyczny. Jej przeprowadzenie jest długoterminowym, dużym wyzwaniem. Przyjdzie się z nim zmierzyć obywatelom, przedsiębiorstwom i rządom europejskim. Niewątpliwie stanowi szansę, której nie możemy zmarnować, jeśli chcemy, aby przyszłe pokolenia żyły w zdrowiu na bezpiecznej, bogatej w zasoby planecie. Żyjemy w społeczeństwie, w którym każdy odgrywa swoją rolę. O dobro własne i przyszłe możemy starać się już teraz, począwszy od zmian dotychczasowych nawyków.

Kamila Skurska – urodzona 08.02.2000 roku w Drezdenku w województwie lubuskim. W 2022 roku ukończyła studia I stopnia na kierunku finanse i rachunkowość, sp. Doradztwo finansowe i bankowość na Uniwersytecie Szczecińskim, broniąc pracę licencjacką pt. Aktywa banku Santander Bank Polska S.A. ze szczególnym uwzględnieniem finansowania gospodarstw domowych, napisaną pod nadzorem prof. dr. hab. Teresy Lubińskiej. Kontynuuje naukę na Uniwersytecie Szczecińskim, na studiach II stopnia na kierunku finanse i rachunkowość, sp. controlling i rachunkowość zarządcza. Członkini Koła Naukowego Finansów i Bankowości.

Kamila Skurska

Zielone światełko w tunelu?

Streszczenie

Esej ma na celu ukazanie, jak poważnym problemem jest kryzys energetyczny. W pracy przedstawiono działania, jakie państwo może podjąć, aby zmniejszyć odczucie tego problemu i zmienić przyszłość gospodarki kraju.

Kryzys energetyczny jest jednym z poważniejszych problemów w Polsce i w Europie. Występuje on wtedy, gdy gospodarka danego państwa zmaga się z deficytem energetycznym. Obecnie to problem globalny i dotyczy wszystkich krajów.

Kryzys energetyczny w Polsce i w Europie jest szansą czy wyzwaniem? Nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Może być jednocześnie jednym i drugim. Jest to bardzo poważna uciążliwość, przy tym może stać się dobrą okazją do nawiązania relacji biznesowych z innymi krajami. Niestety Polska nie angażuje się wystarczająco w problem energetyczny.

Polski sektor elektroenergetyczny jest przestarzały i wiąże się z częstymi awariami. Nie mamy w Polsce dobrze rozwiniętej własnej transformacji energetycznej. Skupiono się bowiem na dostawach surowców energetycznych z zagranicy. Jesteśmy bardzo uzależnieni od importu paliw kopalnianych.

Rys. 1. Koszty importu paliw kopalnych w latach 2000–2020

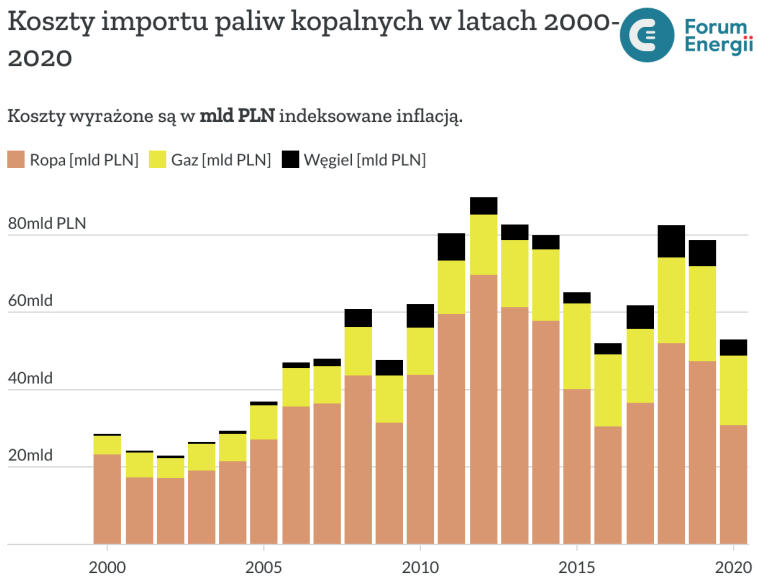

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych EUROSTAT, PGNiG

Na wykresie (rys. 1) przeanalizowano ostatnie 20 lat importu paliw kopalnych do Polski. Jak widać najwięcej środków pochłania zakup ropy oraz gazu. „Łączne koszty importu (skorygowane o inflację) wzrosły w analizowanym okresie o 85%. W 2000 roku na import paliw kopalnych Polska wydała 28,6 mld zł, a 20 lat później kwota ta wyniosła 53 mld zł”[1]. Najwięcej pieniędzy przeznaczono w 2012 roku – wydano ponad 80 mld zł. Dominującym dostawcą wymienionych surowców dla Polski jest Rosja. W obecnej sytuacji panującej na świecie w związku z konfliktem zbrojnym Rosja staje się niepewnym dostawcą. Federacja Rosyjska straszy Polskę i pozostałe kraje europejskie ograniczeniami dostaw węgla i gazu. Odcięcie rosyjskiego węgla i gazu uświadamia nam, że Polska nie jest suwerennym państwem pod względem energetycznym. Jesteśmy zmuszeni do szukania nowych dostawców. To dobra okazja do wdrażania nowych lub ulepszenia już działających inicjatyw wspólnie z innymi krajami europejskimi. Jesteśmy połączeni poprzez

1 Kleinschmidt P., Maćkowiak-Pandera J., *Ponad bilion złotych na import surowców energetycznych do Polski*, https://www.forum-energii.eu/pl/blog/import-paliw-kopalnych (dostęp: 05.03.2023 r.).

gazociągi Baltic Pipe z Danią i Norwegią – pokrywa to 60% zapotrzebowania na ten surowiec. Potrzebna jest dywersyfikacja dostaw, która zapewniłaby odpowiednie bezpieczeństwo energetyczne.

W Polsce energię elektryczną produkujemy głównie z węgla kamiennego: 49,02% oraz z węgla brunatnego: 23,23%. Łącznie to około 72%. Pozostałe 28% stanowią inne źródła, na przykład odnawialne źródła energii, w tym 15,44% wiatrowe, 2,27% wodne, 8,86% gazowe, a 1,36% stanowią inne odnawialne elektrownie. Tak wygląda struktura produkcji energii elektrycznej w styczniu w 2023 roku[2]. Jak widać głównym źródłem produkcji energii stanowi węgiel. Jest to niekorzystne zjawisko, ponieważ węgiel zanieczyszcza powietrze, jego spalanie źle wpływa na zdrowie człowieka, a przede wszystkim przyczynia się do zmiany klimatu.

Mamy trzy rodzaje elektrowni: cieplne, wodne i wiatrowe. W Polsce znajduje się ponad 50 farm wiatrowych, 55 elektrociepłowni i 727 elektrowni wodnych, ale tylko 18 z nich jest o mocy większej niż 5 MW. Łączna produkcja energii elektrycznej wynosi 175 TWh, ale rocznie zużywamy 165,5 TWh.

Powinniśmy bardziej stawiać na rozbudowę własnego sektora elektroenergetycznego. Państwo powinno podjąć decyzję o wybudowaniu elektrowni jądrowej. Elektrownia jądrowa nie emituje dwutlenku węgla, co świadczy o bezpieczeństwie dla środowiska. Byłaby zgodna z celami klimatycznymi Unii Europejskiej. Jest źródłem energii elektrycznej, pozwalającym na jej magazynowanie. Zwiększyłoby to bezpieczeństwo energetyczne Rzeczypospolitej Polskiej. Nie trzeba byłoby się martwić tym, czy mamy wystarczająco dużo węgla, aby wyprodukować odpowiednią ilość energii, lub czy mamy takich sąsiadów, którzy byliby nam wstanie pomóc poprzez sprzedaż tego dobra. Państwa europejskie, które wybudowały elektrownie jądrowe, na przykład Niemcy, Holandia i Francja przechodzą kryzys energetyczny łagodniej. Wprowadzenie energetyki jądrowej pozwoliłoby uniezależnić się od energetyki węglowej, która niezbyt korzystnie wpływa na środowisko. Zmniejszyłby się zakup węgla od sąsiednich krajów. Przy tym możliwe byłoby zainwestowanie w energię odnawialną, która wspierałaby energetykę jądrową. Można byłoby bardziej rozwinąć źródła wiatrowe, fotowoltaikę czy geotermię. Budowa elektrowni jądrowej jest bardzo kosztowna. Inwestycję

2 Magazyn Rynek Elektryczny, *Struktura produkcji energii elektrycznej*, https://www.rynekelektryczny.pl/produkcja-energii-elektrycznej-w-polsce/ (dostęp: 07.03.2023 r.).

taką szacuje się na około 80 mld złotych. Z każdą kolejną budową koszt ten byłby niższy. Funkcjonowałyby już przepisy, które pozwalają na stworzenie elektrowni, mielibyśmy odpowiednich fachowców. Szacuje się, że koszt budowy kolejnej elektrowni jest prawie o połowę niższy, czyli około 40 mld złotych. Warto pamiętać, że koszt ten zwraca się po około 20 latach.

Dodatkowym atutem byłoby rozszerzenie działalności energii odnawialnej. Energia wiatrowa, jak wspominano wyżej, stanowi około 15% z wszystkich źródeł energii odnawialnej. Ten sposób produkowania energii daje wiele korzyści. Jedną z nich jest oszczędność surowców nieodnawialnych. Dodatkowo produkcja energii jest bezpłatna, nie zależy od pory dnia i nie zanieczyszcza środowiska, ponieważ nie występuje spalenie i emisja gazów do atmosfery. Takie elektrownie można budować w miejscach, które nie są użytkowane – na przykład na wybrzeżach. Największymi wadami tego rozwiązania są lokalizacje elektrowni, wiatraków oraz okresowy brak wiatru. W Polsce idealnymi warunkami do wytwarzania energii z wiatru charakteryzują się regiony: część Suwalszczyzny, Wybrzeże Słowińskie od Świnoujścia po Hel oraz okolice przylądka Rozewie. Doskonałym miejscem na lokalizację wiatraków jest samo Morze Bałtyckie. Te rejony uważa się za uprzywilejowane, ponieważ średnioroczna prędkość wiatru wynosi tam ponad 5 m/s. Polska mogłaby wziąć przykład z Holandii, która przeznaczyła 1,7 mld euro na turbiny wiatrowe na Morzu Północnym. W ten sposób podwoi swoje moce wytwarzania energii z wiatru oraz ma zapewnić niezależność od surowców z Rosji. Ponadto, według planów rządu Holandii, do 2030 roku energia wiatrowa ma być głównym źródłem prądu w tym kraju.

Kryzys energetyczny skłania do myślenia o tym, w jaki inny sposób można wytwarzać potrzebną w kraju energię. Kolejnym ekologicznym sposobem byłaby fotowoltaika, czyli wykorzystanie energii słonecznej do produkcji energii elektrycznej. W Europie ten sposób z roku na rok staje się coraz bardziej popularny. W 2022 roku w Europie powstały elektrownie fotowoltaiczne o łącznej mocy 41,4 GW – jest to o 47% więcej mocy uruchomionej względem roku poprzedniego[3]. Największym fotowoltaicznym rynkiem mogą pochwalić się Niemcy, druga jest Hiszpania, potem Polska. Przewiduje się, że inwestycje w fotowoltaikę będą dalej zwiększane. Technologia fotowoltaiczna nadal się rozwija, instalacje są bardziej odporne na anomalie pogodowe i nie

3 Raport Europejskiego Stowarzyszenia Branży Fotowoltaicznej SolarPower Europe

wymagają konserwacji – zazwyczaj są bezawaryjne. Dodatkową zaletą jest to, że nie potrzeba zezwolenia na budowę. Instalację fotowoltaiczną można zamontować na dachach budynków oraz na gruncie. Największą wadą tego rozwiązania jest fakt, że produkcja energii uzależniona jest od promieniowania słonecznego. W nocy, w pochmurny dzień, czy zimą produkcja energii będzie mniejsza. Jest to szczególnie dobre rozwiązanie dla odbiorców indywidualnych i gospodarstw domowych. Istnieją programy dofinansowania do fotowoltaiki. W ramach programu „Czyste Powietrze" można otrzymać dofinasowanie w wysokości do 30 tys. zł.

Kryzys energetyczny powinien być dla Polski i Europy szansą na rozwój sektora elektroenergetycznego. Nie należy uzależniać się od zakupu surowców energetycznych od innych krajów. Państwa, które mają lepiej rozwiniętą i zróżnicowaną produkcję energetyczną, łagodniej przechodzą kryzys gospodarczy niż te, które opierały się przede wszystkim na imporcie. Kryzys energetyczny jest wyzwaniem pod względem kosztu i czasu wdrożenia opisanych wyżej rozwiązań, ale daje nadzieję i szansę na lepszą oraz bezpieczniejszą przyszłość.

Kamila Łąka – ur. w 1999 r. w Łodzi. W 2022 r. ukończyła studia I stopnia na kierunku Lingwistyka dla biznesu na Uniwersytecie Łódzkim, broniąc pracę dyplomową pt. Szanse kariery osób ze znajomością języka niemieckiego w sektorze nowoczesnych usług biznesowych na przykładzie międzynarodowej korporacji z sektora BPO, napisaną pod nadzorem dr Aleksandry Makowskiej. Od 2022 r. kontynuuje naukę na Uniwersytecie Łódzkim na kierunku Zarządzanie, spec. Zarządzanie rozwojem przedsiębiorstwa, studia II stopnia. Jest członkinią Studenckiego Koła Naukowego SKN Real Estate, zajmującego się propagowaniem wiedzy z zakresu szeroko pojętych inwestycji i nieruchomości oraz integracją środowiska studenckiego i akademickiego z przedstawicielami otoczenia biznesu. W 2022 r. była uczestniczką Projektu mentorskiego UŁ. Od 2020 r. jest stypendystką rektora Uniwersytetu Łódzkiego. W 2022 r. otrzymała list gratulacyjny rektora, za całokształt swojej działalności podczas studiów licencjackich została nagrodzona Medalem za chlubne studia. W 2021 r. ukończyła z wyróżnieniem kurs online „Financial Markets" prowadzony na Yale przez prof. Roberta Shillera. Ukończyła szkolenia m.in. z zakresu zarządzania projektami finansowymi korporacji międzynarodowej, zarządzania projektami wspieranego nowoczesnymi technologiami chmurowymi i mobilnymi, zwinnego zarządzania projektami – Agile & Lean Management oraz M_o_R® Foundation. Pracuje jako Sales Manager (Polska) oraz Junior Consultant w branży konsultingu biznesowego.

Kamila Łąka

Zielony Ład w Polsce w czasach kryzysu energetycznego z wykorzystaniem przykładu Bełchatowskiego Zagłębia Węgla Brunatnego – jedna zmiana, wiele korzyści

Streszczenie

Globalne ocieplenie nie zauważyło kryzysu energetycznego. Unia Europejska dostrzega obie kwestie. Polska natomiast musi sobie z tym poradzić. Czy kryzys energetyczny może pomóc w realizacji założeń transformacji energetycznej?

Trudno wymienić czynniki, które doprowadzą do zakończonego sukcesem przeprowadzenia zielonej transformacji, ale wiemy już, co może ją utrudnić – różnice między krajami w zakresie emisji, poziomu rozwoju i możliwości redukcji emisji gazów cieplarnianych, a także brak ustaleń dotyczących konkretnych działań skierowanych do wszystkich krajów. To właśnie te niedociągnięcia uniemożliwiły wdrożenie postanowień Protokołu z Kioto[1] – osiągnięcie 5,2% redukcji globalnych emisji gazów cieplarnianych poniżej poziomu z 1990 roku w okresie od 2008 do 2012 roku.

1 10 UNFCCC, *Kyoto Protocol to the United Nations Framework Convention on Climate Change*; United Nations: New York, NY, USA, 1998.

Odpowiadając na globalne wyzwanie, Unia Europejska (UE) przyjęła długoterminową wizję osiągnięcia neutralności klimatycznej (do 2050 r.) oraz mechanizmy regulacyjne, mające na celu stymulować postępy w nadchodzących dekadach. Zostały one ujęte w dokumentach: Europejski Zielony Ład, pakiet „Gotowi na 55" i Europejski Pakt na rzecz Klimatu. W Polsce wprowadzona została Polityka Energetyczna Polski do 2040 roku (PEP2040)[2], a w województwie Łódzkim Strategia Rozwoju Województwa Łódzkiego 2030 (SRWŁ2030)[3]. Strategia ta zakłada między innymi wyłączenie bloków energetycznych w Elektrowni Bełchatów w latach 2030–2037 i zakończenie eksploatacji złóż węgla brunatnego do 2026 roku.

Kopalnia Węgla Brunatnego Bełchatów jest największą kopalnią odkrywkową w Polsce i jedną z największych w Europie. Jest głównym producentem energii elektrycznej w Polsce a także największym emitentem pyłów i gazów oraz jednym z największych emitentów CO_2 w Unii Europejskiej[4]. Uwagę na ten fakt zwróciła między innymi Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA).

Gospodarka Bełchatowskiego Zagłębia Węgla Brunatnego cierpi na niskie zróżnicowanie oraz brak innowacyjności. Poziom przedsiębiorczości jest niższy niż na innych terenach województwa łódzkiego, a wysokość wydatków na działania badawczo-rozwojowe przypadająca na mieszkańca w całym regionie jest dużo niższa niż krajowa średnia. Cyfryzacja i automatyzacja przedsiębiorstw osiągają dość niski poziom[5]. Analiza struktury wieku pracowników kopalni i elektrowni wykazała, że większość pracowników jest w wieku 45 lat i więcej, w latach 2021–2030 ponad trzy tysiące z nich będzie mieć prawo do świadczeń emerytalnych. Wśród osób zatrudnionych w kopalni i elektrowni 88% stanowią mężczyźni. W spółkach zależnych od Polskiej

2 *Polityka energetyczna Polski do 2040 r.*, https://strategia.lodzkie.pl/wp-content/uploads/2022/03/zalaczniknr-1-do-uchwaly-nr-189-z-14.03.22.pdf

3 *Strategia Rozwoju Województwa Łódzkiego 2030*, https://strategia.lodzkie.pl/strategia-rozwoju-wl-2030/

4 Ray Nassar R., Moeini O., Mastrogiacomo J. P., O'Dell Ch. W., Nelson R. R., Kiel M., Chatterjee A., Eldering A., Crisp D., *Tracking CO_2 emission reductions from space: A case study at Europe's largest fossil fuel power plant* https://www.frontiersin.org/articles/10.3389/frsen.2022.1028240/full

5 *Terytorialny plan sprawiedliwej transformacji województwa łódzkiego*, Załącznik Nr 1 do Uchwały 189/22 Zarządu Województwa Łódzkiego z dnia 14 marca 2022 r., https://strategia.lodzkie.pl/wp-content/uploads/2022/03/zalaczniknr-1-do-uchwaly-nr-189-z-14.03.22.pdf

Grupy Energetycznej (PGE) 66,9% stanowią osoby w wieku poniżej 45 lat, dla których konieczne będzie stworzenie nowych miejsc pracy[6]. Problem stanowi niski poziom aktywności zawodowej kobiet spowodowany strukturą gospodarczą tego obszaru. Przeszkodą jest także fakt, że poziom kompetencji cyfrowych ludności w podregionie bełchatowskim nie jest wysoki. Zły stan infrastruktury technicznej i słaba dostępność transportu kolejowego powodują, że społeczność jest wykluczona. Zaprzestanie wydobycia węgla kamiennego spowoduje zmniejszenie zatrudnienia w elektrowni i kopalni o 40,4%. Konieczne będzie przekwalifikowanie około 4485 pracowników do końca 2030 roku[7]. Transformacja trwająca na rynku nasili problem zbyt małej liczby miejsc pracy. Ograniczenie zatrudnienia w sektorze energetyki i górnictwa spowoduje pogorszenie się sytuacji materialnej mieszkańców, wpływając także na rynek dóbr i usług. To z kolei przyczyni się do wzrostu stopy bezrobocia. Oznacza to, że nieumiejętnie przeprowadzona transformacja może doprowadzić do nasilenia się efektów klątwy surowcowej[8] i choroby holenderskiej, wytłumaczonej przez twierdzenie Rybczyńskiego[9] – szybko rozwijające się górnictwo „kradnie" kapitał i pracę z innych sektorów, aby mieć do nich wyłączny dostęp. Nadmierny rozwój jednego sektora gospodarki powoduje regres pozostałych sektorów.

Nauczeni na błędach wiemy, że czysta transformacja energetyczna jest złożonym procesem, który wymaga zaangażowania różnych podmiotów publicznych, przedsiębiorstw i konsumentów. Powinni oni odnieść określone korzyści z tej transformacji. Jej skuteczność zależy od stworzenia warunków sprzyjających zmianom na poziomie prawnym, instytucjonalnym, ekonomicznym, społecznym i kulturowym. Za przykład warto przytoczyć austriacki system polityki energetycznej, który pokazał, że poprzez zastosowanie podejścia MLG (zarządzanie wielopoziomowe) transformacja energetyczna przebiegła zgodnie ze światowymi i europejskimi celami energetycznymi na wszystkich szczeblach władzy – krajowych, wojewódzkich i lokalnych, czyli

6 Tamże.

7 Tamże.

8 Sachs J., Warner A., *Natural Resources and Economic Development: The curse of natural resources*, „European Economic Review".

9 Budnikowski A., *Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2006.

miast i gmin[10]. Jako kolejne źródło dobrych praktyk transformacji energetycznej można podać miasto Bottrop w Zagłębiu Ruhry. Przykład ten również potwierdza, jak ważna w procesie jest współpraca, udział władzy lokalnej i plan działania.

Poza współpracą i udziałem władzy lokalnej kluczem do przeprowadzenia z sukcesem transformacji energetycznej jest odpowiednie wykorzystanie środków w ramach unijnego mechanizmu sprawiedliwej transformacji. Według PEP2040 „realizowana będzie restrukturyzacja regionów węglowych, tak aby zapewnić sprawiedliwą transformację energetyczną, która doprowadzi do wzmocnienia gospodarczego, nie pozostawiając nikogo z tyłu oraz będzie służyć przyszłym pokoleniom. Wsparciu tego procesu służyć mają instrumenty finansowe w ramach unijnego mechanizmu sprawiedliwej transformacji mobilizujące środki wsparcia na kwotę 60 mld PLN"[11]. Odpowiednie wykorzystanie tych środków oznacza dysponowanie nimi z uwzględnieniem problemów powiatu bełchatowskiego opisanych powyżej. Obok oczywistego pozytywnego efektu klimatycznego pomoże to zapobiec negatywnej prognozie, doprowadzi do powstania stanowisk pracy i rozwoju kwalifikacji pracowników. Mieszkańcy obszarów transformacji podejmą większą aktywność zawodową (w szczególności kobiety), rozwinie się produkcja i usługi na rzecz zielonej gospodarki, w tym odnawialnych źródeł energii (OZE), a jednostki samorządu terytorialnego pozyskają nowe źródła dochodów[12].

Co zmienia kryzys energetyczny?

Po pandemii COVID-19 rozpoczął się kryzys paliwowy w Europie i na świecie. Dodatkowo atak Rosji na Ukrainę sprawił, że Unia Europejska oraz Polska musiały zmierzyć się z wyzwaniem szybkiego uniezależnienia się od dostaw rosyjskich paliw kopalnych. Pojawiło się pytanie, czy OZE, energetyka

10 *Multilevel governance energy planning and policy: a view on local energy initiatives*, Dobravec V., Matak N., Sakulin Ch., Krajačić G., Multilevel governance energy planning and policy: a view on local energy initiatives | Energy, Sustainability and Society | Full Text (biomedcentral.com)

11 Polityka energetyczna Polski do 2040 r., https://strategia.lodzkie.pl/wp-content/uploads/2022/03/zalaczniknr-1-do-uchwaly-nr-189-z-14.03.22.pdf

12 Energy Transition of the Coal Region and Challenges for Local and Regional Authorities: The Case of the Bełchatów Basin Area in Poland, Małgorzata Zak-Skwierczyńska, https://www.mdpi.com/1996-1073/15/24/9621

jądrowa i efektywność energetyczna mogą powstrzymać kryzys klimatyczny, a w tym samym czasie uniezależnić UE i Polskę od dostaw z Rosji.

Trzeba zaznaczyć, że według zespołu ds. kryzysu klimatycznego przy prezesie Polskiej Akademii Nauk (PAN)[13] w początkowym okresie wojna w Ukrainie może wyhamować proces dekarbonizacyjny w UE i Polsce, ale patrząc w przyszłość kryzys energetyczny jest stymulantą transformacji energetycznej. Znajduje to uzasadnienie w fakcie, że obecne ceny energii narzucają konieczność przyspieszonego rozwoju OZE oraz poprawę efektywności energetycznej we wszystkich sektorach gospodarki. W perspektywie najbliższych lat rolę OZE oraz energetyki jądrowej należy określić jako kluczową[14]. Zanim w miksie energetycznym Polski główny udział będzie miała energetyka jądrowa oraz OZE, bezpieczeństwo energetyczne Polski będzie zagrożone. Osiągnięcie tego celu w krótkim czasie sprawia, że trzeba skupić się na zaprojektowaniu planu dostępności i wykorzystania zasobów węgla (węglowodorów) dla polskiej gospodarki, które będą mogły zastąpić brak dostaw gazu ziemnego oraz obecny zbyt niski udział OZE w miksie energetycznym kraju. Plan ten powinien być wolny od rozgrywek politycznych, które mogą znacząco utrudnić i spowolnić tak ważną i pilną transformację.

W świetle obecnej sytuacji możliwe jest zajście konieczności przedłużenia korzystania z kopalni i elektrowni Bełchatów, co może negatywnie wpłynąć na wywiązanie się ze wszystkich elementów pakietu „Gotowi na 55". W związku z tym warta uwagi może być propozycja renegocjacji warunków pakietu, a także warunków handlu uprawnieniami do emisji (EU ETS)[15], które są wrażliwe na obecną sytuację w UE. Zyskany czas powinien zostać wykorzystany na wdrożenie warunków sprzyjających zmianom, które pomogłyby przystosować się społeczności okolic Bełchatowa i je zaakceptować, a także do zwiększenia tempa wdrażania OZE w województwie łódzkim i w całej Polsce.

13 Stanowisko zespołu doradczego ds. kryzysu klimatycznego, „To nie paradoks: wojna w Ukrainie przyspieszy transformację energetyczną", https://bip.pan.pl/artykul/215/968/to-nie-paradoks-wojna-w-ukrainie-przyspieszy-transformacje-energetyczna?fbclid=IwAR2FnMdE7qrBIBL76habKgQq192jqnMybpuu8gRn5cWz4R_Lyv58CovZrkc

14 Komunikat 03/2021 interdyscyplinarnego Zespołu doradczego do spraw kryzysu klimatycznego przy Prezesie PAN na temat perspektyw dekarbonizacji wytwarzania energii elektrycznej w Polsce z dn. 19 kwietnia 2021 r., https://bip.pan.pl/artykul/215/563/perspektywy-dekarbonizacji-wytwarzania-energii-elektrycznej-w-polsce-komunikat-03-2021-z-19-kwietnia-2021

15 https://climate.ec.europa.eu/eu-action/eu-emissions-trading-system-eu-ets_pl

W Polsce udział odnawialnych źródeł energii w 2020 roku wynosił 17,9%, a w województwie łódzkim tylko 6% (przedostatnie miejsce w kraju)[16]. Te dane pokazują, jak dużo pracy przed nami. Polska powinna skupić się na odblokowaniu potencjału lądowych elektrowni wiatrowych, które są najtańszym źródłem energii oraz elektrowni słonecznych. Środki finansowe pochodzące z UE powinny być kierowane na walkę z barierami technologii wiatrowej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na tak zwaną ustawę odległościową[17]. Ustawa ta jest od lat inhibitorem dobrych praktyk w zakresie zielonej transformacji. Stabilne otoczenie legislacyjne i regulacyjne będzie stanowiło dodatkowy mechanizm napędowy i ułatwi podejmowanie decyzji inwestycyjnych dla firm (m.in. w Bełchatowie) – obecnie licznie przechodzą na zieloną energię, co jest także podyktowane trendami biznesowymi.

Odpowiadając na pytanie postawione na początku pracy można zauważyć, że transformacja energetyczna z uwzględnieniem sprawiedliwej transformacji, kryzys energetyczny oraz zaproponowane w eseju rozwiązania ułatwiające i przyspieszające proces transformacji, pomagające wyjść z kryzysu energetycznego, a także ich efekty łączą się w jedną całość. Podsumowując – usprawnianie i chęć uleczenia sytuacji dotyczącej jednego z problemów wpływa pozytywnie na pozostałe elementy. Stanowi to przesłankę do optymistycznego stwierdzenia, że neutralność klimatyczna i walka z kryzysem energetycznym to jeden cel, którego realizacji (oby zakończonej sukcesem) jesteśmy obecnie świadkami. „Świat, jaki stworzyliśmy, jest procesem naszego myślenia. I nie można go zmienić bez zmiany naszego myślenia" – Albert Einstein

16 Zak-Skwierczyńska M., *Energy Transition of the Coal Region and Challenges for Local and Regional Authorities: The Case of the Bełchatów Basin Area in Poland*, https://www.mdpi.com/1996-1073/15/24/9621

17 *Ustawa z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych*, https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20160000961/U/D20160961Lj.pdf

Niepodległa i ekonomicznie silna Ukraina to priorytet również dla Polski. W jaki sposób możemy zapewnić Polsce znaczącą rolę w procesie odbudowy Ukrainy? Jaka powinna być w tym przedsięwzięciu rola polskich banków?

Karolina Kuras – urodzona w 2001r. w Koszalinie. Absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Dubois. Laureatka nagrody Prezydenta Miasta Koszalina za wybitne osiągnięcia w nauce. Obecnie studentka III roku Prawa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Stypendystka nagrody Rektora UMK dla najlepszych studentów. Laureatka przedmiotowego Konkursu z Prawa cywilnego z zakresu zobowiązań organizowanego przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Toruń. Czynnie biorąca udział w licznych akademiach i projektach. Do jej zainteresowań naukowych należą prawo karne wykonawcze oraz prawo cywilne – zobowiązania. Prywatnie pasjonuje się górskim wędrówkami oraz sztuką, w szczególności stylem renesansowym i malarstwem surrealistycznym.

Karolina Kuras

Jak nie dopuścić do tego, żeby „dobry kryzys" się zmarnował?

Winston Churchill

Streszczenie

Polska jako największe państwo UE i NATO w Europie Środkowej, graniczące z Ukrainą i będące z nią w dobrych stosunkach, ma potencjał do tego, by odegrać wiodącą rolę w procesie odbudowy Ukrainy po wojnie. Warto wziąć w tym udział z różnych powodów – między innymi dla korzyści polskiej gospodarki, którym poświęcone jest niniejsze opracowanie. Polskie władze, ale też banki, stoją więc przed wyzwaniem maksymalnego wykorzystania nadarzającej się okazji.

Europejscy giganci kontra słowiański brat

Przed całą Europą stoi odpowiedzialne zadanie, aby pomóc w odbudowie Ukrainy. Uczestnictwo w takim procesie z pewnością dostarczy znacznie więcej korzyści niż strat. Agresja Rosji stworzyła ogromny impuls popytowy po stronie Ukrainy w zakresie przemysłu, logistyki, infrastruktury i kapitału. Z każdym kolejnym sukcesem armii ukraińskiej spada też ryzyko podjęcia inwestycji. Nic więc dziwnego, że chętnych do odbudowy przybywa. Polska nie tylko zalicza się do powyższego grona, ale wręcz aspiruje do odegrania w tym procesie szczególnej roli.

Nasza pozycja w Europie Środkowej staje się coraz bardziej istotna. Świadczy o tym ostatnia wizyta w naszym kraju prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Joe Bidena. Pretendujemy do roli państwa-łącznika między Ukrainą a państwami Zachodu. Polski i ukraiński interes ekonomiczny w wielu aspektach jest zbieżny. To bardzo ważne, bo pośrednictwo w kontaktach Ukrainy z innymi krajami stwarza polskim władzom sposobność do wywierania wpływu na podejmowane działania i pilnowanie gospodarczego interesu Polski.

Dzięki bliskiemu położeniu geograficznemu, podobieństwom kulturowym, wspólnej historii oraz mentalności obu narodów dużo łatwiej nawiązać nam porozumienie w sprawach politycznych. Ułatwiony jest również transport towarów oraz szybkie i sprawne udzielanie potrzebnej pomocy. Daje to Polsce zdecydowaną przewagę nad zachodnią konkurencją. Ukraina potrzebuje jak najszybszego i logistycznie przeprowadzonego transportu – potwierdza to między innymi niedawne wprowadzenie wspólnych odpraw celnych na granicy polsko-ukraińskiej.

Rządy Polski i Ukrainy pozostają w stałym kontakcie i darzą się wzajemnym zaufaniem. Jako sojusznik i przedstawiciel na arenie międzynarodowej jesteśmy dla Ukrainy „bezpieczną opcją". Łączą nas wspólne cele, jak chociażby uniezależnienie się Europy od dostaw rosyjskiego gazu. Ukraina postrzega Polskę jako kraj sukcesu modernizacyjnego, rządów prawa i demokracji liberalnej związanych z integracją europejską[1]. Możemy stać się dla państwa ukraińskiego wzorem w procesie odbudowy i wprowadzania zasad rządzących europejskim biznesem. Ale czy to wystarczy, aby zapewnić sobie wiodącą rolę w procesie odbudowy?

Przemysł budowlany – nasza karta przetargowa czy bilet w jedną stronę?

Wydawać by się mogło, że zaangażowanie Polski w odbudowę infrastruktury, placówek oświatowych czy budynków mieszkalnych – czyli tych obszarów, które zostały dotknięte największymi zniszczeniami – przyniesie Polsce same korzyści. Do podjęcia decyzji o pomocy w tym sektorze należy jednak podejść z odpowiednią rezerwą.

1 Balcer A., *Starszy brat czy strategiczny partner? Polityka Polski wobec Ukrainy po akcesji do Unii Europejskiej* w: Radwan-Röhrenschef A. (red.), *15 lat Polski w Unii Europejskiej. Raport*, Warszawa: Instytut in.europa, 2019.

Nadmierna inflacja i wysoki poziom stóp procentowych powoduje, że nadchodzący rok nie zapowiada się optymistycznie dla branży budowlanej. Odpływ taniej siły roboczej, który nasilił się w ciągu ostatnich kilku lat, również uniemożliwia rozszerzenie działalności budowlanej za naszą wschodnią granicę. Odczuwalne skutki emigracji robotników zostały tymczasowo uzupełnione przez ludność ukraińską. Znaczna część z tych pracowników będzie jednak chciała wrócić do swojej ojczyzny, aby pomóc przy jej odbudowie. Rolą naszego państwa jest zapewnienie Ukraińcom na tyle korzystnych warunków, aby chociaż część z nich na stałe podjęła zatrudnienie w naszym kraju. Proces zatrudnienia powinien charakteryzować się prostotą i szybkością postępowania, bez zbędnej biurokratyzacji. Z pewnością potencjalnych pracowników powinna przekonać wysokość wynagrodzenia, która w Polsce jest wyższa niż w Ukrainie. Z uwagi na bliskie sąsiedztwo obu państw powroty do rodzinnego domu będą mogły być częstsze i tańsze.

Część przedsiębiorców budowlanych nie odczuwa braków siły roboczej, dlatego są w stanie udzielić Ukrainie pomocy bezpośrednio na jej terytorium. Do tego grona zaliczają się ci przedsiębiorcy, którzy mają dostatecznie silną pozycję na polskim rynku i dla których takie przedsięwzięcie nie wpłynie negatywnie na prognozowane zyski. Z kolei ci przedsiębiorcy, którzy borykają się ze zbyt niską liczbą pracowników, mogą rozszerzyć swoją działalność poprzez utworzenie w Ukrainie oddziału swojego przedsiębiorstwa. Zatrudnienie znajdą tam obywatele ukraińscy i rozwiąże to problem z niedostateczną liczbą robotników. Zagraniczne filie będą zarejestrowane w Polsce i prowadzona będzie dla nich oddzielna rachunkowość. Za takim rozwiązaniem przemawiają niższe koszty produkcyjne i dostęp do surowców mineralnych, które licznie występują na terytorium Ukrainy.

Należałoby ponownie poruszyć kwestię konkurencyjności zachodnich państw. Nie można zapominać, że polsko-ukraińska współpraca miała miejsce jeszcze przed wojną. Zawarte zostały kontrakty na budowę obiektów użyteczności publicznej. Polscy przedsiębiorcy budowlani mają więc przewagę nad inwestorami z innych krajów. W ich sytuacji będzie to kontynuacja wcześniejszych stosunków gospodarczych. Na skorzystanie z naszych usług podczas odbudowy Ukrainy wpłynie również korzystna cena i wysoka jakość oferowanych produktów.

Alternatywne rozwiązania – szukajmy pozytywów

Polskim przedsiębiorcom należy zapewnić stabilny grunt do podjęcia inwestycji w Ukrainie i wskazać te sektory, które przyniosą im pewne korzyści. Eksportując polskie towary mamy szansę wypełnić luki w ukraińskiej gospodarce. Rynek spożywczy w Ukrainie jest wciąż rozdrobniony. Możemy to wykorzystać, tworząc tam sieć polskich sklepów spożywczych. Licznie występujące firmy sektora spożywczego z kapitałem zagranicznym w Polsce są doskonałym przykładem na to, że takie rozwiązanie skutecznie działa i, co najważniejsze, przynosi zadowalające korzyści.

W 2021 roku Polska Agencja Inwestycji i Handlu podała, że największą rolę w eksporcie z Polski do Ukrainy odgrywały pojazdy drogowe, urządzenia elektryczne, produkty medyczne i farmaceutyczne[2]. Podczas procesu odbudowy wspomniane produkty będą towarem deficytowym, co pozwoli na zagwarantowanie na nie popytu. Fakt, że już wcześniej dostarczaliśmy je Ukrainie, będzie pewnym kierunkiem inwestycji w czasie odbudowy ukraińskiej gospodarki. Istotna będzie również szybka ekspansja polskich przedsiębiorców – szczególnie podczas początkowych etapów odbudowy. Takie działanie spowoduje, że wypełnią oni niszę w gospodarce Ukrainy i nie pozostawią miejsca zachodnim przedsiębiorstwom.

Ukraina po zakończeniu wojny będzie dążyć do odbudowy swojej gospodarki. Pojawia się tu oczywiście kwestia bezpieczeństwa i stabilności takiego państwa. Każde wejście na zagraniczne rynki obciążone jest licznymi zagrożeniami. W odniesieniu do Ukrainy pojawia się dodatkowe ryzyko niestabilności spowodowanej wojną. Bodźcem, który może przekonać przedsiębiorców do podjęcia ryzyka rozszerzenia swojej działalności, mogłoby być zwolnienie z podatku od przychodów pochodzących z tytułu prowadzenia działalności w Ukrainie w ramach pomocy odbudowy.

Polskie banki wsparciem dla Ukrainy

Priorytetowym zadaniem banków w procesie odbudowy Ukrainy jest dostarczanie funduszy na odbudowę. Najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby

2 Polska Agencja Inwestycji i Handlu, *Rynki zagraniczne. Przegląd wybranych gospodarek: Ukraina*, Warszawa, https://www.paih.gov.pl/files/?id_plik=35341 (dostęp: 10.03.2023 r.).

udzielanie kredytów stronie ukraińskiej w celu sfinansowania zaplanowanych działań, a państwo polskie zyskiwałoby na odsetkach od udzielonych kredytów.

Jednak oprócz samej kwestii pozyskiwania funduszy na odbudowę Ukrainy, istotny jest mechanizm ich wydawania. Musimy mieć pewność, że przekazane kwoty zostaną wydane na przeznaczony do tego cel – należy połączyć możliwość podjęcia swobodnej decyzji przez rząd Ukrainy z rzetelną kontrolą i zapobieganiem korupcji przez niezależne instytucje finansowe. Kontrolowanie wydatków i podejmowanie przemyślanych decyzji może częstokroć okazać się istotniejsze niż sam fakt pozyskania funduszy.

Polskie banki mogłyby udzielać kredytów również polskim przedsiębiorcom inwestującym w Ukrainie oraz tym, którzy taką działalność dopiero planują podjąć. Przyznanie niższego oprocentowania w porównaniu z ofertami standardowych kredytów, a także obniżenie wymaganej zdolności kredytowej ułatwiłoby rozwój działalności w Ukrainie tym przedsiębiorcom, którzy nie mają na ten cel wystarczających funduszy. Banki będą odnosiły zyski z odsetek, a polscy inwestorzy otrzymają finansowe wsparcie na rozwój za granicą.

Win-win

Polsce powinno zależeć na odbudowie Ukrainy, aby mieć przy swoich granicach ekonomicznie silne i stabilne państwo. Trzeba pamiętać o naszym bezpieczeństwie, rozwoju gospodarczym a także pozycji międzynarodowej. Skorzysta na tym i Polska, i Ukraina. Odpowiednio przygotowany i ustabilizowany rynek ukraiński może okazać się prawdziwą okazją do rozwoju naszej gospodarki. Wojna, która dotknęła Ukrainę, jest ogromną tragedią dla całej społeczności, gospodarki i systemu funkcjonowania państwa. Dla polskich władz i banków jest to jednak wyzwanie, by wykorzystać nadarzającą się okazję oraz „dobry kryzys", który, miejmy nadzieję, nie zostanie zmarnowany…

Wiktoria Błaszczykowska – studentka drugiego roku studiów magisterskich na kierunkach ekonomia oraz zarządzanie zmianą społeczną na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz absolwentka ekonomii międzynarodowej UJ. Pracę licencjacką poświęciła analizie działań z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu, jakie podejmowane są przez banki komercyjne, ze szczególnym uwzględnieniem ING Banku Śląskiego. Pierwsze doświadczenie zawodowe zdobyła w ramach Stażu z Lwem, który organizowany był przez wymienioną wcześniej instytucję. Członkini Ekonomicznego Koła Naukowego na Uniwersytecie Jagiellońskim, a także Koordynatorka do spraw Partnership Development w międzynarodowej organizacji studenckiej AIESEC. Obecnie w ramach jednego z kierunków studiów pracuje nad stworzeniem projektu społecznego nagłaśniającego problem funkcjonowania pseudohodowli psów w Polsce. Prywatnie miłośniczka wszystkiego co związane z kulturą iberyjską, właścicielka dwóch psów oraz fanka uprawy roślin.

Wiktoria Błaszczykowska

Let's make Ukraine great again!

Streszczenie

Celem niniejszego eseju jest przedstawienie roli, jaką może odegrać Polska w obliczu powojennej odbudowy Ukrainy. Ukazano relacje łączące obydwa kraje, zarówno w wymiarze handlowym, jak i w kontekście pomocy udzielonej przez Polskę po rosyjskiej agresji na Ukrainę. Wskazano obszary, których wsparcie przez krajowe przedsiębiorstwa może okazać się najkorzystniejsze, biorąc pod uwagę stan całej gospodarki. Esej kończy zarysowanie roli banków w finansowaniu omawianego procesu oraz podsumowanie rozważań.

Zarys problemu

24 lutego 2022 roku oczy całego świata zwrócone były na Ukrainę, która rozpoczęła wówczas heroiczną walkę o obronę swojej niepodległości i suwerenności, sprzeciwiając się tym samym nasileniu agresji ze strony Władimira Putina. Niedawno miała miejsce pierwsza rocznica tych wydarzeń. Mimo wielu zwrotów akcji na linii frontu, o których informowani jesteśmy każdego dnia, trudno przewidzieć, kiedy wreszcie nastąpi wyczekiwany przez wszystkich koniec walk. Zdecydowana większość przedstawicieli rządów poszczególnych krajów wyraża wprost swoją dezaprobatę wobec działań podejmowanych przez Rosję, wskazując jednocześnie na szereg związanych z tym sankcji oraz ofiarując Ukrainie wszelką możliwą pomoc w walce z agresorem.

W ostatnim czasie gremia międzynarodowe poświęcają szczególną uwagę kwestiom odbudowy kraju po wojnie. Koncentrują się zwłaszcza na tym, kto i w jakiej formie powinien w partycypować w odbudowie, a także skąd pozyskać na nią środki.

Niezaprzeczalny jest fakt, że Polska od pierwszego dnia trwania wojny nie była obojętna wobec nieszczęścia, z jakim przyszło się mierzyć Ukrainie. Świadczyć o tym mogą między innymi liczne inicjatywy podejmowane oddolnie przez samych obywateli, takie jak na przykład tworzenie ośrodków wsparcia napływających do kraju uchodźców, przekazywanie im niezbędnych produktów spożywczych i higienicznych czy też budowa ogólnokrajowej sieci wolontariuszy działających na rzecz pomocy naszym wschodnim sąsiadom. Szacuje się, iż od początku trwania rosyjskiej agresji do Polski napłynęło już ponad 10 milionów uchodźców, z czego zdecydowaną większość stanowią kobiety i dzieci. Liczba ta wciąż rośnie[1]. Można się zatem spodziewać, że kwestia partycypacji w odbudowie Ukrainy nie jest Polsce obojętna nie tylko z uwagi na chęć wykazania się dalszą solidarnością, ale także z gospodarczego punktu widzenia. Szacuje się bowiem, że może to stanowić szansę rozwoju nie tylko dla polskich przedsiębiorstw, ale również dla całej naszej gospodarki. Nasuwa się zatem pytanie, w jaki sposób można zagwarantować Polsce stosowny udział we wspomnianej już odbudowie, a także na jakich jej obszarach powinniśmy skupić największą uwagę, aby maksymalizować korzyści osiągane z tytułu tychże działań przez obydwa państwa?

Czas zmian

Wymiana handlowa między Polską a Ukrainą rozwija się prężnie od wielu lat, zapewniając przy tym niemalże dwustuprocentowe pokrycie importu wielkością eksportu[2]. Struktura polskiej sprzedaży za wschodnią granicę oparta jest przy tym w głównej mierze na maszynach i urządzeniach wyposażonych w nowoczesne technologie, jak również środki transportu i artykuły przemysłu chemicznego. Importujemy natomiast zasoby surowcowe, takie jak drewno, minerały czy też metale nieszlachetne i ich pochodne, z czego

1 https://www.ukrainianinpoland.pl/how-many-ukrainians-have-crossed-the-ukrainian-polish-border-since-the-beginning-of-the-war-current-data-pl/ (dostęp: 07.03.2023 r.).

2 https://kuke.com.pl/rynki-swiatowe/gospodarka-ukrainy (dostęp: 09.03.2023 r.).

Ukraina jest przecież znana[3]. Szacuje się, iż w 2022 roku dynamika eksportu na Ukrainę (zł) wyniosła 159,3%, a importu – 146,9%. Tym samym czyniło to w omawianym roku Polskę drugim (awans z czwartego miejsca) oraz pierwszym (awans z drugiego miejsca) dostawcą oraz odbiorcą towarów pochodzących z rynku ukraińskiego[4]. Warto zauważyć, że prawdopodobnie wraz z biegiem wojny intensywność ta będzie wzrastać – konieczne będzie wypełnienie luki w handlu powstałej po odejściu Rosji i Białorusi, które w 2021 roku plasowały się w czołówce partnerów handlowych Ukrainy[5].

Powyższe dane ponownie wskazują na ogromną rolę Polski we wsparciu wschodniego sąsiada w obliczu aktualnego kryzysu. Eksperci Banku Pekao S.A. w raporcie z 2022 roku „Największa odbudowa współczesnej Europy. Wyzwania związane z powojenną rekonstrukcją ukraińskiej gospodarki" dokonali obszernej analizy tego, jak wyglądać powinien proces powojennej odbudowy Ukrainy wraz ze wskazaniem potencjalnych możliwości oraz zagrożeń z perspektywy Polski[6]. Straty wojenne z punktu widzenia atakowanego kraju wyceniają oni na blisko 500 miliardów dolarów, na co składają się zarówno koszty samej odbudowy, jak również te związane z późniejszym usunięciem z terytorium Ukrainy ładunków wybuchowych oraz innych sprzętów wojennych mogących stanowić zagrożenie dla mieszkańców[7]. Autorzy wskazują, iż kwoty pomocy w relacji do ich produktu krajowego brutto (PKB) zaoferowane przez poszczególne państwa, biorąc pod uwagę ich wysokość, stawiają na szczycie Polskę, Wielką Brytanię oraz Portugalię. Warunkowane było to zarówno bliskością geograficzną, jak i sytuacją gospodarczą danego kraju[8]. Należy zadać sobie jednak pytanie, gdzie konkretnie oraz w co należy inwestować, chcąc wesprzeć powojenną odbudowę Ukrainy?

3 Tamże.

4 https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2023-02-08/wojenny-rok-w-handlu-zagranicznym-ukrainy; http://swaid.stat.gov.pl/HandelZagraniczny_dashboards/Raporty_konstruowane/RAP_SWAID_HZ_3_3.aspx (dostęp: 09.03.2023 r.).

5 https://www.obserwatorfinansowy.pl/tematyka/makroekonomia/trendy-gospodarcze/ukraina-handel-w-cieniu-wojny/ (dostęp: 09.03.2023 r.).

6 https://www.pekao.com.pl/dam/jcr:0d51b6d2-f142-4414-901a-2f252c690117/Raport%20specjalny_Największa%20odbudowa%20współczesnej%20Europy_październik%202022.pdf (dostęp: 09.03.2023 r.).

7 Tamże.

8 Tamże.

Szacunki na 1 czerwca 2022 roku wskazują jasno, że regionami z największą skalą zniszczeń wojennych są obwody: doniecki, kijowski, charkowski i ługański. W każdym z nich straty wyceniane były na równowartość ponad 10 miliardów dolarów[9]. Należy zdawać sobie jednak sprawę, iż wspomniana już rekonstrukcja nie ogranicza się jedynie do kwestii związanych z odbudową ukraińskiej infrastruktury. Lista potrzeb wydaje się bowiem nie mieć końca. Na jej szczycie, tuż za wspomnianymi już drogami i budynkami, plasują się kolejno przemysł, rolnictwo, edukacja, kultura i służba zdrowia[10].

Polska, Ukraina – dwa bratanki

Biorąc pod uwagę dotychczasowe rozważania nasuwa się pytanie, jakie jest miejsce Polski w procesie „sprzątania bałaganu" spowodowanego przez Putina? Przede wszystkim należy zaznaczyć, iż w pewnym sensie „przydzieleni" zostaliśmy do odbudowy konkretnego już obszaru Ukrainy na podstawie ustaleń poczynionych na konferencji trwającej od 4 do 5 lipca 2022 roku w szwajcarskim Lugano. Na mocy ustaleń każdy z zaangażowanych krajów przydzielony został do udziału w rekonstrukcji konkretnego obwodu lub też jego części – Polsce przypadł obwód doniecki[11]. Biorąc jednak pod uwagę ogrom zniszczeń i skalę potrzebnego wsparcia, postanowienia konferencji nie ograniczają możliwości zaangażowania się chętnych podmiotów między innymi w zakresie potencjalnych bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ), jakie przedsiębiorstwa chciałyby uruchomić na terenie Ukrainy. Na czym zatem polscy inwestorzy powinni się skupić, chcąc zaangażować się w proces odbudowy, jednocześnie maksymalizując płynące z tego korzyści? Analizy sugerują, że z punktu widzenia istniejącego zapotrzebowania oraz posiadanych przez nas predyspozycji, kluczowe w tym zakresie mogą okazać się zwłaszcza przemysły surowcowe, takie jak rafineryjny, mineralny, czy też

9 World Bank, Government of Ukraine, European Commission, Ukraine Rapid Damage and Needs Assessment, https://openknowledge.worldbank.org/entities/publication/8e23952b-3674--512e-bb45-aacd8e222ebe (dostęp: 10.03.2023 r.).

10 https://www.pekao.com.pl/dam/jcr:0d51b6d2-f142-4414-901a-2f252c690117/Raport%20specjalny_Największa%20odbudowa%20współczesnej%20Europy_październik%202022.pdf (dostęp: 10.03.2023 r.).

11 https://wszystkoconajwazniejsze.pl/pepites/mapa-odbudowy-ukrainy/ (dostęp: 10.03.2023 r.).

wytwórstwo artykułów gumowych i metalowych[12]. Równie duży potencjał zauważany jest w stosunku do przemysłu energetycznego – w zakresie budowy potrzebnej do niego infrastruktury; transportowego – produkcji środków transportu masowego oraz elektronicznego – zwłaszcza w odniesieniu do elektroniki użytkowej (sprzęty RTV) oraz artykułów gospodarstwa domowego (AGD)[13].

Dobrym rozwiązaniem mogącym zwiększyć udział Polski w procesie odbudowy może być również koncentracja oferowanej przez nas pomocy na obszarach szczególnie tego wymagających w obrębie przypisanego nam obwodu. Ten swoją drogą określany jest również jako najbardziej zniszczony, co daje duże możliwości w zakresie jego rekonstrukcji. Szacuje się, że ponad 50% szkód obwodu donieckiego wiązało się z bezpośrednim wymiarem trwania wojny, co spowodowało tym samym znaczące zniszczenie infrastruktury mieszkalnej i drogowej. W dalszej kolejności straty dotyczyły również szeroko rozumianego przemysłu, energetyki oraz rolnictwa[14].

Nasuwa się jednak pytanie: kto pokryje koszty odbudowy? Pierwsza przychodząca na myśl odpowiedź sugerowałaby konieczność poniesienia odpowiedzialności przez agresora za krzywdy wyrządzone Ukrainie. Jest to zdecydowanie najbardziej sprawiedliwe rozwiązanie, jednak nie jest ono również pozbawione szeregu niedogodności. Można się spodziewać się, że Rosja nie będzie chętna do finansowania rekonstrukcji Ukrainy. Z pewnością niezbędne w tym zakresie okażą się procesy sądowe oraz decyzje organów międzynarodowych, określające wysokość oraz częstotliwość płatności reparacji wojennych. Co więcej, zgodnie z powyższymi danymi wartość szkód wyceniana jest w zaokrągleniu na 500 miliardów dolarów, a kwota ta w związku z trwającym wciąż konfliktem rośnie. Można domniemywać, że osłabiona wojną Rosja będzie miała problemy ze zgromadzeniem takiej kwoty. Co zatem można zrobić? Jednym z dostępnych rozwiązań są pożyczki z instytucji oraz banków o znaczeniu międzynarodowym. Niewątpliwą zaletą w tym przypadku byłby szybszy czas pozyskania niezbędnych pieniędzy,

12 https://www.pekao.com.pl/dam/jcr:0d51b6d2-f142-4414-901a-2f252c690117/Raport%20specjalny_Największa%20odbudowa%20współczesnej%20Europy_październik%202022.pdf (dostęp: 10.03.2023 r.).

13 Tamże.

14 Tamże.

co wpłynęłoby korzystnie na tempo prowadzonych działań naprawczych. W tym miejscu uwidacznia się również swoista szansa, między innymi dla polskich banków. Mogłyby one odnieść niemałe korzyści z kredytów udzielanych przedsiębiorcom decydującym się partycypować w odbudowie. Można spodziewać się, że zapotrzebowanie na te środki będzie ogromne, co tym samym gwarantowałoby wielostronne korzyści – dla Ukrainy, polskich przedsiębiorców oraz banków.

Podsumowanie

Konkludując – nasuwa się stwierdzenie, iż tragedia, jaka spotkała Ukrainę, od samego początku wymagała od nas wszystkich wykazania się empatią, zaangażowaniem i solidarnością. Dotyczy to również partycypacji w późniejszej odbudowie kraju, która, miejmy nadzieję, zostanie przeprowadzona możliwie jak najszybciej. Z polskiej perspektywy kwestia ta wydaje się szczególnie ważna, zarówno z uwagi na bliskie więzi i dotychczasowe olbrzymie zaangażowanie na rzecz pomocy wschodniemu sąsiadowi. Jest to istotne także z uwagi na potencjalne zyski mogące się z tym wiązać. Szacuje się bowiem, że nasz udział w omawianym procesie może zagwarantować Polsce do 200 miliardów złotych wynikających z bezpośrednich i pośrednich korzyści. Mogłyby one zaowocować także nawiązaniem długoletnich relacji biznesowych[15]. Kluczowa w tym zakresie wydaje się koncentracja na obszarach związanych z przemysłem surowcowym, energetycznym i transportowym, które przez ekspertów określane są jako szczególnie obiecujące z punktu widzenia polskiej gospodarki. Nie należy zapominać również o konieczności sfinansowania owych aktywności, co stwarza tym samym możliwość rozwoju polskich banków. Mogłyby one bezpośrednio przyczynić się do udzielania pożyczek i kredytów na szeroko rozumiane cele rekonstrukcyjne. Wszystkie opisane wyżej działania ograniczają się jedynie do likwidacji szkód powojennych w ujęciu materialnym. Należy jednak pamiętać, że w wyniku agresji Rosji życie straciło ponad 100 tysięcy Ukraińców, a strat tych niestety nigdy nie uda się naprawić…

15 Tamże.

Aleksandra Nagel – studentka pierwszego roku studiów magisterskich na kierunku Administracja, na wydziale Prawa i Administarcji na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W związku z zainteresowaniem rynkiem finansowym w 2021 r. rozpoczęła studia na kierunku Finanse i Rachunkowość, specjalność Finanse i Bankowość na wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie obecnie jest na drugim roku licencjatu. Aktywna członkini koła naukowego Forum E-biznesu. Poza studiami udziela korepetycji z matematyki. Wolny czas poświęca na uprawianie sportu, najczęściej jest to squash oraz jazda na rolkach.

Aleksandra Nagel

Odbudowa Ukrainy szansą dla Polskiej gospodarki

Streszczenie

Odbudowa Ukrainy stanowi priorytet dla wielu państw, w tym również dla Polski. Proces odrodzenia państwa ukraińskiego stanowi szansę dla polskich przedsiębiorców. Ważną rolę do odegrania mają także polskie banki.

Działania wojenne za naszą wschodnią granicą obserwujemy już od ponad roku. Rosyjska agresja niesie za sobą liczne straty w ludziach, infrastrukturze, a także gospodarce Ukrainy. Takich zniszczeń Europa nie widziała od czasów II wojny światowej. Po trwającej pół roku wojnie Bank Światowy oszacował straty poniesione przez Ukrainę na kwotę 349 mld dolarów[1]. Obecnie kwota ta zwiększyła się ponad dwukrotnie – pewne źródła straty te oceniają na kwotę blisko biliona dolarów. Gdy Ukraina wygra wojnę, czeka ją kolejny trudny okres, jakim będzie odbudowa kraju. Ukraina będąca w grupie najsłabiej rozwiniętych państw Europy, nie poradzi sobie sama z tym wyzwaniem. Aby wcielić w życie plan odbudowy Ukrainy niezbędna jest wszechstronna pomoc ze strony państw sojuszniczych. Ukraiński budżet załamał się przez gwałtowny wzrost wydatków przy jednoczesnym ograniczeniu dochodów,

1 https://www.worldbank.org/en/news/press-release/2022/09/09/ukraine-recovery-and-reconstruction-nee ds-estimated-349-billion (dostęp: 28.02.2023 r.).

dlatego też niezbędne jest pozyskanie odpowiednich źródeł finansowania tego procesu.

Od pierwszych chwil rosyjskiej inwazji Polska zaangażowana jest w pomoc Ukrainie. Polacy przyjęli uchodźców z Ukrainy, udzielili im schronienia i przekazali niezbędną pomoc zanim ta zaczęła napływać ze szczebla państwowego. W czasie wojny staliśmy się mostem dla Ukrainy. Pomoc tam płynąca w większości przechodzi przez Polskę. Podczas wojny to Polska stanowi logistyczne zaplecze dla walczącej Ukrainy. Odbudowa Ukrainy musi zacząć się już, teraz gdy wojna wciąż trwa. Ukrainie potrzebna jest doraźna pomoc i rolą Polski jest ciągłe podejmowanie realnych działań, by nieustannie wsparcie było przekazywane.

Wiele podmiotów, takich jak poszczególne państwa czy prywatni przedsiębiorcy, zainteresowanych jest uczestnictwem w tym olbrzymim projekcie, jakim będzie przywrócenie Ukrainy do stanu sprzed wojny (a nawet lepszego). Tak wielkie przedsięwzięcie jest okazją do dużych biznesów, a co za tym idzie – do zarobienia sporych pieniędzy. Polska liczy w tym zakresie na przewagę z uwagi na bliskie i dobre relacje dyplomatyczne z Ukrainą, a także na skalę pomocy udzielonej od początku wojny. Niewątpliwie Polska to największy sojusznik Ukrainy, darzy nas ona zaufaniem. Rozsądnym rozwiązaniem wydaje się zawarcie umowy partnerskiej, a nawet małej unii między stroną polską i ukraińską. Istnieje możliwość, że gdy zaczną pojawiać się plany wielkich przedsięwzięć i inwestycji, Polska może zostać pominięta na rzecz podmiotów z większymi możliwościami, dysponującymi znaczącymi kapitałami. Zaletą Polski jest bezpośrednie sąsiedztwo z Ukrainą, jednak nie jest to argument, który wygrywa w zestawieniu ze znaczącym kapitałem. Gdy w grę wchodzi biznes, nie liczą się sentymenty i wcześniejsze zaufanie. Zawarcie umowy dałoby realną możliwość zaangażowania strony polskiej w proces odbudowy bez obaw o odsunięcie nas od niego. Byłoby to możliwe dzięki konkretnym pisemnym oświadczeniom i deklaracjom. Po wybuchu wojny Polska pomogła Ukrainie bezinteresownie. Pod udzielonym wsparciem nie było ukrytych zamiarów wzbogacenia się na tej pomocy. Nie kalkulowano, czy pomoc dla Ukrainy może okazać się dla nas korzystna.

Skala zniszczeń na terytorium Ukrainy obejmuje niemal każdy z możliwych obszarów. Przeprowadzane analizy wskazują, iż ponad jedna trzecia star dotyczy infrastruktury. Branża budowlana na polskim rynku kwitnie,

należy zatem szukać możliwości naszego zaangażowania się właśnie w tym obszarze. Polskie firmy cechują się zwinnością i umiejętnościami dostosowania się, co z pewnością daje im przewagę. Mimo że potencjał polskich firm jest duży, to nie są one w stanie konkurować z wielkimi przedsiębiorstwami, posiadającymi znacznie większy kapitał, a co za tym idzie - mającymi możliwości działania na szeroką skalę. Celem polskich inicjatyw powinny stać się średnie i małe zadania, gdyż wyścig o wielkie projekty, takie jak odbudowa ukraińskiego kombinatu metalurgicznego Azowstal stawia nas na przegranej pozycji. Polska nie jest, póki co, mocarstwem europejskim a tym bardziej światowym, więc działania, takie jak budowa elektrowni jądrowych w Ukrainie pozostają poza naszym zasięgiem. Polskie przedsiębiorstwa muszą dostosować swoją strategię działania przy odbudowie do posiadanych możliwości i wykorzystać swoje atuty. Celem wykonawców z Polski powinna stać się odbudowa budynków mieszkalnych, szkół, szpitali, a także miejscowa odnowa infrastruktury drogowej.

Polskie firmy są realnie zainteresowane zaangażowaniem w odbudowę Ukrainy, na co wskazuje spora ilość przedsiębiorców, którzy zgłosili chęć udziału w projekcie Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu. Projekt ma celu współpracę z biznesem na rzecz przygotowań do odbudowy powojennej Ukrainy[2]. Jest świetną inicjatywą polskich przedsiębiorstw. W ramach projektu na bieżąco są analizowane potrzeby Ukrainy, a także monitorowane działania podmiotów europejskich i międzynarodowych oferujących pomoc. Wszystko po to, by stworzyć skuteczny plan angażujący polskie firmy w proces odbudowy w obszarach, w których specjalizują się zainteresowane przedsiębiorstwa.

Aby polskie przedsiębiorstwa mogły sprawnie uczestniczyć w odbudowie Ukrainy, już teraz należy podjąć inicjatywy, które to umożliwią. Przedsiębiorcy oczekują od rządu stworzenia legislacji, która umożliwi sprawne podejmowanie przedsięwzięć bez zbędnej biurokracji czy przepisów blokujących szybkie podejmowania działalności za wschodnią granicą. Firmy muszą czuć wsparcie ze strony rządu. Jego zadaniem jest zagwarantowanie bezpieczeństwa pracy i inwestycji zarówno od strony prawnej, jak i faktycznej.

Powrót Ukrainy do normalnego funkcjonowania, a co za tym idzie odbudowanie kraju, rodzi ogromne potrzeby finansowe. Nie istnieje instytucja

2 https://odbudowaukrainy.paih.gov.pl/ (dostęp: 02.03.2023 r.).

bankowa, która posiadałaby wystarczająco dużo środków, aby sfinansować to przedsięwzięcie. W tym obszarze ważną rolę mają do odegrania banki zagraniczne. System bankowy w Ukrainie mimo prowadzonych nieustannie działań wojennych, funkcjonuje możliwie normalnie. Do banków dostarczana jest gotówka, możliwy jest transfer pieniędzy, działa wiele oddziałów banków. Jedynie w zakresie udzielania kredytów istnieją się znaczne ograniczenia. Jednak systemu bankowego działającego w Ukrainie nie możemy kwalifikować jako dobrze rozwiniętego. Gdy wojna się zakończy kraj ten przystąpi do procesu odbudowy konieczne będą również zmiany związane z funkcjonowaniem banków. Tu pojawia się szansa dla banków polskich. Sektor bankowy prężnie działa na terenie Polski, a to wszystko za sprawą intensywnego rozwoju w latach 90. XX wieku. Po okresie komunizmu w Polsce działały banki, które *de facto* nie znały się na bankowości. Dzięki współpracy polskich jednostek z partnerami z zagranicy sektor ten przeszedł gruntowną przemianę. Jej efektem jest jedna z najnowocześniejszych bankowości na świecie. Istnieje możliwość zastosowania pewnej analogii tego procesu. Polskie banki posiadają potrzebne *know-how*. Przy współpracy z wiodącymi bankami ukraińskimi są w stanie stworzyć nowoczesny system bankowy. Merytoryczna współpraca, którą mają do zaoferowania partnerzy z Polski, może stać na równi z oferowanym wsparciem kapitałowym płynącym z innych stron. Bez odpowiedniego zaplecza i wiedzy kraj nie jest w stanie efektywnie zarządzać zasobami finansowymi.

Z drugiej jednak strony banki polskie powinny skupić się również na polskich przedsiębiorcach pragnących brać udział w odbudowie Ukrainy. To banki powinny zapewnić ich o bezpieczeństwie prowadzenia działalności na tym terenie, gdyż są głosem wiarygodnym i silnie oddziałującym na zachowania przedsiębiorców. Co więcej, przedsiębiorcom potrzebne jest przygotowanie finansowe w formie gwarancji i poręczeń, które dadzą im pewność przy podejmowaniu działań w zakresie odbudowy. Ważne wydaje się także udzielenie niezbędnych kredytów na prowadzenie działalności umożliwiającej zaangażowanie się w proces odbudowy Ukrainy.

Nim skończy się wojna mamy czas na odpowiednie przygotowanie wszelkich procesów i narzędzi wspierających odbudowę Ukrainy. Wiele krajów jest zdeterminowanych w doprowadzeniu do tego, aby Ukraina stała się częścią zachodniego świata. Również w interesie Polski leży odbudowa Ukrainy

i przyczynienie się do powstania nowoczesnego, silnego państwa. Rosyjska inwazja w okrutny sposób stworzyła szansę dla Ukrainy. Nie powinna ona powrócić jedynie do stanu sprzed wojny, lecz odbudować się jako nowoczesne państwo. Odbudowa powinna opierać się na zielonej transformacji i wprowadzeniu nowatorskich instrumentów funkcjonowania państwa w obszarze całej gospodarki. Polska ma potencjał, by pomóc Ukrainie osiągnąć lepszy stan państwa od tego sprzed wojny. Oczywiście to od Ukrainy zależy, czy będzie chciała w okresie powojennym współpracować z Polską. Jednak musimy dokonać wszelkich starań, by nie odsunięto nas od działań wspierających Ukrainę. Proces ten będzie wymagał wieloletnich nakładów pracy, których skutkiem w długiej perspektywie będzie stworzenie prężnie rozwijającego się państwa na miarę XXI wieku.

Patryk Kordoń – urodzony 23.10.2002r w Krakowie. Student II roku Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych (specjalizacja Handel Zagraniczny) na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, członek zarządu Koła Naukowego Handlu Zagranicznego. Stypendysta stypendium Rektora UEK. Moje zainteresowania naukowe obejmują ekonomię, politykę i przede wszystkim historię (szczególnie wojny 30-letniej). Moje prywatne hobby to systemy RPG oraz gry komputerowe z gatunku grand strategy.

Patryk Kordoń

Razem, czyli o polskim udziale w odbudowie Ukrainy

Streszczenie

Wojna na Ukrainie trwa już ponad rok. Konflikt ten z każdym dniem powoduje większe zniszczenia, które ktoś będzie musiał odbudować. Jaki udział w tym powinna mieć Polska i co jej z tego tytułu przypadnie? W eseju została udzielona odpowiedź na te pytania, a także przeanalizowano środki osiągnięcia celu odbudowy.

Wojna na Ukrainie zaskoczyła wszystkich, choć tak naprawdę nie powinna. Oznaki rewizjonistycznego rosyjskiego imperializmu były widoczne już od pewnego czasu (w Czeczenii, Gruzji czy na Ukrainie w 2014 r.). Choć konflikt rosyjsko-ukraiński trwa a jego finał jest daleko, to Europejczycy, a wśród nich Polacy, zadają sobie pytanie „Jak to dalej będzie?". Rozważnie jest już dziś przygotować plan działania w stosunku do powojennej Ukrainy, dlatego też wielu istotnych graczy na arenie międzynarodowej zaczyna takowe tworzyć. My jednak spójrzmy dziś z perspektywy Warszawy i zadajmy pierwsze pytanie.

Po co mamy pomagać w odbudowie?

Powodów jest kilka.

1. Chęć trwałego powstrzymania imperializmu rosyjskiego – jest on bowiem zagrożeniem nie tylko dla Europy Środkowo-Wschodniej, ale i dla ogólnoświatowego systemu bezpieczeństwa. Tworzy on niebezpieczny precedens, w którym państwa mogą rozwiązywać swoje konflikty graniczne nie metodami pokojowymi, lecz siłowo. Silna gospodarczo i politycznie Ukraina

nie tylko przejmie tradycyjną rolę Polski, czyli fizyczne powstrzymywanie Moskwy, ale dodatkowo zdewastuje rosyjski *soft power* wykazując, że państwa wschodu mogą sobie dać radę bez Rosji, a nawet działać wbrew niej. Będzie to więc w pewnym sensie realizacja doktryny Giedroycia.

2. Istotność ukraińskiej gospodarki dla stabilności rynku żywieniowego Europy i świata – Unia Europejska (UE) jest dość samowystarczalna pod tym kątem, istnieją jednak pewne wyjątki. Na przykład produkcja unijna pokrywała tylko 73% popytu na oleje roślinne czy 88% na kukurydzę. Resztę zapewniała między innymi Ukraina. Z powodu wojny eksport ukraińskiej kukurydzy spadł jednak o około 50%, a pszenicy – o 42%[1]. Spadek dostaw ukraińskiej żywności wpłynie też na kraje rozwijające się, co może spowodować kolejne fale migracji do Europy.
3. Zasobność Ukrainy w surowce naturalne, które mogą okazać się szczególnie ważne w kontekście zielonej transformacji gospodarek państw UE – Na Ukrainie występuje bowiem aż 2/3 z listy 30 surowców uznawanych przez Komisję Europejską za krytyczne do jej przeprowadzenia[2].

Nasz kawałek podłogi

Jakie zatem powinno być miejsce Polski w procesie odbudowy? Koszty tego przedsięwzięcia są szacowane różnie, ja przyjmę wartość 350 mld dolarów[3]. Skala wsparcia już zadeklarowanego przez Stany Zjednoczone Ameryki (USA), UE i *International financial institutions* to 52–124 mld dolarów[4]. Tworzy to potężny deficyt, w który będą musiały wejść banki komercyjne i inwestorzy. Będzie to polskie (choć nie tylko) „pole do popisu". Proces odbudowy to szansa dla obu stron. Polski biznes może zaoferować Ukrainie kapitał, *know-how*, unijny standard po konkurencyjnych cenach, dostęp do własnych sieci dystrybucyjnych, a także komplementarność w kompetencjach z ukraińskimi partnerami. Strona ukraińska natomiast oferuje potencjał swojej ziemi oraz tanią i stosunkowo dobrze wykwalifikowaną siłę roboczą. Polskie firmy z pewnością odniosą

1 International Trade Centre.

2 https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:52020DC0474&from=EN (dostęp: 08.03.2023 r.).

3 https://www.worldbank.org/en/news/press-release/2022/09/09/ukraine-recovery-and-reconstruction-needs-estimated-349-billion (dostęp: 08.03.2023 r.).

4 https://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/8611066,polska-powinna-byc-centrum-odbudowy-ukrainy.html (dostęp: 08.03.2023 r.).

też korzyści ze związania się z dobrze prosperującym ukraińskim sektorem IT. Podstawową rolą, jaką Polska powinna pełnić w procesie odbudowy, jest stanowienie swoistego pomostu między Ukrainą a gospodarkami UE. To rola istotna z dwóch powodów, o których mowa poniżej.

1. Zagraniczna pomoc finansowa nie wystarczy. Nauczyły nas tego lekcje z odbudowy Iraku czy Afganistanu. Potrzebna jest reforma systemu fiskalnego i instytucji państwowych. Polskie doświadczenie z transformacji systemowej daje nam wyjątkową przewagę i potencjał.
2. Do tej pory duża część ukraińskiego eksportu wędrowała do UE drogą morską (w 2021 –38%)[5]. Nawet jeśli Ukraina odzyska wszystkie porty czarnomorskie, to z pewnością będą one w dużej mierze zniszczone. Konieczne jest więc budowanie i ulepszanie już dziś infrastruktury transportowej na linii Polska–Ukraina. Spełnianie roli kraju tranzytowego między UE a Ukrainą może przynieść nam wiele korzyści.

Co dokładnie czynić?

Na co powinniśmy jednak położyć akcenty w procesie odbudowy? Przede wszystkim może zyskać polski sektor budowlany, bowiem ukraińska infrastruktura będzie po wojnie całkowicie zdewastowana. Jest to również *de facto* największy obszar potrzeb Ukrainy[6]. Istotna może być też polska pomoc w obudowie ukraińskiego parku maszynowego, w szczególności w zakresie maszyn rolniczych, metalurgicznych czy górniczych. Istnieją jednak istotne zagrożenia dla pozycji naszego budownictwa, na przykład fakt, iż większość polskich firm nie posiada żadnego doświadczenia w eksporcie swoich usług[7]. Dalszym problemem jest istnienie już zaplanowanych działań inwestycyjnych, takich jak na przykład RPBDK2030 (295 mld zł)[8]. Polscy przedsiębiorcy zwyczajnie się „nie rozdwoją" (zwłaszcza wobec deficytu pracowników w tej branży), a z pewnością będą preferować kontrakty krajowe od potencjalnie niebezpiecznych kontraktów na Ukrainie. Trzeba jednak również wspomnieć,

5 Bank Pekao (2022), *Największa odbudowa nowoczesnej Europy. Wyzwania związane z powojenną rekonstrukcją ukraińskiej gospodarki*.

6 Ibidem.

7 Ibidem.

8 https://www.gov.pl/web/infrastruktura/rzadowy-program-budowy-drog-krajowych-do-2030--r-z- perspektywa-do-2033-r (dostęp: 08.03.2023 r.).

iż według Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu do odbudowy zgłosiło się już około 3000 polskich firm[9]. Równocześnie za główną barierę dla inwestycji i pomocy przedsiębiorcy podają polsko-ukraińską granicę i czas oczekiwania na przejazd przez nią. Firmy chcą również utworzenia legislacji gwarantującej bezpieczeństwo dla inwestycji oraz działań antykorupcyjnych[10].

Dualizm działań

Najwidoczniej są więc chęci, ale i pewne problemy. To właśnie powinno być pole działania dla polskich banków oraz państwa. Według Jakuba Papierskiego banki powinny poprzez swoje oferty przekonywać klientów do inwestowania na Ukrainie. Muszą się także przygotować finansowo do procesu odbudowy i już to robią – na przykład Grupa Kapitałowa PKO BP wynegocjowała od Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju gwarancje kredytowe na około 70 mln euro[11]. Polski sektor bankowy musi też wesprzeć kompetencyjnie swojego ukraińskiego odpowiednika (ukraińskie banki są bowiem znacznie mniejsze od polskich). Aby jednak móc wszystko to zrealizować, będą potrzebowały pomocy państwa polskiego. Polska powinna przede wszystkim przekonać stronę ukraińską do przygotowania regulacji mitygujących polskim bankom specyficzne ryzyka rynku ukraińskiego, aby nie obawiały się inwestować. Naszym bankom potrzebne są również pieniądze oraz gwarancje Banku Gospodarstwa Krajowego i Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych. Jest to istotne, gdyż nie jesteśmy jedynym kandydatem do przeprowadzania odbudowy. Przygotowują się już do niej banki hiszpańskie, francuskie czy niemieckie. Nasze banki muszą więc czuć wsparcie państwa.

Jak zagwarantować sobie „miejsce przy stole"?

Dlaczego jednak Ukraina powinna wybrać właśnie polskich przedsiębiorców? Polska ma silne argumenty, by zostać jednym z głównych beneficjentów odbudowy – to przede wszystkim udzielona szybko, sprawnie i bezwarunkowo pomoc wojskowa w starciu z Rosją, a także fakt, iż nasz kraj już wcześniej był istotnym inwestorem

9 https://odbudowaukrainy.paih.gov.pl/ (dostęp: 10.03.2023 r.).

10 https://gospodarka.dziennik.pl/artykuly/8588217,rola-firm-i-bankow-w-odbudowie-ukrainy.html (dostęp: 12.03.2023 r.).

11 https://media.pkobp.pl/220856-70-mln-eur-wsparcia-dla-ukrainy-dzieki-umowie-kredobanku-z-ebor (dostęp: 10.03.2023 r.).

na Ukrainie[12]. Polskie firmy znają więc realia ukraińskiego rynku, co jest ważnym atutem w zestawieniu z innymi konkurującymi podmiotami. Polska już wcześniej stanowiła również sprawdzone źródło ukraińskiego importu – miała 7% udziału, co stanowiło 4. lokatę za Chinami, Niemcami i Rosją[13]. Ta ostatnia bez wątpienia nie utrzyma swojej pozycji. Dodatkowo relacje Ukrainy z Chinami (wsparcie Rosji) i Niemcami (niechętne wsparcie Ukrainy) w ostatnim czasie również uległy erozji. Musimy jednak pamiętać, że proces odbudowy będzie przede wszystkim interesem i nie możemy polegać wyłącznie na argumentach sentymentalnych. Do gry musi wejść Polska dyplomacja, aby zapewnić Rzeczypospolitej Polskiej zbliżenie do UE i USA. Będą to bowiem główni „donorzy" programu odbudowy i to oni będą ustalać jego konkretny kształt. Ta ofensywa dyplomatyczna musi być skoordynowana z działaniami polskich banków i przedsiębiorców, takimi jak szukanie partnerów na Ukrainie już dziś. Wszystko po to, by zbudować łańcuchy logistyczne nim konkurencja w ogóle się zacznie. Należy również przypomnieć Ukrainie polskie lobbowanie za nią na arenie międzynarodowej i kontynuować je, żądając przyjęcia Ukrainy do UE i do NATO, by zapewnić bezpieczeństwo polskim inwestycjom. Naszym podstawowym celem powinno być zabezpieczenie pozycji Polski na ostatnich etapach odbudowy Ukrainy. Potencjał zysku będzie wtedy największy dla najszerszego spektrum polskich przedsiębiorstw (zwłaszcza w obszarze telekomunikacji i cyfryzacji).

Zyski i wnioski

Bank Pekao szacuje, że jeżeli Polska zaspokoi impuls popytowy spowodowany koniecznością odbudowy zniszczeń wojennych, to bezpośrednie zyski wyniosą około 32,5 mld zł, natomiast zyski pośrednie – między 140 a 156 mld zł[14]. Trwałe połączenie gospodarki polskiej i ukraińskiej prawdopodobnie przyniesie również dalej idące korzyści. Jest to jednak kwestia przyszłości.

Odbudowana Ukraina może stać się dla nas w pewnym sensie konkurencją jako niskokosztowa baza produkcyjna dla koncernów z Europy Zachodniej. Trzeba więc wziąć aktywny udział w procesie odbudowy, aby zoptymalizować koszty swojej produkcji i przeprofilować pozycję Rzeczypospolitej Polskiej w Europie.

12 Bank Pekao (2021), *Największa odbudowa...*, op. cit.

13 Ibidem.

14 Ibidem.

Uladzislau Yankouski – pochodzę z Białorusi. Od dzieciństwa interesuję się historią, stosunkami międzynarodowymi, w szczególności stosunkami gospodarczymi. Często brałem udział w historycznych konkursach i olimpiadach na Białorusi i w Polsce, w których często wygrywałem i zdobywałem nagrody. Byłem też aktywnym członkiem Związku Polaków na Białorysi i innych działań wolontariackich. Kilka lat przed maturą zdecydowałem się wyjechać na studia do Polski i zdałem wszystkie egzaminy szkolne jako eksternista. Udało mi się także pomyślnie zdać egzaminy z zaawansowanego języka polskiego i historii świata oraz otrzymać Stypendium im. Władysława Andersa od Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej. Jako kierunek studiów licencjackich wybrałem Zarządzanie na Uniwersytecie Gdańskim, a jako studia magisterkie – Finanse i rachunkowośc. W latach 2021–22 zostałem laureatem programu Go4Poland organizowanego przez Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie. W trakcie studiów uczestniczyłem w programie wymiany akademickiej ERASMUS do Francji, gdzie spędziłem 1 semestr w szkole biznesu na kierunku koordynator rozwoju międzynarodowego i społecznego. Obecnie pracuję w banku State Street.

Uladzislau Yankouski

Silna Polska to silna Ukraina

Streszczenie

Ukraina stała się ofiarą rosyjskiej agresji. Powojenna odbudowa kraju jest możliwa tylko przy pomocy partnerów, wśród których Polska może odegrać ważną rolę.

24 lutego 2023 roku minął rok od rozpoczęcia agresji Rosji na Ukrainę. Wydarzenie to spowodowało poważne zmiany nie tylko w regionie Europy Wschodniej, ale na całym świecie. Rosja i Ukraina są głównymi producentami towarów, a destabilizacja spowodowała gwałtowny wzrost światowych cen, zwłaszcza ropy naftowej i gazu ziemnego. Ceny żywności poszybowały, a pszenica, która stanowi 30% światowego eksportu do Ukrainy i Rosji, osiągnęła rekordowy poziom. Dla Europy głównym obszarem skutków ubocznych jest energia, ponieważ Rosja jest ważnym źródłem importu gazu ziemnego. Większe zakłócenia w łańcuchu dostaw mogą mieć również poważne konsekwencje. Zwiększą one tempo inflacji i spowolnią odbudowę gospodarki po pandemii. W Europie Wschodniej nastąpi wzrost kosztów finansowania i napływ uchodźców. Europejskie rządy mogą mieć problemy budżetowe w związku z dodatkowymi wydatkami na bezpieczeństwo energetyczne i obronność.

Polska jest państwem sąsiadującym z Ukrainą. Łączna długość wspólnych granic tych krajów wynosi ponad 530 km. Działania wojenne za wschodnią granicą mają istotny wpływ na sytuację gospodarczą w Polsce. Wraz z wybuchem działań wojennych na kraj agresora nakładane są sankcje prywatne i państwowe, a także sankcje związane z wymianą towarów. Rosja i Białoruś przestają być partnerami dla krajów europejskich. Ze względu na straty i panujące warunki, Ukraina nie jest w stanie prowadzić pełnoprawnej działalności handlowej. Pod tym względem rynki energii doświadczają znacznego spadku podaży, a także rosnących cen. Z kolei kryzys energetyczny wpływa na europejskie plany transformacji energetycznej. Ponadto w ciągu ostatniego roku Polska przyjęła ponad 9,5 mln uchodźców, co wiąże się z określonymi kosztami. Wszystkie te czynniki wpływają na wzrost cen paliw, a także żywności, co wiąże się z zaprzestaniem dostaw nawozów azotowych i potasowych z Białorusi.Wysoka inflacja negatywnie wpływa na kurs krajowej waluty.

Jeśli chodzi o Ukrainę, wojna to katastrofa dla jej gospodarki. Całkowitą kwotę poniesionych kosztów szacuje się na 350–750 miliardów dolarów, przy produkcie krajowym brutto (PKB) na poziomie około 200 miliardów dolarów. Wyzwaniem jest rosnąca inflacja w kraju – szacuje się ją na około 30% w skali roku. Zdrożały podstawowe produkty i paliwa. Kolejnym poważnym problemem jest bezrobocie, które szacuje się na około 30% , a także spadek płac związany z pogorszeniem warunków pracy przedsiębiorstw.

Ukraina boryka się także z problemami budżetowymi. Kiedy rozpoczęła się wojna Rada Najwyższa przyjęła wiele zmian w prawie podatkowym, które miały pobudzić aktywność gospodarczą i ograniczyć bezrobocie. Negatywną konsekwencją tych decyzji był spadek dochodów Ministerstwa Finansów i deficyt budżetowy, który szacuje się na 5 mld dolarów miesięcznie. Głównym źródłem finansowania deficytu są państwa zachodnie oraz międzynarodowe instytucje finansowe. Wśród nich liderami są Unia Europejska (UE) i Stany Zjednoczone Ameryki. Początkowo wsparcie Zachodu miało formę niskooprocentowanych pożyczek, ale w kolejnych miesiącach coraz częściej miało formę grantów bezzwrotnych. Skala pomocy zagranicznej jest jednak niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Kijów jest zmuszony emitować krajowe obligacje, które kupuje głównie Narodowy Bank Ukrainy. W rezultacie dług publiczny wzrósł o ponad 65% przedwojennego PKB.

Rosyjska agresja doprowadziła do zakłóceń w handlu Ukrainy. Na ten kryzys wpłynęła głównie blokada ukraińskich portów nad Morzem Czarnym i Azowskim, które stanowiły około 70% przedwojennej sprzedaży zagranicznej. W efekcie eksport spadł o 50% w porównaniu z ubiegłym rokiem, a import aż o 71%. W takich okolicznościach Kijów musiał znaleźć alternatywne sposoby sprzedaży. Ukraina zaczęła wykorzystywać porty na Dunaju oraz przejścia graniczne z krajami UE, zwłaszcza z Polską i Rumunią.

Ponadto wraz z wybuchem działań wojennych na terytorium Ukrainy infrastruktura kraju poniosła ogromne straty, które szacuje się na ponad 140 miliardów dolarów. Większość tej kwoty stanowią zniszczone budynki mieszkalne.

Ukraina znajduje się dziś w trudnej sytuacji, a powojenna restrukturyzacja będzie przedsięwzięciem bardzo kosztownym i trudnym. Przebudowy wymagać będzie nie tylko infrastruktura, ale cała gospodarka kraju i łańcuchy dostaw. Do pokrycia deficytu budżetowego potrzebne są ogromne inwestycje z państw Zachodu. Mimo dwuletniego zastoju w krajach zachodnich, wynikającego z pandemii i kryzysu energetycznego, Zachód powinien pomóc Ukrainie, by powstrzymać rosyjską ekspansję. Powinien to także zrobić ze względu na ogólny interes gospodarczy. Ukraina jest przecież jednym z kluczowych krajów nie tylko w zakresie bezpieczeństwa militarnego, ale także żywnościowego. To również znaczący eksporter surowców i metali.

Powojenna odbudowa ukraińskiej gospodarki będzie w dużej mierze realizowana poprzez integrację z Unią Europejską. Polska miała już podobne doświadczenia w modernizacji infrastruktury, harmonizacji prawa czy wprowadzaniu europejskich łańcuchów dostaw. Polskie instytucje rządowe i firmy mogą dzielić się tym doświadczeniem z Ukrainą.

Udział polskich przedsiębiorstw w odbudowie Ukrainy może być bardzo korzystny dla obu stron. W krótkim okresie polskie firmy mogą być zaangażowane w przebudowę infrastruktury. Dotyczy to przede wszystkim budynków mieszkalnych, a także budownictwa komercyjnego i dużych projektów infrastrukturalnych, takich jak drogi, porty, lotniska i budynki użyteczności publicznej. Inne obszary to przemysł zbrojeniowy dla odbudowy zdolności obronnych Ukrainy, produkcja materiałów budowlanych w związku ze zwiększeniem zapotrzebowania na nie w Ukrainie, inżynieria mechaniczna (w szczególności maszyny rolnicze, maszyny dla przemysłu spożywczego),

przemysł, górnictwo czy hutnictwo oraz produkcja różnego rodzaju komponentów oraz elementów konstrukcyjnych maszyn i urządzeń. Celem strategicznym może być budowa połączeń między Ukrainą a krajami Unii Europejskiej oraz tworzenie infrastruktury energetycznej umożliwiającej przejście na alternatywne źródła energii.

Ponieważ Ukraina jest ważnym światowym dostawcą zbóż, surowców i półproduktów, Polska mogłaby potencjalnie odnieść znaczne korzyści z pośrednictwa w ukraińskim eksporcie poprzez wpływy z tranzytu, a także przeładunku w krajowych portach.

Jest też wiele obszarów, w których kompetencje polskich firm są wyższe niż ukraińskich, co otwiera możliwość zaangażowania się w pomoc Ukrainie. Należą do nich w szczególności szeroko rozumiany sektor spożywczy, wraz z produkcją napojów i wyrobów tytoniowych. Dobrym przykładem jest branża farmaceutyczna i produkty przemysłowe, w tym specjalistyczny sprzęt medyczny, maszyny z zakresu górnictwa, maszyny rolnicze i budowlane, przemysł chemiczny oraz sprzęt elektryczny. Obszarami, w których Polska ma wysokie kompetencje, są przemysł rafineryjny, energetyczny i gazowniczy, a także przemysł wytwarzający różnego rodzaju materiały wykorzystywane w budownictwie i przemyśle.

Odbudowa powojennej Ukrainy nie jest możliwa bez silnego sektora bankowego. Wszystkie powyższe ambitne cele wymagają finansowania, a także umiejętnego gospodarowania środkami, które trafią do Ukrainy. Silny sektor bankowy odgrywa kluczową rolę w eliminowaniu korupcji, finansowaniu projektów i tworzeniu miejsc pracy. Polskie banki mają już duże doświadczenie w budowaniu systemów finansowych, którym sukcesywnie mogą dzielić się z partnerem.

Dziś jesteśmy świadkami wojny na tak wielką skalę, jakiej Europa nie widziała od około 80 lat. Ukraina stała się obiektem agresywnej polityki państwa rosyjskiego. Od ponad roku trwa niszczenie ukraińskiej infrastruktury i gospodarki. Straty szacuje się na setki miliardów dolarów. Mimo to Ukraina nadal odważnie walczy z pomocą swoich partnerów, wśród których Polska odgrywa jedną z czołowych ról. Powojenna odbudowa będzie dla Ukrainy wielkim wyzwaniem, ale jednocześnie początkiem nowej przyszłości, w której stanie się silnym gospodarczo krajem o dużym potencjale. Będzie częścią systemu europejskiego. Polska, jako najbliższy sąsiad,

udzielała wszelkiego rodzaju wsparcia od początku wojny i będzie ono kontynuowane po wojnie. Partnerstwo Polski i Ukrainy przynosi korzyści obu krajom. Polska będzie mogła swoją wiedzą, kapitałem i inwestycjami wesprzeć Ukrainę w odbudowie. Pomoże w tym nasze położenie geograficzne i bliskość kulturowa. Silna gospodarczo Ukraina przyniesie również wiele korzyści Polsce i całej Europie.

Dawid Bieńko – urodzony w 2001 roku, w Stalowej Woli na podkarpaciu. Student trzeciego roku studiów licencjackich na Uniwersytecie Rzeszowskim na kierunku Finanse i rachunkowość, Członek Koła Naukowego Ekonomistów Interkreator, Sekretarz Zarządu Sekcji Rachunkowości Koła Naukowego Liderzy Biznesu Uniwersytetu Rzeszowskiego. Naukowo realizuje się poprzez udział w badaniach naukowych prowadzonych w ramach Kół Naukowych, udział w wielu konferencjach naukowych oraz kursach i szkoleniach z zakresu finansów. Poza tym zainteresowany wszystkim tym, co aktualnie dzieje się na świecie. Pasjonat geografii i geopolityki, stosunków międzynarodowych, bezpieczeństwa narodowego oraz organizacji i funkcjonowania państwa. Każdą wolną chwilę spędza na aktywnościach na świeżym powietrzu i poznawaniu ukochanej Polski, w której widzi swoją przyszłość.

Dawid Bieńko

Szansa rozwojowa Polski, czyli o tym, jak wykorzystać potencjał naszego kraju w nowej sytuacji geopolitycznej

Streszczenie

Polska stoi przed epokową szansą. Pierwszy raz w historii nasze położenie na mapie świata może okazać się tak korzystne. Jak więc nie przespać naszej szansy?

24 lutego 2023 roku minął rok od wybuchu wojny w Ukrainie. Wojny, która w ciągu trzech dni miała zakończyć się ukraińską klęską. Minął rok cierpienia, bólu i śmierci. Wszyscy pamiętamy te straszne dni, kiedy uważnie śledziliśmy relacje medialne z Ukrainy, a każdego ranka budziliśmy się ze strachem i pytaniami: Co dalej? Jak długo Ukraina będzie się bronić? Trwa drugi rok wojny. Ostatni? Nikt tego nie wie. Przed wybuchem wojny Ukraina wydawała się bezbronna. Obecnie każdego dnia działania Ukraińskich Sił Zbrojnych upewniają nas, że to zwycięstwo jest nie tylko możliwe, ale też bardzo prawdopodobne. Na biurkach światowych decydentów nieustannie są tworzone plany nowego porządku, który nastąpić ma po całkowitym wyzwoleniu się

naszego wschodniego sąsiada spod okupacji rosyjskiej. Ale czy odbudowa Ukrainy już się przypadkiem nie rozpoczęła?

W interesie wolnego świata, szczególnie Polski, jest jak najszybsze zakończenie tej wojny zwycięstwem Ukrainy. W przeciwnym razie neoimperialne skłonności Rosji nie zatrzymają się na Ukrainie, a państwa naszego regionu stale będą żyły w strachu przed agresorem. Przywódcy Zachodu wiedzą o tym doskonale. Instytut Gospodarki Światowej w Kilonii w bazie danych *Ukraina Support Tracker* pokazuje wartość pomocy wojskowej, finansowej i humanitarnej przekazanej Ukrainie od dnia wybuchu wojny aż do 15 stycznia 2023 roku. Według tych danych Amerykanie przeznaczyli łącznie nieco ponad 73,1 mld euro na wsparcie Ukrainy. Cała Unia Europejska zaś – 54,9 mld euro[1].

Rys. 1. Wielkość pomocy finansowej, humanitarnej oraz militarnej dla Ukrainy a także koszy utrzymania uchodźców w poszczególnych krajach

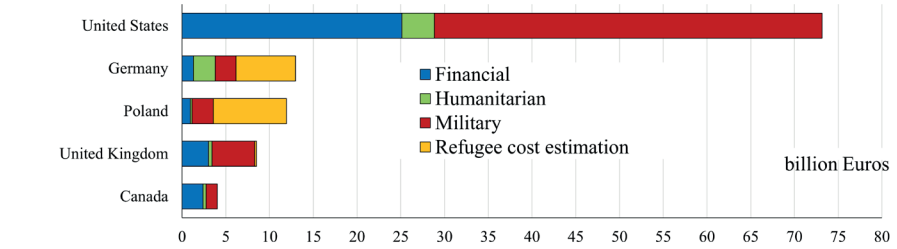

	Canada	United Kingdom	Poland	Germany	United States
Financial	2,38	3,02	0,96	1,30	25,11
Humanitarian	0,35	0,40	0,17	2,50	3,72
Military	1,29	4,89	2,43	2,36	44,34
Refugee cost estimation	0,00	0,21	8,36	6,81	0,00

Źródło: Kiel Working Paper, *The Ukraine Support Tracker: Which countries help Ukraine and how?*, https://www.ifw-kiel.de/publications/kiel-working-papers/2022/the-ukraine-support-tracker--which-countries-help-ukraine-and-how-17204/ (dostęp: 11.03.2023 r.).

Polska jest wiodącym w regionie inspiratorem wsparcia humanitarnego, finansowego i militarnego. Wartość przekazanej Ukrainie przez Polskę pomocy militarnej przekroczyła 11 mld złotych (daje to trzecie miejsce po Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii), co przy zaplanowanym budżecie polskiej

1 https://www.ifw-kiel.de/topics/war-against-ukraine/ukraine-support-tracker/?cookieLevel=not-set (dostęp: 08.03.2023 r.).

armii na 2023 rok, wynoszącym 97,4 mld złotych, robi niebagatelne wrażenie. Pomoc Polski dla Ukrainy odbywa się na każdej możliwej płaszczyźnie. Jedną z nich jest pomoc uchodźcom wojennym. Od początku wojny do 13 marca 2023 roku wjechało do Polski 10,4 mln uchodźców. W pierwszym roku wojny 1,5 mln Ukraińców wystąpiło w Polsce z wnioskiem o nadanie numeru ewidencyjnego PESEL, a 200 tysięcy dzieci uczęszcza do polskich szkół. Pomoc tę wyceniono na 8,36 mld euro – to najwięcej ze wszystkich krajów wspierających naszego wschodniego sąsiada. W przypadku Polski koszty utrzymania uchodźców wojennych wyniosły blisko 1,47% produktu krajowego brutto (PKB). Dane dla wybranych krajów dotyczące pomocy Ukrainie z uwzględnieniem pomocy poświęconej uchodźcom przedstawia wykres (rys. 2).

Rys. 2. Pomoc Ukrainie oraz koszt utrzymania uchodźców jako procent PKB wybranych krajów

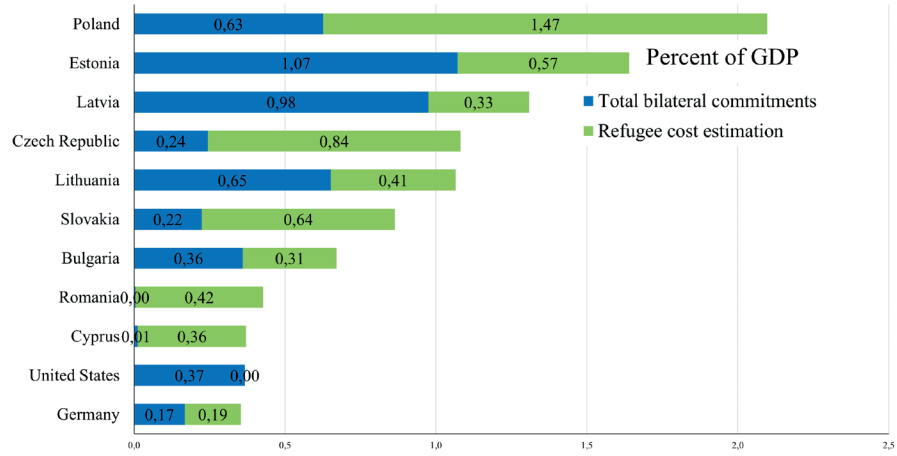

Źródło: Kiel Working Paper, *The Ukraine Support Tracker: Which countries help Ukraine and how?*, https://www.ifw-kiel.de/publications/kiel-working-papers/2022/the-ukraine-support-tracker--which-countries-help-ukraine-and-how-17204/ (dostęp: 11.03.2023 r.).

Dlaczego przytaczam takie dane? Z prostej przyczyny – aby pokazać, że Polska już podjęła najważniejsze kroki w celu przyszłej partycypacji w odbudowie Ukrainy. Była to bezprecedensowa pomoc i zaangażowanie naszego narodu od pierwszych godzin rosyjskiego ataku – począwszy od władz na najwyższych szczeblach, przez władze samorządowe, aż po wszystkich

naszych obywateli. Nasz kraj stał się wreszcie zauważalnym podmiotem w międzynarodowej dyskusji. Polska okazała się godnym zaufania członkiem Wspólnoty Europejskiej oraz odpowiedzialnym członkiem paktu północnoatlantyckiego. Obecnie nasz kraj jest wielkim hubem dla zachodniej pomocy Ukrainie, między innymi poprzez Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka, gdzie znajduje się baza wojsk amerykańskich, gdzie lądują wszyscy przywódcy państw wolnego świata w drodze do Ukrainy i gdzie rozładowywane są setki samolotów transportowych z bronią wojskową czy pomocą humanitarną. Tak jak Polska jest jednym z liderów obecnego wsparcia Ukrainy, tak w przyszłości może stać się liderem w odbudowie naszego wschodniego sąsiada. Jakie czynniki mogą o tym zdecydować? Poniżej najważniejsze kwestie.

1. Współpraca ze Stanami Zjednoczonymi – ta współpraca z oczywistych względów przebiega w dobrym kierunku i obejmuje między innymi miliardowe kontrakty na zakup amerykańskiego uzbrojenia, plany budowy elektrowni atomowej przez Westinghouse czy zakup gazu LNG w Stanach Zjednoczonych. Potwierdzeniem tego była dwukrotna w ciągu dwunastu miesięcy wizyta Prezydenta USA Joe Bidena. Solidne stosunki to zapewnienie ważnego miejsca Polski przy stołach negocjacyjnych w rozmowach na temat przyszłości naszego regionu. Stany Zjednoczone dostrzegają pogłębiającą się bierność Niemiec i Francji w obliczu tego konfliktu, dlatego to w Polsce upatrują przyszłego lidera regionu i ważnego ogniwa w łańcuchu technologicznym dla odbudowy Ukrainy. To amerykańskie firmy są liderami technologii i to one mają największą szansę na głębokie zakorzenienie się na ukraińskim rynku. Do tego potrzebne jest solidne zaplecze techniczne, którym może stać się właśnie nasz kraj.
2. Realistyczne podejście do sprawy – nawet największe polskie spółki nie są wystarczająco duże, aby konkurować z zachodnimi koncernami. Dlatego walka o największe i najdroższe kontrakty nie będzie rozwiązaniem dla krajowych firm. Polskie firmy powinny zintensyfikować swoje działania wokół średnich projektów. Nie możemy konkurować w walce o remont elektrowni atomowej, ale możemy walczyć o budowę dróg, obiektów publicznych, szkół, szpitali czy obiektów sportowych. Te działania jednak muszą być skoordynowane. Dlatego cały polski świat biznesu powinien mówić jednym głosem. Musi zostać wprowadzona ścisła koordynacja

działań informacyjnych i współpracy chociażby w ramach Polskiego Funduszu Rozwoju (PFR) czy Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK), aby umożliwić zarówno sprawne wprowadzenie na ukraiński rynek nowych podmiotów, jak i powrót tych, które z powodu wojny zawiesiły swoją działalność w Ukrainie.

3. Połączenie kolejowe – niestety w porównaniu połączenia kolejowego i drogowego Polski z Ukrainą, to pierwsze wypada dość blado. Wszystko za sprawą spuścizny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) w postaci rozstawu szyn kolejowych 1520 mm przy europejskiej normie wynoszącej 1435 mm. Stwarza to swoiste „wąskie gardło", uniemożliwiające efektywny handel i transport towarów koleją. Ukraina postawiła sobie ambitny cel całkowitego przejścia na wąskie tory. I tutaj występują dla Polski dwie możliwości. Po pierwsze polskie firmy powinny uczestniczyć w przebudowie ukraińskiej infrastruktury kolejowej. Po drugie – po całkowitym przejściu na węższe tory cały transport kolejowy zostanie skierowany na zachód przez nasz kraj. Wymusza to zaplanowanie w Polsce rozbudowy systemu kolejowego szczególnie w kierunku wschód–zachód i budowę magazynów przeładunkowych.
4. Dobre relacje władz obu krajów – nie bez znaczenia w kwestii przyszłych relacji polsko-ukraińskich jest sympatia, jaką darzą się nawzajem prezydenci Andrzej Duda i Wołodymyr Zełenski. Ale nie tylko oni. Przecież pierwsza wizyta zagranicznych polityków w Ukrainie po wybuchu wojny to wizyta Premiera Mateusza Morawieckiego i Jarosława Kaczyńskiego oraz premierów Czech i Słowenii. Przyjęcie Prezydenta Andrzeja Dudy długimi owacjami na stojąco stało się symbolem szacunku za pracę, jaką każdego dnia wykonujemy na rzecz Ukrainy – wszak otworzyliśmy nasze granice, serca a także rynek pracy. Umacnianie tego wizerunku jest niezbędne do efektywnej współpracy polskich i ukraińskich przedsiębiorstw. Jest to kierunek, który stale trzeba rozwijać. Jeśli wojna zakończy się pomyślnie dla Ukrainy, należy się spodziewać, że prezydent Zełenski skorzysta z możliwości ubiegania się o drugą kadencję swojej prezydentury i będzie mógł cieszyć się dużym poparciem. Obecne zaawansowane stosunki dyplomatyczne obu krajów należy więc za wszelką cenę pielęgnować i rozwijać w przyszłości. Mogą one być pomocne chociażby w przygotowaniu ulg dla polskich przedsiębiorców chcących wejść na rynek ukraiński – zastosowane wzorem udogodnień dla ukraińskich uchodźców na terenie Polski.

5. Rola polskich banków w odbudowie Ukrainy – w myśl słów: „Trzy rzeczy trzeba przygotować do prowadzenia wojny – pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze[2].“ Wojna każdego dnia potężnie „drenuje” budżet państwa i będzie „drenowała” jeszcze długie lata po jej zakończeniu. System finansowy Ukrainy już od upadku ZSRR mierzy się z wieloma trudnościami. Powojenna odbudowa systemu bankowego będzie dla ukraińskich władz okazją do uporządkowania struktury akcjonariatu i zarządzania systemem bankowym, bo tylko to pozwoli na ich poważne traktowanie przez zachodnie instytucje finansowe. Polskie banki mogą rozważyć wprowadzenie nowych produktów skierowanych specjalnie do przedsiębiorców i osób prywatnych chcących wrócić do normalności. Produkty te powinny obejmować zarówno przedsiębiorców ukraińskich, jak i polskich, którzy chcą zainwestować w Ukrainie. Wiele firm ukraińskich z powodu trudności finansowych ma ograniczone możliwości inwestycyjne. Po zakończeniu wojny ważne będzie utrzymanie przez nie zatrudnienia, aby umożliwić obywatelom godne życie i uniezależnienie się od pomocy humanitarnej. Polskie banki mogą pomóc w rozwoju sektora bankowego w samej Ukrainie. Mogą działać jako doradcy i szkolić ukraińskie instytucje finansowe w zakresie praktyk bankowych i zarządzania ryzykiem. Może to pomóc wzmocnić ukraiński sektor bankowy i poprawić jego efektywność oraz wiarygodność.

Niezależnie od najpiękniejszych planów współpracy naszych krajów trzeba pamiętać o jednym – to jest polityka. Nie wszystko zależy od nas. Wiele decyzji podejmowanych będzie na szczytach G7 i G20, gdzie Polska nie ma bezpośredniego przedstawicielstwa. Korzystna dla Polski okaże się też dalsza integracja Ukrainy z Unią Europejską, ale to proces długotrwały. Jedno jest pewne – Polska stoi przed wielką szansą. A wykorzystanie tej szansy zdefiniuje nasze położenie na geopolitycznej mapie Europy na dziesięciolecia. Ale najpierw najtrudniejsze zadanie – wygrać tę wojnę razem z narodem ukraińskim.

2 Gian Giacomo Trivulzio do króla Ludwika XII.

Alan Celmerowski – student dwóch kierunków studiów pierwszego stopnia na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu: Rachunkowość i Finanse Biznesu oraz Informatyka i Ekonometria. Makler Papierów Wartościowych o numerze 3478. Członek wielu gremiów uczelnianych Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Przewodniczący Komisji Dydaktyki i Jakości Kształcenia Parlamentu Studenckiego Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Interesuje się inwestowaniem, zagadnieniami rynku kapitałowego oraz sportem.

Alan Celmerowski

Ukraina – *game changer* dla rozkładu sił w Europie?

Streszczenie

Praca traktuje o podejściu, jakie powinna przyjąć Polska w kontekście odbudowy Ukrainy. Rozważane są optymalne strategie mające zapewnić najlepszy interes narodowy dla Rzeczypospolitej Polskiej i odbudowywanej gospodarski wschodniego sąsiada. Autor stara się zwrócić uwagę na potencjalne korzyści i szanse, jakie mogą wynikać z podjęcia się proponowanych rozwiązań.

Interes narodowy Polski

„Chińczycy, by napisać »kryzys«, wykonują dwa pociągnięcia pędzla. Jedno oznacza zagrożenie, drugie szansę. W kryzysie bądź świadomy zagrożenia, ale rozpoznawaj też szansę." – tak o kryzysie mówił John F. Kennedy. Jego słowa inspirowały wielu wizjonerów. Jak my możemy odnieść je do obecnego kryzysu?

Aktualnie, gdy myślimy o naszym wschodnim sąsiedzie, pierwsze, co nasuwa się na myśl, to słowo „wojna". Podczas gdy Ukraina trawiona jest już od ponad roku działaniami zbrojnymi, przez cały ten okres ekonomiści z różnych regionów świata rozważają, jak podejść do problemu odbudowy tego państwa po wojnie. Rozważane są różne strategie, począwszy od

reformy infrastrukturalnej, na integracji z europejskim prawem kończąc. Gdzie na tej scenie znajduje się Polska? Jakie kroki powinna podjąć, by dopełnić swojego moralnego obowiązku pomocy sąsiadom i zachować swój interes narodowy?

Polsce przede wszystkim powinno zależeć na niezależnej oraz niepodległej Ukrainie. Nie warto rozpatrywać tego państwa jedynie jako bufora bezpieczeństwa przed potencjalną agresją ze strony Rosji. Dla Polski silna gospodarka Ukrainy jest aspektem równie ważnym, jak korzyści wynikające ze względnie bezpieczniejszego otoczenia politycznego. Potencjalne dołączenie Ukrainy do Unii Europejskiej może być dla Polski sprzyjające w kontekście zamiaru utworzenia przyszłej koalicji. Obopólne wsparcie dla naszych gospodarek, na przykład poprzez otwarcie granic celnych, będzie miało duże znaczenie w kształtowaniu się handlu zagranicznego. Polska będzie mogła zapewnić Ukrainie swoją bazę usługową w postaci wsparcia spedycyjnego lub finansowego, a Ukraina będzie mogła przez Polskę dystrybuować swoje towary na całą Unię. Dodatkowo warto zaznaczyć, iż w interesie Polski powinno być otwarcie granic dla osób z Ukrainy – nasz wschodni sąsiad posiada duże ilości siły roboczej, której Polska gospodarka potrzebuje. Istnieje wiele obszarów zniszczonego wojną kraju, które będą wymagały wsparcia. Na tych obszarach polskie firmy mogą rozwinąć swoją działalność. Jednak dopóki sytuacja polityczna się nie ustabilizuje, to istnieje nikła szansa na inwestycje sektora prywatnego.

Polscy przedsiębiorcy, mający już doświadczenie w pracy z mniejszością ukraińską, łatwiej dostosują się do potrzeb rynkowych nowej, wymagającej reform gospodarki. Warto podkreślić, że Polska dzięki obecnym działaniom zyskała wiele w oczach Ukrainy. Będzie się to przekładało na przychylność dla polskich produktów i usług. Aktualne cechy polskich przedsiębiorstw stanowią silną przewagę konkurencyjną na tamtejszym rynku. Na tej przewadze możemy wiele zyskać w porównaniu do firm zachodnich, które również będą zainteresowane obiecującymi inwestycjami w ramach wsparcia zmęczonego wojną państwa.

Gdy dokona się już odbudowa ukraińskiej gospodarki, to nie można pominąć znacznego wpływu, jaki zapewni Polsce nowy rynek zbytu. Nowa, zreformowana gospodarka będzie potrzebować wsparcia ze strony bardziej rozwiniętych państw, które Polska może zapewnić.

Główny samarytanin i lider odbudowy

Polska będzie musiała umiejętnie wykorzystać charakter dotychczas zainwestowanego kapitału oraz podjętych środków i przyjąć rolę lidera wśród państw wspierających odbudowę Ukrainy. Polscy politycy, widząc nastroje, jakie panują w Unii Europejskiej i to, że Polska jest wskazywana jako państwo niosące największą pomoc Ukrainie[1], mogą odważyć się, by na bazie poparcia ze strony obywateli innych państw utworzyć Fundusz Odbudowy Ukrainy i poprowadzić je jako główny decydent. Sama inicjatywa nada Polsce prawo do kształtowania warunków, na jakiej odbywać się będzie współpraca z Ukrainą. Przede wszystkim zabezpieczy to interesy Polski przed większymi możliwościami kapitałowymi państw zachodnich i zapewni dogodne warunki dla polskich przedsiębiorców, którzy będą mogli, na podstawie preferencyjnych umów, inwestować w odbudowę Ukrainy.

Warto podkreślić, że udana próba objęcia stanowiska lidera wśród państw pomagających Ukrainie będzie miała znaczące konsekwencje dla całej sceny politycznej Europy. Współpraca na linii Polska–Ukraina będzie wywoływać silny wpływ na Unię Europejską, tym samym naciskając na włączenie Kijowa do Unii. Znacznie poprawi to pozycję Polski i w perspektywie kilkudziesięcioletniej zmieni rozkład sił w Europie.

Bliska współpraca z Ukrainą rozwiąże część aktualnych problemów Polski, takich jak kryzys demograficzny i niewydolność systemu emerytalnego. Poprzez ułatwioną emigrację zarobkową do Polski uda się obniżyć średnią wieku w społeczeństwie. Tym samym, dzięki większym wpływom z pracy imigrantów, możliwe będzie odsunięcie w czasie problemów związanych z coraz większym zadłużaniem się polskiego systemu emerytalnego. Będzie to znakomita okazja, by dokonać kluczowych reform, których skutki będą złagodzone przez korzystną dla Polski sytuację.

Istotną kwestią, na której Polska będzie musiała się skoncentrować, będzie dystrybucja środków finansowych na obszarach zniszczonych wojną. W tym celu zasadniczą rolę mogą odegrać polskie banki. Wskazane jest, by celem polskich polityków było umożliwienie (dzięki pozycji na arenie międzynarodowej) zarządzającym instytucjami kredytowymi dystrybucji

1 Bankier; https://www.bankier.pl/wiadomosc/Polska-liderem-pomocy-Ukrainie-wedlug-obywateli-panstw-Unii-Europejskiej-8473105.html (dostęp: 14.03.2023 r.).

grantów pozyskanych z tytułu Funduszu Odbudowy Ukrainy. Pozwoliłoby to na rozbudowę sieci placówek bankowych i tym samym otworzyło drogę ekspansji dla polskiego sektora finansowego. Sektor bankowy w Polsce ma już doświadczenie w zakresie obsługi klientów ukraińskich i zaznajomiony jest ze specyfiką oraz potrzebami tej grupy. Będzie to idealna okazja, by rozszerzyć swoją działalność na rynki zagraniczne i jeszcze bardziej rozbudować swoją sieć klientów poprzez promowanie już sprawdzonej oferty, której konkurencja nie posiada. Warto też dodać, że istotnym czynnikiem będzie zaufanie, gdyż klientami banków będą mogły być osoby, które już wcześniej, będąc na terenie Polski, korzystały z ich oferty.

Obecna nadpłynność polskich banków stanowi doskonały fundament pod nowe inwestycje w odbudowującej się Ukrainie. Plan odbudowy Ukrainy przewiduje, że około 250–300 mld USD ma pochodzić z grantów, a kolejne 200–300 mld USD ma być pozyskane poprzez kredyty[2]. Jest to ogromna część rynku, która z pewnością będzie wymagała zagospodarowania. Aktualny brak możliwości efektywnego wykorzystania środków w Polsce i duże możliwości inwestycyjne w nieodległym regionie sprawią, że banki będą miały motywację, by rozlokować swoje aktywa w odbudowującym się państwie i przyczynić się do skutecznej odbudowy Ukrainy.

Zarządzający bankami powinni również rozważyć samo finansowanie państwa ukraińskiego, które wraz z aktualnymi planami odbudowy będzie potrzebowało znacznych nakładów kapitału. Warto jednakże podkreślić, iż będzie to działalność obarczona szczególnie wysokim ryzykiem walutowym. Ukraińska hrywna po zakończeniu działań zbrojnych będzie bardzo niestabilna. Spowoduje to wymóg większej stopy zwrotu. Analitycy powinni również zwrócić uwagę na potencjalne strategie polityki pieniężnej Ukrainy, gdyż to ona znacząco przyczyni się do zachowania kursu między złotym a hrywną.

Banki powinny szczególnym zainteresowaniem objąć rynek instrumentów pochodnych i skoncentrować się na zapewnieniu odpowiednich narzędzi do hedgingu walutowego dla polskich firm. Może to być idealny moment do rozwoju rynku derywatów w Polsce i otwarcia nowych instytucji specjalizujących się w tego rodzaju instrumentach. To umocni

2 Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, https://www.pism.pl/publikacje/ukrainskie-plany-powojennej-odbudowy (dostęp: 14.03.2023 r.).

kulturę wykorzystywania tego typu narzędzi przez menedżerów finansowych w polskich przedsiębiorstwach.

Szansa w kryzysie

Polska, mimo kryzysu i zagrożenia czyhającego na wschodniej granicy, ma możliwość niebywałego rozwoju. Po zakończeniu wojny będziemy musieli się zmierzyć z kilkoma wyzwaniami. Musimy im sprostać, by wykorzystać szansę i zdecydowanie poprawić naszą pozycję na arenie międzynarodowej.

Pomoc Ukrainie to nie tylko moralny obowiązek Polaków. To także otwarcie drogi ku nowej relacji, która może przeistoczyć się w owocną współpracę między naszymi krajami. Rządzący muszą dokonać wszelkich starań, by podjąć odpowiednie kroki i tak przygotować infrastrukturę gospodarczo-prawną, aby umożliwić polskim przedsiębiorstwom równą konkurencję z bardziej zamożnymi, zagranicznymi podmiotami. W tym celu będą potrzebne uzgodnienia międzynarodowe, które uda się uzyskać tylko dzięki odważnym działaniom na scenie politycznej i dzięki kształtującym się nowym siłom w Europie.

Czy Polska sprosta nadciągającym wyzwaniom i wykorzysta nadarzające się okazje? Miejmy nadzieję, że wspólny interes obu państw i wizja długotrwałej współpracy pozwoli na realizację wspólnych celów.

Michał Andrzejewski – ekonomista i prawnik w dziedzinie prawa europejskiego. Stypendysta British Alumni Society w Windermere School. Absolwent New York University Abu Dhabi oraz Uniwersytetu Bocconi w Mediolanie. Pracownik naukowy na tych uczelniach, specjalizujący się w dziedzinach makroekonomii, polityki gospodarczej oraz prawa konkurencji. Pracuje jako analityk finansowy przy operacjach typu *mergers & acquisitions*.

Michał Andrzejewski

Za naszą i waszą wolność – czyli o roli polskich instytucji w powojennej odbudowie Ukrainy

Streszczenie

Esej porusza problematykę roli instytucji i strategii rozwojowych w odbudowie Ukrainy po zakończeniu wojny z Rosją. Porównując rolę Japonii w odbudowie Korei Południowej po wojnie koreańskiej, należy zwrócić uwagę na rolę transferów technologii, wsparcia know-how*, a dopiero później inwestycji kapitałowych w budowanie złożonych relacji handlowych. Systematyczny plan dla dyplomacji gospodarczej w relacjach polsko-ukraińskich powinien być receptą na wzajemne umacnianie się naszych gospodarek w nadchodzących dziesięcioleciach.*

Na Wschodzie bez zmian

Polska oraz jej sąsiedzi leżą w regionie Europy, który od wieków targany był najkrwawszymi konfliktami. Choć wojna zawsze przynosi cierpienie, zniszczenie i śmierć, to złożoność jej problematyki przyciąga do analitycznego stołu ekonomistów, finansistów i inwestorów.

Przeanalizujmy przykład Stanisława Wokulskiego, bohatera powieści „Lalka" Bolesława Prusa. To prawdopodobnie najsłynniejszy przedsiębiorca w dziejach polskiej literatury. Jako doświadczony, choć niezamożny kupiec, pojechał na wojnę turecko-rosyjską, podczas której dorobił się fortuny, zaopatrując wojsko w jedzenie i materiały. Wyjechał z 30 tysiącami rubli, a wrócił (po ośmiu miesiącach) z sumą dziesięciokrotnie większą. Ekonomiści i historycy

obliczyli, że odpowiadało to 72 przeciętnym rocznym pensjom ówczesnego Polaka[1]. Poza zdobytą „poduszką" finansową, Wokulski otworzył sobie dostęp do arystokracji – kręgów dotąd nieosiągalnych dla drobnomieszczańskiego kupca.

Oczywiście losy Wokulskiego posłużyły jako kanwa do pokazania w „Lalce" historii niespełnionej miłości i złożonych relacji społecznych. W związku z moją specjalizacją zawodową i akademicką pokuszę się jednak o analogię tego wątku do obecnej napaści Rosji na Ukrainę. Niemal 150 lat po wojnie, na którą wyjechał Wokulski, zasady ekonomiczne pozostały te same. Wojna to nie tylko cierpienie, ale też szansa na „nowe rozdanie". Jaką rolę w kształtujących się regionalnych realiach ma odgrywać Polska? Jakie kroki powinniśmy podjąć, aby przyczynić się do budowy niepodległej i silnej gospodarczo Ukrainy? Czy (i jak) – wzorem Wokulskiego – Polska może działać, aby wejść na geopolityczne salony Europy i świata?

Kibicując Ukrainie w starciu z Rosją należy rozpatrywać wiele scenariuszy zakończenia trwającego od ponad roku konfliktu. Ze względu na zwięzłą i ograniczoną formę tego eseju skupię się na analizie scenariusza optymistycznego – zwycięstwie Ukrainy i utrzymaniu granic państwa sprzed 2014 roku na warunkach sprzyjających przyspieszonej odbudowie powojennej Ukrainy.

Dla dobra Ukraińców i nas samych – obopólną korzyścią powinno być realizowanie interesów Polski w ramach szerszego bloku państw Europy Środkowo-Wschodniej. Polska jako rzecznik wspólnych interesów polsko-ukraińskich może działać zarówno dla korzyści swoich, jak i Ukrainy – na rzecz ekspansji polskiego eksportu (szczególnie w wysokomarżowych sektorach), przepływów strategicznych (wzmocnienia wartości i roli polskich firm i inwestorów w tej części Europy), jak i lewarowania przewag konkurencyjnych naszej gospodarki celem wyprowadzenia Polski z pułapki średniego dochodu.

Zanim (słusznie) dociekliwy czytelnik zarzuci autorowi tego eseju hurraoptymizm, w obecnej sytuacji warto dostrzec wokół konfliktu rosyjsko-ukraińskiego podobieństwo do trudnych, lecz obopólnie dochodowych relacji koreańsko-japońskich. W latach 60. XX wieku, już po zakończeniu wojny koreańskiej w 1953 roku, Japonia odegrała ważną rolę w odbudowie i rozpędzeniu zdewastowanej

1 Booklips.pl, 2021, *Wokulski Wydał na Łęcką krocie! Obliczono, Jaką Część majątku stracił na swą miłość bohater „Lalki" Prusa*, Booklips.pl, 2021, 3 grudnia, https://booklips.pl/newsy/wokulski--wydal-na-lecka-krocie-obliczono-jaka-czesc-majatku-stracil-na-swa-milosc-bohater-lalki-prusa/ (dostęp: 14.03.2023 r.).

gospodarki Korei poprzez oficjalną pomoc rozwojową, ekspansję handlową oraz bezpośrednie inwestycje zagraniczne (*ang.* FDI) firm japońskich[2].

Warto zauważyć, że Japonia pełniła dla Korei podobną rolę, jaką Polska może pełnić dla Ukrainy. Zniszczona podczas II wojny światowej gospodarka Kraju Kwitnącej Wiśni po 1945 roku otrzymała znaczną pomoc inwestycyjną od krajów zachodnich. To pozwoliło na wytworzenie własnych technologii, a następnie ich eksport do Korei – kraju o znaczeniu nie tylko handlowym, ale i geopolitycznym w tej części Azji. Analogicznie Polska, jako beneficjent środków z Unii Europejskiej, od akcesji do Wspólnoty w 2004 roku zdążyła już rozwinąć własne struktury biznesowe. Teraz czas na ich eksport. Wsparcie polskich podmiotów będzie tym bardziej potrzebne do odbudowy Ukrainy, że nasz sąsiad swą gospodarkę będzie musiał rozwijać nie tylko nadrabiając straty po latach zapaści gospodarczej, ale też w obliczu ciągłego zagrożenia – tak Rosji wobec Ukrainy, jak i analizowanej Korei Południowej wobec tej totalitarnej z północy, wspieranej militarnie i gospodarczo przez Chiny.

Przybliżając do siebie Ukrainę, odpychamy Rosję

W rozważaniach o powojennej przyszłości Ukrainy zdecydowanie nie chodzi o bagatelizowanie Rosji. Przecież „dzielenie skóry" na rosyjskim „niedźwiedziu" byłoby zgoła nieodpowiedzialne. Niemniej trudno oprzeć się uzasadnionemu wrażeniu, że od rozpadu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) Rosja to gospodarczy kolos na glinianych nogach. A świadczą o tym choćby relacje ukraińsko-rosyjskie sprzed 24 lutego 2022 roku.

Jako najbogatsza republika radziecka Ukraina odziedziczyła po upadającym ZSRR bardzo silne i głębokie relacje z Moskwą – i to z całym dobrodziejstwem inwentarza. Podobnie jak wiele krajów byłego bloku wschodniego (w tym Polska), Ukraina doświadczyła hiperinflacji na początku lat 90. XX wieku. Ogromne spadki produkcji i gwałtowna inflacja były w tamtych czasach wspólne dla większości gospodarek regionu. Jednak Ukraina była jednym z najbardziej kłopotliwych przypadków. Po upadku ZSRR niepodległa Ukraina borykała się więc z dziewięcioletnią, kolosalną recesją. Warto

2 Kim G. P. (2017), *Korea's economic relations with Japan – Keia. Korea's economic relations with Japan*, https://keia.org/sites/default/files/publications/koreaseconomy_ch4_koreas_economic_relations_with_japan.pdf (dostęp: 14.03.2023 r.).

pamiętać, że podczas gdy nad Wisłą mówiliśmy o cudzie gospodarczym jeszcze w latach 90., za Bugiem sytuacja wyglądała zgoła odmiennie.

Rys. 1. Struktura ukraińskiego eksportu i importu wg procentowego udziału krajów i grup

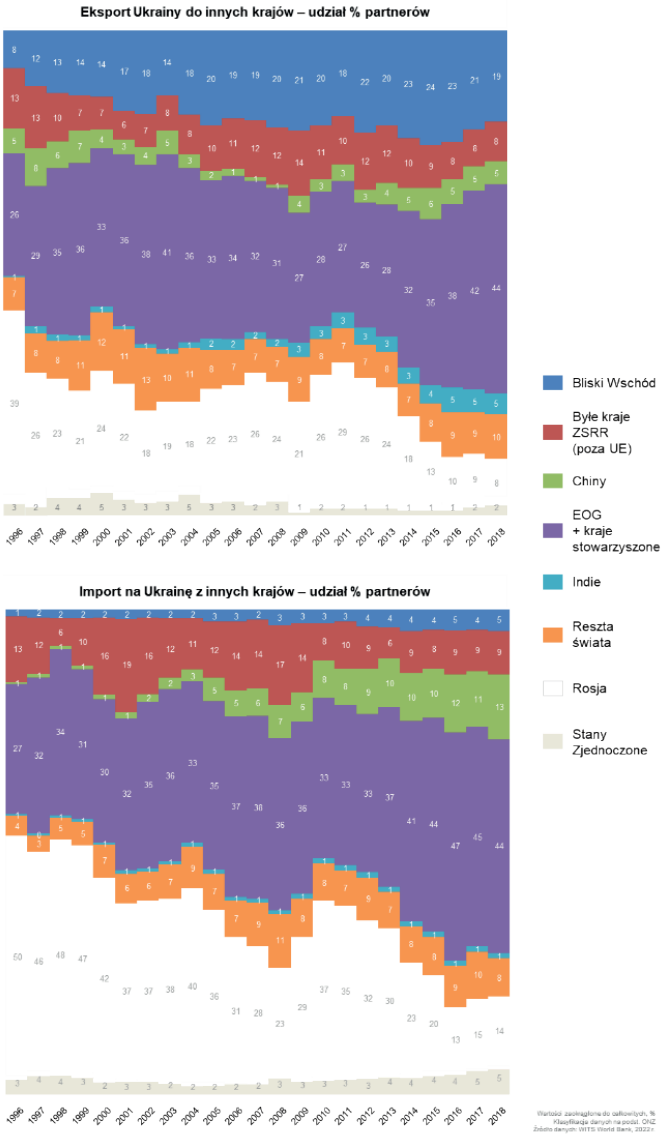

Z biegiem lat udział Rosji w saldzie zarówno eksportu, jak i importu zaczął maleć. Świetnie pokazują to dane Banku Światowego o ukraińskim handlu zagranicznym. W 1996 roku głównymi importerami towarów do Ukrainy była Rosja (50%), Turkmenistan (9%), Niemcy (6%). W pierwszej dziesiątce importerów były aż trzy republiki poradzieckie. Ukraina zaś eksportowała przede wszystkim do Rosji (39%), Chin (5%) i Białorusi (5%).

Dziś sytuacja wygląda inaczej. Rosja nadal jest czołowym partnerem Ukrainy, jednak nie można mówić, że dominuje nad ukraińską gospodarką. W 2019 roku ukraiński eksport do Rosji wyniósł 4,7 mld dolarów, z czego większość stanowiły surowce metali (żelaza i aluminium), kluczowe dla rosyjskiego przemysłu. Rosja tymczasem importowała do Ukrainy surowce i produkty za 6,6 mld dolarów – głównie kopaliny (paliwa i węgiel).

Istotniejsza jednak od bilansu handlowego jest dynamika w handlu zagranicznym i przetasowanie między kluczowymi partnerami Kijowa. Z biegiem lat Rosja i jej regionalni partnerzy stracili na znaczeniu dla Ukrainy. Jeszcze w połowie lat 90. 39% całego wolumenu ukraińskiego eksportu trafiał do Rosji. Zaraz za Rosją były Chiny (5%), Białoruś (5%) i Turcja (3%). Polska zajmowała wówczas jedynie dziewiąte miejsce (2% ukraińskiego eksportu). Dziś zajmuje drugie (7%) a Rosja nieznacznie nas wyprzedza (8%). Wśród czołowych partnerów handlowych Ukrainy nie znajdują się już byłe kraje ZSRR, lecz państwa Unii Europejskiej lub Bliskiego Wschodu – Ukraina podpisała z nimi umowy stowarzyszeniowe, albo bi- i multilateralne porozumienia handlowe.

Nawet w najbardziej problematycznej kwestii, jaką jest uzależnienie ukraińskiego rynku od dostaw z Rosji (co dotyczy przede wszystkim sektora paliwowego), z biegiem lat nastąpiło znaczne osłabienie pozycji Moskwy. Podczas gdy Rosja była monopolistą w handlu zagranicznym jeszcze w połowie lat 90. XX wieku, Kijów zdołał zdywersyfikować źródła, z których pochodzą surowce, produkty i usługi importowane nad Dniepr. Na przestrzeni nieco ponad 20 lat udział Rosji w ukraińskim rynku zmniejszył się z 50% do jedynie 14% (rys. 1)[3]. Po wojnie kontakty handlowe Rosji z Ukrainą będą jeszcze bardziej utrudnione, jeśli nie niemożliwe. To właśnie o zagospodarowanie po nich miejsca powinny walczyć polskie firmy.

3 Opracowanie własne na podstawie danych z WITS World Bank, 2022 r.

Instytucje ważniejsze niż czołgi, czyli gospodarcza amunicja dla Ukrainy

W powieści Bolesława Prusa znajduje się wymowny dialog, którego słuszność mocno rezonuje w kontekście ukraińsko-rosyjskim ze względu na walutę, jaką posługiwali się bohaterowie „Lalki". Arystokrata, pan Tomasz Łęcki, tłumaczył realia polityczno-gospodarcze swej córce Izabeli: „– A dziś nie ma wojny?... Zmieniła się tylko broń: zamiast kosą albo jataganem walczą rublem."[4] Jednak złożoność dzisiejszej ekonomii wymaga, aby walka toczona w gabinetach analityków gospodarczych i przy stołach negocjacji biznesowych miała silne zakorzenienie w strukturach i instytucjach.

Analizowane przeze mnie losy relacji koreańsko-japońskiej są również dobrą lekcją dla Polski oraz jej unijnych partnerów, którzy w powojennych realiach będą rywalizować o dostęp do ukraińskiego rynku, z jego potencjałem i namacalną potrzebą kluczowych inwestycji dla odbudowy kraju. W latach 70. ubiegłego stulecia taka rywalizacja rozgrywała się między Japonią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki (USA). Stany Zjednoczone, hegemon światowej gospodarki, miały niekwestionowaną przewagę w postaci struktur biznesowych, technologii i kapitału gotowego na inwestycje. Brakowało im jednak znajomości regionalnych azjatyckich realiów. Miedzy innymi dzięki temu Japonia stała się czempionem, również w kontekście relacji bilateralnych z Koreą.

To w latach 70. nastąpiła ekspansja gospodarcza Japonii, m.in. dzięki strategicznej działalności instytucji, przede wszystkim Ministerstwa Międzynarodowego Handlu i Przemysłu Japonii (MITI). Dzięki udzielanemu *know-how* oraz kredytom i ubezpieczeniom eksportowym, udział Japonii w napływie bezpośrednich inwestycji zagranicznych (FDI) do Korei gwałtownie wzrósł; był ponad dwukrotnie większy od udziału USA mimo znacznej dysproporcji w rozmiarze gospodarek. Japońskie firmy wzmocniły współpracę ze swoimi koreańskimi odpowiednikami szczególnie w przypadku przemysłu poprzez przyjęcie usystematyzowanej strategii. Najpierw podpisały umowę o współpracy technicznej, a następnie angażowały się kapitałowo w koreańskie firmy lub spółki typu *joint venture*. Owoce tej współpracy służą obu krajom do dziś – na całym świecie korzystamy z telewizorów takich marek, jak Sony czy Samsung; jeździmy zarówno samochodami Mitsubishi, jak i koreańskimi Hyundai.

4 Prus B., *Lalka*, „W jaki sposób nowi ludzie ukazują się nad starymi horyzontami", tom I, rozdział 6.

Ktoś kiedyś mądrze powiedział, że *historia magistra vitae* (historia jest nauczycielką życia). Choć historyczne analogie nigdy nie mają przełożenia jeden do jednego, to warto z doświadczenia japońsko-koreańskiego wyciągnąć lekcje dla dzisiejszej Polski, Ukrainy i Europy. Do długoterminowej budowy prosperity Ukrainy potrzebujemy silnych instytucji (po polskiej stronie relacji bilateralnych, w szczególności Polskiego Funduszu Rozwoju oraz Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu), strategicznego planowania (stworzenia stabilnej, nieupolitycznionej strategii dla dyplomacji gospodarczej), a także działań celowych (*know-how* od sektora publicznego dla polskich inwestorów w Ukrainie, przystępniejszych ubezpieczeń eksportowych KUKE – Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych). Stawką są dziś nie tylko pieniądze, ale też nasze bezpieczeństwo i wolność.

Kierunek e-Polska – dostępność, użyteczność i przyjazność usług zdalnych i procesów opartych o technologie stale się poprawia. Jak rosnące kompetencje cyfrowe i sprzyjające trendy wykorzystać na rzecz społeczeństwa i gospodarki? Na jakie luki w procesach cyfrowych na styku państwo-przedsiębiorca-klient/obywatel należy zwrócić uwagę w pierwszej kolejności?

Michalina Łapińska – absolwentka Politechniki Białostockiej na kierunku Zarządzanie i Inżynieria Usług. W czasie studiów pierwszego stopnia aktywnie angażowałam się w życie uczelni. Jako przewodniczącą koła naukowego Blank Canvas koordynowałam studencki projekt społeczny o nazwie „Bezterminowy = bez marnowania". Projekt polegał na edukowaniu dzieci ze szkoły podstawowej w zakresie marnotrawstwa żywności i sposobów przeciwdziałania mu. Brałam także udział w Konferencji: „Hackathon –Rozwiązania dla Przemysłu 4.0 – kierunek – Dolina Rolnicza 4.0". Kategorią, dla której opracowałam rozwiązanie wraz z zespołem był „Marketing i promocja Przemysłu 4.0". Doświadczenie, które zdobyłam w czasie konferencji wykorzystałam do stworzenia artykułu naukowego poświęconego poszukiwaniu innowacji – „Sposoby poszukiwania innowacji przez organizacje – studium przypadku hackathonu." W trakcie studiów uczestniczyłam również w rocznej wymianie studenckiej w ramach programu Erasmus – studiowałam na kierunku Business Administration na University of Piraeus. Poza uczelnią od ponad roku pracuję w jednej z największych polskich firm z branży meblarskiej – Fabryki Mebli „Forte" S.A.

Michalina Łapińska

ChatGPT w edukacji – szanse i zagrożenia dla społeczeństwa

Streszczenie

W eseju omówiono narzędzie, które pod koniec 2022 roku wywołało ogólnoświatowe poruszenie. W pracy autorka porusza kwestie wpływu tego rozwiązania na edukację oraz przedstawia możliwe problemy, które należy wziąć pod uwagę przy jego wdrożeniu. Autorka zwraca uwagę na kompetencje, których potrzebuje dzisiejsze społeczeństwo i polska gospodarka.

W ostatnim czasie duży rozgłos zyskało powstanie inteligentnego chatbota o nazwie ChatGPT. Jest to rewolucyjne narzędzie, model językowy *Generative Pre-trained Transformer* (GPT), który automatycznie generuje tekst na podstawie wprowadzonych danych. Został wytrenowany na ośmiu milionach artykułów z Wikipedii, dzięki czemu przewiduje słowa, bazując na wcześniejszym tekście. Jest w stanie także uczyć się i rozwijać swoje umiejętności.

Nie trzeba było długo czekać, by przekonać się, że uczniowie oraz studenci będą masowo wykorzystywać potencjał narzędzia, aby pomagać sobie w nauce. Według nauczyciela akademickiego Sally Brandon z Uniwersytetu Deakin 20% studentów z jej grupy napisało pracę zaliczeniową z pomocą ChatGPT. Według niej dowodzi to tego, że w przyszłości konieczne będzie zwiększenie liczby egzaminów ustnych. Inny profesor, Dilan Thampapillai, który również testował narzędzie twierdzi, że chatbot nie jest idealny,

a wynik końcowy zależy od jakości wprowadzonych danych wejściowych – to dowodzi, że nadal jest wadliwy. Chatbot potrafi udzielić odpowiedzi na proste pytania, tworzyć krótkie raporty, ale ma problem z dokonywaniem analizy i krytycznym myśleniem[1]. Program został również przetestowany przez profesorów z Uniwersytetu w Minnesocie oraz Uniwersytetu w Pensylwanii. Bot rozwiązywał egzaminy z zakresu zarządzania biznesem oraz z tematyki prawniczej. Świetnie radził sobie z częścią teoretyczną, nieco gorzej z zadaniami matematycznymi. Testy miały na celu sprawdzenie możliwości narzędzia jako potencjalnego asystenta prawników lub pomocy edukacyjnej. Tak jak w przypadku testów profesora Thampapillai okazało się, że analiza konkretnych problemów prawnych i wykorzystywanie przepisów to zbyt wiele. Chatbot nie radzi sobie ze skomplikowanymi zadaniami[2]. Daje to nadzieję, że człowiek nie może być zatem całkowicie przez niego zastąpiony, a narzędzie ma za zadanie pomóc mu w pracy i ułatwić wykonywanie pewnych powtarzalnych czynności.

Czy zatem ChatGPT może zostać wykorzystany jako narzędzie wspomagające uczniów w procesie edukacji? Zdania na ten temat są podzielone. Przykładem nowatorskiego podejścia do edukacji w tym zakresie jest Singapur. To pierwszy kraj (według stanu na luty 2023 r.), który głośno deklaruje chęć wdrożenia sztucznej inteligencji (AI; ang. *artifficial intelligence*) do systemu edukacji i świadomego edukowania uczniów, jak z niej korzystać we właściwy sposób. Zdaniem tamtejszego ministra edukacji tego typu rozwiązania staną się w przyszłości wszechobecne i nie warto walczyć przeciwko nim, lecz starać się je jak najlepiej i najrozsądniej wykorzystać[3]. Podobne zdanie prezentują władze Uniwersytetu w Cambridge. Pozwolono studentom na wykorzystanie narzędzia AI między innymi podczas tworzenia esejów, zastrzegając jednocześnie, że niedozwolone jest używanie go podczas pisemnych egzaminów czy w trakcie zajęć. Zdaniem władz studenci nadal muszą być autorami własnej pracy, a bot ma im jedynie ułatwić zadanie[4]. W opozycji

1 https://www.theguardian.com/australia-news/2023/jan/17/lecturer-detects-bot-use-in-one-fifth-of--assessments-as-concerns-mount-over-ai-in-exams (dostęp: 09.03.2023 r.).

2 https://tvn24.pl/biznes/tech/usa-sztuczna-inteligencja-zdala-egzaminy-prawnicze-i-biznesowe--na-uczelniach-6683939 (dostęp: 09.03.2023 r.).

3 https://www.gizmochina.com/2023/02/22/singapore-students-chatgpt/ (dostęp: 09.03.2023 r.).

4 https://cyfrowa.rp.pl/technologie/art38067521-studenci-moga-korzystac-z-chatgpt-przelomowa-decyzja-znanej-uczelni (dostęp: 09.03.2023 r.).

do tych działań stoją naukowcy z Uniwersytetu w Stanford. Tworzą oni narzędzie o nazwie DetectGPT, które ma pomóc w weryfikacji prac przygotowanych z użyciem chatbota. W obawie przed oszukiwaniem przez uczniów w kwestii prac domowych i samodzielnych prac pisemnych Departament Edukacji w Nowym Jorku zablokował dostęp do ChatGPT w swoich sieciach oraz urządzeniach[5].

Wojciech Zaremba, jeden z twórców ChatGPT twierdzi, że narzędzie nie jest produktem idealnym, ale ma potencjał, by zrewolucjonizować edukację. Jego zdaniem niedługo bot będzie podobnym narzędziem do kalkulatora – ten wyeliminował konieczność wykonywania w pamięci skomplikowanych obliczeń. Zaremba uważa, że w przyszłości nauka będzie bardziej spersonalizowana, a to przyczynia się do zwiększenia ilorazu inteligencji[6]. Sztuczna inteligencja będzie się stale rozwijać i przeciwstawianie się jej jest działaniem bezcelowym. Należałoby się zastanowić, w jaki sposób wykorzystać narzędzie, by faktycznie przyniosło pozytywne efekty. O tym, że ChatGPT to rozwiązanie, nad którym naprawdę należy się pochylić może stanowić fakt, że firma Microsoft zamierza zainwestować w OpenAI aż 10 miliardów dolarów i zintegrować swoją wyszukiwarkę Bing ze sztuczną inteligencją (co może stanowić poważne zagrożenie dla wyszukiwarki Google!)[7]. Informacja o tak dużej inwestycji w narzędzie świadczy o tym, że w ciągu kilku najbliższych lat będzie o nim coraz głośniej i jego realne wdrożenie do edukacji to kwestia czasu.

Rozwijając temat nauki i tego, czego potrzebuje dzisiejsze społeczeństwo oraz gospodarka warto zastanowić się, jakie kompetencje są dziś potrzebne i z jakiego powodu. Kompetencje cyfrowe są ważne, bez nich ciężko się obejść. Można założyć, że posiada je każdy z nas przynajmniej w stopniu podstawowym. Obsługa komputera, skrzynki e-mail lub komunikatora, wyszukiwanie potrzebnych informacji w internecie i poruszanie się w nim to elementy, które wydaje się, że dotyczą już każdego. Okazuje się, że pięć milionów Polaków w wieku od 16 do 74 lat nie ma dostępu do komputera lub internetu, co

5 https://www.benchmark.pl/aktualnosci/chatgpt-zakazany-w-szkolach-w-nowym-jorku.html, 09.03.2023

6 https://innpoland.pl/191225,wojciech-zaremba-o-chatgpt-sporo-mu-brakuje-do-idealu-tego-nauczyl-go-mus (dostęp: 09.03.2023 r.).

7 https://www.telepolis.pl/tech/wydarzenia/microsoft-openai-chatgpt-inwestycja (dostęp: 12.03.2023 r.).

pokazuje, jak duże jest wykluczenie cyfrowe[8]. Rynek pracy się zmienił i coraz więcej pracodawców oczekuje kompetencji cyfrowych od pracowników bez względu na zajmowany szczebel w hierarchii zawodowej. Jednak moim zdaniem równie ważnym elementem kompetencji cyfrowych, o ile nie najważniejszym dziś są te, które dotyczą przetwarzania danych osobowych i szerzenia fake newsów. Temat przetwarzania danych osobowych zyskał rozgłos od 2016 roku, kiedy Parlament Europejski oraz Rada Unii Europejskiej przyjęły nowe rozporządzenie dotyczące przetwarzania danych osobowych – RODO. Firmy działające na terenie Unii Europejskiej (UE), gromadzące dane na temat osób fizycznych były zobligowane do wdrożenia zmian do 25 maja 2018 roku[9]. Dane osobowe są często wykradane, w mediach co pewien czas głośno jest o wycieku dużej ilości poufnych informacji. Firmy, dostosowując się do nowych przepisów i regulacji, zadbały o należytą ochronę tych danych. Jednak ochrona danych osobowych dotyczy również szkół i uczelni wyższych – dotyka tak naprawdę każdej organizacji działającej na terenie UE. Jaki jest związek zatem między ochroną danych osobowych a narzędziem, o którym głośno jest na całym świecie – ChatGPT? Zachęcając uczniów do jego użycia należy pamiętać, że narzędzie zostało stworzone przez amerykańską organizację OpenAI. Nie zapewnia ono ochrony danych zgodnie z RODO, nie gwarantuje wglądu do swoich danych, ich zmiany czy usunięcia. Istnieje ryzyko, że korzystając z narzędzia użytkownik poda dane, które zostaną zapamiętane przez bota, a następnie upublicznione. Może to być sytuacja, w której chatbot dostaje zadanie przeanalizowania pewnych danych, a te następnie staną się częścią bazy wiedzy ChatGPT. Zacznie on wykorzystywać te dane, generując odpowiedzi innym użytkownikom. Zostaną więc one nieintencjonalnie upublicznione. Inną kwestią jest fakt, że rejestrując się na stronie, jesteśmy proszeni o podane własnych danych. Zgodnie z polityką prywatności OpenAI dodatkowo zbiera dane takie jak IP użytkownika (ang. *Internet Protocol Address*) czy informacje o typie i ustawieniach przeglądarki. OpenAI może udostępniać dane osobowe użytkowników (bez informowania ich o tym)

8 http://www.federacja-konsumentow.org.pl/s,1479,wykluczenie-cyfrowe-podczas-pandemii.html (dostęp: 12.03.2023 r.).

9 https://www.politykabezpieczenstwa.pl/pl/a/czym-jest-rodo-i-jakie-zmiany-wprowadza-nowa-ustawa-parlamentu-europejskiego (dostęp: 11.03.2023 r.).

stronom trzecim w celu realizacji swoich celów biznesowych[10]. ChatGPT stanowi również ogromne ryzyko rozprzestrzeniania się fake newsów. Badacze z Northwestern University sprawdzili, czy są w stanie rozpoznać teksty naukowe stworzone przez sztuczną inteligencję. Okazało się, że 32% tekstów stworzonych przez ChatGPT uznali za dzieło człowieka, a 14% artykułów napisanych przez naukowców za stworzone przez sztuczną inteligencję[11]. Jak widać nie jesteśmy jeszcze w stanie w pełni rozpoznać, co zostało wykreowane przez sztuczną inteligencję. To dowodzi, jak bardzo jesteśmy narażeni na szerzenie dezinformacji.

ChatGPT to wynalazek, który niewątpliwie zrewolucjonizuje świat i konieczne jest zapoznanie się z nim na tyle, aby faktycznie stanowił dla nas pomoc. Uważam, że jego wykorzystanie w edukacji to trafny pomysł i cieszy mnie, że w Polsce również jest to zauważalne – na przykład warszawska Akademia Leona Koźmińskiego opublikowała rekomendacje dotyczące wykorzystania narzędzia przez swoich pracowników i studentów[12]. Co ciekawe, na żadnej ze stron internetowych najbardziej liczących się uczelni akademickich w Polsce[13] nie znaleziono rekomendacji użycia chatGPT.

Jednak, aby ChatGPT i podobne mu narzędzia mogły działać i przynosić korzyści, niezbędna jest solidna edukacja w zakresie kompetencji cyfrowych, takich jak rozpoznawanie i przeciwdziałanie rozpowszechnianiu fake newsów oraz ochrona prywatności, w tym ochrona danych osobowych. Dobra baza, a więc potężna dawka edukacji na ten temat może sprawić, że w Polsce w najbliższej przyszłości coraz więcej osób będzie w stanie z pożytkiem wykorzystywać sztuczną inteligencję i nie generować przy tym dodatkowych problemów, takich jak upublicznienie danych wrażliwych. Sprawi to, że nie tylko dane będą chronione w należyty sposób, ale także przyczyni się do zwiększenia świadomości na ten temat. W końcu ochrona prywatności dotyczy każdego z nas.

10 https://dfe.org.pl/ryzyka-chatgpt/ (dostęp: 11.03.2023 r.).

11 https://antyweb.pl/chat-gpt-falszywe-abstrakty-naukowe (dostęp: 11.03.2023 r.).

12 https://www.kozminski.edu.pl/pl/review/akademia-leona-kozminskiego-z-rekomendacjami-dotyczacymi-wykorzystania-chatgpt (dostęp: 11.03.2023 r.).

13 https://strefaedukacji.pl/ranking-szkol-wyzszych-perspektywy-2022-oto-najlepsze-uczelnie-w-polsce-kto-tym-razem-znalazl-sie-na-podium/ar/c5-16447691 (dostęp: 12.03.2023 r.).

Natalia Studzińska – studentka II roku studiów magisterskich, na kierunku Analityka Gospodarcza ze specjalizacją Analityka Biznesowego na Politechnice Gdańskiej. Interesuje się światem finansów, szeroko pojętym biznesem, analizą danych oraz współczesnymi problemami gospodarczymi. Systematycznie czyta artykuły naukowe oraz nowinki ze świata biznesu. Uczestniczka wielu spotkań ekonomicznych prowadzonych na Politechnice Gdańskiej, kongres finansowych oraz konferencji naukowych. Podczas studiów wielokrotnie wynagradzana przez Stypendium Rektora za osiągnięcia naukowe. Stypendystka programu „Szkoła Orłów" oraz autorka artykułów ekonomicznych. W wolnym czasie uwielbia biegać i czytać książki, choć jej wielką pasją jest również nauka języków obcych, zwłaszcza języka angielskiego i hiszpańskiego. Zawodowo pełni rolę Analityka Danych w jednym z międzynarodowych przedsiębiorstw.

Natalia Studzińska

Cyfrowy Challenger – Polska na tle rewolucji cyfrowej

Streszczenie

W eseju podjęto próbę rozliczenia trwającej obecnie rewolucji cyfrowej, która w znaczący sposób wpływa na kierunek Polski on-line. *Zwrócono uwagę na korzyści w codziennym życiu, jakie płyną ze stale pojawiających się nowinek technologicznych, ale również ukazano potencjalne zagrożenia. Podano też możliwości wykorzystania bieżących trendów cyfrowych na korzyść społeczeństwa oraz gospodarki.*

Ostatnie lata to dla Polski czas, w którym zachodzi niezwykły rozkwit technologii cyfrowych. Liczba nowych narzędzi technologicznych, innowacji, szybkość przesyłania danych, zasięg i prędkość internetu, a także sztuczna inteligencja (AI; ang. *artifficial intelligence*) oraz internet rzeczy (IoT; ang. *internet of things*) to główne czynniki, które wyróżniają rewolucję cyfrową. Mimo iż kilkanaście lat temu większość z nas nie wyobrażała sobie życia w tak rozwiniętym technologicznie państwie, to obecnie jako społeczeństwo jesteśmy przyzwyczajeni do wirtualnego świata i traktujemy go jako naturalny stan rzeczy. Co więcej, kolejne dobra technologiczne pojawiają się tak szybko, że wyczekujemy coraz bardziej zaawansowanych rozwiązań.

Czwarta rewolucja przemysłowa, czyli nasza nowa rzeczywistość

Historia pokazuje, że Polska doświadczyła w przeszłości trzech rewolucji przemysłowych. Na podstawie ostatnich lat i trwającej transformacji cyfrowej można stwierdzić, iż obecnie jesteśmy świadkami czwartej rewolucji przemysłowej. Automatyzacja procesów i systemów, a także rozwój nowych technologii to rozwiązania, dzięki którym można sprostać stale rosnącym oczekiwaniom klientów oraz obywateli, a także nieustającym zmianom w gospodarce.

Rys. 1. Gospodarka cyfrowa w Polsce w okresie 2017–2021 oraz prognozy wydatków cyfrowych na 2025 i 2030 rok

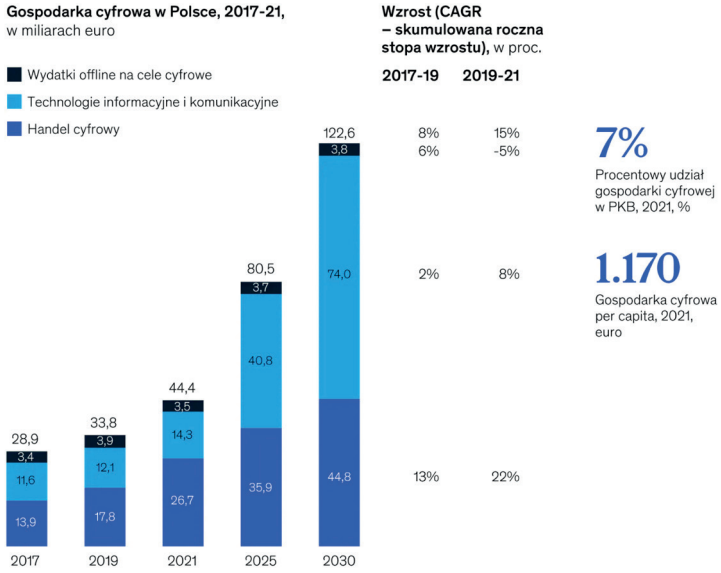

Źródło: Raport „Polska jako Cyfrowy Challenger i lider handlu cyfrowego", McKinsey&Company

Polska jest jednym z dziesięciu krajów Europy Środkowo-Wschodniej, które zostały wymienione w raporcie McKinsey&Company jako kraje, na które szczególnie wpłynęła gospodarka cyfrowa w ostatnich latach. Cyfrowi Challengerzy są na dobrej drodze, aby dogonić czołowe kraje europejskie w zakresie cyfryzacji. Obecnie rozwój cyfryzacji w Polsce wynika przede wszystkim ze wzrostu handlu cyfrowego, którego siłą są gracze zarówno krajowi, jak i międzynarodowi. Niemniej jednak prognozy na 2025 rok wskazują, iż to technologie informacyjne i komunikacyjne będą stanowiły główny udział we wzroście cyfryzacji w Polsce.

W 2021 roku gospodarka cyfrowa wynosiła 45 mld euro, a do 2030 roku ma wzrosnąć o 78 mld euro i łącznie ma mieć wartość równą 123 mld euro. Ponadto w latach 2017–2021 udział handlu cyfrowego w całkowitym handlu detalicznym wzrósł o 7 punktów procentowych i obecnie kształtuje się na poziomie 17%.

Raport „Digital Consumer Trends 2020" opublikowany przez Deloitte pokazuje, jak bardzo zmieniło się wykorzystanie smartfonów przez społeczeństwo. W 2015 roku stan konta bankowego na smartfonie sprawdzało 22,4% respondentów, zakupów przez internet dokonywało 11,3%, a aplikacje zakupowe wykorzystywało niemalże 14% badanych. W 2020 roku wyniki te ukształtowały się na zdecydowanie wyższym poziomie. Liczba użytkowników sprawdzających stan konta na smartfonie wzrosła do 73,7% ankietowanych, liczba klientów robiących zakupy przez internet – do 59,9%. Natomiast liczba użytkowników aplikacji zakupowych wzrosła o 299% i wynosiła 55,6% respondentów.

Wpływ COVID-19 na rozwój transformacji cyfrowej

Pandemia COVID-19 zmieniła życie społeczeństwa w wielu aspektach. Usługi zdalne, a przede wszystkim praca zdalna oraz możliwość podpisywania dokumentów za pomocą e-podpisu to ułatwienia, do których najbardziej przyzwyczailiśmy się podczas trwania pandemii. Z uwagi na to, iż okres obostrzeń, w czasie którego musieliśmy dostosować się do nowej rzeczywistości, nie był krótki, trudno było po ich poluzowaniu wrócić do funkcjonowania sprzed pandemii. Pewne jest, że pojawienie się wirusa COVID-19 w Polsce znacznie przyspieszyło rozwój usług zdalnych. Konieczność życia w nowej rzeczywistości spowodowała zdecydowaną poprawę umiejętności technicznych w społeczeństwie. Dzieci i młodzież zostały zmuszone do edukacji zdalnej, co wymagało od nich nabycia niezbędnych umiejętności IT, a osoby chore, w tym często seniorzy, umawiali się na usługi medyczne *on-line*.

E-Polska w obliczu e-świata

Raport „Smart City Index" z 2021 roku ocenia 118 największych miast z różnych regionów świata pod wieloma aspektami, w tym w aspekcie technologicznym. Przeanalizowano pięć kategorii, na które składały się zdrowie i bezpieczeństwo, komunikacja, kultura, możliwości związane z edukacją i pracą oraz polityka.

Stolica Polski osiągnęła średnią pozycję na tle innych miast w większości obszarów oraz uzyskała przeciętną liczbę punktów w większości z nich, co pozwoliło na zajęcie 75. miejsca w rankingu. Monitorowanie zanieczyszczenia powietrza za pomocą aplikacji lub strony internetowej, rezerwacja i kupno biletów *on-line*, a także zastosowanie internetowych platform, które dają społeczeństwu możliwość zgłaszania pomysłów w celu poprawy życia w mieście to czynniki, które plasują nas na wysokiej pozycji na tle innych miast. Najsłabiej Polska radzi sobie natomiast z zapewnianiem informacji na temat aktualnego natężenia ruchu ulicznego w telefonach. Obserwując punktację oraz lokaty dotyczące pozostałych analizowanych w raporcie aspektów, zdecydowanie jest jeszcze wiele miejsca na rozwój i intensyfikację działań technologicznych w naszym kraju.

Rys. 2. Zaawansowanie technologiczne Polski na tle badanych przez IMD krajów w 2021 roku

Źródło: Raport „Smart City Index 2021" IMD

Jak duże zyski oferuje społeczeństwu oraz gospodarce nowa rzeczywistość?

Usługi *on-line*, które zostały wprowadzone w ostatnich latach, stanowią ogromną korzyść dla społeczeństwa. Pozwalają one zaoszczędzić obywatelom nie tylko czas, ale i pieniądze. Przyczyniają się do zwiększenia komfortu korzystania z danych usług i poprzez przyjazny interfejs powodują, że użytkownicy chętnie korzystają z nowych rozwiązań. Zakup biletów na komunikację miejską lub wydarzenia kulturalne, autoryzacja dokumentów za pomocą elektronicznego podpisu oraz konsultacje medyczne *on-line* to najbardziej popularne przykłady wykorzystywania innowacji technologicznych w codziennym życiu. Nie można zaprzeczyć, iż rysujący się już od kilku lat trend wzrostowy dotyczący gospodarki cyfrowej wpływa bardzo pozytywnie na produkt krajowy brutto (PKB). Wartość gospodarki cyfrowej wzrasta z roku na rok, co przekłada się na wyższy poziom PKB. Innowacje stanowią motor napędowy dla rozwoju gospodarki, a obecna rewolucja cyfrowa jest nimi wypełniona po brzegi. Ponadto na rynku stale pojawiają nowe produkty i usługi, które cieszą się ogromnym zainteresowaniem społeczeństwa. Można zatem stwierdzić, że cyfryzacja bardzo korzystnie wpływa na wzrost gospodarczy, a przez to również w znacznym stopniu przyczynia się do konkurencyjności międzynarodowej Polski. Co więcej, cyfrowe rozwiązania technologiczne przekładają się na coraz lepsze wyniki przedsiębiorstw poprzez zastosowywanie optymalizacji procesów i ich automatyzacji.

Druga strona medalu – czyli jakie są zagrożenia rewolucji cyfrowej?

Niewątpliwym ryzykiem, na które narażona zostanie część społeczeństwa, jest wykluczenie cyfrowe. Na podstawie wykresu (rys. 3) można zaobserwować, że problem ten nie dotyczy w znacznym stopniu grup w wieku 18–54 lata. Niemniej jednak już co trzecia osoba z grupy wiekowej 55–64 nie korzysta z internetu. Tylko 41% osób z grupy wiekowej 65–74 używa technologii internetowej, a w grupy wiekowej 75 lat i więcej jest to jedynie 21%. Można zatem sądzić, że osoby w wieku 55 lat i więcej będą najbardziej narażone na wykluczenie społeczne wynikające z coraz większej liczby usług zdalnych i procesów technologicznych.

Rys. 3. Procent osób korzystających z internetu w poszczególnych grupach wiekowych w 2022 roku

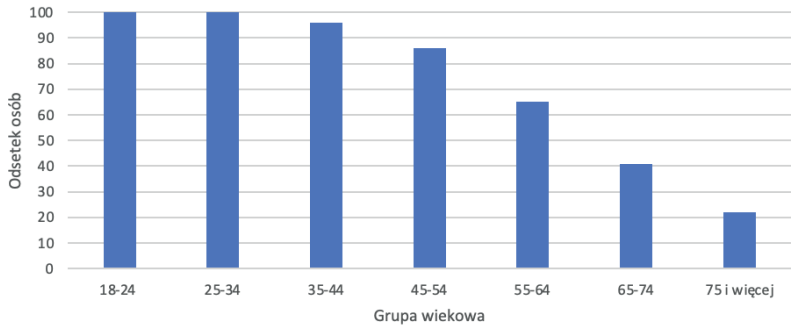

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z raportu „Korzystanie z internetu w 2022 roku", CBOS

Oczywiście gwałtowne zmiany technologiczne oraz ich mnogość mogą niekorzystnie wpływać na społeczeństwo. Obecnie ludzie coraz częściej przenoszą swoje życie do wirtualnej przestrzeni. Tu narażeni są na kłamstwa, manipulacje oraz fikcje. Internet w ostatnich latach stał się dla społeczeństwa głównym nośnikiem wiadomości. Z powodu nieograniczonego dostępu do sieci oraz swobody publikowania treści coraz częściej obserwuje się przypadki propagowania nieprawdziwych informacji. Tworzenie sztucznych kont oraz botów to jedne z narzędzi, które wykorzystywane są do oszukiwania i wprowadzania w błąd społeczeństwa. Niestety coraz częściej obserwuje się sytuacje, w której internauci nie weryfikują wiarygodności otrzymanych informacji. To sprawia, że wierzą oni niemal w każdą wiadomość przeczytaną *on-line*. Ponadto coraz większym problemem staje się osłabienie relacji międzyludzkich. Większość interakcji personalnych przenosi się do mediów społecznościowych, a kontakt *face to face* staje się luksusem i rzadkością. Obecnie społeczeństwo jest bardzo narażone na zniszczenie przestrzeni komunikacyjnej.

Podsumowanie

Nie można zaprzeczyć temu, iż usługi zdalne oraz procesy technologiczne stają się coraz bardziej zaawansowane i odgrywają duże znaczenie w naszej rzeczywistości. Ich szerokie zastosowanie jest przyczyną wielu korzyści

społecznych i gospodarczych. Jako kluczowe zyski dla społeczeństwa wymienia się zaoszczędzony czas i pieniądze. Dla gospodarki natomiast wzrost gospodarczy oraz konkurencyjność międzynarodowa traktowane są jako największe atuty. Niemniej jednak warto podkreślić, że obecna rewolucja cyfrowa jest pierwszą rewolucją, która wpływa na zmianę ludzkiej natury. Warto zadać sobie wobec tego pytanie, czy społeczeństwo jest i będzie świadome, gdzie kończą się korzyści, a zaczyna się niebezpieczeństwo płynące z tak szerokiego zastosowania technologii w codziennym życiu.

Alexander Sieradzki – aktualnie Student 2 roku studiów pierwszego stopnia, na wydziale Informatyki i Ekonometrii w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Uczący się do certyfikatu z doradztwa inwestycyjnego zainteresowany metodami ilościowymi w finansach. Prowadził warsztaty dla organizatorów warsztatów www z klasycznych silników szachowych. Zainteresowany również tematami informatycznymi takimi jak uczenie maszynowe, zastosowania łańcuchów markova i data science. W wolnym czasie gracz szachowy próbujący zdobyć drugą kategorię.

Alexander Sieradzki

Czy Polacy śnią o cyfrowych owcach?

Streszczenie

Polska w ostatnich latach wykonała wielkie kroki w stronę cyfryzacji. Te wysiłki przyczyniły się do wielu usprawnień w życiu obywateli. Polska w cyfryzacji usług publicznych nawet przegoniła inne kraje, choć nadal brakuje jej kapitału ludzkiego. Polski kierunek cyfryzacji powinien być kontynuowany i usprawniany dla dalszego rozwoju dobrobytu.

Dzisiaj pojechałem do sklepu używając e-biletu, pokazałem kontrolerowi biletów moją mLegitymację studencką, kupiłem alkohol, płacąc zbliżeniowo telefonem z modułem NFC (ang. *Near Field Communication*) i pokazując elektroniczny dowód osobisty w aplikacji mObywatel, skorzystałem z teleporady u lekarza, który wystawił mi e-zwolnienie i e-receptę. Coś, co w przeszłości wymagało portfela pełnego dokumentów, teraz można zrobić za pomocą telefonu. Wcześniej wizyta u lekarza wiązała się z porannym przyjściem do przychodni, by „pobrać numerek" i dopiero później można było przyjść na umówioną wizytę. Teraz można w zaciszu domowym zapisać się do lekarza nawet w godzinach wieczornych dzięki Teleplatformie Pierwszego Kontaktu. Zaskakujące, jak szybko rozwinęły się e-usługi. mObywatel powstał zaledwie na początku 2018 roku. Teleporada w formie, jaką znamy dziś, powstała jako odpowiedź na lockdown spowodowany pandemią COVID-19. Weszła w życie dzięki Ministrowi Zdrowia w rozporządzeniu w sprawie standardu

organizacji teleporady w ramach podstawowej opieki zdrowotnej w roku 2020. Wszystkie te zmiany zaszły na przestrzeni ostatnich pięciu lat i cały czas zachodzą kolejne. Nawet podczas pisania tego eseju została przyjęta przez sejm nowa ustawa, dająca więcej praw aplikacji mObywatel – by była bliższa jej „plastikowemu bratu" i dodawała więcej funkcji do innych aplikacji, takich jak udostępnianie dokumentów przez samorządy terytorialne[1].

Ten zawrotny postęp podsyca wyobraźnię. Wydarzył się w zaledwie kilka lat, więc co będzie za dekadę? Jednak aby wiedzieć, o jakiej cyfrowej Polsce śnimy, musimy zdawać sobie sprawę z tego, jaką cyfrową Polskę mamy. Zacznijmy od odpowiedzi na pytanie, dlaczego potrzebujemy cyfryzacji.

Cyfrowe dywidendy

Cyfryzacja sektora publicznego wprost przyczynia się do zwiększenia produktywności i lepszego wykorzystywania dostępnych nam już zasobów. To ułatwianie i upraszczanie wszystkich czynności związanych z interakcją z państwem. Cyfrowe rozwiązania oszczędzają czas obywateli – może on być spożytkowany na rozwój osobisty. Cyfryzacja nie tylko daje zyski związane z jakością życia, ale również zyski materialne. Im większa jest nasza cyfrowa aktywność finansowa, tym mniejsza jest „szara strefa". Na przykład cyfryzacja systemu podatkowego wpłynęła na uszczelnienie podatku VAT i pozwoliła na zwiększenie wpływów do państwowego budżetu trzykrotnie[2]. Koszty tych rozwiązań technologicznych same zwracają się w podatkach przez zmniejszanie „szarej strefy" i zwiększenie produktywności. Nowe rozwiązania otwierają również możliwości dla większej ilości innowacji. Po stworzeniu aplikacji mObywatel powstały na przykład innowacje z e-dokumentami.

Chwali sąsiada a swojego nie zna

W Polsce mamy częsty nawyk chwalenia osiągnięć innych krajów i stawiamy ich dokonania ponad swoje. Badania zrobione przez amerykańskich

1 https://www.tvp.info/68408426/dowod-osobisty-w-telefonie-sejm-uchwalil-ustawe-o-aplikacji-mobywatel (dostęp: 11.03.2023)

2 https://dzienniklodzki.pl/cyfryzacja-300-proc-wzrostu-wplywow-z-vat-dzieki-uszczelnieniu-systemu-podatkowego/ar/c3-17347151 (dostęp: 11.03.2023)

naukowców są dla nas najważniejsze przez samo powiązanie ze Stanami Zjednoczonymi. Cały czas patrzymy na Niemcy i „gonimy" tej kraj, porównując się do niego na każdym kroku. Ten „medal" ma jednak i drugą stronę. Jeżeli coś innowacyjnego dzieje się w Polsce, zakładamy, że w innych krajach już to funkcjonuje, a nawet jest lepsze. Ja również miałem takie podejście i byłem miło zaskoczony tym, że w kwestii cyfryzacji Polska w wielu kwestiach dorównuje Europie albo nawet ją wyprzedza. W raporcie „Stan cyfryzacji Polski na tle regionu" wykonanym przez Fundację Digital Poland przeanalizowano poziom cyfryzacji naszego kraju w porównaniu z krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Wskazano między innymi rozwinięcie cyfryzacji sektora publicznego na poziomie powyżej średniej. Mamy również częste, o 45% powyżej średniej, interakcje społeczeństwa z państwem za pośrednictwem technologii. Nie można bagatelizować tego osiągnięcia. Jest to jasny sygnał, że nasze cyfrowe rozwiązania są i będą używane.

Cierpienie z sukcesu

W tym samym raporcie była też mowa o słabych stronach Polski w obszarze cyfryzacji – chodzi o kapitał ludzki. Tracąc na mniejszej liczbie wykwalifikowanych osób z talentami technicznymi i mniejszych umiejętności cyfrowych w społeczeństwie. Informatycy w Polsce są jednymi z lepszych w Europie i dzięki małym barierom w pracy za granicą i szybkiemu rozwojowi pracy zdalnej jesteśmy dużym dostawcą usług informatycznych dla pozostałej części Europy. W związku z tym polskie firmy są zmuszone opłacać informatyków według zagranicznych, wysokich stawek. Tym samym projekty cyfryzacji wymagające ich udziału stają się trudniejsze w realizacji.

Wykluczenie cyfrowe

Drugą kwestią jest poziom umiejętności cyfrowych społeczeństwa. Nasze osiągnięcia w cyfryzacji niestety nie mogą być wykorzystane przez całe społeczeństwo. Osoby wykluczone cyfrowo to zwykle osoby w podeszłym wieku, bez umiejętności korzystania z cyfrowych udogodnień. A to one zwykle najbardziej potrzebują tego typu rozwiązań. Jeżeli mieszkają daleko od ośrodków zdrowia, mają trudności z poruszaniem się i skończyły im się leki na

chorobę przewlekłą, to idealnym rozwiązaniem jest skorzystanie z teleporady i otrzymanie e-recepty. Jeśli jednak te osoby nie potrafią posługiwać się technologią informatyczną, to taka możliwość równie dobrze mogłaby nie istnieć. Możemy być wiodącym krajem pod względem rozwoju cyfrowego, ale jeżeli nasze społeczeństwo nie jest w stanie korzystać z innowacyjnych rozwiązań, to wszystko idzie na marne.

Lekarstwo na zmartwienia

Polska posiada bardzo dobrze rozwinięty sektor cyfrowy, który przyczynia się do wielu pozytywnych zmian w naszym życiu. By w pełni wykorzystać nasz potencjał, musimy wesprzeć społeczeństwo w rozwoju kompetencji cyfrowych. Należy walczyć z technologicznym analfabetyzmem. Musimy również zwiększyć ilość informatyków na rynku, zwłaszcza kobiet – w dziedzinach technicznych jest ich mniej od mężczyzn.

Słońce za horyzontem

Wiemy, jak sytuacja cyfrowa Polski wygląda dzisiaj i wiemy, jakie problemy udało się rozwiązać dzięki cyfryzacji. Jakie jeszcze wyzwania stoją przed nami? Moim zdaniem cyfryzacja daje nieograniczone możliwości usprawnienia życia obywateli. Wymienię kilka przykładów. Luka podatkowa została zmniejszona przez program e-Deklaracja, ale rozwiązanie to może przynieść więcej korzyści. Od wielu lat słyszymy o tym, że nasz system podatkowy jest skomplikowany. Ten problem może być złagodzony dzięki cyfrowym narzędziom; system można uprościć. Jeżeli funkcjonują interfejsy do płacenia podatków, to samo płacenie podatków jest prostsze. W naszej służbie zdrowia od wielu już lat mamy problem z niewystarczającą liczbą lekarzy. W mojej opinii sytuacja ta może zostać złagodzona poprzez zastosowanie cyfryzacji. Teleporady i inne metody zdalnych wizyt u lekarza pozwalają na szybszą obsługę w prostych sprawach medycznych. Jeżeli lekarz ma pod ręką elektroniczną historię medyczną pacjenta, a chory trafia do niego z powszechną dolegliwością, taką jak grypa, lekarz może go szybko zdiagnozować, a następnie wystawić e-receptę i e-zwolnienie. Pozwoli to lekarzowi na obsługę większej liczby pacjentów w tym samym czasie. Nasz rząd nie cieszy się

zbytnim zaufaniem swoich obywateli[3]. Jednym ze sposobów na zwiększenie zaufania jest otwartość rządu, umożliwienie cyfrowego wglądu w jego działalność i udział obywatela w procesie wyborczym w zaciszu domowym. Dziennikarze również mogą używać tych jawnych informacji i czuwać nad tym, aby nasz rząd ponosił odpowiedzialność za podejmowanie działania.

Słońce zawsze wschodzi

O jakiej cyfrowej Polsce śnię? Cyfryzacja, o jakiej marzę, już tutaj jest. Wszystko, czego chcę, już jest wdrażane. Nie potrzebuję niczego nowego. Pragnę tylko kontynuacji tego, co już robimy. System podatkowy, e-dokumenty, teleporady, BLIK – to wszystko już jest. Musi być dopracowane, lepsze. Cyfryzacja w Polsce jest już wykorzystywana na rzecz społeczeństwa i gospodarki. Posiadamy dobrze wykształcony cyfrowy sektor publiczny, który dorównuje wielu krajom na świecie. Mamy jednak braki w kapitale ludzkim i to musimy nadrobić, by stać się potęgą cyfrową. Polska ma w tym obszarze potencjał.

3 https://data.oecd.org/gga/trust-in-government.htm (dostęp: 11.03.2023)

Karolina Latek – studentka ostatniego roku Prawa na Uniwersytecie Gdańskim i absolwentka Szkoły Muzycznej I stopnia w Kętrzynie. Szczególnie interesuje się prawem handlowym, finansowym i zagadnieniami zrównoważonego rozwoju. Od lat zaangażowana w działalność społeczną biorąc udział w projektach Amnesty International czy Unicef. Członkini Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA. Finalistka konkursu ,,Ethics Challenge 2022" organizowanego pod patronatem KNF oraz autorka publikacji dotyczącej kredytów frankowych opublikowanej w czasopiśmie Uniwersytetu Gdańskiego ,,Współczesna Gospodarka". Poza studiami zdobywa doświadczenie pracując w jednej z gdańskich kancelarii radcowskich i uczestniczy w kursie języka chińskiego organizowanym przez Centrum Języka i Kultury Chińskiej Uniwersytetu Śląskiego. Pasjonatka muzyki, malarstwa, podróży i nauki języków obcych.

Karolina Latek

Czy Wielki Brat będzie patrzył? O cyfryzacji administracji i prawie do prywatności

Streszczenie

Proces digitalizacji administracji publicznej nabiera tempa. Czy cyfryzacja państwa zagraża prawu do prywatności obywateli? Jak uniknąć perspektywy, w której świat wygląda jak z powieści Orwella, a jednocześnie stworzyć nowoczesne państwo przyszłości?

Nie ulega wątpliwości, że rozwój usług zdalnych przybrał w ostatniej dekadzie na sile. Obecnie, żeby zrobić zakupy, złożyć dokumenty w urzędzie, sprawdzić oceny w indeksie czy otrzymać diagnozę o zapaleniu ucha nie trzeba nawet wychodzić z domu. Nikogo nie dziwi, że dzwoniąc na infolinię najpierw rozmawia się z botem, który często jest w stanie odpowiedzieć na pytania i rozwiązać problem bez konieczności angażowania człowieka. Świat rozwija się w tempie, które może przyprawić o zawrót głowy, ale jedno jest pewne – kto stoi, ten się cofa, a kto się cofa ten… Niewątpliwie inwestycje na rzecz udoskonalania zarówno e-administracji, jak i e-handlu są dziś absolutną koniecznością. Wiele aspektów życia przenosi się obecnie do internetu, a osoby, które nie będą chciały być aktywne i nie będą śledzić technologicznych nowości, są skazane na społeczny ostracyzm.

W pierwszej dekadzie XXI wieku sektor publiczny zaczął dostrzegać realne znaczenie technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT; ang. *Information and Communications Technologies*) i wykorzystania ich jako środka poprawy jakości oraz rozszerzenia zasięgu usług świadczonych obywatelom. *E-government* rozumiane jako wszelkie inicjatywy państwowe, mające na celu wykorzystanie aplikacji, narzędzi, urządzeń mobilnych, czyli szeroko pojmowanych technologii informacyjno-komunikacyjnych w administracji publicznej, mają na celu wspieranie efektywnego zarządzania, koniecznych zmian organizacyjnych w administracji, poprawy jakości e-usług i większego angażowania obywateli w zarządzanie państwem. *E-government* to nie tylko pojęcie dostępności e-usług, ale konieczność holistycznej przebudowy i modernizacji administracji publicznej. Przemodelowaniu ulega scementowany dotychczas paradygmat sektora publicznego oparty na biurokracji, hierarchiczności i pojmowaniu kosztów wyłącznie z perspektywy ekonomiczności (ang. *cost-efficiency*). Znacznie większe znaczenie ma obecnie dzielenie się informacją (w ramach networkingu), elastyczność w zarządzaniu i personalizacja usług[1]. Stąd też tak ważne jest, by wraz ze zmieniającym się światem zmieniał się też system edukacji. Istotne jest to, by nie tyle przekazywać wiedzę, ile uczyć umiejętności, kształtować zdolności adaptacyjne, krytyczne myślenie i kompetencje miękkie, takie jak komunikacja i kreatywność. Od wielu lat nieprzystające do realiów jest nauczanie zagadnień wyłącznie takich, jak rodzaje gleb, wzory skróconego mnożenia i porządki architektoniczne w starożytnej Grecji z pominięciem tematów z zakresu informatyki i nowych technologii, finansów, prawa i doradztwa zawodowego – w końcu dzieci, które dzisiaj uczą się w szkole podstawowej, będą pracowały w zawodach, które obecnie nie istnieją.

Z perspektywy technologizacji procesów administracyjnych najistotniejsze jest to, by państwo pozostawało wiarygodne w oczach obywateli. W ten sposób społeczeństwo będzie otwarte na nowe rozwiązania proponowane przez państwo. Potencjał, jaki ma w sobie cyfryzacja kraju, nie zostanie maksymalnie wykorzystany, jeśli jednocześnie nie zostaną przeprowadzone działania mające na celu zwiększanie zaufania obywatela do państwa. Obywatele muszą mieć pewność, że dane, które udostępniają, są bezpieczne. Chodzi więc nie tylko o to, aby obywatel potwierdził kliknięciem, że zapoznał się z regulaminem

1 Ndou V., *E-government for developing countries: opportunities and challenges*, Albania 2004, s. 3.

przetwarzania danych przez konkretną stronę czy aplikację, ale aby proces przetwarzania formularzy, spraw i danych był w pełni przejrzysty. Przejrzystość tę porównać można do procesu śledzenia paczki w firmie kurierskiej (np. w InPost) – o każdej kolejnej czynności konsument jest na bieżąco informowany. Niebagatelne znaczenie ma bezpieczeństwo baz danych oraz odporność na cyberataki. Obywatel musi mieć pewność, że organy państwowe rzetelnie i starannie podchodzą do procesu cyfryzacji administracji i z największą uwagą traktują ochronę danych poprzez korzystanie z odpowiednich standardów bezpieczeństwa i cyberbezpieczeństwa czy z protokołów odtworzenia danych w przypadku awarii. Ponadto celem państwa musi być niwelowanie negatywnych skutków wykorzystania technologii cyfrowych na masową skalę w postaci utraty prywatności przez obywateli. Co wobec tego robić?

Odpowiedzią na to pytanie może być realizowanie modelu demokracji partycypacyjnej. Kiedy obywatel jest aktywnie włączany w rządzenie – ma świadomość, że jego głos jest wysłuchany, a tym samym ma znaczenie oraz że możliwe są innowacyjne eksperymenty w administracji. W przeciwnym razie wszelkie inicjatywy skończą się kosztową porażką i zarzutami co do efektywnego wydatkowania środków publicznych. Partycypacja obecnie przyjmuje model cyfrowy, a zatem model aktywnego uczestnictwa obywateli w rządzeniu z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi technologicznych. I znowu – nie chodzi wyłącznie o ,,utechnologicznienie" standardowych procedur – złożenia wniosku, petycji czy głosowania przez internet, ale o wszelkie inicjatywy profrekwencyjne i mobilizacyjne, których celem jest udostępnianie wiedzy i tworzenie obywatelom przestrzeni do dzielenia się pomysłami na ulepszanie funkcjonowania państwa na poziomie centralnym i samorządowym. Rolą państwa jest zatem upewnienie obywateli, że ich głos jest istotny i dotyczy nie tylko grona osób w wieku wyborczym. Ważne są akcje skierowane do uczniów szkół i przedszkoli, kształtujące propartycypacyjne postawy. Potrzebne jest organizowanie akcji, takich jaki rządowy program ,,Aktywni+", wspierający partycypację osób starszych, czy unijny program „Erasmus+", angażujący ludzi młodych do aktywnego uczestnictwa w życiu demokratycznym na szczeblu lokalnym, regionalnym, krajowym i europejskim[2].

2 https://www.gov.pl/web/rodzina/rusza-nowa-edycja-programu-aktywni (dostęp: 13.03.2023 r.). https://erasmus-plus.ec.europa.eu/pl/programme-guide/part-b/key-action-1/youth-participation (dostęp:13.03.2023 r.).

Wiele rozwiązań z dziedziny technologii, które mogą być potencjalnie wykorzystane w e-administracji, nadal budzi sporo kontrowersji. Za przykład posłużyć może rozwój technologii rozpoznawania twarzy (ang. *facial recognition*), czyli narzędzie szeroko wykorzystywane obecnie w Chinach, zarówno w sektorze prywatnym, jak i publicznym. W Europie natomiast – i słusznie – wciąż budzi sprzeczne emocje. Z jednej strony bowiem technologia ta może szybko zawiadomić służby o obecności przestępców lub terrorystów, znaleźć zaginione dziecko czy usprawnić procesy weryfikacji dostępu do danych i budynków, z drugiej strony rodzi ryzyko naruszenia prywatności na niespotykaną dotąd skalę. W Chinach wobec braku odpowiednio precyzyjnej legislacji oraz ustawowych ograniczeń w wykorzystaniu danych obywateli coraz głośniej wybrzmiewają głosy niezadowolenia osób zaniepokojonych niskim poziomem ochrony swoich danych. Przykładem może być Hong Kong, w którym w 2019 roku państwo użyło systemów do identyfikacji osób pokojowo protestujących przeciwko władzom. Czy należy poświęcić prawo do prywatności na rzecz bezpieczeństwa i ochrony? Czy jednak prawo do prywatności nie jest immanentnie związane z poczuciem bezpieczeństwa obywatela? Ważne, by prywatność była przez państwo chroniona bezkompromisowo i nie tylko na papierze. Jak zatem w perspektywie przyszłości sprawić, by obywatel nie czuł się jak w orwellowskiej dystopii, w której obserwują go oczy Wielkiego Brata? Duże znaczenie dla uregulowania nowoczesnych technologii, które mogą być użyte w sektorze publicznym, w tym technologii rozpoznawania twarzy, ma ustawodawstwo dotyczące ochrony danych osobowych, zwłaszcza biometrycznych. Wówczas ogranicza się pole do nadużyć i łamania praw obywateli. Twarz czy linie papilarne są danymi szczególnej kategorii, a konsekwencje ich niewłaściwego wykorzystania są często nieprzewidywalne. Wraz z rozwojem technologii rośnie też ryzyko nadużyć. Naukowcy, którzy projektują i doskonalą technologie we współpracy z prawnikami, socjologami i innymi specjalistami, mogą to ryzyko minimalizować na przykład poprzez wprowadzenie zakazu automatycznego rozpoznawania twarzy w przestrzeni publicznej czy też zakazu wykorzystania baz danych biometrycznych do prewencyjnych działań służb podejmowanych jedynie na podstawie danych behawioralnych. Rzecz w tym, by mądrze stawiać granice. Ustalenie precyzyjnych ram dla tych narzędzi i systemów, które mogą stanowić zagrożenie dla praw podstawowych w zakresie ochrony danych osobowych, stanowi poważne wyzwanie przyszłości.

Czy możliwe jest zachowanie prywatności przez obywateli w zdigitalizowanym państwie? Udzielenie odpowiedzi wcale nie musi trudne. „Nie" – jeśli przyjmiemy model stosowany w Chinach, technologicznym gigancie, w którym władze dowolnie wykorzystują dane swoich obywateli do celów publicznych i komercyjnych. „Tak" – pod warunkiem stworzenia sztywnych, precyzyjnych reguł stanowiących nieprzekraczalną granicę ochrony danych obywateli. Technologia jest oczywiście potrzebna i pożyteczna, bo usprawnia działanie państwa w relacjach z obywatelem. Dzieje się tak jednak tylko pod warunkiem, że używana jest w sposób demokratyczny, w porozumieniu z obywatelami.

Agata Uzar – absolwentka marketingu i komunikacji rynkowej na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Obecnie studentka zarządzania w turystyce i sporcie na Uniwersytecie Jagiellońskim i członkini Turystycznego Koła Naukowego „Horyzont". Zainteresowana ekologią, zrównoważonym rozwojem i kwestiami społecznymi

Agata Uzar

(e-)Polska dla Polaków – ale czy dla wszystkich?

Streszczenie

Po raz kolejny Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Europejskim Rankingu Innowacyjności. Nie chcąc pozostawać w tyle wobec reszty Europy i świata, stawiamy na rozwój technologii. O czym jednak należy pamiętać i na jakie aspekty zwrócić uwagę, podejmując się tego zadania? Odpowiedź na to pytanie mam nadzieję zawrzeć w poniższym eseju.

Wkroczeniu Polski w XXI wiek nie da się zaprzeczyć. Świadczy o tym nie tylko po raz kolejny zmieniona kartka w kalendarzu, ale i rozwój technologiczny, który stale przybliża nas do rzeczywistości rodem z oglądanych niegdyś z niedowierzaniem filmów czy seriali *science-fiction*. Coś, co kiedyś wydawało się być jedynie wizją artystyczną reżysera, obecnie staje się czymś normalnym i powszechnym. A katalizatorem tych wszystkich zmian była pandemia COVID-19, która niejako zmusiła nas do szybszego zaimplementowania testowanych dotychczas (bądź w ogóle jeszcze nie istniejących) rozwiązań w celu zachowania pozorów normalnego funkcjonowania.

Ten dynamiczny rozwój, choć wprowadzony dość chaotycznie, został przez nas jako społeczeństwo bardzo dobrze przyjęty i z biegiem czasu uległ

udoskonaleniom. Oczywiście nie osiągnął jeszcze perfekcji. Do liderów rynku w zakresie innowacji wciąż nam daleko i choć niektórym może się wydawać, że mkniemy jak burza (jeśli weźmiemy pod uwagę, że rozwój Polski zaczął się dopiero po obaleniu komunizmu albo po dołączeniu do Unii Europejskiej, co można by uznać za stwierdzenie w jakimś stopniu prawdziwe), to spojrzenie na Europejski Ranking Innowacyjności[1] sprowadzi nas na ziemię. Mimo osiągniętego przez Polskę wyniku (60,5% w roku 2022, co stanowi wzrost o 4,3% względem roku poprzedniego), wciąż plasujemy się na czwartym miejscu od końca i pozostajemy w grupie tak zwanych wschodzących innowatorów[2].

Abstrahując jednak od porównań z innymi krajami – skoro już poczyniliśmy działania w zakresie e-działalności, należałoby zastanowić się, jak tymi działaniami i związanymi z nimi zmianami w zakresie funkcjonowania kraju rozsądnie pokierować. Tak, aby służyły one przede wszystkim obywatelom, a nie były wyłącznie powodem do przechwałek na arenie międzynarodowej.

W dyskursie dotyczącym zmierzania Polski do e-funkcjonowania punktem wyjścia powinno być określenie tego, czym jako społeczeństwo dysponujemy, gdzie zmierzamy i co tak właściwie chcemy osiągnąć. Pandemii zawdzięczamy przyspieszony rozwój technologii informacyjnych. Dzięki niej w niektórych branżach możemy pozwolić sobie na pracę w trybie zdalnym, co nie tylko zmniejsza koszty utrzymania biur przez pracodawców, ale i koszty dojazdów ponoszonych wcześniej przez pracowników. To także oszczędność czasu pracownika i zwiększenie ogólnej efektywności pracy. Nierozsądne byłoby z tego rezygnować. Tym bardziej, że obecnie wielu pracowników korzysta z tego trybu pracy przy okazji tak zwanego *workation*, czyli tłumacząc dosłownie „praco-wakacji". Dzięki postępującej technologizacji możemy przecież pracować z każdego miejsca na świecie, jeśli tylko jest zasięg internetowy. Nie musimy ograniczać się do zacisza własnego domu czy lokalnej kawiarni.

1 Europejski Ranking Innowacyjności jest rankingiem mierzącym i porównującym poziomy innowacyjności w państwach członkowskich Unii Europejskiej na podstawie takich wskaźników jak: zasoby ludzkie dla nauki i techniki, edukacja, patenty, nakłady na działalność innowacyjną i efekty tej działalności, współpraca w zakresie działalności innowacyjnej, nakłady inwestycyjne na technologie, dostęp do Internetu itp.

2 https://www.kpk.gov.pl/european-innovation-scoreboard-2022-ue-wyprzedzila-japonie (dostęp: 11.03.2023 r.)

W rezultacie pandemii na dłużej pozostaną z nami wszelkie usługi i procesy związane z ochroną zdrowia i administracją – powinniśmy postawić na ich rozwój, na przykład na możliwość internetowych zapisów na szczepienia, dotychczas realizowanych jedynie w zakresie szczepień przeciwko COVID-19. A przecież rozwiązanie to można zaimplementować również w przypadku szczepionek na inne choroby. O konieczności ich wykonywania przychodnia powiadomiłaby nas mailowo bądź SMS-em. Ci, którzy już są zaszczepieni, wiedzieliby, przeciwko jakiej chorobie i iloma dawkami. Dodatkowo dzięki aplikacji mObywatel mielibyśmy szybki wgląd do tych danych i do terminu ważności szczepień.

Kolejną usługą, na której warto skupić uwagę, są teleporady – pomysł prosty, a jednak nowatorski. Taka forma porady lekarskiej jest przydatna, gdy potrzebujemy jedynie recepty na stale przyjmowane leki. Zdawać by się mogło, że to rozwiązanie idealne. Jest prawie idealne –wymaga jednak od nas dodzwonienia się do przychodni, umówienia i czekania na telefon lekarza. Dlatego „rywalizuje" ono z internetowymi przychodniami, które zamiast kontaktu telefonicznego wymagają jedynie podania danych osobowych i uiszczenia opłaty za usługę. Gdy czas nagli – internet wygrywa.

Wygrywa również dlatego, że oferuje więcej. Nie tylko w kwestii internetowych przychodni i możliwości zdobycia recept „na już", ale również w przypadku dostępnych usług administracyjnych. Liczba wniosków i spraw, jakie możemy obecnie załatwić bez wychodzenia z domu mogłaby przyprawić przeciętnego Kowalskiego sprzed kilkunastu lat o zawrót głowy. To między innymi rozliczanie podatków, złożenie wniosku o dowód osobisty czy o Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego (EKUZ), zgłoszenie narodzin dziecka, zarejestrowanie auta lub firmy. Usług jest tyle, że, żartując oczywiście, chyba tylko ślubu i rozwodu w ten sposób nie przeprowadzimy. A wszystko to jest możliwe dzięki Profilowi Zaufanemu. Sytuacja trochę się komplikuje, gdy go nie posiadamy, ale w tym akurat wypadku wyręczy nas konto w banku albo wizyta w odpowiednim punkcie. Nasuwa się pytanie – skoro jest tak łatwo, to w czym tkwi problem?

Powód jest niezwykle prozaiczny – żeby korzystać z konkretnych usług, trzeba o nich wiedzieć. Według raportu Głównego Urzędu Statystycznego

„Społeczeństwo informacyjne w Polsce w 2021 roku" dostęp do internetu miało 92,4% gospodarstw domowych[3]. Wynik imponujący jak na nasze warunki, ale to wciąż nie 100%. Na podstawie własnych doświadczeń mogę jednak „wbić szpilkę" w te wyniki, ponieważ to, że w danym gospodarstwie jest dostęp do sieci internetowej nie znaczy, że wszyscy jego członkowie z tego korzystają. A powód wystarczy jeden – nie potrafią. Oczywiście, mogą to być jedynie domysły, niemniej dane ze wspomnianej publikacji wskazują, że odsetek osób w wieku 65–74 lata, które regularnie korzystały z internetu w 2021 roku wyniósł zaledwie 45,9%. Czy wynika to jedynie z nieumiejętności obsługi? Cytując Tadeusza Sznuka „Nie wiem, ale się domyślam".

Załóżmy jednak, że wszyscy ci, którzy mają dostęp, faktycznie z niego korzystają. Czy to sprawia, że mamy problem z głowy? Nie do końca. Pojawia się bowiem wspomniana kwestia (nie)wiedzy. Tym razem jednak mowa nie o samym sprzęcie, a o możliwościach, jakie nam oferuje. Skąd mamy wiedzieć, co możemy zrealizować przez internet? Sama o możliwości złożenia wniosku o kartę EKUZ dowiedziałam się od rodziców. Do tej pory załatwiałam to w sposób tradycyjny – stacjonarnie, „twarzą w twarz" z urzędnikiem. A wystarczyłoby zalogowanie się do odpowiedniego portalu, uzupełnienie danych, wysłanie wniosku i… czekanie na kartę.

Wspomniany aspekt niedoinformowania stanowi sporą lukę, którą państwo powinno wypełnić celem zwiększenia odsetka osób korzystających z e-administracji. Kluczem jest odpowiednia kampania informacyjna, która dotrze nie do jednej, a do kilku grup docelowych jednocześnie. A gdy już dotrze, konieczne będzie zadbanie o umiejętne pokierowanie tych osób w internecie. Kwestia bezpieczeństwa w sieci stanowi w obecnych czasach jedno z największych wyzwań, przed jakim stoi e-administracja. Im bardziej się rozwijamy, tym więcej metod oszustwa się pojawia. Chwila nieuwagi, kliknięcie w zły link i wpadamy w kłopoty. A starsze osoby są na to szczególnie narażone, ponieważ nie obcują na co dzień z technologią w takim stopniu, jak młodsze roczniki. Mogą stać się ofiarami oszustów mimo kampanii informacyjnych i ostrzeżeń, na przykład banków.

3 https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/nauka-i-technika-spoleczenstwo-informacyjne/spoleczenstwo-informacyjne/spoleczenstwo-informacyjne-w-polsce-w-2021-roku,1,15.html (dostęp: 11.03.2023 r.)

Digitalizacja procesów jest niewątpliwie potrzebnym trendem. Realizując wiele spraw *on-line*, skracamy kolejki i umożliwiamy korzystanie z urzędów osobom, które danych spraw w internecie załatwić nie mogą, bądź nie chcą (np. kontakt z urzędnikiem stanowiłby dla nich jedyny kontakt z drugim człowiekiem). Przechodząc na „e-stronę mocy" musimy pamiętać, że jesteśmy społeczeństwem, a o społeczeństwo trzeba dbać.

Milena Kustroń – ur. w 2000 roku w Warszawie. Studentka pierwszego roku kierunku Analiza danych – big data na SGH w Warszawie. W ramach licencjatu zdobyła wykształcenie finansowe na Uniwersytecie Warszawskim i Université de Montpellier. Podczas studiów wielokrotnie nagradzana stypendium rektora. Zaangażowana w szereg kół naukowych w obszarach data science i współpracy międzynarodowej. Przyczyniła się do organizacji Data Science Summit, Students Data Hack czy European Jamboree. Członek zespołu Wind Busters w ramach Wielkiego Wyzwania Energia. Pasjonatka ekonomii behawioralnej i data science. Aktualnie zaangażowana w prace badawcze w ramach wykorzystania sztucznej inteligencji w ramach finansów behawioralnych.

Milena Kustroń

„Nowa ropa", czyli o tym, od czego tak naprawdę zacząć rewolucję cyfrową

Streszczenie

Cyfryzacja z dnia na dzień jest coraz bardziej widoczna w każdym obszarze naszego funkcjonowania. Skupiając się na samych jej fundamentach, w eseju przedstawiono znaczenie europejskiej współpracy w obszarze danych i holistyczne podejście do koncepcji jednolitego rynku. Praca stanowi propozycję na temat tego, w jaki sposób tak naprawdę rozpocząć prawdziwy rozwój cyfrowy, który przyniesie długofalowe efekty.

Danymi świat stoi

Marzec 2020 roku – pandemia. Zajęcia zdalne. Szpital na Stadionie Narodowym. Pierwsza dawka szczepionki. Strach, fake newsy. Druga dawka. Podobno wracamy na uczelnie. Kolejna fala. Erasmus we Francji. Trzecia dawka. Trzecia? Na trzecią dawkę szczepienia zapisuję się we Francji na najbliższy styczniowy poniedziałek. Wszystkie wymagania i formalności sprawdzone. Pewnym krokiem wchodzę do *centre de santé* trzymając w ręku dowód osobisty i przygotowuję w myślach swój francuski, aby wytłumaczyć: „Dzień dobry, jestem z Polski, przyszłam się zaszczepić". Wszystko jednak na próżno ze względu na… brak danych. Przemiła pani z recepcji mówi, żeby dzwonić do

przychodni w Polsce. Następnego dnia podejmuję drugą próbę, tym razem zabierając ze sobą kartkę ze spisanymi numerami poprzednich szczepionek.

Francja w najnowszym raporcie[1] Komisji Europejskiej dotyczącym poziomu cyfryzacji państw członkowskich na podstawie wskaźnika DESI[2] znajduje się na dwunastym miejscu w Europie. Wyprzedza Polskę o trzynaście miejsc. Mimo, że w raporcie zajmujemy czwarte miejsce od końca, to właśnie my plasujemy się w samej czołówce państw, które w perspektywie pięcioletniej dokonały procentowo największych postępów. Te wspaniałe wyniki jednakże nie pozwoliły Francji i Polsce na wymianę informacji, unikając cofania się do zeszłego tysiąclecia i przynoszenia danych medycznych spisanych przez pacjenta na kartce. Pojedyncze starania państw w rzeczywistości nie są więc wystarczające. Są jednak konieczne, jeśli wciąż myślimy o Unii Europejskiej w kategoriach jednolitego konstruktu, który umożliwi swobodny przepływ ludzi, ale również kapitału, towarów czy usług. Chcąc więc mówić o postępie cyfryzacji, musimy zacząć od elementarnego czynnika, jakim są dane. A chcąc mówić o e-Polsce, nie możemy zapomnieć o e-Europie. W jaki więc sposób tak naprawdę rozpocząć rewolucję cyfrową?

Jednolity rynek danych

Koncepcja jednolitego rynku danych została wprowadzona już osiem lat temu jako element jednolitego rynku cyfrowego, który z założenia standaryzuje elementy technologiczne i regulacyjne w sektorze cyfrowym na terenie Unii Europejskiej. Jednolity rynek danych to swobodny przepływ informacji między państwami członkowskimi w obszarze danych osobowych, biznesowych, naukowych i publicznych. Tak szerokie spektrum informacji skutkuje wpływem na każdy sektor gospodarki, umożliwiając holistyczne rozwijanie potencjału krajów członkowskich i coroczny wzrost produktu krajowego brutto (PKB) Unii Europejskiej nawet o 415 mld euro[3] według przewidywań dla jednolitego rynku cyfrowego. To, jak istotne jest to zagadnienie, zostało podkreślone

1 Komisja Europejska, *The Digital Economy and Society Index* (DESI), 2022 r.

2 *The Digital Economy and Society Index* – wskaźnik zaawansowania cyfrowego rozpatrywany w ramach kapitału ludzkiego (umiejętności cyfrowych), łączności, integracji technologii cyfrowych oraz cyfryzacji usług publicznych, opracowany przez Komisję Europejską.

3 Krupa J., *Jednolity Rynek Cyfrowy*, „Bliżej Brukseli", 22, s. 3.

przez Komisję Europejską również w 2020 roku poprzez ogłoszenie europejskiej strategii danych, określającej kierunek dalszych działań w ramach zarządzania danymi. Kolejne koncepcje i strategie to jednak za mało.

Gdy mówimy o danych należy pamiętać, że mówimy o naprawdę niebagatelnych wielkościach. Według szacunków, od początku niniejszego eseju aż do tego miejsca na każdego czytelnika przypada „wyprodukowanie" co najmniej 155 MB danych, czyli tyle, ile zajęłoby w arkuszu kalkulacyjnym ponad 20 milionów komórek z napisem „AEFK"[4]. W dobie rzeczywistości wpisującej się w zagadnienie *big data* wymagane jest więc zastosowanie zaawansowanych rozwiązań, również w zakresie przechowywania danych.

Ta „mniej kolorowa" strona medalu

Rodzi się pytanie – czy ta „gra jest warta świeczki"? Jednolity rynek to nie tylko bowiem ta lepsza strona medalu. Ma on też drugą stronę, która nie jest już tak „kolorowa". Oczywistym aspektem wydaje się tu zagrożenie przechwycenia dostępu do danych przez osoby niepożądane i związane z tym nadużycia. Kto ma informację, ten ma władzę, a o władzę wydawałoby się, dziś walczy każdy – zainteresowanych nielegalnymi działaniami możemy spodziewać więc się dość sporo. Biorąc pod uwagę ilość danych, o których mówimy, problem wydaje się naprawdę znaczący, a rozwiązania potrzebne do zapewnienia bezpieczeństwa niezwykle kapitałochłonne. Również w celu stworzenia samej infrastruktury potrzebne są ogromne kwoty, między innymi na stworzenie europejskiego rozwiązania do przechowywania danych – na przykład w postaci chmury[5]. Zapewni ona suwerenność przykładowo w stosunku do amerykańskich gigantów, którzy dziś zdecydowanie zdominowali ten rynek. Niewątpliwie sam dynamizm przyrostu danych i zwiększenia ich poziomu złożoności wydaje się problematyczny. Rozwiązania, na które dziś poświęcimy kapitał, mogą już jutro być przestarzałe i nie odpowiadać na realne potrzeby rynku danych. Im dłużej będzie trwało wprowadzanie tej koncepcji, tym większa szansa, że początkowe strategie będą w końcowej fazie już nieaktualne. Czy mamy dziś na to wszystko środki?

4 *How Much Data Is Created Every Day in 2023?*, „Techjury", https://techjury.net/blog/how-much-data-is-created-every-day (dostęp: 04.03.2023 r.).

5 *De facto* prace, które już trwają; zapowiedziane jest nawet powstanie Europejskiej Federacji Chmur.

Kolejne wyzwanie, o którym trzeba pamiętać, to przekonanie ludzi. Dzisiejsze społeczeństwo jest zdecydowanie świadome znaczenia prywatności własnych danych i nie jest skore do dzielenia się ich nadmiarem. Ważne w tym przypadku są wszelkie rozwiązania legislacyjne, zapewniające ochronę interesów pierwotnych właścicieli danych i ograniczające ryzyko nieautoryzowanego ich użycia. W tym zakresie jednak Unia Europejska wydaje się dokładać wszelkich starań, aby znaleźć balans między kontrolą danych a umożliwieniem ich swobodnego przepływu. Ale czy to wystarczy? Dziś podstawowym rozporządzeniem stanowiącym bezpieczeństwo danych jest Ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych (RODO) z 2018 roku. Jest ono jednak na tyle ogólne, że wiele krajów członkowskich wprowadziło bardziej szczegółowe przepisy w tym zakresie. Jednolity rynek danych wymaga mimo wszystko ujednoliconych regulacji. W przeciwnym razie prawdopodobne jest powstanie problemu „rajów danych", stanowiących odpowiednik „rajów podatkowych". Kraje bardziej stawiające na regulacje w tym przypadku ucierpią, sugerując odpuszczenie rzetelnej ochrony danych. To w konsekwencji odbije się na ogólnym bezpieczeństwie. Istotne jest więc znalezienie w tym zakresie równowagi, co wydaje się niezwykle trudne.

Więc warto?

Z całą odpowiedzialnością odpowiem na wcześniej postawione pytanie – tak, zdecydowanie jest to mimo wszystko „gra" warta sporych poświęceń. Dane powodują ogromną przewagę ekonomiczną i już dziś nazywane są „nową ropą". Urzeczywistnienie więc koncepcji jednolitego rynku danych powinno być traktowane jako nasza wspólna przyszłość. Dzięki niej Polska mogłaby doświadczyć rozwoju we wszystkich obszarach funkcjonowania. Dane bowiem to przewaga wieloobszarowa, umożliwiająca podejmowanie skuteczniejszych decyzji, czego jednym z efektów jest optymalizacja kosztów. Środki poświęcone dziś na rozwój w tym obszarze pozwoliłyby na długofalowy zwrot z inwestycji, zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym. A co najistotniejsze – dane stanowią podwaliny wszelkich działań i dalszego rozwoju, jeśli chcemy, aby przypominał on śmiałe kroczenie w wyznaczonym kierunku, a nie błądzenie z zamkniętymi oczami. Wszelki postęp w tym obszarze musi jednak być świadomym rozwojem, a nie podążaniem za obowiązującymi trendami.

Szymon Korcz – (ur. 10.12.1995 r.). Jestem absolwentem studiów II stopnia kierunku Międzynarodowe stosunki gospodarcze na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego w ramach specjalności Międzynarodowa ekonomia menedżerska. W czasie studiów magisterskich podjąłem dwa kierunki studiów podyplomowych na Akademii Górniczo-Hutniczniczej oraz w Szkole Głównej Handlowej, które stanowiły teoretyczne uzupełnienie do moich praktycznych umiejętności- było to wyzwaniem zwłaszcza w sytuacji, kiedy to studiowałem dziennie na Uniwersytecie Gdańskim. Podczas studiów również uczestniczyłem w tutorialu prowadzonym przez dr Tomasza Gutowskiego. Efektem tych zajęć było napisanie i opublikowanie w czasopiśmie Tutoring Gedanensis artykułu pt. Zróżnicowanie w zespołach międzygeneracyjnych. Zwieńczeniem studiów magisterskich było napisanie pracy dyplomowej na temat alkoholi luksusowych jako przedmiotu inwestycji alternatywnych na przykładzie rynku win i whisky. Od 2020 roku kontynuuje edukację w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Społecznych UG w dyscyplinie nauk o zarządzaniu i jakości. W ramach obowiązkowych i nieobowiązkowych praktyk zdobywam umiejętności dydaktyczne poprzez prowadzenie przedmiotów z zakresu kulturowych uwarunkowań w biznesie międzynarodowym, gospodarowania kapitałem ludzkim oraz podstaw inwestowania. Poza studiami pracuje jako rekruterem w firmie American Express oraz jestem właścicielem sezonowej działalności hotelarsko-gastronomicznej. Główne obszary zainteresowań to, finanse, inwestycje klasyczne oraz alternatywne oraz turystyka i hotelarstwo.

Szymon Korcz

Polska rewolucja cyfrowa trwa

„Postęp technologii polega na dostosowaniu jej tak, abyś nawet jej nie zauważał i tak, by mogła stać się częścią codziennego życia."
Bill Gates

Streszczenie
W eseju poruszona została problematyka luki cyfrowej w Polsce oraz potencjalnych ścieżek jej niwelacji. Podjęto w nim także rozważania na temat cyfrowej przyszłości Polek i Polaków na tle funkcjonujących mechanizmów technologii cyfrowych na przykładzie Republiki Estońskiej. Doświadczenia estońskie mogą stanowić inspirację dla polskiego ustawodawcy oraz biznesu w zakresie upowszechniania ICT.

XXI wiek to czas rozwoju technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT; ang. *Information and Communication Technologies*), a wraz z nimi technologii związanych z przetwarzaniem, gromadzeniem, przesyłaniem oraz odbiorem danych. Dostęp oraz umiejętne korzystanie z tych technologii ma istotny wpływ na funkcjonowanie społeczeństwa oraz świadczy o jego poziomie rozwoju cywilizacyjnego. Nieposługiwanie się ICT prowadzi zaś do powstawania luki cyfrowej (ang. *digital divide*). Lukę cyfrową najprościej jest zdefiniować jako różnicę między tymi, którzy mają dostęp do internetu i są w stanie skorzystać z nowych usług oferowanych w sieci, a tymi, którzy zostali z tego

wykluczeni[1]. Jednakże kwestia dostępności jest jedną z trzech determinant wpływających na to zjawisko. Pozostałe dwie dotyczą kwestii chłonności informacji oraz ich wykorzystania[2].

Wydaje się więc, że upowszechnianie dostępu do nowoczesnych rozwiązań technologicznych wiąże się więc nie tylko z dostosowaniem infrastruktury, ale także z osiągnieciem pewnego poziomu kompetencyjnego oraz określonych umiejętności cyfrowych, pozwalających na swobodne korzystanie z tych zasobów w społeczeństwie. Mimo stale poszerzającej się oferty usług oferowanych w sieci, między innymi e-usług publicznych, zauważyłem różnice w poziomie cyfrowych kompetencji polskich obywateli. W 2020 roku zaledwie 41,9% obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w wieku 16–74 lata korzystało z usług administracji publicznej oferowanej poprzez internet. Były to działania z zakresu pozyskiwania informacji (27%), pobierania formularzy (25%) oraz wysłania formularzy urzędowych (34%).

Pomiar luki cyfrowej w Polsce prowadzony jest przez Główny Urząd Statystyczny zgodnie z wymogami Eurostatu, wyznaczając szereg czynności, które mają świadczyć o określonych umiejętnościach cyfrowych obywatela. Od 2021 roku metodologia obliczania wskaźnika umiejętności cyfrowych obejmuje pięć obszarów kompetencyjnych, w których respondenci deklaratywnie określają poziom swojej wiedzy w zakresie obsługi komputera oraz korzystania z internetu (DIGCOMP 2.0)[3]. Zgodnie z przeprowadzonym w 2021 roku badaniem tylko 43% Polaków w wieku 16–74 lat posiadało kompetencje cyfrowe na podstawowym poziomie, co stanowi jeden z najgorszych wyników w Unii Europejskiej (UE)[4]. Mimo iż 92,4% polskich gospodarstw domowych posiada dostęp do szerokopasmowego internetu, występuje znaczna asymetria w porównaniu z innymi państwami UE. Jeżeli więc problem nie leży w infrastrukturze, to gdzie?

W literaturze przedmiotu przytacza się argument, iż korzystanie z e-usług implikuje zaniechanie osobistego kontaktu z instytucjami oraz ich

1 Digital divide, Eurostat, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index. php/Glossary:Digital_divide (dostęp: 07.03.2023 r.).

2 Digital divide, https://www.communicationtheory.org/theory-of-digital-divide/ (dostęp: 10.03.2023 r.).

3 DigComp Framework, https://joint-research-centre.ec.europa.eu/digcomp/digcomp-framework_en (dostęp: 07.03.2023 r.).

4 Digital skills, https://ec.europa.eu/eurostat/web/products-eurostat-news/-/ddn-20220330-1 (dostęp: 07.03.2023 r.).

pracownikami, a więc ceną za komfort jest utrata kontaktu osobistego z drugim człowiekiem. Utrata ta ponadto jest rekompensowana korzyściami, takimi jak oszczędność czasu, względna anonimowość oraz zdecydowanie większa swoboda w zakresie czasu realizacji sprawy. Natomiast poza oczywistymi korzyściami pojawia się szereg niepewności związanych z korzystaniem z e-usług. Wśród nich wyróżnia się:[5]

- obawę o poufność danych podawanych w internecie,
- brak zainteresowania e-urzędem i potrzeb korzystania z jego usług,
- małą zrozumiałość procedur korzystania z usług e-urzędu,
- brak wiedzy o tym, jakie możliwości oferują e-urzędy,
- brak znajomości adresów stron internetowych urzędów,
- nieatrakcyjną szatę graficzną stron internetowych urzędów,
- awaryjność komputerów i/lub internetu.

W związku z powyższym zauważyłem, że występują liczne grupy czynników wpływających na korzystanie z e-usług w administracji publicznej. Ponadto zgodnie z raportem Digital Poland 59% Polaków nie wie, jakich nowych umiejętności cyfrowych powinni się uczyć. Taki stan rzeczy, a przede wszystkim obawa o bezpieczeństwo danych, stanowi istotny problem, z którym rządzący oraz biznes muszą się zmierzyć. W kwestii bezpieczeństwa warto nadmienić, iż w ostatnich latach rośnie liczba zgłoszeń dotyczących wycieku danych osobowych. Mimo rekordowych kar nakładanych przez Urząd Ochrony Danych Osobowych, proceder ten w ciągu dwóch lat uległ niemal podwojeniu[6]. Tak więc wykorzystanie potencjału technologii wymaga z jednej strony zapewnienia odpowiedniego zaplecza, jakim jest infrastruktura, e-usługi czy też e-treści, ale także wykreowania popytu. Można to zrobić poprzez zachęcanie do podwyższania umiejętności cyfrowych, mówienie językiem korzyści oraz pokazywanie perspektyw związanych z cyfryzacją. W związku z tym szczególną uwagę należy zwrócić na osoby starsze, o niższym poziomie wykształcenia oraz dochodzie, gdyż zauważa się, że poziom umiejętności cyfrowych – podobnie jak poziom umiejętności związanych

5 Biniek Z., Grelewska M., *Korzystanie z e-usług w urzędach administracji publicznej*, Collegium of Economic Analysis Annals, Warsaw School of Economics, Collegium of Economic Analysis, issue 24, 2012, s. 23–42.

6 Money, https://www.money.pl/gospodarka/firmy-i-instytucje-placa-kary-za-wycieki-danych-jakie-to-kwoty-mamy-dane-6862541067500128a.html (dostęp: 07.03.2023 r.).

z komunikacja przez internet – jest istotnie zróżnicowany ze względu na wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania oraz (w mniejszym stopniu) płeć[7].

Odnosząc się do kwestii wykorzystania trendów, warto przyjrzeć się gospodarce Estonii, której wzrost produktu krajowego brutto (PKB) *per capita* do 2000 roku był zbliżony do wzrostu w naszym kraju. Proces zmian Estończycy rozpoczęli w tym samym czasie, co Polska i przy znacznie niższych nakładach finansowych. Jednak zdecydowanie lepiej poradzili sobie ze zjawiskiem cyfryzacji. Wynika to poniekąd z ich modelu rozwoju gospodarczego, który oparty jest na wdrażaniu innowacji w sektorze finansowym i technologicznym, co doprowadziło do różnic w PKB *per capita* na poziomie około 4 tys. dolarów (2021 r.)[8]. Administracyjną reformę Estonia rozpoczęła tuż po upadku Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, a dziś jest stawiana jako przykład innym krajom europejskim. Mając ograniczony budżet (ok. 60 mln euro) zbudowała nowy przejrzysty system zamiast kosztownego klasycznego centralnego państwowego serwera. Sukces ten Estończycy zawdzięczają nowatorskiemu rozwiązaniu, jakim było zbudowanie systemu X-Road.

Jest on oparty jest na systemie *blockchain*, łączącym wszystkie zdecentralizowane komponenty z odrębnych systemów w jedną jednolitą, bezpieczną i przejrzystą całość[9]. Każdy Estończyk, który korzysta z e-usług, ma więc wgląd do informacji na temat tego, kto i kiedy miał dostęp do jego danych. W swojej otwartości Estończycy zadbali nawet o obywateli innych państw, oferując im program e-Residency. Daje on nie tylko obywatelom innych państw możliwość skorzystania z e-usług, ale jest także tani (50 euro), a sam proces realizacji trwa zaledwie dwa tygodnie[10].

Czego Polska może się więc nauczyć od Estonii?

Polskie e-dowody osobiste, wprowadzone w 2019 roku, wizualnie nie różnią się zbytnio od ich estońskich odpowiedników. Mają jednak mniejszą

7 Rozkrut M., *Kompetencje cyfrowe społeczeństwa informacyjnego. Studia i Prace WNEiZ US*, (54/3), 2018, s. 347–360.

8 World Bank, https://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.PP.CD?end=2021&locations=PL-EE&start=1990&view=chart (dostęp: 10.03.2023 r.).

9 X-Road, https://e-estonia.com/solutions/interoperability-services/x-road/ (dostęp: 07.03.2023 r.).

10 ERR.ee, https://news.err.ee/646254/deloitte-e-residency-brought-14-4-million-to-estonia-in-first-three-years (dostęp: 07.03.2023 r.).

użyteczność oraz zdecydowanie mniejszą powszechność. Zaledwie 27% obywateli Polski posiada e-dowód (w Estonii korzysta z takiego rozwiązania 90% obywateli). Polski e-dowód jest wielofunkcyjnym narzędziem, który można wykorzystać między innymi w celach:[11]

- identyfikacji oraz uwierzytelnienia podczas logowania do kont bankowych,
- podpisywania dokumentów elektronicznych wysyłanych do urzędu,
- dostępu do portali administracji publicznej oraz baz danych w zamiarze sprawdzenia lub zmiany swoich danych medycznych czy informacji podatkowych.

Brakuje mu natomiast kilku funkcjonalności, jakie oferuje dowód estoński. Jest to między innymi możliwość głosowania za pośrednictwem internetu[12]. Można sobie zadać pytanie, po co głosować *on-line*, skoro można pójść do lokalu wyborczego. Odpowiedzi należy szukać u osób starszych oraz tych z niepełnosprawnościami, które *de facto* są dyskryminowane z powodu fizycznych ograniczeń i niemożności udziału w wyborach. Mając na uwadze potrzebę ograniczenia tak zwanej absencji przymusowej wpływającej na frekwencję wyborców, rządzący powinni rozważyć możliwość wprowadzenia alternatywnych procedur głosowania. Pośród korzyści wynikających z wprowadzenia takiej funkcjonalności wyróżnić należy ograniczenie możliwości oddania nieważnego głosu (gdyż zmusza wyborcę do postawienia znaku „X" w prawidłowym miejscu), zdecydowanie szybszy dostęp do wyników głosowania, ograniczenie liczby osób zatrudnionych do zliczania głosów oraz zmniejszenie liczby kart do głosowania, które należy potem przechowywać przez wymagany prawem określony czas.

Podsumowanie

Mimo opisanych problemów patrzę na cyfrową przyszłość Polski z optymizmem. Błędy są wychwytywane i niwelowane. Konstruktywne wnioski oraz dobre praktyki zaczerpnięte od państw lepiej rozwiniętych pod względem

11 Goliński T., *Estoński dowód osobisty – dokument tożsamości i przepustka do usług internetowych*, „Człowiek i dokumenty", 2016, nr 43, s. 15–24.

12 Goliński T., *Estoński Gambit*, „Człowiek i dokumenty", 2017, nr 47, s. 32–39.

e-usług stanowią dobry początek dla wprowadzania nowatorskich rozwiązań w kraju. Podniesienie umiejętności obywateli w zakresie ICT stanowi wyzwanie zarówno dla edukacji czy biznesu, jak i organizacji rządowych. Pozostawienie znacznych grup poza rozwojem nowoczesnych technologii nie tylko wyklucza ich z udziału w życiu społecznym, ale także z poszerzającej się oferty e-usług publicznych. Dlatego sądzę, że działania naprawczo-promocyjne powinny zostać zapoczątkowane koniecznością zmiany przestarzałych dowodów osobistych na ich cyfrowe odpowiedniki oraz budowaniem świadomości społecznej w zakresie praktycznej użyteczności e-usług. Jak zauważa Jakub Rzucidło: „Reforma szeroko rozumianego systemu wyborczego, mająca na celu wdrożenie wykorzystania narzędzi internetowych, powinna nastąpić jako implikacja poprawnie funkcjonującej e-administracji”[13]. Przedsiębiorstwa i obywatele powinni zadbać o odpowiednią edukację cyfrową w celu poprawienia swoich umiejętności cyfrowych i medialnych. Sądzę, iż istotna jest także implikacja rekomendacji biznesu, z którymi można się zapoznać na przykład w publikacjach Digital Poland. Ich wdrażanie pozwoli przedsiębiorcom, instytucjom, a przede wszystkim obywatelom korzystać z dobrodziejstw nowych technologii oraz przyspieszyć proces likwidacji luki cyfrowej w Polsce.

13 Rzucidło J., *Perspektywy głosowania za pośrednictwem Internetu w Rzeczypospolitej Polskiej*, 2013, Studia Wyborcze 15.

Zofia Polkowska – absolwentka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na kierunku Finanse i Rachunkowość. W 2022 roku z wyróżnieniem obroniła pracę magisterską: „Reakcja sieci bezpieczeństwa finansowego na niestabilności w polskim sektorze bankowym". Stypendystka Rektora dla najlepszych studentów za osiągnięcia naukowe (w latach 2020–2022). Posiada biegłą znajomość dwóch języków obcych (język angielski (C1) i język niemiecki (C1+)). Podczas studiów brała udział w projekcie Żagle Biznesu SGH, Akademii Santander Universidades oraz M&A Talent Lab. Od 2019 roku zawodowo związana z mBank S.A. (Departament Controllingu i Informacji Zarządczej). Koordynatorka programu mentoringowego Komitetu Nauk o Finansach Polskiej Akademii Nauk. Zainteresowania naukowe obejmują obszary tj. ochrona klienta bankowego (konsumenta) oraz transformacja cyfrowa sektora bankowego. Od X 2022 roku asystentka w Instytucie Bankowości SGH.

Zofia Polkowska

Profil e-Polska

Streszczenie

e-Polska to rzeczywistość, w której obywatel i przedsiębiorca ma dostęp do większości usług on-line. *Zapewnienie dostępności jest kluczem do efektywne-go ich wykorzystania. Rozwój kompetencji cyfrowych jest niezbędnym proce-sem w transformacji cyfrowej, która oferuje nieograniczone możliwości.*

- „Dzień dobry, mam na imię Marek i jestem botem mBanku (…). Powiedz, w czym mogę Ci pomóc?"
- „Dzień dobry, jestem Max, Twój wirtualny asystent Orange. Chętnie pomogę. Powiedz, w jakiej sprawie dzwonisz?"
- „Dzień dobry, jestem Twoim wirtualnym asystentem. Udzielam odpowiedzi dotyczących: e-recepty, e-skierowania i e-zwolnienia."[1]

Coraz częściej korzystając z usług urzędów, operatorów czy dostawców klienci w pierwszej kolejności spotykają się z wirtualną rzeczywistością oraz odpowiedziami opartymi na sztucznej inteligencji. Odwiedzając oficjalną stronę rządową[2] większość usług jest oferowana w formie *on-line*: mTożsamość, mPrawo jazdy, mKDR, mLegitymacja, mWeryfikator czy załatwianie spraw urzędowych przez serwis ePUAP. Dzięki usługom zdalnym istnieje

1 https://pacjent.gov.pl/ (dostęp: 25.02.2023 r.).

2 https://www.gov.pl/web/gov/uslugi-dla-obywatela (dostęp: 25.02.2023 r.).

możliwość okazywania dokumentów – dowodu osobistego, prawa jazdy, legitymacji studenckiej, legitymacji adwokackiej, karty dużej rodziny w jednej aplikacji mObywatel. e-Urząd Skarbowy umożliwia rozliczanie podatków *on-line*. Internetowe Konto Pacjenta pozwala na dostęp do e-recepty, e-skierowania oraz e-zwolnienia. Zakład Ubezpieczeń Społecznych oferuje usługę e-Składka. Płacąc na stacji benzynowej wystarczy zainstalować aplikację i z wykorzystaniem kodu QR zapłacić za paliwo nie oddalając się od pojazdu. Dostęp do serwisów dla klientów eBOK PGNiG (Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa) czy Mój E.ON oferuje kontrolę należności za prąd i gaz oraz łatwość w ich opłacaniu.

Ułatwienia są kierowane także do przedsiębiorców. Składanie sprawozdań finansowych do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS), rozliczenie podatku CIT, certyfikaty importowe, elektroniczny podpis są dostępne w formie *on-line*. Z usług można korzystać na dowolnym urządzeniu, bez wychodzenia z domu, przez całą dobę, siedem dni w tygodniu.

Dla jednych to ułatwienie, dla innych odejście od tradycyjnych rozwiązań wymagające zdobycia nowych kompetencji. Czy można funkcjonować jako obywatel, klient, przedsiębiorca bez wychodzenia z domu albo bez kontaktu z urzędnikiem czy doradcą? Flagowy projekt Profil zaufany pozwala na dostęp do wielu usług *on-line*.

Jak zaufać cyfrowej Polsce?

Polski sektor bankowy jest postrzegany jako jeden z najbardziej innowacyjnych. Polska jest liderem w obszarze płatności zbliżeniowych. BLIK to powszechna metoda mobilnych płatności, stworzona z inicjatywy Polskiego Standardu Płatności we współpracy z sześcioma największymi polskimi bankami. Jest metodą dostępną praktycznie dla wszystkich użytkowników aplikacji mobilnych banków. BLIK od początku swojego istnienia (niecałe 8 lat) zarejestrował około 2,7 mld transakcji. Ponad miliard z nich odnotowano w 2022 roku[3]. Osoby młode używają głównie płatności bezgotówkowych. Obok znanego systemu BLIK rozwijają się takie systemy, jak Express Elixir czy BlueCash. Z perspektywy przedsiębiorców wsparcie oferuje Program Wsparcia Obrotu Bezgotówkowego „Polska Bezgotówkowa", realizowany

3 https://blik.com/ponad-1-miliard-transakcji-blikiem-w-niespelna-rok (dostęp: 25.02.2023 r.).

wspólnie przez Związek Banków Polskich, Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii, organizacje płatnicze Mastercard i Visa oraz agentów rozliczeniowych. Pozwala on przedsiębiorcom efektywnie wejść na rynek płatności bezgotówkowych[4].

Sektor bankowy oferuje nie tylko bankowość internetową czy aplikację mobilną, ale także rozwija innowacyjne rozwiązania związane między innymi z biometrią. Dla klientów banków, obok szybkości i wygody, najważniejsze jest bezpieczeństwo. Wykorzystanie biometrii może je zapewnić. Sztuczna inteligencja wspiera weryfikację behawioralną, dzięki której można rozpoznać, czy klient sam dokonuje operacji, czy też system wykonuje polecenia oszusta. Banki, pełniące rolę instytucji zaufania publicznego, odgrywają istotną rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa oferowanych usług.

Analizując wdrażane usługi zdalne i procesy oparte na technologii należy stwierdzić, że są one ogólnodostępne. Czy jednak na pewno dla wszystkich są użyteczne i przyjazne? Luki w procesach cyfrowych dotyczą przede wszystkim poziomu kompetencji oraz otwartości na nowe technologie. Oczywistym jest fakt, iż proces akceptacji nowych technologii przez pokolenia, które wychowały się w dobie internetu jest zupełnie inny, niż osób starszych (powyżej 65. roku życia), przyzwyczajonych do usług oferowanych w tradycyjnej formie. Czy zatem zamykanie placówek bankowych na rzecz bankowości internetowej oraz przenoszenie procesów urzędowych do świata wirtualnego będzie dla nich korzyścią? A może będą to traktować jako zagrożenie?

Oprócz znajomości technologii niepodważalne jest zaufanie do rozwiązań cyfrowych w kwestii bezpieczeństwa. Według raportu „Cybercrime Magazine" straty spowodowane cyberprzestępczością w ujęciu globalnym mają rosnąć o 15% rocznie w najbliższych pięciu latach[5]. Skutki cyberprzestępczości to między innymi kradzież danych osobowych, własności intelektualnej czy pieniędzy, ale także defraudacja i zniszczenie danych. Cyberzagrożenia, takie jak na przykład *phishing* (ataki oparte na wiadomościach e-mail lub SMS) powodują, że bariera wejścia do usług cyfrowych oraz budowanie zaufania do nich stają się coraz bardziej wymagające.

4 https://pep.pl/terminal-platniczy/?gclid=EAIaIQobChMIg8jE87Gw_QIVCQB7Ch1IKwN3EAAYASAAEgI9GvD_BwE (dostęp: 25.02.2023 r.).

5 Szafrański B., *Cyberbezpieczeństwo istotne jak nigdy dotąd*, w: „Bank. Miesięcznik finansowy", nr 11 (352), listopad 2022, s. 104–106.

Optymizmem napawają jednak analizy ekspertów bankowych. Podkreślają oni, że klienci o „różnym poziomie kompetencji technologicznych i rozumieniu bezpieczeństwa”[6] przestają się bać korzystać z bankowości internetowej. Zwracają uwagę na fakt, że bariery psychologiczne są jednym z kluczowych czynników. Niezwykle istotna jest zatem edukacja w zakresie bezpieczeństwa korzystania z takich usług. Na uwagę zasługuje w tym obszarze program e-Senior, którego celem jest rozwój kompetencji cyfrowych dla osób powyżej 65. Roku życia. Obejmuje on naukę w zakresie założenia internetowego konta bankowego, umówienia na wizytę do lekarza przez internet, a także podstawowe wykorzystanie aplikacji do komunikacji.

Należy pamiętać także o luce wynikającej z nierówności społecznych w dostępie do internetu, urządzeń mobilnych czy komputerów. Aby zminimalizować lukę w obszarze wykluczenia cyfrowego funkcjonuje Program Operacyjny Polska Cyfrowa. Jego celem jest dofinansowanie projektów, które między innymi poszerzają dostęp do internetu. Działania programu to także pomoc osobom powyżej 50. Roku życia lub osobom z niepełnosprawnościami w pokonaniu bariery wejścia do wirtualnej rzeczywistości. Wsparcie jest też kierowane do osób posiadających już kompetencje cyfrowe w celu wzmocnienia ich potencjału[7]. E-administracja, bankowość elektroniczna, usługi oferowane zdalnie mogą być efektywnie wykorzystane, gdy zapewniony jest dostęp do internetu. Na styku państwo–obywatel to luka, na której powinny skupiać się działania w ramach transformacji cyfrowej Polski.

E-Polska to transformacja cyfrowa, która dotyka społeczeństwo, gospodarkę, w tym przedsiębiorców oraz bezpieczeństwo. Pandemia COVID-19, która rozpoczęła się w 2020 roku pokazała, że instytucje i firmy są w stanie zapewnić płynne funkcjonowanie w rzeczywistości lockdownu, przenosząc swoją działalność do wymiaru *on-line*. W rankingu e-administracji sporządzanym przez Organizację Narodów Zjednoczonych Polska zajmuje 27. Miejsce. W rankingu ogólnym *Digital Quality of Life Index* Polska zajmuje 23. Miejsce (ranking przeprowadzono w 2022 r., badaniu poddano 117 krajów)[8]. Jest to

6 Wołochowicz M., *Rośnie obrót bezgotówkowy*, w: „Bank. Miesięcznik finansowy”, nr 11 (352), listopad 2022, s. 188–189.

7 https://www.gov.pl/web/cppc/program-polska-cyfrowa-2014-2020 (dostęp: 25.02.2023 r.).

8 https://www.statista.com/statistics/1346531/poland-digital-quality-of-life-index-by-indicator/ (dostęp: 25.02.2023 r.).

odzwierciedlenie nie tylko mnogości usług dostępnych *on-line*, ale także chęci obywateli do korzystania z nich oraz podnoszenia swoich kompetencji w tym zakresie.

Rosnące kompetencje cyfrowe mogą przyczyniać się do wzrostu efektywności w funkcjonowaniu wielu obszarów. Dla obywateli czy przedsiębiorstw możliwość dostępu *on-line* do spraw urzędowych jest ogromnym ułatwieniem. To także obniżenie kosztów. Rozwijając kompetencje cyfrowe w społeczeństwie, budowana jest także większa świadomość cyfrowej rewolucji oraz jej potencjału. Świat nowych technologii zmienia się bardzo szybko, ale wraz z rozwojem oferuje nowe możliwości. Sztuczna inteligencja, uczenie maszynowe czy robotyzacja procesów są obszarami o nieograniczonych i jeszcze nie w pełni odkrytych funkcjonalnościach. Kluczem do sukcesu jest umiejętne ich wykorzystanie. Granicą jest jedynie kreatywność.

Kamila Bartoszek – prawnik, aplikantka komornicza. W pracy kancelaryjnej zajmuje się sprawami merytorycznymi, w zagadnieniach związanych z postępowaniem egzekucyjnym i zabezpieczającym. Poza pracą merytoryczną aplikantki komorniczej, jako prawnik stale pogłębia swoją wiedzę w zakresie prawa upadłościowego i restrukturyzacyjnego. Prywatnie pasjonuje się literaturą oraz teatrem.

Kamila Bartoszek

Projekt e-Polska – czy informatyzacja administracji publicznej jest kluczem do poprawy jakości życia obywateli?

Streszczenie

Esej analizuje znaczenie cyfryzacji usług publicznych, podejmowanej w ramach inicjatywy e-Polska. Choć należy docenić benefity działań cyfryzujących administrację, to ograniczony dostęp do technologii w grupach wykluczonych (osoby starsze i z małych miejscowości) powoduje, że na gruncie informatyzacji administracji publicznej wciąż istnieją obszary wymagające usystematyzowanych, dalekosiężnych reform strukturalnych.

Bill Gates powiedział, że „dostęp technologii polega na dostosowaniu jej tak, abyś nawet jej nie zauważał i tak, by mogła stać się częścią codziennego życia." Nie sposób nie zgodzić się z tym stwierdzeniem również w kontekście załatwiania wszelkich spraw administracyjnych, z jakimi mamy na co dzień do czynienia jako obywatele i konsumenci.

Internet, technologie cyfrowe oraz wszelkiego rodzaju nowoczesne elektroniczne rozwiązania zmieniają nasz świat. Rozwój kompetencji cyfrowych był konieczny również w Polsce, by efektywniej można było radzić sobie z różnego rodzaju wyzwaniami, jakie stawia przed nami rzeczywistość. Rozwiązania cyfrowe mają na celu ułatwić obywatelom funkcjonowanie w państwie

oraz stanowią ważny czynnik w zakresie szeroko pojętego rozwoju – gospodarczego, administracyjnego, społecznego.

Niemniej postęp technologiczny – o ile nieunikniony – wymaga ciągłego otwierania się na zmiany, bycia chłonnym, gotowym na nabywanie i doskonalenie zdobytych kompetencji oraz nieustannego opracowywania systemów, na których bazuje. Stanowi to ogromne wyzwanie dla państwa które, zgodnie z preambułą Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, ma „zapewnić działaniu instytucji publicznych rzetelność i sprawność". To także wyzwanie dla obywateli, którzy muszą zmierzyć się z czymś nowym i nieznanym. Projekt e-Polska, który został wprowadzony w Polsce w 2007 roku, miał na celu wdrożenie nowoczesnych technologii informacyjno-komunikacyjnych w administracji publicznej oraz poprawę dostępu obywateli do usług publicznych za pomocą internetu. Choć projekt ten przyniósł wiele korzyści, to równocześnie niósł za sobą pewne niebezpieczeństwa i ograniczenia, które wymagają dokładnej analizy. W niniejszym eseju omówię zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty projektu e-Polska, a także przedstawię propozycje na przyszłość w celu poprawy jego funkcjonowania i zwiększenia korzyści dla obywateli.

Współczesna gospodarka opiera się w coraz większym stopniu na wykorzystywaniu nowych technologii i innowacyjnych rozwiązań. Technologie cyfrowe przenikają obecnie każdy aspekt naszego życia, umożliwiając nam wygodniejsze, tańsze i szybsze funkcjonowanie w świecie biurokracji i administracyjnych zasad. Wzrost innowacyjności wpływa na kreatywne wykorzystanie nowych technologii w różnych branżach, co z punktu widzenia gospodarki może z kolei przyczynić się do wzrostu konkurencyjności i tworzenia nowych miejsc pracy. Osoby posiadające wysokie kompetencje cyfrowe mogą znaleźć zatrudnienie w branżach związanych z nowymi technologiami, takimi jak informatyka, telekomunikacja czy *e-commerce*. Może to wpłynąć na wzrost zatrudnienia i generowania dochodu gospodarki.

Co jest stawką w grze o nowoczesne, cyfrowe usługi publiczne? Choć na co dzień dla obywatela liczy się wygoda w załatwianiu spraw administracyjnych, na poziomie społeczeństw i gospodarek konsekwencje są o wiele głębsze. Dobrym przykładem jest Estonia. Po uzyskaniu niepodległości w 1991 roku nowy rząd estoński postanowił współpracować z sektorem prywatnym „w budowaniu narodu cyfrowego". Pierwszym cyfrowym narzędziem dla

obywateli i przedsiębiorstw był wprowadzony w 2000 roku system deklaracji i płatności e-podatków. Obecnie 99% usług publicznych jest dostępnych online, w ramach platform takich jak i-Voting, e-Health, e-School czy e-Tax Board. W 2014 roku Estonia stała się pierwszym krajem na świecie, który otworzył swoje usługi cyfrowe dla obcokrajowców w ramach „e-rezydencji". Estońskie doświadczenie systematycznej pracy i strategii w cyfryzacji usług publicznych już od ponad 20 lat przynosi konkretne owoce. Estonia jest liderem nie tylko europejskich, ale i światowych innowacji; stamtąd pochodzą takie programy jak Skype czy platforma TransferWise. Jednocześnie wysoki poziom kultury technicznej i administracji pozwala przyciągać kapitał i inwestycje – kluczowe dla małej, choć prosperującej gospodarki tego nieco ponad milionowego kraju.

Wracając jednak do perspektywy polskiej – państwo powinno wykorzystać technologie cyfrowe do połączenia dwóch istotnych działań: pracy nad udoskonalaniem procesów technologicznych, z jednoczesnym dbaniem o zapewnienie nowych stanowisk pracy przy tworzeniu tych procesów. Wysoko wykwalifikowani pracownicy z umiejętnościami programowania, analizy danych czy projektowania systemów mogą przyczynić się do opracowania nowych produktów, usług lub procesów, które zwiększą wydajność i konkurencyjność firmy. Innowacyjność w gospodarce nie tylko przyczynia się do wzrostu konkurencyjności, ale również do tworzenia nowych miejsc pracy. Nowoczesne technologie i innowacyjne rozwiązania umożliwiają powstanie zupełnie nowych gałęzi gospodarki i rynków, co przekłada się na zwiększenie zatrudnienia i podniesienie jakości życia mieszkańców. Ponadto wskazane działanie wpłynie również pozytywnie na gospodarkę i będzie gwarantowało szybszy rozwój wdrażania zmian, który wpłynie na poprawienie jakości życia obywateli.

Ocenę stopnia rozwoju oraz wykorzystywania nowoczesnych rozwiązań cyfrowych nie sposób rozpatrywać jedynie w kontekście generowanych korzyści. Konieczne jest spojrzenie na tę problematykę z drugiej strony oraz przyjrzeć się z bliska istotnym mankamentom procesów wdrożeń nowoczesnych technologii.

Kierunek e-Polska opiera się na trzech filarach – dostępności, użyteczności i przyjazności. Każdy ze wskazanych filarów u fundamentu posiada również swojego oponenta, którym jest rzeczywistość brutalnie weryfikująca

założenia reform administracyjnych i cyfryzacyjnych. Jednym z największych wyzwań, na który należy zwrócić uwagę podczas wdrażania projektu e-Polska, jest zadbanie o prawidłową koordynację między podmiotami biorącymi udział w projekcie. Spójność i sprawne działanie systemów jest niezwykle ważne w zakresie obywatelskiego zaufania do wprowadzanych zmian oraz widocznego uproszczenia życia. Błędy, które występują na linii różnych współpracujących ze sobą instytucji, każdorazowo będą negatywnie wpływać na odbiór wszelkich nowości, a co za tym idzie – na opór społeczeństwa w ich wdrażaniu. Integracja istniejących systemów informatycznych z nowymi rozwiązaniami jest trudnym zadaniem, często powodującym opóźnienia w realizacji projektów, ale poświecenie jej szczególnej uwagi pozytywnie wpłynie na ostateczną ocenę wprowadzanych innowacji.

Poza integracją współistniejących ze sobą systemów ważne jest, by instytucje rządowe zapewniły odpowiednią infrastrukturę, aby w pełni wykorzystać usługi e-państwa. Brak takiej infrastruktury stanowił w przeszłości poważny problem dla wielu instytucji rządowych, które nie były w stanie w pełni wykorzystać możliwości, jakie oferuje e-państwo. Wiele z tych instytucji nie posiadało wystarczającej ilości urządzeń elektronicznych, które umożliwiałyby efektywne i bezproblemowe korzystanie z e-usług. Brakowało również odpowiednich zabezpieczeń i protokołów bezpieczeństwa, które byłyby niezbędne do ochrony danych przetwarzanych w sieci. W takiej sytuacji dostępność usług e-państwa była ograniczona i trudna do wykorzystania w pełni przez obywateli i instytucje. Jednak wraz z postępem technologicznym oraz rosnącym zapotrzebowaniem na usługi e-państwa powinniśmy coraz więcej inwestować w odpowiednią infrastrukturę i zabezpieczenia, aby zapewnić bezpieczeństwo i łatwość korzystania z usług elektronicznych.

Nie możemy również zapomnieć o tym, że w Polsce wciąż mamy do czynienia z bardzo liczną grupą osób wykluczonych technologiczne: głównie osoby starsze, o niższym wykształceniu, z mniejszych miejscowości lub wsi, a także osoby o niskich dochodach. Według raportu Najwyższej Izby Kontroli (NIK) opublikowanego w 2020 roku, aż 45% Polaków powyżej 60. roku życia nie posiada komputera, a 64% nie korzysta z internetu. Z kolei wśród osób z wykształceniem podstawowym lub gimnazjalnym jedynie około 30% korzysta z internetu, podczas gdy wśród osób z wykształceniem wyższym jest to już ponad 90%. Zatem to nie od cyfryzacji usług publicznych powinno się

zacząć, ale od rozpowszechnienia dostępu do środków komunikacji opartych o technologie IT. Należy zmniejszyć problem wykluczenia technologicznego, a jednocześnie zadbać o to, żeby kierunek e-Polska, mający u swych podstaw trzy filary: dostępność, użyteczność i przyjazność, rzeczywiście był realizowany o wiele bardziej, niż wskazuje na to deklaracja polityczna. Musimy zadbać o kampanie edukacyjne i szkolenia zwiększające kompetencje cyfrowe osób starszych i z mniejszych miejscowości. Jeśli nasze państwo ambitnie podchodzi do zagadnienia cyfryzacji usług publicznych (a są przynajmniej takie założenia), to powinno również troszczyć się o rozwijanie infrastruktury teleinformatycznej w regionach wiejskich oraz upraszczanie procedur obsługi e-usług i zapewnienie wsparcia technicznego dla osób, które napotykają trudności. W ten sposób będzie można zmniejszyć dystans między ludźmi a technologią oraz zapewnić równy dostęp do usług dla wszystkich obywateli.

Podsumowując – projekt e-Polska to jedno z największych i najważniejszych przedsięwzięć w dziedzinie informatyzacji administracji publicznej w kraju. Wprowadzenie usług elektronicznych, między innymi w obszarze zdrowia, urzędów, sądownictwa czy szkolnictwa, przyczyniło się do zwiększenia efektywności, poprawy jakości świadczonych usług oraz ograniczenia biurokracji. Jednocześnie wdrożenie projektu e-Polska nie było wolne od błędów i problemów. Wymagało ono bowiem zbudowania odpowiedniej infrastruktury oraz zwiększenia kompetencji cyfrowych w społeczeństwie i wśród pracowników administracji publicznej. Aby projekt e-Polska działał sprawnie i skutecznie, potrzebna jest ciągła modernizacja i rozwój, jak również zapewnienie wsparcia technicznego i edukacyjnego dla osób, które mają trudności. Nie ma wątpliwości, że projekt e-Polska to duże wyzwanie dla Polski i jej administracji publicznej. Dzięki niemu jednak nasz kraj zyskał nowoczesne narzędzia informatyczne. Przyczyniają się one do zwiększenia efektywności, innowacyjności i konkurencyjności Polski na arenie międzynarodowej.

Eryk Franke – jest studentem Politechniki Opolskiej pochodzącym z Górnego Śląska. Studiuje zarządzanie na ostatnim semestrze studiów licencjackich oraz technologię żywności i żywienie człowieka na drugim roku studiów inżynierskich. Ponad rok temu zainteresował się rachunkowością i rozwija się w tym zakresie (m.in. zdobywając tytuł zawodowy Księgowego w Stowarzyszeniu Księgowych w Polsce). W latach 2017–2019 był radnym pierwszej w historii kadencji Młodzieżowego Sejmiku Województwa Śląskiego, a w latach 2018–2019 przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Naukowo zajmuje się problematyką jakości usług. W wolnym czasie jako wolontariusz zajmuje się dziećmi oraz młodzieżą jako wychowawca. Hobbistycznie piecze torty oraz podróżuje po Europie.

Eryk Franke

Rządowy benchmarking? Polska vs Ukraina

Streszczenie

Państwa stosują odmienne strategie z zakresie implementacji usług cyfrowych dla obywateli i przedsiębiorców. Czy Polska powinna stosować benchmarking przy nakreślaniu przyszłości tych usług? W jaką stronę może się rozwijać aplikacja mObywatel?

Benchmarking w wielu organizacjach jest bardzo ważną metodą zarządzania ofertą. Nie wiem, czy na poziomie rządowym stosuje się go w podobnym celu, jednak przyglądając się historii Polski odnoszę wrażenie, że ma ona (i zawsze miała) aspiracje związane z Europą Zachodnią. Wydaje się więc, że benchmarking dotyczący usług rządowych powinien objąć kraje zachodnie o wyższym produkcie krajowym brutto (PKB) niż Polska. Porównując na przykład ranking Global Innovation Index 2022, w którym Polska znajduje się na pozycji 38, natomiast Niemcy na pozycji 8, naturalne wydaje się, że innowacyjne rozwiązania powinniśmy wzorować na naszych zachodnich sąsiadach. Przy głębszej analizie okazuje się jednak, że wbrew temu, co mogłoby się wydawać, możemy być dumni. W rankingu e-partycypacji przed nami jest tylko 8 krajów świata, gdy przed Niemcami – 56. Technologie informacyjne i komunikacyjne, zwłaszcza usługi rządowe i e-partycypacja są silną stroną Polski, podczas gdy w Niemczech stanowią one słabą stronę gospodarki.

Na kim więc powinien się skupić rządowy benchmarking?

Uważam, że tym państwem powinna być Ukraina. E-partycypacja jest co prawda w Polsce oceniana wyżej, niż w Ukrainie, jednak benchmarking nie dotyczy tylko „lepszych". Nic nie stoi na przeszkodzie, aby dokonać benchmarkingu wszędzie tam, gdzie stosuje się lepsze rozwiązania. Takim państwem jest właśnie moim zdaniem (i nie tylko moim – ale o tym za moment) Ukraina.

Tytuł tego eseju zawiera w sobie kontrowersyjne zestawienie „Polska vs Ukraina", choć w istocie chciałbym się skupić na zestawieniu aplikacji mObywatel vs diia, a więc proponowanych przez Polskę i Ukrainę rozwiązaniach mobilnych. Dlaczego zatem taki tytuł? Powód jest jeden – w Polsce, poza mObywatelem, mamy wiele aplikacji rządowych.

Osobna aplikacja służy do obsługi Internetowego Konta Pacjenta, inna – do używania dowodów osobistych z warstwą elektroniczną. Jedna z aplikacji służy do weryfikacji dokumentów, kolejna – do nadzorowania kwarantanny, jeszcze inna do domowej opieki medycznej w trakcie zachorowania na COVID-19 (jest też dodatkowa wersja dla lekarza). Są osobne aplikacje do korzystania z oferty urzędów pracy, do obsługi e-paragonów, obsługi państwowych dróg płatnych czy zakupu biletów na te drogi. Osobna aplikacja służy jako przewodnik po przejściach granicznych, inne – do śledzenia aktualnej sytuacji na tych przejściach czy do nawigowania na przejściu granicznym na Lotnisku Chopina. Osobną aplikację stworzono dla żołnierzy, osobną dla dokumentu TAX FREE, kolejną – do obsługi systemu SENT (z dodatkową wersją edukacyjną), zaś jeszcze inną do wspierania relacji Polski z Izraelem. Jest jeszcze aplikacja dla Zintegrowanej Platformy Edukacyjnej. Niewykluczone, że do którejś z aplikacji oferowanych przez państwo na poziomie centralnym nie udało mi się dotrzeć, a przecież są jeszcze aplikacje przygotowane przez samorządy lokalne oraz aplikacje dla komunikacji publicznej.

Ukraina proponuje aplikację diia oraz aplikację do ekopatrolu (paradoksalnie ekopatrol jest jedną z funkcji aplikacji mObywatel.) Aplikacja mObywatel została oceniona na 2 z 5 gwiazdek w App Store, a aplikacja diia – na 4 z 5. W Google Play diia ma 4,1 na 5 gwiazdek, natomiast mObywatel – 3,0. Aplikacja diia jest także dostępna w App Gallery koncernu Huawei, w przeciwieństwie do aplikacji mObywatel. W czym tkwi źródło tej różnicy?

Aplikacja mObywatel oferuje w tej chwili kilkanaście funkcji dla obywateli. Dostępny jest w niej także dokument elektroniczny o nazwie diia.pl potwierdzający tożsamość obywateli Ukrainy. Diia ma natomiast ponad 100 funkcji. Fenomen tej aplikacji tkwi w tym, że zaledwie kilkoma kliknięciami obywatel może załatwić bardzo wiele spraw urzędowych bez wychodzenia z domu. Może otrzymać ważny dokument cyfrowy, o który wnioskował, w ciągu kilku minut. Za jej pomocą można dokonać obsługi procesu adopcyjnego, zarejestrować działalność gospodarczą, pobrać wyciąg z rejestru podmiotów gospodarczych i rejestru ubezpieczeń społecznych, uzyskać dokumenty potrzebne do budowy domu oraz wyciągi z ksiąg wieczystych, otrzymać zaświadczenie o niekaralności oraz wiele innych. Można też w ciągu trzech dni otrzymać odpis aktu urodzenia, małżeństwa czy zgonu. Aplikacja diia daje także możliwość zarejestrowania narodzin dziecka, przedłużenia prawa jazdy oraz wymiany tablic rejestracyjnych – wymaga to tylko kilku dni oczekiwania na przesyłkę z odpowiedniego urzędu. W ramach tej samej aplikacji można wnioskować o rozmaite dotacje. Zawiera ona w sobie oczywiście elektroniczne dokumenty oraz zaświadczenia związane ze szczepieniem i przebyciem COVID-19. Daje możliwość uzyskania rozmaitych licencji. Dzięki aplikacji diia można nawet przejść na emeryturę oraz poprosić o ponowne przeliczenie jej wysokości. Pozwala ona także na zarejestrowanie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

Ciekawym rozwiązaniem jest możliwość wskazania w aplikacji użytkownika pojazdu, kiedy nie jest on właścicielem. Usługa ta jest związana z rozwojem systemu monitoringu parkingów i powoduje, że za zachowanie na drodze konsekwencje ponosi kierowca, a nie właściciel samochodu. Aplikacja jest także na bieżąco dostosowywana do potrzeb – dzięki niej można obsłużyć nietypowe sprawy związane z migracją spowodowaną wojną.

Mamy do czynienia z dwoma rządowymi rozwiązaniami, które zostały zaimplementowane z dużym rozmachem. Pozornie do siebie podobne prezentują dwa zupełnie różne podejścia. Centralizacja usług dla obywateli i skupienie ich w ramach jednej aplikacji jest moim zdaniem ogromną wartością dodaną, zwłaszcza w dobie konieczności instalowania osobnych aplikacji dla każdego rodzaju usług. Opinie użytkowników zdają się to także potwierdzać. Moi znajomi z Ukrainy zawsze pozytywnie wypowiadają się o rządowej aplikacji, natomiast polski mObywatel spotyka się wśród rodaków z niechętnym

przyjęciem, a często brakiem zaufania do technologii. Dlatego moim zdaniem przyszłość polskiej e-partycypacji i elektronicznych usług rządowych leży w upodobnieniu ich do ukraińskiego modelu.

Przy okazji mojej wizyty w Ukrainie w lutym tego roku przekonałem się, że podejście państwa do usług cyfrowych dla obywateli jest tam zupełnie inne. W Polsce niejednokrotnie troszczymy się o osoby niekorzystające ze smartfonów – zawsze proponuje się alternatywne rozwiązania tradycyjne. Ukraina ma odmienne podejście – jako nowoczesne i zdigitalizowane społeczeństwo patrzy naprzód, przygotowując rozwiązania przyszłościowe. Nigdzie w Polsce nie spotkałem się z taką ilością kodów QR jak w Kijowie. Znamiennym przykładem są dla mnie płatne parkingi. Polskie miasta wydają krocie na inwestycje w parkometry i ich wymianę. W Ukrainie zastosowano kody QR – parkując samochód należy zeskanować smartfonem kod QR umieszczony na tabliczce i zdalnie opłacić postój. Na próżno szukać parkometrów. W głowie człowieka z Unii Europejskiej zrodziło się pytanie o dyskryminację osób, które nie mają smartfonów lub osób starszych, które nie potrafią ich obsługiwać. Wydawało mi się to naturalne, ale nie spotkałem się ze zrozumieniem. „Przecież wszyscy mają smartfony!" – usłyszałem w odpowiedzi.

Może właśnie w tym miejscu popełniamy błąd jako społeczeństwo. Śmiem zaproponować tezę, że wszystkie działania zmierzające do redukowania wykluczenia cyfrowego (także seniorów) zostały zbudowane na złym fundamencie. Proponowanie rozwiązań cyfrowych i przyszłościowych jest najlepszym motorem cyfryzacji społeczeństwa, co uświadomiła mi moja wizyta w Ukrainie. Potwierdza to także model dyfuzji innowacji Everetta M. Rogersa – dopiero brak możliwości funkcjonowania w stary sposób powoduje, że maruderzy (choć niechętnie) sięgną po rozwiązanie innowacyjne.

Innowacje w zakresie usług rządowych są tematem zawsze kontrowersyjnym i z reguły trudnym. Opór wobec zmian, lęk o bezpieczeństwo cyfrowe i niechęć względem innowacji zatrzymały w krajach Unii Europejskiej niejeden śmiały pomysł. Swoimi działaniami Ukraina pokazuje jednak, że przezwyciężenie tego oporu jest możliwe. Dlatego uważam, że to Ukraina powinna być na celowniku rządowych ekspertów od benchmarkingu.

Myśląc o przyszłości e-Polski nachodzi mnie jeszcze jedna refleksja. Gdy razem z moimi podopiecznymi podczas półkolonii oglądałem „Wielką szóstkę" urzekło mnie stwierdzenie Hiro – głównego bohatera: „Ogranicza nas

tylko wyobraźnia". Jest tam ono zastosowane w formie hasła wspierającego prezentację mikrobotów – malutkich robotów, które współpracując, mogą robić niesamowite rzeczy. Mam nieodparte wrażenie, że sytuacja aplikacji diia oraz mikrobotów jest w gruncie rzeczy podobna. Składają się z małych modułów, a ich możliwości ograniczone są tylko wyobraźnią twórców (i obowiązującym prawem). Niedawno odbyła się pierwsza rozprawa sądowa w metaverse. Dlaczego nie miałoby to być kolejnym modułem aplikacji diia? Dlaczego taka usługa nie miałaby być przyszłością e-Polski? I najważniejsze: od 1969 roku żyjemy w epoce internetu – dlaczego wszyscy w tej chwili wciąż myślimy o problemach bezpieczeństwa i niestabilności łącza?

Karolina Twardowska – studentka V roku Prawa na Uniwersytecie Gdańskim, na specjalizacji Gospodarczo-Finansowej. Wyróżniona Stypendium Rektora UG dla najlepszych studentów. Studiowała w języku francuskim na Uniwersytecie w Tuluzie, gdzie pogłębiała swoją znajomość prawa francuskiego oraz unijnego w ramach programu Erasmus+. Do jej zainteresowań naukowych należy prawo ochrony danych osobowych, na temat którego zdobywała wiedzę podczas pracy zarówno w sektorze prywatnym (kancelarii prawnej oraz na rzecz stowarzyszenia), jak i publicznym (na stanowisku Referenta w Urzędzie Ochrony Danych Osobowych). Przez cały okres studiów aktywnie zaangażowana w działalność Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA Poland, gdzie obecnie pełni funkcję członkini Komisji Rewizyjnej. Prywatnie zdobywczyni Korony Gór Polski.

Karolina Twardowska

Spiesz się powoli, czyli o budowie e-administracji w Polsce

Streszczenie

Niniejszy esej stanowi próbę określenia etapu rozwoju usług e-państwa, na którym aktualnie znajduje się Polska. W ramach dokonanej analizy uzasadniono, że rozwój e-administracji jest kluczowy dla budowy nowoczesnego państwa i gospodarki. Wykazano, że pod kątem wdrażania e-administracji Polska znajduje się obecnie w średniej unijnej, określono też obszary wdrażania usług e-państwa wymagające poprawy, w tym przede wszystkim kwestię edukacji cyfrowej pracowników administracji i obywateli, oraz. Dodatkowo podkreślono konieczność dalszego udoskonalania aplikacji państwowych, aby działały one sprawnie i były przyjemne w obsłudze.

Wstęp

Dynamiczne rozpowszechnianie się dostępu do technologii informacyjno-komunikacyjnych sprawia, że innowacje cyfrowe zyskują coraz większą popularność, poprawiając komfort codziennego życia. Rozwiązania cyfrowe są wygodne, proste, dostępne w dowolnym momencie, dzięki czemu pomagają zaoszczędzić czas. Nie tylko oferują dostęp do informacji czy możliwość korzystania z mediów społecznościowych. Pozwalają na korzystanie z wielu usług w obszarze handlu, finansów, podróży czy transportu.

Korzystanie z usług cyfrowych w Polsce

Do wzrostu znaczenia technologii informacyjno-komunikacyjnych przyczyniła się pandemia COVID-19 i wynikający z niej lockdown. Ze względu na przymusowe zamknięcie gospodarki, wiele codziennych czynności przeniosło się do internetu. Obrazują to między innymi dane Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), zgodnie z którymi w latach 2018–2022 udział Polaków dokonujących zakupów przez internet wzrósł aż o 16 punków procentowych (z 48% do 64%)[1]. Podobną zależność obserwuje się w przypadku internetowych usług bankowych (44% względem 56%)[2] i, co ciekawe, mimo zniesienia obostrzeń pandemicznych poziom korzystania przez Polaków z usług cyfrowych pozostaje wysoki i wciąż rośnie.

Rys. 1. Powody wykorzystywania usług e-administracji w Polsce (w %).

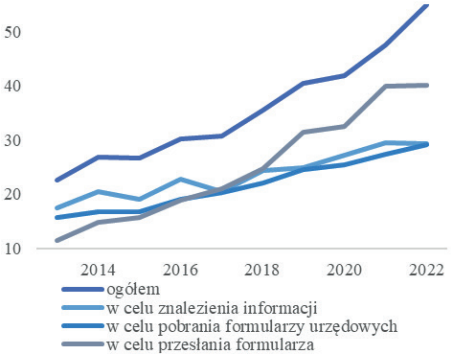

Źródło: opracowanie własne na podstawie GUS, *Społeczeństwo informacyjne w Polsce w 2022 r.*, Warszawa, Szczecin 2022, s. 128.

Rys. 2. Osoby korzystające z usług e-administracji w wybranych państwach (w %).

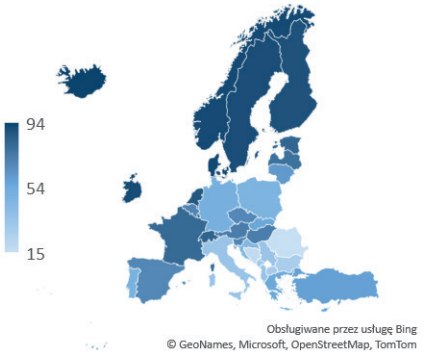

Źródło: opracowanie własne z wykorzystaniem usług Bing na podstawie Eurostat, *E-government activities of individuals via websites*, https://ec.europa.eu/eurostat.

Na znaczeniu zyskują również cyfrowe usługi administracyjne, za pomocą których sprawy urzędowe załatwia już ponad połowa Polaków. W 2022 roku z e-administracji korzystało 55% Polaków, a wartość tego wskaźnika z roku

1 GUS, *Społeczeństwo informacyjne w Polsce w 2022 r.*, Warszawa, Szczecin 2022, s. 124.

2 Ibidem, s. 119.

na rok rośnie (średnio o 4,5 punktu procentowego w latach 2018–2022). Oznacza to, że Polacy stopniowo przekonują się do nowych rozwiązań cyfrowych, które umożliwiają im sprawne wypełnienie zobowiązań administracyjnych (rys. 1). Jednocześnie udział obywateli korzystających z usług e-administracji odpowiada średniej unijnej. Należy jednak zwrócić uwagę, że ten wynik istotnie odbiega od najbardziej zaawansowanych technologicznie społeczeństw, przede wszystkim tych skandynawskich, gdzie z cyfrowej administracji korzysta ponad 90% obywateli (rys. 2).

Budowa e-państwa priorytetem dla Unii Europejskiej

Budowa e-państwa stanowi fundament nowoczesnego kraju. Rozwój informatyzacji jednostek samorządu terytorialnego ma na celu usprawnienie bezpośredniego kontaktu z interesariuszami poprzez zapewnienie skutecznego i łatwego dostępu do administracji drogą elektroniczną. Dzięki cyfrowym rozwiązaniom obsługa petentów jest szybsza i bardziej przejrzysta, a tym samym pomaga ograniczyć czynniki korupcyjne. Rozwój e-administracji umożliwia również gromadzenie danych na temat gospodarki, co jest kluczowe dla długofalowego planowania inwestycji infrastrukturalnych oraz usprawniania między innymi systemu podatkowego.

Stworzenie e-administracji stanowi jeden z priorytetów Unii Europejskiej (UE), która wspiera rozwój cyfrowej transformacji administracji publicznej w całej integrującej się Europie. Jak podkreśla Komisja Europejska, usługi e-państwa mogą zostać uznane za skutecznie funkcjonujące jedynie wtedy, gdy działają z korzyścią dla wszystkich[3]. Dlatego tak ważne jest poświęcenie uwagi i czasu na budowę społeczeństwa informacyjnego.

Na podstawie literatury omawianego tematu[4] należy wyróżnić cztery podstawowe kryteria, których realizacja jest niezbędna w tworzeniu społeczeństwa informacyjnego, a w konsekwencji – sprawnie funkcjonującego e-państwa:

3 Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów, *Kształtowanie cyfrowej przyszłości Europy*, Bruksela 2020, s. 1–7.

4 Nowak J. S., *Społeczeństwo informacyjne – geneza i definicje*, [w:] *Społeczeństwo informacyjne*, red. Bliźniuk G., Nowak J. S., Katowice 2005, s. 29.

1. zapewnienie dostępu do łącza internetowego wszystkim obywatelom,
2. zagwarantowanie pracownikom administracji szkoleń wspierających rozwój ich umiejętności cyfrowych,
3. kształtowanie umiejętności cyfrowych w społeczeństwie,
4. tworzenie łatwych w obsłudze i sprawnie funkcjonujących aplikacji e-administracji.

Na podstawie dostępnych danych statystycznych dalsza część niniejszego opracowania zostanie poświęcona omówieniu stanu realizacji powyższych kryteriów, a także komentarzowi wyjaśniającemu konieczność ich spełnienia.

Dostęp do łącza internetowego

Podstawowym warunkiem, który musi zostać spełniony, aby społeczeństwo zostało uznane za informacyjne, jest nowoczesna sieć telekomunikacyjna dostępna dla wszystkich obywateli. Ten warunek został prawie całkowicie spełniony. W 2022 roku w Polsce łącza internetowe miało już 93% gospodarstw domowych[5], co oznacza, że wskaźnik gospodarstw domowych posiadających dostęp do internetu zrównał się ze średnią unijną.

Jednak nieustannym wyzwaniem dla Polski jest zadbanie o dostęp do internetu z wysoką prędkością. Zgodnie z danymi Eurostat w 2021 roku tylko 77% gospodarstw domowych posiadało połączenie internetowe szybsze niż 30 Mbps, a wynik ten znacząco odbiega od średniej unijnej (90%)[6]. Różnica ta powinna zmniejszać się wraz z wdrażaniem w Polsce technologii 5G oraz bogacenia się społeczeństwa.

Szkolenia dla pracowników administracji

W budowaniu efektywnej i sprawnie działającej e-administracji niezbędne jest odpowiednie wykształcenie jej pracowników. Mając na uwadze tempo rozwoju innowacji technologicznych, urzędnicy powinni mieć zapewnione odpowiednie wsparcie w rozwoju ich kompetencji cyfrowych. Konieczne jest, aby wprowadzanym nowym rozwiązaniom towarzyszyły odpowiednie szkolenia i kursy instruktażowe dla kadr jednostek administracyjnych.

5 GUS, *Społeczeństwo informacyjne...*, op.cit., s. 108.

6 Eurostat, *Individuals – internet activities*, https://ec.europa.eu/eurostat

Niestety zaangażowanie urzędów w zapewnienie pracownikom odpowiednich szkoleń jest niewielkie, co znacząco utrudnia budowę e-państwa. W 2021 roku jedynie 55% jednostek administracji publicznej zapewniło szkolenia w zakresie rozwoju umiejętności cyfrowych. Co więcej, w porównaniu z 2020 rokiem wartość tego wskaźnika wzrosła jedynie o 1 punkt procentowy[7]. To właśnie edukacja prowadząca do rozwoju kompetencji cyfrowych pracowników jednostek administracji oraz wyraźne komunikowanie im korzyści wynikających z e-administracji przyczyni się do ich otwartości na zmiany. Należy zadbać o to, aby urzędnicy podchodzili do nowych rozwiązań cyfrowych bez obaw i niechęci, a z zaciekawieniem i gotowością na korzystanie z nich[8].

Kształtowanie umiejętności cyfrowych w społeczeństwie

Mimo powszechnego dostępu do internetu poziom umiejętności cyfrowych Polaków jest relatywnie niski. Zgodnie z badaniami GUS zaledwie 69% polskiego społeczeństwa posiada podstawowe lub ponadpodstawowe umiejętności cyfrowe. Przy czym w grupie wiekowej 45–54 lata wskaźnik ten wynosi już 39%, a w grupie 55–64 lata zaledwie 23%[9] (rys. 4). Wynika z tego, że choć młodzi ludzie sprawnie poruszają się w internecie, to starsze pokolenia (osoby w wieku 45 lat i więcej) mogą mieć trudności w korzystaniu z usług e-administracji[10].

Z powyższych danych można wciągnąć dwa podstawowe wnioski:

- szkolenia z zakresu e-administracji powinny być kierowane przede wszystkim do osób powyżej 45 roku życia,
- nowe rozwiązania e-administracji należy wprowadzać etapowo, pamiętając o pozostawieniu obywatelowi możliwości wyboru sposobu załatwienia sprawy administracyjnej: *on-line* czy poprzez bezpośredni, osobisty kontakt z urzędnikiem.

7 GUS, *Społeczeństwo informacyjne...*, op.cit., s. 47.

8 Śledziewska K., Zięba D., *E-administracja w Polsce na tle Unii Europejskiej. Jak z niej (nie) korzystamy*, Warszawa 2016, s. 31–32.

9 GUS, *Społeczeństwo informacyjne...*, op. cit., s. 134–144.

10 Co więcej w grupie wiekowej 65–74 lata z internetu regularnie korzysta zaledwie 45% osób (rys. 3).

Rys. 3. Osoby regularnie korzystające z internetu w Polsce wg grup wiekowych (w %).

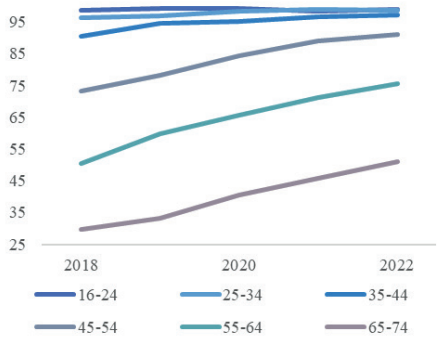

Źródło: opracowanie własne na podstawie GUS, *Społeczeństwo informacyjne...*, op. cit., s. 115.

Rys. 4. Umiejętności cyfrowe Polaków wg grup wiekowych (w %).

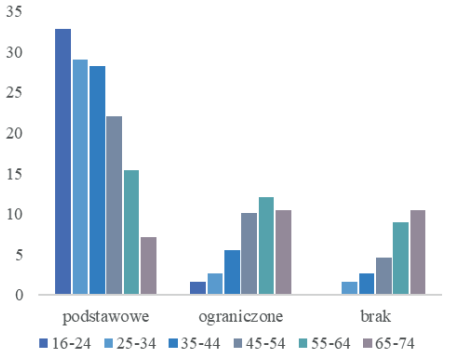

Źródło: opracowanie własne na podstawie GUS, *Społeczeństwo informacyjne...*, op. cit., s. 137.

Zasadniczą rolę w zachęceniu obywateli do aktywnego korzystania z nowych środków komunikacji z urzędami pełnią przede wszystkim jednostki samorządu terytorialnego. Niestety w 2021 roku jedynie 45% z nich podjęło się działań w zakresie informacyjnym i szkoleniowym. Co gorsze, w latach 2020–2021 wartość tego wskaźnika zmalała (rys. 5). W głównej mierze, bo aż w 94%, jednostki administracji publicznej zapewniły obywatelom wsparcie informacyjne (porady, instrukcje). Natomiast szkolenia z zakresu rozwoju umiejętności cyfrowych zorganizowało jedynie 28% z nich (rys. 6). Ten wynik budzi wiele zastrzeżeń i prowadzi do wniosku, że jednostkom administracyjnym powinno przysługiwać dodatkowe wsparcie finansowe na organizację odpowiednich kursów.

Rys. 5. Jednostki administracji publicznej wspierające rozwój umiejętności cyfrowych obywateli według rodzaju jednostki (w %).

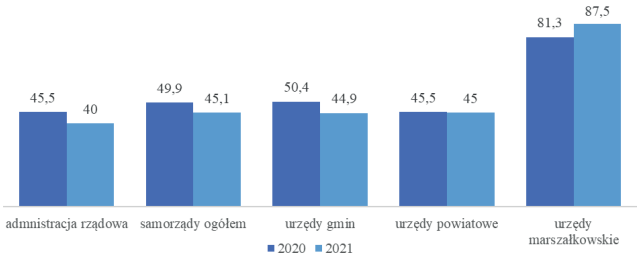

Źródło: GUS, *Społeczeństwo informacyjne...*, op. cit., s. 61.

Rys. 6. Jednostki administracji publicznej wspierające rozwój umiejętności cyfrowych według rodzaju wsparcia (w %, 2021).

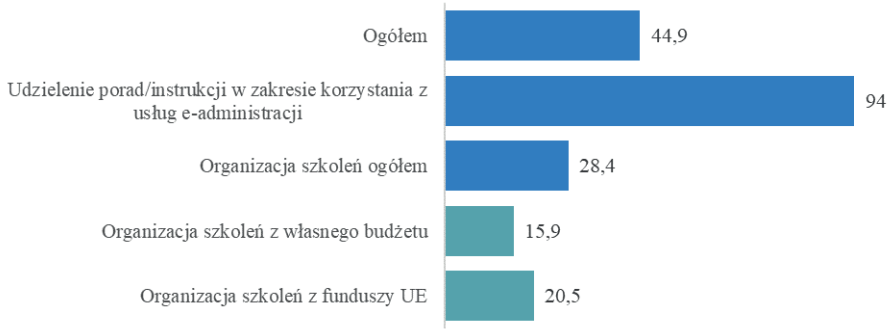

Źródło: GUS, *Społeczeństwo informacyjne...*, op. cit., s. 61.

Budowa łatwych i dobrze działających aplikacji państwowych

Nawet społeczeństwo z dobrze rozwiniętymi umiejętnościami cyfrowymi nie będzie korzystało z niewłaściwie działających aplikacji usług e-administracji. Nowe rozwiązania cyfrowe muszą być łatwe i przyjemne w obsłudze, a także umożliwiać zaoszczędzanie czasu.

Co ciekawe, poziom polskich usług e-administracyjnych charakteryzuje się wysoką jakością na tle innych państw UE. Zgodnie z danymi Eurostat jedynie 9% Polaków zgłasza problemy podczas korzystania z oficjalnych stron rządowych. To wynik znacząco niższy od średniej unijnej, gdzie w 2021 roku o błędach informowało aż 16% respondentów[11]. Polska regularnie wprowadza innowacje do struktury e-państwa (np. Profil Zaufany, ePUAP, czy aplikacja mObywatel), przy czym powinna również skupić się na zagwarantowaniu osobom korzystającym z usług e-administracji najwyższego poziomu bezpieczeństwa ich danych osobowych.

Podsumowanie

W eseju dokonano analizy procesu wdrażania usług e-administracji w Polsce na tle innych państw regionu. Z dostępnych danych wynika, że w kontekście

11 Eurostat, *Problems experienced when using e-government websites* (2022), https://ec.europa.eu/eurostat.

budowy e-państwa Polska znajduje się w średniej unijnej, niemniej poprzez dalsze inwestycje i inicjatywy ma szansę poprawić swoją pozycję w tym rankingu. Aby to osiągnąć, należy kontynuować budowę społeczeństwa informacyjnego, ze szczególnym uwzględnieniem kształcenia umiejętności cyfrowych zarówno wśród obywateli, jak i wśród pracowników administracji publicznej. Ponadto rozwojowi umiejętności cyfrowych Polaków powinna towarzyszyć dalsza rozbudowa łączy internetowych oraz tworzenie sprawnie działających i łatwych w obsłudze aplikacji rządowych.

Katarzyna Matuszak – studentka II roku studiów magisterskich na kierunku Rachunkowość i Finanse Biznesu o specjalności Inwestycje Kapitałowe i Strategie Finansowe Przedsiębiorstwa na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. W 2021 roku ukończyła ten sam kierunek studiów licencjackich. Jako główny obszar zainteresowań naukowych identyfikuje transakcje fuzji i przejęć. Napisała pracę licencjacką pod tytułem „Ocena opłacalności przejęcia Lotos SA przez PKN Orlen SA". Rozważania na ten temat podnosiła również w artykule naukowym „Fuzja PKN ORLEN i LOTOS SA w świetle trendu konsolidacyjnego branży i bezpieczeństwa energetycznego Polski". W pracy magisterskiej podnosi problematykę jednej z najważniejszych transakcji przejęć na rynku IT na świecie. W 2022 roku zajęła II miejsce w XVII edycji ogólnopolskiego konkursu EY Financial Challenger oraz uczestniczyła w konkursie CFA Ethics Challenge. Jest alumnką V edycji programu Akademia Liderek Biznesu organizowanego w ramach Fundacji im. Lesława A. Pagi. W zakresie zawodowej ścieżki kariery, od blisko 2 lat rozwija się w branży consultingu strategicznego i finansowego.

Katarzyna Matuszak

Sztuczna inteligencja remedium dla polskiego systemu ochrony zdrowia

Streszczenie

Polski system zdrowia obciążony jest szeregiem niedoskonałości i problemów. Technologia, a w szczególności sztuczna inteligencja, może stanowić remedium dla polskiej opieki medycznej. Niniejszy esej stanowi omówienie rozwiązań, które mogą pomóc oraz wyzwań z nimi związanych.

Sztuczna inteligencja nowym fundamentem gospodarek

Proces transformacji cyfrowej na poziomie społeczno-gospodarczym z udziałem algorytmów jest ogromnym wyzwaniem XXI wieku. Usługi publiczne i sektor prywatny muszą być bardzo nasycone danymi, aby móc trwale i skutecznie wejść w erę sztucznej inteligencji (AI; ang. *artifficial intelligence*). Pozyskiwanie, gromadzenie, analiza, przetwarzanie i świadome wykorzystywanie danych oraz stały rozwój algorytmów AI stają się fundamentalną kompetencją gospodarek.

Polska niewątpliwie jest krajem, który stara się implementować nowe technologie do życia publicznego i wykorzystywać ich szerokie możliwości. Polaków cechuje duch przedsiębiorczości i kreatywności oraz wyróżniający

się na tle Europy zmysł technologiczny. Dzięki temu Polska może przestać być jedynie konsumentem tego, co tworzą inni, a stać się państwem kreatorów nowatorskich rozwiązań[1].

Narzędzia oparte przede wszystkim na sztucznej inteligencji mają szansę zrewolucjonizować polską gospodarkę zwłaszcza w zakresie medycyny i systemu opieki zdrowotnej. W mojej opinii to właśnie ten obszar należy potraktować jako najważniejszy przy kreowaniu e-Polski. W niniejszym eseju postaram się przedstawić aspekty wymagające zmian i znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób możemy wykorzystać technologię do poprawy jakości funkcjonowania opieki zdrowotnej w kraju.

Podstawowe problemy opieki zdrowotnej

Aktualny stan systemu zdrowia jest poddawany krytyce przez wielu Polaków. Ja, jako świadoma obywatelka, nie chcę pozostawać bierna. Chcę szukać źródeł problemów i analizować je, tak aby móc proponować ewentualne rozwiązania. Na początku warto podkreślić, że problemy opieki zdrowotnej w Polsce dotyczą niemalże każdego: lekarzy, ratowników, pielęgniarek oraz pacjentów. Jako główne trudności, z którymi musi się mierzyć sektor medyczny identyfikuję: starzejące się społeczeństwo, nierówny dostęp obywateli do opieki medycznej oraz wzrost wydatków na leczenie. Według stanu na 2020 rok Polska była krajem europejskim z najmniejszą liczbą lekarzy na 100 tys. mieszkańców. Wynosił on 41,9, podczas gdy w większości pozostałych państw wskaźnik ten plasował się na poziomie od 60,2 do nawet 118,7[2]. Zbyt mała liczba lekarzy skutkuje większymi kolejkami do specjalistów i niemożnością przeznaczenia przez lekarza odpowiedniej ilości czasu dla pacjenta. Taki stan rzeczy powoduje narastanie coraz większych i bardziej złożonych problemów. Przede wszystkim przekłada się to na opóźnienie rozpoznania chorób i błędne diagnozy. Czas w medycynie gra kluczową rolę a wszelkie opóźnienia powodują pogorszenie się stanu zdrowia pacjentów. Wpływa to bezpośrednio

1 *Poland is another Silicon Valley!*, https://www.ey.com/en_pl/workforce/poland-is-another-silicon-valley (dostęp: 12.03.2023 r.).

2 *Healthcare personnel statistics – physicians*, Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Healthcare_personnel_statistics_-_physicians#Healthcare_personnel (dostęp: 12.03.2023 r.).

na występowanie powikłań, zwiększenie liczby hospitalizowanych pacjentów i w konsekwencji – na podniesienie kosztów ochrony zdrowia.

Oprócz ciągle zmniejszającej się liczby pracowników sektora medycznego problem stanowi również nieodpowiednia organizacja czasu pracy zawodów medycznych. Lekarze poświęcają zaledwie 27% swojego czasu pracy na kontakt z pacjentem a 49% na prowadzenie dokumentacji i kwestie administracyjne[3]. Błędne proporcje i brak możliwości skupienia się lekarzy na ich podstawowych obowiązkach skutkuje mniejszą uwagą skierowaną w stronę pacjenta oraz gorszą komunikacją na linii lekarz–pacjent. To negatywnie odbija się na przestrzeganiu zaleceń terapeutycznych – wpływa na jakość leczenia.

Sztuczna inteligencja jako remedium dla polskiej opieki zdrowotnej

Sztuczna inteligencja w bardzo dużym uproszczeniu to oprogramowanie komputerowe, które jest oparte o modelowanie inteligentnych zachowań z minimalną interwencją człowieka. Tego typu oprogramowanie posiada bardzo dużą autonomię i zdolność do samodoskonalenia. Na podstawie zgromadzonych danych i wiedzy algorytm wykonuje określone zadanie[4].

W mojej opinii umiejętne wykorzystanie sztucznej inteligencji stanowi jedną z kluczowych odpowiedzi na problemy współczesnego systemu opieki medycznej. AI posiada tak szerokie możliwości zastosowania i modyfikacji, że już teraz stanowi jedno z narzędzi do rozwiązania problemów, którymi obciążony jest polski system zdrowia. Zalążki rewolucji technologicznej z medycynie możemy obserwować już teraz. Polski rząd, świadomy korzyści, jakie może przynieść wdrożenie takiego rodzaju oprogramowania do życia publicznego, podjął pierwsze kroki w 2020 roku, kiedy to uchwalił „Politykę rozwoju sztucznej inteligencji w Polsce"[5]. Medycyna została uznana za jeden z priorytetowych obszarów gospodarki, dla których zastosowanie AI jest wskazane.

3 *Jak algorytmy czuwają nad zdrowiem? Sztuczna inteligencja w medycynie*, https://www.efcongress.com/wp-content/uploads/2022/06/AEFC2022-final.pdf (dostęp: 12.03.2023 r.).

4 *Biała Księga. AI w praktyce klinicznej*, https://aiwzdrowiu.pl/wp-content/uploads/2022/06/BIA_A-KSIE_GA_AI-W-ZDROWIU_2022.pdf (dostęp: 12.03.2023 r.).

5 *Polityka rozwoju AI w Polsce przyjęta przez Radę Ministrów – co dalej?* https://www.gov.pl/web/govtech/polityka-rozwoju-ai-w-polsce-przyjeta-przez-rade-ministrow--co-dalej (dostęp: 12.03.2023 r.).

Nie sposób przejść bez komentarza wobec prywatnych inicjatyw łączących obszar technologii i zdrowia. Aktualnie w Polsce funkcjonuje ponad 140 innowacyjnych start-upów o charakterze medycznym. Blisko 47% z nich bazuje na sztucznej inteligencji. Wśród tych przedsięwzięć można wyróżnić takie, których dobrze rozwinięta ogólnopolska działalność skutecznie rozwiązałaby problemy całego systemu zdrowia oraz usprawniłaby funkcjonowanie poszczególnych gałęzi medycyny[6].

Pierwszym z rozwiązań proponowanych przez polskich przedsiębiorców jest stworzenie ogólnokrajowego systemu dawstwa danych medycznych. Wprowadzenie ustandaryzowanego systemu przekazywania danych na cele badawczo-rozwojowe pozwoliłoby na skuteczne wzmocnienie obszaru diagnostyki, poprawienie współczynnika wykrywalności chorób rzadkich czy nawet na opracowanie leków na nieuleczalne dotąd choroby.

Co więcej, polscy innowatorzy proponują rozwiązania wspierające procesy samodiagnostyczne, które pozwalają pacjentom rozpoznać niektóre choroby oraz wskazać właściwe leczenie bez potrzeby interwencji lekarza. Już teraz pacjenci mogą zakupić specjalne sprzęty pozwalające na diagnozę we własnym zakresie po dokonaniu podstawowych badań. Dodatkowo istnieją oprogramowania, które pozwalają na zdalną konsultację z lekarzem. Może to zastąpić osobistą wizytę dzięki wsparciu systemów monitorujących parametry medyczne.

Sztuczna inteligencja jest też narzędziem do usprawnienia pracy lekarzy w zakresie czynności administracyjnych. AI już teraz wspiera lekarzy w konstruowaniu opisów medycznych oraz sporządzaniu pozostałej dokumentacji. Oprogramowania same potrafią analizować i opisywać obrazy, a także opracowywać raporty na podstawie ustrukturyzowanych szablonów, stworzonych na bazie historycznej dokumentacji.

Wszystkie opisane możliwości sztucznej inteligencji świadczą o tym, że przy odpowiednim zaangażowaniu Polska może zmierzać ku rewolucji systemu opieki zdrowotnej popartej przełomem technologicznym. Z pełną świadomością mogę stwierdzić, że państwo powinno zredefiniować podejście do zarządzania systemem opieki zdrowotnej. Udzielenie wsparcia finansowego indywidualnym przedsiębiorstwom i wdrożenie opracowywanych przez nich innowacji

6 *Top Disruptors in Healthcare. Przegląd innowacyjnych startupów medycznych w Polsce*, https://aiwzdrowiu.pl/wp-content/uploads/2022/06/Raport-Top-Disruptors-in-Healthcare.pdf (dostęp: 13.03.2023 r.).

trwale „schłodziłoby" przegrzany sektor zdrowia. Wprowadzenie standardów automatyzacyjnych pozwoliłoby odciążyć lekarzy od nadmiaru czasochłonnych obowiązków. Ogólnokrajowy system dawstwa danych umożliwiłby zwiększenie skuteczności w diagnostyce i zmniejszyłby liczbę pacjentów z powikłaniami.

Społeczeństwo a sztuczna inteligencja

Sztuczna inteligencja, algorytmy i automatyka to pojęcia odległe dla dużej grupy społeczeństwa. Obywatele postrzegają je jako nieosiągalne, a nawet jeśli pojawiają się gdzieś blisko, to zaufanie do tego typu technologii jest na bardzo niskim poziomie. Nauka społeczeństwa obcowania z technologią w sposób świadomy w połączeniu ze wzbudzeniem pozytywnego nastawienia i chęci do korzystania z niej stanowi swego rodzaju wyzwanie dla państwa.

Aby móc w pełni wykorzystywać dobrodziejstwa płynące z technologii społeczeństwo musi posiadać niezbędne umiejętności cyfrowe. Kompetencje cyfrowe znajdują się na liście dziewięciu kluczowych kompetencji rekomendowanych przed Radę Unii Europejskiej[7]. Państwo powinno zwracać szczególną uwagę na kształcenie w tym zakresie wszystkich grup wiekowych. Jeżeli technologia ma stać się lekarstwem dla słabości polskiego systemu opieki zdrowotnej, to kształcenie obywateli, którzy nie mają zaufania do technologii i nie posiadają odpowiednich kompetencji do jej wykorzystywania powinno być jedną z najważniejszych kwestii nadchodzącej rewolucji.

Technologia a dostępność

Redefiniowanie działalności systemu zdrowia wymaga uwzględnienia całego społeczeństwa. Wszelkie innowacje, szczególnie te o charakterze medycznym, powinny spełniać standardy dostępności. W Polsce obowiązują wytyczne WCAG (*Web Content Accessibility Guidelines*) i wyjaśniają one, jak tworzyć strony internetowe i aplikacje, aby były w pełni dostępne dla osób z niepełnosprawnościami (np. z wadami wzroku, słuchu, ruchu), ale też z niepełnosprawnością intelektualną czy zaburzeniami poznawczymi[8].

7 *Kompetencje cyfrowe*, https://www.biznes.gov.pl/pl/portal/004171 (dostęp: 12.03.2023 r.).

8 *WCAG 2.1 w skrócie*, https://www.gov.pl/web/dostepnosc-cyfrowa/wcag-21-w-skrocie (dostęp: 12.03.2023 r.).

Państwo w sposób szczególny powinno zadbać o przestrzeganie spełniania standardów przez innowatorów. Aby dotychczasowa Polska mogła podążać w kierunku e-Polski, to audyty dostępności cyfrowej muszą stać się standardem w innowacjach medycznych. Dostępność wdrażana z sukcesem powinna być promowana. Świadomość obywateli, że innowacje medyczne są dostępne dla każdego bez wyjątku, przyczyni się do integracji innowacji medycznych i pacjentów.

Podsumowanie

W mojej opinii nowe technologie opracowywane przede wszystkim w ramach inicjatyw innowacyjnych Polaków mają szansę rozwiązać problemy krajowego systemu opieki zdrowotnej. To właśnie ten obszar powinien w pierwszej kolejności zostać objęty cyfrową rewolucją. Wdrożenie omawianych zmian, choć jest powiązane z szeregiem wyzwań, przyczyni się nie tylko do tworzenia e-Polski czy zmniejszenia wydatków budżetowych, ale przede wszystkim do powstania zdrowszego społeczeństwa.

Katarzyna Latek – studentka IV roku prawa na Uniwersytecie Gdańskim. Moje zainteresowania oscylują wokół prawa finansowego i prawa nowych technologii. Inspirację do zgłębiania tajników tej dziedziny nauki zaczerpnęłam będąc wolontariuszką Amnesty International i angażując się w działania na rzecz praw człowieka. Moją życiową pasją jest muzyka, która towarzyszy mi nieustannie od 8 roku życia, kiedy to zdecydowałam się rozpocząć naukę w Szkole Muzycznej w klasie fletu poprzecznego. W wolnym czasie uczę się języków obcych, ćwiczę pilates i oglądam musicale.

Katarzyna Latek

„Wyrok W imieniu Rzeczypospolitej (…) – wysłane z Iphone" O cyfryzacji polskiego wymiaru sprawiedliwości

Streszczenie

W eseju poruszono problematykę cyfryzacji wymiaru sprawiedliwości. Odniesiono się do zagadnienia celu, sposobów i zagrożeń procesu oraz zaproponowano kierunek zmian.

XXI wiek jest niezaprzeczalnie wiekiem technologii. Współczesny świat rozwija się bowiem w tempie, o jakim nie marzyli nawet nasi przodkowie. Posiadanie telefonu komórkowego, komputera czy dostępu do internetu jest traktowane jak podstawowe prawo człowieka, a e-recepty, e-porady czy szkolne dzienniki elektroniczne są wykorzystywane na szeroką skalę, nie budząc przy tym jakiegokolwiek zdziwienia. Co więcej, w społeczeństwie króluje teza mówiąca o tym, że opieranie się zmianom i pozostawanie w świecie analogowym powoduje opóźnienie postępu i zaprzeczenie konkurencyjności gospodarczej. Prowadzi do wykluczenia ekonomicznego państwa. Kierunek

e-Polska to strategiczny program rządu polskiego, którego celem jest poprawa jakości życia obywateli i rozwoju gospodarczego kraju poprzez rozwój technologii informacyjno-komunikacyjnych (TIK). Jego realizacja ma na celu usprawnienie funkcjonowania państwa poprzez zwiększenie dostępności, użyteczności i przyjazności usług zdalnych oraz procesów opartych na technologiach cyfrowych. Wymiar sprawiedliwości jest jedną z dziedzin, która wymaga kompleksowej analizy operacyjnej, a następnie zintegrowanej cyfryzacji w celu przyspieszenia działania sądów oraz promowania ich transparentności, otwartości i przyjazności wśród obywateli. Cyfryzacja tego newralgicznego aspektu życia społecznego ma szansę stać się kamieniem milowym ogólnego postulatu odformalizowania postępowań sądowych i odciążenia prawników w zakresie spraw formalnych poprzez inkluzyjne i obywatelocentryczne podejście we wdrażaniu nowych technologii do wymiaru sprawiedliwości. Celem jest, by strona była *per se* traktowana zgodnie ze statusem nadawanym jej przez prawo, a nie jedynie jako petent sądu czy klient swojego pełnomocnika. Cyfryzacja wymiaru sprawiedliwości, połączona z gruntowym rozwojem kompetencji technologicznych, może też pomóc położyć kres gombrowiczowskiemu „upupianiu" obywateli i swoistemu wykluczeniu ich z pełnego uczestniczenia w każdym aspekcie procesu.

Z danych wynika, że cyfryzację polskiego wymiaru sprawiedliwości cechuje wycinkowość i doraźność. Projekty realizuje się w oderwaniu od siebie, a rozwiązania w nich stosowane są niespójne i nierzadko skomplikowane[1]. Palącym problemem jest dodatkowo istnienie zbyt różnorodnych platform internetowych i narzędzi technicznych, których jednoczesna obsługa jest uciążliwa, a zatem zniechęca potencjalnego użytkownika. Remedium na dotychczasową fragmentaryczną modernizację wymiaru sprawiedliwości jest wielopłaszczyznowość reformy cyfryzacji – konsekwentne dążenie do stworzenia jednolitego systemu informatycznego, który po pierwsze pozwoli na wszechstronną komunikację między sądem a stronami procesu i ich pełnomocnikami, a po drugie – usprawni wykonywanie zadań wewnątrzorganizacyjnych sądu. Szansę na osiągnięcie tego celu stwarza możliwość powiązania kont między portalami, zarówno urzędowymi jak i wewnątrzsądowymi. W praktyce mogłoby zatem dojść do połączenia serwisów Portalu Sądowego

1 Patrz: https://wei.org.pl/wp-content/uploads/2021/07/Transformacja-cyfrowa-polskich-sadow.pdf (dostęp: 12.03.2023r.)

Sądów Powszechnych (PSIP) czy Portalu Akt Sądowych Sądów Administracyjnych (PASSA) z gov.pl, służącym do elektronicznego załatwiania spraw. Możliwe byłoby kontaktowanie się sądu ze stroną procesową przez serwis ePUAP lub inny, stworzony z myślą o stronach procesowych portal lub nawet powszechnie używany adres e-mail. Byłby to ukłon w stronę obywateli i przedsiębiorców jako faktycznych adresatów rozstrzygnięć.

Dodatkowo dla pełnego powodzenia tego przedsięwzięcia konieczne jest ujednolicenie interfejsów i oparcie cyfryzacji na technologii przyjaznej, czyli usprawniającej działanie obywateli i pracowników sądów. W przeciwnym razie nieczytelny interfejs wywoła niechęć do korzystania ze skomplikowanej platformy. W pierwszej kolejności należy zatem objąć szczególną troską obywatela, niejednokrotnie przytłoczonego postępem technologicznym. Zaleca się jednoczesne dążenie do maksymalnego uproszczenia systemów informatycznych w warstwie wizualnej i użytkowej, a także wykorzystanie tych technologii do sprawniejszego i bardziej intuicyjnego spełnienia przez użytkownika systemu wymogów formalnych, na przykład poprzez zaprojektowanie inteligentnych formularzy pism czy wniosków. Przed wdrożeniem nowego systemu informatycznego należy zatem gruntownie przemyśleć jego *legal design*, nie tracąc przy tym z oczu adresata systemu i jego, zwykle dość podstawowych, umiejętności technicznych. Po drugie warunkiem wstępnym powodzenia cyfryzacji wymiaru sprawiedliwości jest inwestycja w rozwijanie umiejętności technicznych obywateli i pracowników sądów. Pilotaże lub szkolenia z obsługi aplikacji czy platformy pozwolą na redukcję nieufności wobec nowatorskich rozwiązań, spowodują upowszechnienie korzystania z nich, a tym samym zapewnią efektywność samej reformy. Pozytywnie należy także ocenić dążenie do standaryzacji dobrych praktyk wdrażania technologii w sektorze wymiaru sprawiedliwości na terenie całego kraju – celem terytorialnego ujednolicenia procesu.

Co więcej cyfryzacja wymiaru sprawiedliwości jest niezmiennie kojarzona z formą zdalną rozpraw i posiedzeń. Wideokonferencje rozpowszechniły się w czasie pandemii COVID-19. Sama możliwość przeprowadzania postępowania *on-line* została natomiast wprowadzona do Kodeksu postępowania cywilnego nowelizacją z 2015 roku. Jest to wygodna opcja, pozwalająca na większą elastyczność procesu przy zachowaniu jego istoty. Cyfryzacja musi jednak odpowiadać standardom konstytucyjnym i przyczyniać się do

realizacji zasad prawa. Omawiając kwestię wirtualnych rozpraw nie sposób nie wspomnieć o zagrożeniu, jakie niosą one dla zasady jawności postępowań sądowych w Rzeczypospolitej Polskiej. Cytowana reguła ma zapewnić rzetelność procesu, urzeczywistniać kontrolę społeczną nad sądownictwem, a także pełnić funkcję ochronną przed decyzjami arbitralnymi lub błędnymi. Wobec tego konieczne jest stworzenie praktycznej platformy partycypacji publiczności w wirtualnej sali rozpraw. Dla powodzenia tego pomysłu technologia musi jednak cechować się wysoką przepustowością oraz szybkością łącz internetowych. Musi umożliwić sprawną komunikację i płynność przekazu między interlokutorami oraz przyczyniać się do budowania ich wzajemnego zaufania. Pierwsze kroki w tym zakresie poczynione zostały przez Wydział Gospodarczy Sądu Rejonowego w Nowym Sączu, w którym w okresie zamknięcia budynku sądu w czasie pandemii filmy zawierające ogłoszenia wyroków publikowano na platformie YouTube[2]. Z kolei Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia jako pierwszy w Polsce przeprowadził posiedzenie *on-line*, w którym mogła uczestniczyć publiczność. Rozwiązania te należy jednak ocenić jako odosobnione. Trzeba podkreślić konieczność wprowadzenia wspólnej dla całego sądownictwa platformy do rozpraw *on-line*.

Inny problem dotyczący omawianego zagadnienia polega na zbytnim przywiązaniu sędziów do akt papierowych i do korzystania z usług tradycyjnej poczty. W polskim sądownictwie dokumenty elektroniczne są wykorzystywane jedynie pomocniczo, co utrudnia pracę poza budynkiem sądu. Przebłyski zmiany daje się zaobserwować w postaci punktów skanowania akt. Sędzia może zgłosić prośbę o zeskanowanie części dokumentów, do których ma on potem dostęp przez internet. Punkty te należą jednak do rzadkości. Skrajne spektrum digitalizacji akt w postaci zupełnej rezygnacji z formy papierowej nie jest jednak w Polsce możliwe. Przyczyną są istniejące przepisy prawa, wymagające fizycznego podpisania wyroku oraz doręczenia go za pomocą tradycyjnej przesyłki pocztowej. Zasada oficjalności doręczeń z art. 131 k.p.c. ma charakter imperatywny, a za bezskuteczne, czyli niepowodujące skutków procesowych, uznaje się doręczenia odbiegające od możliwości wyliczonych w przepisach. Jak podaje Ministerstwo Sprawiedliwości w samym 2015 roku sądy powszechne i pełnomocnicy profesjonalni przeznaczyli

2 https://courtwatch.pl/wp-content/uploads/2020/10/FCWP_raport_sady_dostepne_przez_internet.pdf (dostęp: 12.05.2023r.)

na opłatę doręczeń ponad 170 mln zł[3]. Niejednokrotnie na tę zaskakująco wysoką kwotę składały się sytuacje kuriozalne, między innymi takie, w których sąd informował kilku zawodowych pełnomocników stron oraz interwenientów o fakcie zwrotu świadkowi kosztów stawiennictwa w „zawrotnej" kwocie 23 zł[4]. To właśnie w tym nieefektywnym rozwiązaniu upatrywać można niszy dla cyfryzacji. Jest to bowiem szansa na nowelizację przepisów postępowania, wprowadzenie sędziowskich podpisów elektronicznych oraz e-doręczeń samych decyzji sądowych. Nowelizacja mogłaby inspirować się rozwiązaniem istniejącym w e-KRS – tu własnoręczne podpisy sędziów nie są potrzebne, gdyż zweryfikowany profil niweluje potrzebę każdorazowej kontroli tożsamości i pozwala z pozycji konta użytkownika składać wnioski w różnych sprawach.

W odczuciu autora eseju cyfryzacja wymiaru sprawiedliwości niesie ze sobą zarówno wiele szans, jak i sporo zagrożeń. Pozytywne reformy mogą bowiem przyczynić się do osiągnięcia celów, takich jak przyspieszenie, otwartość czy inkluzyjność postępowania. Nieudane eksperymenty mogą zaś zburzyć zaufanie obywateli do sądownictwa i spowodować długotrwałą niepopularność proponowanych technologii. Ważne jest wobec tego znalezienie swoistego „złotego środka" i powstrzymanie się zarówno przed nadmiernie szybką i nastawioną na imponujące efekty cyfryzacją, jak i przed wszechogarniającym irracjonalnym niepokojem związanym z techniczną modernizacją judykatury. Wobec powyższego twardy racjonalizm przy wdrażaniu zmian i intencjonalne realizowanie zasad prawa jako podstaw zdrowo funkcjonującej demokracji powinny przyświecać twórcom i teoretykom cyfrowego wymiaru sprawiedliwości.

3 *FCWP_raport_sady_dostepne_przez_internet_szanse_i_zagrozenia.pdf (13.05.2023r.)

4 Idem: FCWP_raport_sady_dostepne_przez_internet_szanse_i_zagrozenia.pdf (13.05.2023r.)

Żyjemy w czasach, które charakteryzują niezwykła dynamika i zmienność. Wymagają one szybkich, często intuicyjnych, reakcji i decyzji. Skrócił się horyzont planowania. Sprzyja to działaniom ad hoc, bez brania odpowiedzialności za ich dalekosiężne skutki.

Jesteśmy świadkami walki realizmu z idealizmem. Wirtualna rzeczywistość zastępuje świat wokół nas. Młodzi ludzie żyją bardziej w sieci, niż w realu. Fake newsy zastępują informacje. Nie jest to łatwe otoczenie do wchodzenia w dorosłe życie.

Wywróciło się nasze poczucie bezpieczeństwa. Rosyjska agresja na Ukrainę pozbawiła nas złudzeń, że wolność i bezpieczeństwo są dane raz na zawsze. Każde pokolenie musi zdobywać je na nowo.

Zbiór esejów, który trzymają Państwo w rękach, jest ważnym głosem młodzieży. Doskonale pokazuje on, jak ciężko poruszać się w gąszczu informacji i dokonać solidnej, obiektywnej analizy rzeczywistości. Postęp technologiczny, zielona rewolucja, bezpieczeństwo w Europie, miejsce państwa w gospodarce, rola Polski w przyszłej odbudowie Ukrainy – tego dotykają zagadnienia prezentowanych esejów. Ich ujęcie z jednej strony jest bardzo nowatorskie, a z drugiej naznaczone znakiem czasów i brzemieniem wspomnianych wyżej problemów.

Jednym z zadań ciążących na moim pokoleniu jest wspieranie osób nieobciążonych bagażem czterdziestoletnich doświadczeń we włączaniu się w proces społecznej debaty. Bo tak naprawdę to w ich rękach leżało będzie rozwiązanie poruszanych w esejach problemów i zagadnień. To oni będą tworzyli przyszłość.

Serdecznie zachęcam do lektury.
Krzysztof Borusowski,
Prezes Zarządu BEST S.A.

ISBN: 978-83-66843-23-3